

26

ZESZYT NAUKOWY MUZEUM WOJSKA



BIAŁYSTOK

5

RADA NAUKOWA OŚRODKA BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ

prof.dr hab. Stanisław Alexandrowicz, prof. dr hab. Tadeusz Jędruszcak,
 doc.dr hab. Władysław Lewandowski, doc.dr hab. Wiesław Majewski,
 prof.dr hab. Karol Olejnik, prof.dr hab. Tadeusz Wasilewski,
 prof.dr.hab. Mieczysław Wrzosek.

Kolegium Redakcyjne:

Krzysztof Filipow (przewodniczący), Joanna Tomalska (sekretarz),
 Barbara Kuklik

Fotografie i rysunki:

B.Czarnecki, Z.Górna, A.Kozłowski

Tłumaczenie:

Mariusz Mielczarek, Elżbieta Owerczuk, Joanna Wap, Jan Więcek



0214825/5

Adres Redakcji:

Ośrodek Badań Historii Wojskowej
 Muzeum Wojska w Białymstoku
 15-089 Białystok, ul.Kilińskiego 7
 tel. 416-442

BIBLIOTEKA UNIwersytecka
 im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0294841

ZA SPRAWNOŚĆ MERYTORYCZNĄ ARTYKUŁÓW ODPOWIEDAJĄ AUTORZY

K-26/93/214829 p

SPIS TREŚCI

Strona

HISTORIA

Dział I: ARTYKUŁY

Janusz Wojtasik - Kwestia niedozbrojenia w Powstaniu 1830-1831.	5
Włodzimierz Jarmolik - Służba wojskowa wójtów podlaskich w XV wieku.	14
Mieczysław Wrzosek - Wydarzenia militarne na północno-wschodnich ziemiach Polski podczas I wojny światowej 1914-1915	19
Zbigniew Puchalski - Odznaczenia i odznaki z okresu walk o granice państwa 1918-1921	45
Krzysztof Filipow - Samoobrona Ziemi Lidzkiej 1918/1919 r.	95
Zbigniew Karpus - Wymiana jeńców wojennych między Polską a Litwą (październik 1920-styczeń 1921)	102
Andrzej Suchcitz - Wynałazcza działalność generała Sochaczewskiego w latach 1940-1950	110
Jerzy Kuźak - Powstanie Narodowego Zjednoczenia Wojskowego na Białostocczyźnie (Jesień 1944 - Jesień 1945)	129

Dział II: MATERIAŁY

Mariusz Mielczarek - Sarmacki miecz z Fanagorii	139
Barbara Maciukiewicz-Czarnecka - Materiały do katalogu militariów Polski północno-wschodniej. Część III. Groty włóczni i dziury.	145
Edward Jaświłko - Relacja z uwolnienia z rąk Gestapo	153

MUZEALNICTWO

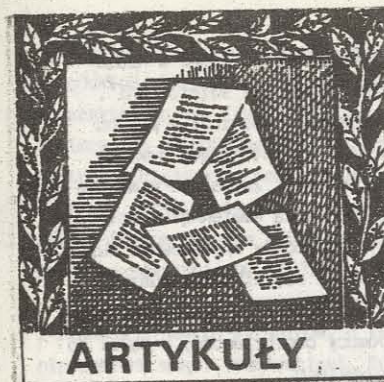
Dział I: ZBIORY

Joanna Tomalska - Komplet talerzy w zbiorach Muzeum Wojska. Przyczynek do legendy cesarza Francuzów.	159
Dorota Michaluk - Konspiracyjne druki ulotne z lat 1945-1947 w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku.	163

Krzysztof Filipow - Pierścienie wojskowe w zbiorach Muzeum Wojska (cz.1)	166
Anatol Wap - Zbiory weksylologiczne w zbiorach Muzeum Woj- ska w Białymstoku (cz.2)	168

RECENZJE I ZAPISKI

Joanna Tomalska - "The Enigma Bulletin" , No 1 December 1990, Kraków, ss. 72.	171
Anatol Wap - K.Biskup "Die Sperrfestung Osowiec" v.Festschrift Martin, Grassnock aus Anlass der Vollendung seines 70. Geburtstages, Kaiserslautern 1987.	173
Ewa Pankiewicz - Kazimierz Zamorski "Dwa tajne biura II Korpusu". Poets and Painters Press. Londyn 1990, ss. 351.	178



Janusz WOJTASIK
(Warszawa)

KWESTIA NIEDOZBROJENIA W POWSTANIU 1830-1831 R.

Zdaniem niektórych autorów powstanie listopadowe nie miało szans powodzenia. Nie było bowiem widoków na interwencję zbrojną ze strony mocarstw zachodnich, a siły wewnętrzne jakimi dysponowało powstanie nie były wystarczające do uzyskania sukcesu. Ponadto po stronie powstańczej u wyższego i średniego dowództwa brakło zupełnie wiary w zwycięstwo. Kompletnie zawiódł jako wódz naczelny gen. Jan Skrzynecki. Do tego surowego, acz słusznego osądu dorzuciłbym także poważne braki w uzbrojeniu, jako jeszcze jedną z przyczyn niepowodzenia powstania.

Choć Królestwo Polskie w latach 1815-1830 przeżywało okres pomyślnego rozwoju gospodarczego, wyrażającego się choćby powstaniem znacznego przemysłu metalurgicznego w Okręgu Staropolskim i Warszawie, to jednak nie mogło wykorzystać go do celów wojskowych. Na przeszkodzie temu stała polityka caratu, który w przewidywaniu konfliktów czy powstania obawiał się rozbudowy przemysłu zbrojeniowego w Królestwie. Doprowadziło to do całkowitego uzależnienia naszego wojska od dostaw z Rosji i to nie tylko w zakresie dział czy karabinów, ale także amunicji, prochu, a nawet grotów lanc. Polska wytwórczość zbrojeniowa w tych latach ograniczała się tylko do montowania karabinów, lawetowania dział, odlewania granatów w Samsonowie i Suchedniowie i napełniania ich w Warszawie oraz do wyrobu pewnej ilości rakiet zapa-

palających¹.

Jeszcze gorzej przedstawiała się produkcja prochu, ponieważ w Królestwie nie było w tym czasie zupełnie młynów prochowych ani saletrzalni². Sytuacja na odcinku produkcji broni palnej i siecznej, amunicji i prochu uległa zmianie dopiero po wybuchu powstania w 1830 r. Istniejące zakłady metalurgiczne umożliwiły rozwój produkcji zbrojeniowej, zwłaszcza w Warszawie, Białogonie, Suchedniowie i Końskich oraz nad rzeką Kamienną: w Ostrowcu, Denkowie, Odrowążu i Ćmielowie³. Rozbudowa tych ośrodków spowodowała duże zapotrzebowanie na wykwalifikowaną kadrę fachowców: rusznikarzy, puszkarzy i innych specjalistów, których w całym Królestwie w 1831 r. naliczono kilkudziesięciu. Trzeba więc było odwołać się do pomocy cudzoziemców, a nawet do starych majstrów z czasów powstania kościuszkowskiego⁴.

Jakie zadania stanęły przed powstańczym przemysłem zbrojeniowym? Wojsko polskie z chwilą wybuchu powstania liczyło 27.543 żołnierzy. Później w wyniku licznych prac organizacyjnych, zwłaszcza tworzenia trzecich i czwartych batalionów w piechocie, piątych i szóstych szwadronów w kawalerii, 5 nowych baterii w artylerii, liczba wojsk regularnych wzrosła do 38.000 w styczniu 1831 r., do 57.000 w lutym i do 87.000 w końcu kwietnia. 2 i 3 grudnia 1830 r. Rada Administracyjna wydała rozporządzenie o powołaniu tzw. straży bezpieczeństwa we wszystkich miastach i wsiach obejmującej mężczyzn zdolnych do noszenia broni w wieku 18-45 lat, która choć nie miała większego wojskowego znaczenia, ale liczyła na papierze aż...568.080 ludzi. 6 grudnia 1830 r. Rząd Tymczasowy wyłonił ze straży bezpieczeństwa 80 batalionów gwardii ruchomej w liczbie 80.000 ludzi, jako rezerwy dla armii regularnej, a 5 stycznia gen. Józef Chłopicki powołał z niej 16 nowych pułków dwubatalionowych - razem 44.000 ludzi. Równolegle starano się wystawić 20.000 nowej jazdy, ale udało się zrealizować tylko 8.000. Łącznie w czasie powstania zmobilizowano 120.000 - 140.000 ludzi⁵.

Tymczasem w chwili wybuchu powstania w Królestwie znajdowało się zaledwie 60.000 - 65.000 karabinów piechoty (w tym 25.972 w posiadaniu wojska, 34.311 w arsenale warszawskim⁶) oraz 17.684 szabel jazdy (z tego 7.831 w arsenale), 19.624 tasaków piechoty (z tego 3.789 w arsenale), 3.535 lanc (w tym 975 w arsenale)⁷. W pierwszych miesiącach powstania Komisja Rządowa Wojny nie zdołała uruchomić produkcji nowych karabinów. Nie dały też efektów starania agentów polskich o sprowadzenie do Królestwa broni z Saksonii, Hamburga, Londynu wskutek nieprzyjaznych wobec polskiego powstania kroków rządu pruskiego⁸. Ograniczono się więc do założenia dużej manufaktury w koszarach artylerii w Warszawie dla naprawy zepsutych karabinów. Odtąd naprawiano tutaj ok. 195 karabinów dziennie⁹.

Dopiero w czerwcu ruszyła produkcja nowych karabinów w dwóch ośrodkach: w Końskich, Przyborowie, Samsonowie, Suchedniowie i Wąchocku oraz drugi w warsztatach ks. Franciszka Druckiego-Lubeckiego na Solcu w Warszawie. W pierwszym ośrodku podobno wytwarzać miano ok. 100 karabinów dziennie, broni trochę cięższej w porównaniu z używanymi dotąd w wojsku, ale trwałej i celnej. Drugie natomiast zakłady, kierowane przez gen. Piotra Bontemps¹⁰, zatrudniające podobno 1.500 robotników, wyprodukować miały od połowy lipca do końca powstania ok. 2.000 - 3.000 karabinów¹¹.

O ile przemysł zbrojeniowy potrafił nieźle rozwiązać problem naprawy i produkcji nowych karabinów, o tyle przy odlewaniu dział do końca powstania nie uporano się z trudnościami. Brak było nie tylko wyspecjalizowanych zakładów, specjalistów-ludwisarzy, ale i odpowiednich surowców. Na początku stycznia 1831 r. gen. Józef Chłopicki wydał polecenie odlania 100 dział z dzwonów kościelnych. Ale dopiero w kwietniu i maju zdołano zorganizować odlewanie dział w Warszawie i w Okręgu Staropolskim. Wobec braku ludwisarni w Warszawie wyrobem dział zajmowały się gisernie Gregoira, Evansa oraz gisernia arsenału. Jako surowców używano dzwonów zarekwirowanych w kościołach w Warszawie i na prowincji. Zakłady nad rzeką Kamienną: w Suchedniowie, Ćmielowie, Ostrowcu, Białogonie zajęły się głównie odlewaniem walców spiżowych na działa. Odlano łącznie ok. 17 dział spiżowych zdalnych do użytku, 40 zepsuto przy odlewach. Większe sukcesy uzyskano przy laniu dział żelaznych, których uzyskano w Warszawie i Okręgu Staropolskim ok. 80¹².

Na Litwie dużymi osiągnięciami mogła się poszczycić działolejnia w Woronach zorganizowana przez Naczelnika Rządu Onufrego Jacewicza¹³, gdzie odlano 9 dział. Próby produkcji dział podjął także w powiecie wiłkomirskim (Rokiszki) Michał Lisiecki, który wyrabiał armaty dębowe opasane obręczami żelaznymi¹⁴. W sumie, aczkolwiek nie zdołano zabezpieczyć potrzeb wojska, uzyskano i na tym odcinku poważne rezultaty. Przed bitwą warszawską 6-7 września 1831 r. artyleria polowa osiągnęła 157 dział, w tym 50 dział wyrobu powstańczego (20 żelaznych, 30 spiżowych), a w odlewni znajdowało się jeszcze 36 gotowych dział bez łoż¹⁵.

Najgorzej w 1831 r. przedstawiała się sprawa amunicji i prochu. W pierwszym okresie bez zapasów rosyjskich w prochowni modlińskiej (5.760 pudów prochu, 7.064.353 gotowych ładunków karabinowych), przygotowanych przez cara Mikołaja I w przewidywaniu wojny z Francją, a przejętych przez powstańców¹⁶, w ogóle niemożliwe byłoby powstanie. Wystarczało tego na krótką kampanię. Wprawdzie udało się zakupić za granicą 355.047 funtów saletry i 51.180 funtów prochu¹⁷, ale była to ilość niewystarczająca. Dopiero w kwietniu ruszyły państwowe zakłady saletry w okolicach Ojcowa (Olkusz, Pieskowa Skała,

Szydłów, Rabszyn) oraz prywatnie w Ojcowie i Tęczynku, dostarczające tygodniowo po 2.000 funtów saletry¹⁸. W drugiej połowie kwietnia uruchomiono w Warszawie na Solcu wytwórnię saletry, a w czerwcu na Stawkach, które dostarczały 1.500 funtów saletry tygodniowo. Wszystko to było za mało wobec wzrastającego zużycia amunicji¹⁹. Dlatego 13 lipca powołano "Komitet do zakładania fabryk saletry po kraju". Jako najbliższe zadanie Komitet postawił wyrobienie 200.000 funtów saletry. Nie zdołano jednak rozwinąć żywszej działalności poza Warszawą. Z jego inicjatywy powstały w Warszawie dwie wytwórnie saletry: w sklepieniach Ogrodu Zamkowego oraz na Placu Mirowskim²⁰.

Prochu dostarczały cztery młyny prywatne umiejscowione w dolinie rzeki Prądnik (Ojców, Prądnik Czajowicki) oraz trzy młyny państwowe: dwa w dolinie Prądnika zarządzane przez kpt. Nieszokocia, jeden na Marymoncie w Warszawie. Ponadto pracował jeszcze jeden młyn prochowy na Żmudzi w Żadwajnach.

Z powodu chronicznego braku saletry wszystkie młyny w Królestwie wyprodukowały tylko ok. 200.000 funtów prochu (86.893 funtów młyny ojcowskie, 120.000 funtów młyny w Warszawie)²¹. Była to ilość niewystarczająca, dlatego walczące wojsko często odczuwało brak amunicji.

Znaczne sukcesy uzyskano także w produkcji broni siecznej: szabel, kos, pik. Pałasze i szable wyrabiano głównie w dwóch zakładach warszawskich: na Marymoncie pod dyrekcją Hincza, dawnego oficera artylerii oraz na Solcu w zakładach ks. Druckiego-Lubeckiego. Natomiast kosy, lance i piki produkowano w Ziemi Sandomierskiej: w Końskich, Suchedniowie, Wąchocku i Biażogonie. Wiemy też, że groty lanc przemycano w znacznej ilości z Galicji. Ogółem do 31 stycznia 1831 r. wyrobiono ok. 5.000 lanc, nie licząc produkcji prywatnej kowali, a do maja 1831 r. - 272 pałasze dla piechoty i 1125 szabel dla jazdy²².

Stan uzbrojenia naszego wojska w broń palną w powstaniu listopadowym na ogół przedstawiał się lepiej aniżeli w insurekcji 1794 r. Można nawet stwierdzić, iż przeważnie wyglądało ono gorzej na początku powstania, a lepiej u schyłku. W starych pułkach piechoty trzy pierwsze bataliony zatrzymywały przez cały okres powstania swe karabiny skałkowe pochodzenia rosyjskiego lub francuskiego o kalibrze 7 mm. Natomiast czwarte bataliony tych pułków używane zwłaszcza do służby w twierdzach miały bardzo poważny odsetek kos²³. Pułki piechoty nowej formacji zbrojne były przeważnie w broń białą. W początkowym okresie wydano bowiem nowej piechocie tylko 8.856 karabinów: 20 pułk - 1.594 karabiny, 14 pułk - 900, 15 pułk - 800, 13 i 18 - po 700, 9 i 10 po 200, pozostałe pułki jeszcze mniej²⁴. Większość żołnierzy uzbrojono wówczas w kiepskie piki, bo nawet drobnych kos było mało. Broń palną posiadali natomiast podoficerowie i niewielka liczba szeregowców, złasz-

cza pierwszego szeregu pułków, które z miejsca użyto w boju (np. 20 pułk).

Sytuacja na odcinku uzbrojenia piechoty nowej formacji zmieniała się przeważnie w chwili, kiedy w kwietniu 1831 r. nowe pułki wyprowadzono w pole walki, łącząc je wraz ze starymi w jedne brygady. Poprawiono wówczas stan uzbrojenia w broń palną z własnych zapasów, a i sami żołnierze, nie mając zaufania do kos, przebrajali się samorzutnie na pobożewiskach w zdobyczne karabiny rosyjskie (m.in. pod Mińskiem Mazowieckim, pod Kałużynem)²⁵. W końcowym etapie powstania (wrzesień) w 10 pułkach nowej formacji piechoty na 14.579 podoficerów i szeregowców już tylko 3.105, czyli 21% nie miało karabinów. Znacznie gorzej przedstawiała się sprawa uzbrojenia w broń palną w nowych pułkach strzelców, które formowane były dopiero w końcu maja 1831 r. Większość tej formacji, poza plutonami tyralierskimi, zaopatrzona była w kosy²⁶. W czasie powstania jazda starej formacji utrzymywała tradycyjne uzbrojenie. Strzelcy konni mieli szable, pistolety i karabiny kawaleryjskie (krótsze i lżejsze aniżeli w piechocie); natomiast ułani zamiast karabinów mieli lance. Strzelcy konni nowej formacji pozbawieni byli nie tylko karabinków, które zastąpiono dubeltówkami, ale i pistoletów²⁷.

Najgorsza sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia w broń panowała w gwardiach ruchomych (nie mówiąc już o strażach bezpieczeństwa), w których szeregach posiadanie broni palnej należało do wyjątków²⁸.

Artyleria polska w okresie powstania listopadowego dzieliła się na wąłową, czyli garnizonową (w Warszawie 40 dział, w Modlinie 100, w Zamościu 256) oraz polową pieszą i konną podzieloną na brygady (łącznie 157 dział)²⁹. Do artylerii polowej zaliczano również istniejący od 1823 r. korpus raketników (półbateria konna i półbateria piesza). Artyleria należała do jednego z najlepiej wyszkolonych rodzajów wojska i odznaczała się dużą sprawnością ognia; była jednak niewystarczająca w stosunku do potrzeb i wobec potężnej artylerii przeciwnika.

Przedstawiony wyżej stan chronicznego niedozbrojenia armii powstańczej zaciążył na przebiegu walk powstańczych, stosowanej sztuce wojennej, a w konsekwencji na rezultatach powstania 1830-1831 r.

Od epoki wojen napoleońskich w Europie królowała niepodzielnie taktyka tyraliersko-kolumnowa. Tyraliera stała się dla piechoty narzędziem walki ogniowej, kolumna-walki na białą broń oraz formacją ruchu i manewru. W strategii obowiązywały dążenia do zniszczenia siły żywej przeciwnika przy stosowaniu manewru oskrzydającego zarówno w skali strategicznej, jak i taktycznej, usiłowanie roztrzygnięcia kampanii w dwóch, trzech bitwach³⁰. Wzrosła niepomniernie rola artylerii, szybko rozwijała się artyleria konna, stosująca z powodzeniem na polu walki szarże artyleryjskie, coraz większego znaczenia nabierał odwód artyleryjski.

Jednakże tych wskazań wojsko powstania listopadowego nie było w stanie w pełni wykonywać z powodu niedostatecznego dozbrojenia w broń palną, trudności w zapewnieniu wojsku amunicji, liczebną słabość artylerii powstańczej w porównaniu z potężną artylerią przeciwnika. Można nawet wysunąć tezę, że te czynniki mogły również mieć wpływ na postawę naczelnego dowództwa, na jego skłonność do unikania kroków zaczepnych w drugim etapie powstania.

Na postawienie takiego wniosku pozwala przegląd sytuacji na polu walki w zakresie zaopatrywania w broń i amunicję, ocena zasobów amunicji przez Rząd Narodowy w maju 1831 r. i stan jej zasobów we wrześniu 1831 r. Powtarzający się czasowy brak amunicji w bitwach pod Grochowem (artyleryjskiej), podczas ofensywy wojennej przeciwko VI korpusowi rosyjskiemu czy w czasie wyprawy na gwardie przeciwnika, a szczególnie troska o jej uzupełnienie stały się główną przyczyną wydania przez gen. Ignacego Prądzyńskiego rozporządzenia do generałów w sprawie konieczności oszczędzania amunicji. Prądzyński podkreślał, że zanosi się na dłuższą kampanię, a tymczasem wojsko więcej bezużytecznie zużywa amunicji, aniżeli jej otrzymuje³¹. Natomiast Rząd Narodowy zachęcając w maju 1831 r. naczelne dowództwo do podjęcia kroków zaczepnych, jednocześnie z troską zaznaczał, że zasoby amunicji wystarczą tylko na 4 miesiące działań.

Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja na tym odcinku w lipcu. 27 lipca gen. Tomasz Łubieński obliczał, chyba jednak z dużą przesadą, że zapasy amunicji wystarczą zaledwie na dwie walne bitwy. Jednakże pod koniec powstania zasoby amunicji musiały znacznie wzrosnąć, skoro w przeddzień szturm Warszawy (6-7.IX.) w stolicy znajdować się miało 60.000 ładunków artyleryjskich i 3.000.000 karabinowych. Z pewnością wystarczało tego do obrony miasta, ale było daleko niewystarczające dla kontynuowania wojny. Z chwilą opuszczenia Warszawy armia polska w Modlinie (18 września) na 21.117 karabinów miała zaledwie 819.000 ładunków, a na 95 dział połowych 20.236 kul armatnich. Z taką rezerwą niewątpliwie trudno było myśleć o możliwości podjęcia szerszych działań wojennych.

Niedozbrojenie wojska w karabiny i artylerię oraz okresowe braki amunicji w armii powstańczej wywarły, jak się zdaje, negatywny wpływ także na taktykę. Wspomniany wyżej okólnik gen. Prądzyńskiego do generałów, spowodowany trudnościami zaopatrzenia armii w amunicję, zalecał stosowanie częstszych niż dotąd ataków na białą broń. Zalecenie Prądzyńskiego uwzględniało zapewne fakt, że znaczna część piechoty uzbrojona była w kosa. Nie wiemy dokładnie, na ile rozporządzenie Prądzyńskiego wpłynęło na zmniejszenie zużycia amunicji i zintensyfikowanie walki na białą broń.

Jedno jest pewne, w powstaniu listopadowym nie udało się reaktywować tradycji racławickiej kosa. Nieumiejętne jej kombinowanie z ogniem, wyszczepienie jako broni przez oficerów spowodowało, że żołnierze stracili do niej zaufanie. Zresztą w konfrontacji z karabinem kosa wykazała słabą użyteczność, a pułki nowej piechoty w nią uzbrojone, źle dowodzone, wystawione na rzesisty ogień przeciwnika bez możliwości odpowiedzenia własnym ogniem wpadały w panikę (Wrocław, Kazimierz, bitwa warszawska 7.IX.1831 r.)³².

PRZYPISY

- 1 W. Tokarz, Armia Królestwa Polskiego 1815-1830, Piotrków 1917, s. 71
- 2 W. Tokarz, Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym, "Bellona" 1918, z.1, s. 34
- 3 W. Tokarz, Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831, Warszawa 1930, s. 110
- 4 W. Tokarz, Armia Królestwa..., s. 72
- 5 W. Tokarz, Wojna polsko-rosyjska..., s. 88 nn; Idem, Sprawa broni i amunicji..., s. 25; Zarys wojskowości polskiej do roku 1864, t. II, 1648-1864, Warszawa 1966, s. 388-390; M. K u k i e l, Zarys historii wojskowości w Polsce, wyd. 5, Londyn 1949, s. 186-187; J. Rydłowski, Z dziejów organizacji i działań nowych formacji piechoty w wojnie polsko-rosyjskiej 1830-1831, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości", 1965, t. X, cz. 1, s. 131-191 (dalej cyt.: SMHW); A. B a r s z c z e w s k a, Straż bezpieczeństwa i gwardia ruchoma. Z dziejów formacji rezerwowych w 1831 roku, SMHW, 1968, t. XIV, cz. 2, s. 145-181.
- 6 W. Tokarz, Sprawa broni i amunicji..., s. 25
- 7 B. Gembarzewski, Broń w dobie powstania listopadowego, "Broń i Barwa" 1938, nr. 5, s. 93
- 8 W. Tokarz, Sprawa broni i amunicji..., s. 27; B. Gembarzewski, op. cit., s. 90-91
- 9 Od 6 grudnia do 24 kwietnia wyreperowano tutaj 30.640 karabinów, 591 karabinków, 3.549 pistoletów; osadzono: 2.307 karabinów, 53 karabinków i 144 pistoletów, "Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.", wyd. B. Pałowski, t. II, Warszawa 1932, s. 259
- 10 Bontemps Piotr Karol Franciszek (1777-1840), płk 1810; gen. mjr 1822; organizator przemysłu wojennego w Królestwie Polskim i powstaniu 1830-1831; dyr. Materiałów Artylerii i Arsenatów.

- 11 W.Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s.120; Idem, *Sprawa broni i amunicji...*, s.29; *Diariusz Sejmu z 1830-1831 r.*, wyd.M.Rostworowski, t.III, Warszawa 1902, s.212
- 12 R.Gerber, *Fabrykacja dział w powstaniu listopadowym*, "Przegląd Historyczno-Wojskowy", t.III, 1930, s.76; W.Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s.32-33
- 13 Jacewicz Onufry (1800-1836), gen., dowódca powstania na Żmudzi 1831.
- 14 A.Gerber, op.cit., s.77
- 15 R.Łoś, *Artyleria Królestwa Polskiego 1815-1831*, Warszawa 1969, s.261; W.Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s.33
- 16 W.Tokarz, *Armia Królestwa...*, s.73; Idem, *Wojna polsko-rosyjska...*, s.111
- 17 S.warszawski, *Przemysł wojenny podczas powstania listopadowego (1830-1831 r.)*, "Przegląd Historyczno-Wojskowy", 1930, t.III, s.192
- 18 Ibidem, s.197
- 19 Podkreśla to Komisja Rządowa Wojny w piśmie od Rządu Narodowego z 4.VII.1831 r. i wzywa, by Rząd Narodowy zajął się powiększeniem jej produkcji przez włościan, "Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.", t.III, s.291-292
- 20 S.Warszawski, op.cit., s.203
- 21 Ibidem, s.221, 233, 235
- 22 B.Gembarzewski, op.cit., s.92-93
- 23 W.Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s.93-95; Idem, *Sprawa broni i amunicji...*, s.30
- 24 J.Rydłowski, op.cit., s.164
- 25 Ibidem.
- 26 W.Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s.31; A.Moraczewski, *Pułki "Dzieci Warszawskich" 5 strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowym*, s.151-187
- 27 J.Ziółek, *Mobilizacja nowej jazdy na lewobrzeżu Wisły w czasie wojny 1830-31*; "Przegląd Historyczny" 1972, z.4, s.629-650; A.Barszczewska, *Organizacja 1 i 2 pułku Mazurów w powstaniu listopadowym*, SMHW, 1964, t.X, cz.1, s.133-134

- 28 A.Barszczewska, *Straż bezpieczeństwa...*, s.166-167, 176; J.Skarbek, *Gwardia ruchoma piesza województwa lubelskiego podczas powstania listopadowego*, "Przegląd Historyczny", 1971, z.4, s.637-658
- 29 J.Sikorski, *Zarys wojskowości powszechnej do końca XIX w.*, Warszawa 1972, s.416-418; M.Kukiel, *Zarys historii wojskowości...*, s.152-153; *Historia sztuki wojennej do roku 1939*, pod red. P.A.Rotmistrzowa, Warszawa 1967, s.213, 221-222
- 30 R.Łoś, op.cit., s.24, 140, 145, 260-261
- 31 W.Tokarz, *Sprawa broni i amunicji...*, s.36
- 32 J.Rydłowski, op.cit., s.183-184

THE PROBLEM OF THE UNDERARMAMENT IN THE UPRISING OF 1830-1831

Summary

The author describes yet one more reason of the fall of the November uprising. He analyses the reasons for that state of affairs and discusses the methods of supplementing in the Congress Kingdom of Poland and in Lithuania.

РЭЗЮМЕ

Проблема недооружения в восстании 1830-1831 гг.

Автор представляет ещё одну причину неуспеха ноябрьского восстания. Анализирует причины этого положения, а также обсуждает возможности дооружения в Королевстве Польском и на Литве.

SLUŻBA WOJSKOWA WÓJTÓW PODLASKICH W XV WIEKU

Obowiązek służby wojskowej (ziemskiej) w późnośredniowiecznym Wielkim Księstwie Litewskim spoczywał przede wszystkim na bojarach-szlachcie. W zamian za nadanie gruntów, często z osiadłymi na nich ludźmi, każdy bojar winien był osobiście i na własny koszt stawać na wezwanie władcy. Ze szczególnie dużych dóbr ich właściciel musiał przyprowadzać również pewną liczbę uzbrojonych sług. Jednak dopiero na początku XVI w. zwyczajową dotąd powinność zastąpiły precyzyjnie określone zasady wypełniania służby ziemskiej¹.

Poza bojarami, obowiązki wojskowe dotyczyły w W.Ks.Litewskim również niektórych kategorii ludności wiejskiej i mieszczan, posiadających gospodarskie nadania ziemskie².

W miastach na prawie niemieckim służba wojskowa ciążyła szczególnie na wójcie. Była to niewątpliwie jego najważniejsza powinność wobec władcy³. W niniejszym przyczynku chciałbym zająć się ową powinnością w odniesieniu do wójtów w XV-wiecznych miastach podlaskich, wykorzystując głównie zachowane przywileje lokacyjne i dokumenty nadawcze wójtostw. Problemowi temu nie poświęcono dotąd w historiografii regionalnej zbyt wiele uwagi⁴.

Na Podlasie, leżące w zachodniej, lepiej rozwiniętej gospodarczo części W.Ks.Litewskiego, niemieckie prawo miejskie dotarło w latach dwudziestych XV w. Tutaj też nastąpiło na początku znacznie większe skupienie miast posługujących się nowymi normami prawnymi, niż na pozostałym terenie państwa litewskiego. Powodem takiego stanu rzeczy było niewątpliwie bliskie związki Podlasia z sąsiednim Mazowszem, skąd przybywali i osiedlali się liczni kupcy i rzemieślnicy. Przynosili oni ze sobą znane i stosowane już od dawna na Mazowszu wzory i obyczaje prawa niemieckiego (chełmińskiego). Poza tym na wcześniejszą recepcję nowego prawa przez miasta podlaskie wpłynęła dłuższa lub krótsza zależność polityczna części ziem Podlasia od władców mazowieckich. To właśnie oni nadali prawa miejskie takim ośrodkom jak: Tykocin (wójtostwo 1424 r.; prawo chełmińskie w 1425 r.), Mielnik (1440 r.) czy Węgrów (1441 r.). Do połowy XV w. pełne lub częściowe prawa miejskie otrzymały jeszcze następujące miasta podlaskie: Sokołów (1424 r.), Ciechanowiec (1429 r.), Drohiczyn (wójtostwo 1429 r.), Bielsk (wójtostwo 1430 r.) i Suraz (1445 r.)⁵.

Najwcześniej wójt pojawił się w mazowieckim jeszcze Tykocinie. W kwietniu 1424 r. książę Janusz Starszy nadał ten urząd Piotrowi z Gumowa⁶. Rok później

ten sam władca lokował całe miasto na prawie chełmińskim⁷. W obu przypadkach wzorem dla wprowadzenia w Tykocinie nowych rozwiązań organizacyjno-prawnych była niewątpliwie Łomża. Jak zatem wyglądała w tym czasie powinność wojskowa wójta łomżyńskiego? Według nadania na wójtostwo w 1400 r., zobowiązany był on "ad equo quatuor sexagenarum grossorum cum balista, in pancerio et sub caleptra vulgariter klabuczek dicta equitare, communia servitia exhibere ac facere tenebitur toties quoties fuerit opportunum"⁸. Wójtowie innych miast mazowieckich mieli w podobny sposób określone obowiązki wojskowe wobec swojego władcy. Np. wójt z naje tak odległej od Tykocina Wizny, według przywileju na swój urząd z 1435 r., także musiał stawać na wyprawę wojenną na koniu wartości 4 kopy groszy, w pancerzu, z kuszą i w hełmie zwanym pospolicie "klobuczek"⁹.

Pod koniec grudnia 1425 r., gdy Tykocin znajdował się już wówczas w granicach W.Ks.Litewskiego, zasady odbywania powinności wojskowej tamtejszego wójta nie uległy większym zmianom. Według przywileju Wielkiego księcia Witolda, potwierdzającemu Piotrowi z Gumowa jego dotychczasowy urząd, miał ten ostatni oraz jego prawni następcy "ad omnes expeditiones generales cum uno balistario servirs tenebuntur"¹⁰. Tak więc, oprócz osobistej służby w czasie zwołanego pospolitego ruszenia, wójt tykociński miał dostarczyć jeszcze jednego kuznika.

Wójtowie, ustanawiani w kolejnych miastach podlaskich przez wielkiego księcia Witolda oraz Kazimierza i Aleksandra Jagiellończyków, podlegali niewątpliwie zbliżonym obowiązkom wojskowym do powyższych, choć wzorem wskazanym do naśladowania mogły być inne miasta polskie czy litewskie, które posługiwały się już prawem niemieckim. Świadczą o tym niezłębnie stwierdzenia zawarte w przywilejach otrzymywanych przez tychże wójtów od wspomnianych władców litewskich. W 1429 r. Stanisław Dziadek, mianowany wójtem Drohiczyna, "ratione huiusmodi donationis ad servitia, prout et caetera ipsorum civitatum et oppidorum advocati astriguntur et obligantur et praesertim civitas ipsa Lublin"¹¹. W Bielsku, w 1430 r., wielki książę Witold zażądał, aby tamtejszy "advocatus (Andrzej - W.J.) et suis successores legitimi, nobis et nostris successoribus, ad quevis servitia obligantur facienda ad quae servitia caeteri advocati oppidorum nostrum facienda obligantur"¹². Z kolei wójt suraski, Albert Shassor, ustanowiony w 1445 r., miał wypełniać swoje powinności według wzoru wójtów Wilna, Trok, Kowna i Brześcia¹³. Natomiast w przywileju dla miast Wysokie z 1494 r., Aleksander Jagiellończyk stwierdzał, iż wójt tamtejszy, Jan Hińcza, "ad quamlibet expeditionem nostram bellicam uno equo tenebitur inservire"¹⁴.

Obowiązek służby wojskowej (ziemskiej) spoczywał nie tylko na wójtach miast

hospodarskich, podlegali mu również odnośni urzędnicy w podlaskich, nielicznych zresztą w XV w., miastach prywatnych. Piotr z Gumcwa, wójt Tykocina, musiał z pewnością być przygotowany do dalszego pełnienia ziemskiej służby wojskowej, po nadaniu miasta przez wielkiego księcia Zygmunta Kiejstutowicza Janowi Gąszołdowi, wybijającemu się w latach trzydziestych XV w. możnowładcy litewskiemu¹⁵. Podobna sytuacja była i w Sokołowie; teren ten za swoje zasługi otrzymał przed 1414 r. od wielkiego księcia Witolda jego sekretarz i doradca Mikołaj Sepieński, żeby w 1424 r. lokować tu miasto na prawie średzkim¹⁶. Według przywileju na wójtostwo sokołowskie z 1469 r. Stanisław z Przeworki, otrzymujący je od właściciela miasta Mikołaja Sokołowskiego, "tenebitur servire in equo proprio quatuor sexagenarum valituro et hoc quando fuerit expeditio generalis in terra nostra ad bellum"¹⁷. Wyposażenie wójta Sokołowa też miało być podobne do tego, jakie już kilkadziesiąt lat wcześniej obowiązywało wójtów Łomży, Wizny czy Tykocina (i zapewne innych urzędników tego typu na Mazowszu i Podlasiu) - zbroja, hełm i kusza. Jedyną różnicą polegała na tym, że koszt tego całego uzbrojenia pokrywał pan miasta¹⁸.

Poza udziałem w pospolitym ruszeniu ziemi drohickej, kierowanym przez tamtejszego namiestnika (starostę), wójt sokołowski zobowiązany był do ewentualnej walki z wrogami prywatnymi właściciela miasta. Miał to czynić na koniu i w zbroi, również na koszt swojego pana¹⁹. Jeszcze jedno interesujące stwierdzenie zawierał przywilej na wójtostwo sokołowskie z 1469 r.: otóż gdyby w czasie działań wojennych zdobyte zostały łupy, wójt miał brać udział w ich podziale na równi z innymi klientami właściciela Sokołowa²⁰.

Podsumowując powyższe uwagi należy stwierdzić, że służba wojskowa (ziemska) wójtów podlaskich była w XV w. zjawiskiem powszechnym i sprowadzała się przede wszystkim do udziału w wyprawach wojennych na odpowiednim koniu i we właściwym uzbrojeniu. Niekiedy wójtom miał towarzyszyć dodatkowo, również uzbrojony człowiek. Podobne obowiązki ciążyły pod koniec średniowiecza na wszystkich wójtach miast mazowieckich, małopolskich czy litewskich, posiadających niemieckie prawo miejskie. Wójtowie podlascy niczym więc pod tym względem się nie wyróżniali.

PRZYPISY

- 1 M.Ljubavskij, Oblastnoe dalenie i mestnoe upravlenie litovsko-ruskago gosudarstva ko vremeni izdania pervogo litovskogo statuta, Moskva 1893, s.544; tenże, Ocerk istorii litovsko-ruskago gosudarstva do Ljublinskoj unii wklucitelno, Moskva 1910, s.207-208; J.Ochmański, Historia Litwy, Wrocław 1982, s.93.
- 2 M.Ljubavskij, Oblastnoe..., s.544.

- 3 Problematyka wójtostw w miastach W.Ks.Litewskiego została szeroko uwzględniona w pracach: M.Dovnar-Zapolskij, Gosudarstvennoe chozjajstvo Wielikogo Kniażstwa Litovskogo pri Jagiellonach t.I, Kiew 1901, s.274-280; M.Ljubavskij, Ocerk..., s.148-153. O wójtach mazowieckich zob. Spazyra, Geneza i rozwój miast mazowieckich, Warszawa 1959, s.213-261.
- 4 Nieco na ten temat można znaleźć w: A.Jabłonowski, Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym, t.VI, Podlasie, cz.II, Warszawa 1909, s.204; W.Jarmolik, Rozwój niemieckiego prawa miejskiego na Podlasiu od Unii Lubelskiej 1569 roku, Przegląd Historyczny, t.LXXIII, 1982, z.1-2, s.32-38.
- 5 W.Jarmolik, Rozwój..., s.27, 33.
- 6 Inventarium omnium et singulorum privilegiorum..., wyd. E.Rykaczewski, Paryż 1862, s.358.
- 7 Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV do XVI w., t.I, wyd. A.Włodarski, Warszawa 1918, s.19.
- 8 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Kapiciana, p.57, k.77.
- 9 AGAD, Kapiciana, p.65, k.77.
- 10 W.Semkowicz, Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych, Ateneum, Wileńskie, t.VII, 1930, z.3-4, s.854-855.
- 11 Akty litovsko-russkogo gosudarstva, z.I (1390-1529), wyd.M.Dovnar-Zapolskij Moskva 1899, s.9-10.
- 12 M.Wiszniewski, Pomniki historii i literatury podlaskiej, t.IV, Kraków 1837, s.95-96.
- 13 AGAD, Kapiciana, p.10, k.662-666.
- 14 Akty litovsko-russkogo gosudarstva..., s.58-59.
- 15 zob. W.Jarmolik, Gąszołdowie a Tykocin, Białostoczczyzna 1987, z.3, s.18-19.
- 16 zob. W.Jarmolik, Pierwsza lokacja miejska na Podlasiu (Sokołów Podlaski - 1424 r.), Studia Podlaskie, t.I, Białystok 1990, s.71-84.
- 17 AGAD, Kapiciana, p.3, k.236-241.
- 18 ibidem,
- 19 ibidem,
- 20 ibidem



MILITARY SERVICE OF THE CHIEF OFFICERS OF GROUPS OF VILLAGES OR TOWNS IN
PODLASIA IN THE 15th CENTURY

Summary

Military service was the most important duty of the chief officers of towns founded according to the German law. In the 15th century in Podlasia it was a common case for the chief officers to serve in the army. Their military service resolved itself into participation in wars the officers having been equipped with a proper horse and armaments.

РЭЗЮМЕ

Военная служба войтов Подляшья в XV в.

Военная служба войтов городов на немецком праве была одной из важнейших обязанностей перед властью.

В XV веке в Подляшье была всеобщим явлением и прежде всего заключалась в участии в военных походах на подходящем коне и соответствующим вооружении.

Mieczysław WRZOSEK

(Białystok)

WYDARZENIA MILITARNE NA PÓLNO-CNO-WSCHODNICH ZIEMIACH POLSKI
PODCZAS I WOJNY ŚWIATOWEJ 1914-1915

Rozwój napiętej sytuacji, cechującej się sprzecznościami ekonomicznymi i kolonialnymi oraz sporami terytorialnymi i ogromnymi zbrojeniami, na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. doprowadził do wybuchu wielkiego konfliktu zbrojnego, który przeszedł do historii jako I wojna światowa. W konflikcie tym rolę zaczepną odegrały Niemcy i Austro-Węgry, kraje określane jako państwa centralne, wspomagane przez Turcję oraz Bułgarię. Głównymi przeciwnikami państw centralnych były kraje Ententy, czyli Francja, Wielka Brytania i Rosja, wspierane początkowo przez Serbię i Belgię, a potem przez Japonię, Włochy, Rumunię, Stany Zjednoczone i liczne inne państwa. W końcowym okresie wojny po stronie Ententy (Koalicji) występowało 29 państw. W ich gronie znalazło się również odzyskujące niepodległość państwo polskie, dopuszczone potem do udziału w Paryskiej Konferencji Pokojowej, zakończonej 28 czerwca 1919 r. podpisaniem traktatu wersalskiego.

Wybuch wojny poprzedziły długotrwałe przygotowania militarne. Były one podejmowane m.in. przez carską Rosję i carskie Niemcy, a więc przez te państwa, które znaczną część swych sił zbrojnych skierowały do działań na północno-wschodnich ziemiach Polski. Zasadniczy etap przygotowań podjętych przez Rosję rozpoczął się w 1909 r., gdy armia lądowa tego państwa, wzmocniona częściowo po osłabieniu, jakiego doznała w konflikcie zbrojnym z Japonią, liczyła już 1.348.769 żołnierzy. Pierwszy etap przygotowań, zakończony w 1913 r., przyniósł całkowitą likwidację wojsk fortecznych i zniesienie odrębności wojsk zapasowych, wcielonych następnie do armii polowej i dostosowanych do szybkiej rozbudowy formacji liniowych, a także zwiększenie liczebności armii polowej, jej wewnętrzną reorganizację i częściowe przebrojenie. Drugi etap przygotowań, obliczony na lata 1914-1917 i realizowany zgodnie z założeniami tzw. "Wielkiego Programu Wzmocnienia Armii", miał przynieść powiększenie liczebności wojsk lądowych na stopie pokojowej do około 1.865.000 żołnierzy oraz dalsze wielorakie udoskonalenia organizacyjne i techniczne¹. W momencie wybuchu I wojny światowej, który przerwał wykonanie założeń "Wielkiego Programu", kadrowa armia państwa rosyjskiego mającego prawie 170 mln mieszkańców, liczyła około 1.360.000 żołnie-

rzy. Podstawową siłę tej armii stanowiła piechota, zespolona w 70 dywizjach i 17 brygadach, zgrupowanych w 37 korpusach, z tego 27 w Rosji europejskiej, 3 na Kaukazie, 2 w Turkiestanie i 5 na Syberii. Korpus rosyjski w/g stanu etatowego liczył 43 do 48 tys. żołnierzy i obejmował dwie dywizje piechoty (po 16 do 21 tys. żołnierzy). Podstawowy środek walki piechoty rosyjskiej stanowił karabin ręczny Mosina wz.1891 o kalibrze 7,62 mm, prosty w obsłudze, a skuteczny w walce nawet na około 2000 m; ciężki karabin maszynowy Maxima, na podstawie Sokołowa, kalibru 7,62 mm, skuteczny w walce na około 1400 do 2400 m; rewolwer typu Nagant wz.1895 kalibru 7,62 mm i udoskonalony granat ręczny. Korpusy kawalerii rosyjskiej obejmowały po dwie lub trzy dywizje, liczące po około 4 tys. żołnierza uzbrojonego w karabiny ręczne, szable i piki. Artyleria rosyjska dzieliła się na brygady, pułki dywizyjne i baterie wyposażone w 4,6 lub 8 dział. Podstawowy środek walki artylerii dywizyjnej stanowiło szybkostrzelne działo trzycalowe (76 mm) wz. 1902 o zasięgu do 8,5 km i szybkostrzelności do dziesięciu pocisków na minutę. W każdej dywizji piechoty winno być po 48 dział. W artylerii korpusowej używane były haubice o zasięgu do 7 km, kalibru 122 mm, o zdolności do dwóch wystrzałów na minutę. Każdy korpus winien mieć po 12 haubic. Na początku I wojny światowej armia rosyjska miała 7030 dział, w tym 6790 polowych i 240 polowych dział ciężkich. Po dokonaniu mobilizacji, która w trzeciej dekadzie sierpnia 1914 r. osiągnęła swoją zasadniczą fazę, rosyjskie lądowe siły zbrojne liczyły 5.338.000 żołnierzy.

Z kilkumilionową armią rosyjską miały się zmierzyć niemieckie i austro-węgierskie siły zbrojne. Wojska niemieckie, jak to wykazał przebieg działań wojennych, były przeciwnikiem groźniejszym. Cesarstwo niemieckie miało 77 mln ludności i w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej dysponowało świetnie uzbrojoną i doskonale wyszkoloną armią, która liczyła 792 tys. żołnierzy i miała 4.900.000 mężczyzn w dobrze wyćwiczonych rezerwach. Do natychmiastowego użycia w działaniach wojennych, podejmowanych równocześnie przeciw Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii i Rosji mogła skierować 94 dywizje piechoty i 24 dywizje Landwehry (obrony krajowej). Korpus niemiecki w/g stanu etatowego liczył 45 tys. żołnierzy i obejmował dwie dywizje piechoty lub Landwehry, po 16 tys. żołnierzy każda. Dywizja niemiecka miała dwie brygady piechoty, brygadę artylerii (36 haubic kalibru 105 mm i 36 połówek kalibru 77 mm), a także jednostki i pododdziały pomocnicze. Dywizja kawalerii niemieckiej składała się z sześciu pułków i miała ponadto pułk artylerii konnej (12 dział kalibru 77 mm)².

Piechota niemiecka uzbrojona była w pięciostrzalowe karabiny ręczne Mausera wz.1898 kalibru 7,92 mm, ciężkie karabiny maszynowe Maxima wz.1908 ka-

libru 7,62 mm, lekkie karabiny maszynowe Maxima wz.1908, pistolety Mausera, bergmanna i "parabellum", a także w granaty ręczne. Podstawowym środkiem walki niemieckiej artylerii dywizyjnej były szybkostrzelne działa lekkie kalibru 77 mm wz.1896, 105 mm lekkie haubice polowe, a w artylerii korpusowej 150 mm haubice polowe. Na początku wojny armia niemiecka miała 9388 dział, w tym 6894 lekkich polowych, 900 lekkich haubic, 198 dział konnych, 400 polowych dział oblężniczych i 996 ciężkich dział oblężniczych.

Armia austro-węgierska podejmująca działania wojenne na froncie serbskim i rosyjskim, w chwili wybuchu wojny miała 57 dywizji piechoty i 20 brygad obrony krajowej. Zdolność bojowa tej armii nie wymaga jednak bliższej charakterystyki, ponieważ jego formacje nie uczestniczyły w wydarzeniach militarnych, których widownią były północno-wschodnie ziemie Polski.

Państwa przystępujące do wojny miały dokładne plany operacyjne, w których uwzględnione były ich własne cele wojenne, zobowiązania sojusznicze, właściwości teatru wojennego i możliwości militarne. Generalne cele wojny, którą podejmowała Rosja w 1914 r., streszczały się w dążeniu do opanowania Konstancji i cieśnin czarnomorskich oraz Galicji wschodniej. Pierwsze rosyjskie plany operacyjne, opracowywane na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. przez ówczesnego szefa Sztabu Głównego gen. Włodzimierza Obruczewa, celów tych jeszcze nie eksponowały w sposób wyrazisty. Najwcześniejszy plan gen. Obruczewa, zatwierdzony 11 lutego 1880 r. przez cara Aleksandra II, zakładał obronę nadbałtyckich i litewskich obszarów cesarstwa, ale przewidywał już jednak podjęcie zaczepnych działań zbrojnych na terytorium Galicji. Następne plany przygotowywane również przez Obruczewa, oparte generalnie na poprzednich założeniach, zawierały jedynie szczegółowe modyfikacje, dotyczące głównie operacyjnego rozwinięcia wojsk. Wprowadzone poprawki uwarunkowane były częściową zmianą sytuacji, zwłaszcza zaś rozwojem sieci kolejowej i rozbudową umocnień w strefie pogranicznej. W planie kolejowym z 1887 r. gen. Obruczew po raz pierwszy wziął pod uwagę zajęcie postawy obronnej wobec armii austro-węgierskiej i możliwości jednoczesnego przejścia do szeroko zakrojonych działań zaczepnych przeciw wojskom niemieckim. Stanowiło to zapowiedź nowego planu, opartego na alternatywnych założeniach, uwarunkowanych poczynaniami obu potencjalnych przeciwników tzn. Niemiec i Austro-Węgier.

W ostatnich latach XIX w. na ziemiach polskich i na zachodnich obszarach cesarstwa niedogodna sytuacja rosyjskich sił zbrojnych uzewnętrzniła się w sposób wyraźniejszy niż poprzednio. Zdecydował o tym zwłaszcza postęp w rozbudowie sieci komunikacyjnej wschodnich terytoriów państwa niemieckiego i obszarów galicyjskich, co potencjalnym przeciwnikom Rosji zapewniało szybsze rozwinięcie wojsk. Okoliczność tę wziął pod uwagę minister wojny Ale-

ksiej Kuropatkin i 2 czerwca 1899 r. przedstawił projekt nowego planu operacyjnego, w którym sposób rozwinięcia wojsk rosyjskich pragnął uporządkować w większym stopniu zdaniem o charakterze obronnym. Do pogłębienia się takich tendencji przyczyniły się następne wydarzenia związane z wojną rosyjsko-japońską lat 1904-1905 i koniecznością skierowania na Daleki Wschód znacznej części sił zbrojnych, przygotowanych przeciw armii niemieckiej i austro-węgierskiej. W konsekwencji doszło do tego, że w rosyjskim Sztabie Głównym, funkcjonującym od 4 lipca 1905 r., zrezygnowano najpierw z zamiaru utrzymania zachodnich obszarów Królestwa Polskiego (położonych za Wisłą), a następnie zaczęto brać pod uwagę możliwość przesunięcia rejonów koncentracji wojsk w głąb państwa, aż poza linię: Dyneburg-Mińsk-Równe. Zaniechana została również rozbudowa twierdz na obszarze Królestwa Polskiego, a niektóre umocnienia zaczęto nawet częściowo likwidować³.

Istotny zwrot w planowaniu operacyjnym kierownictwa rosyjskiego nastąpił dopiero w 1912 r. Ostateczną wersję planu operacyjnego zaprojektował minister wojny gen. Włodzimierz Suchomlinow. Pod uwagę wzięte zostały dwa alternatywne rozwiązania, określone jako wariant "A" - Awstria i wariant "G" - Germania. Ogólne założenie wariantu "A" zastosowanego w tym wypadku gdy Niemcy gros swoich sił rzucą na front zachodni, polegało na "przejściu do natarcia przeciw siłom zbrojnym Austro-Węgier i Niemiec w celu przeniesienia działań wojennych na ich terytorium". Realizacja zadań powierzonych armiom skierowanym na niemiecki odcinek frontu miała przynieść unicestwienie wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich i opanowanie obszaru wschodniopruskiego w celu uzyskania dogodnych pozycji wyjściowych do dalszych działań. Dla wykonania tak określonych zadań przeznaczony zostały dwie armie. 1 armia gen. Pawła Rennenkampa, określana również jako armia "Niemen", obejmująca 15 dywizji piechoty i brygadę strzelców oraz 5 i pół dywizji kawalerii, miała koncentrować swoje siły nad środkowym Niemnem, na przestrzeni od Kowna po Druskienniki. W toku działań zaczepnych winna była ona obchodzić od północy umocnienia przeciwnika rozbudowane w oparciu o barierę jezior mazurskich i pogranicznych kompleksów leśnych (Puszcza Rominka, Puszcza Borecka)⁴. 2 armia gen. Aleksandra Samsonowa, występująca jako armia "Narew" i złożona z 14 dywizji piechoty, brygady strzelców oraz 4 dywizji kawalerii, koncentrująca swoje główne siły w rejonie Grodna, Białegostoku i Łomży, miała obchodzić jeziora mazurskie od zachodu. Obie armie zostały połączone w wyższy związek operacyjny, określany jako Front Północno-Zachodni i podporządkowany gen. Jakowowi Żylińskiemu. Trzy armie skierowane przeciw armii austro-węgierskiej miały natomiast działać z Lu-

belskiego i z Wołynia w kierunku na Przemyśl i Lwów, by pokonać przeciwnika i ruszyć w głąb monarchii habsburskiej, głównie na Budapeszt i Wiedeń. Dysponowały one łącznie 39 dywizjami piechoty, 3 brygadami strzelców, 17 i pół dywizjami kawalerii oraz 2 samodzielnymi brygadami kawalerii. 6 armia miała osłaniać stolicę państwa Petersburg, a 7 armia obserwować granicę rumuńską⁵.

Ogólne założenia operacyjne wariantu "G", aktualnego w przypadku pojawienia się gros sił niemieckich na froncie wschodnim, co jednak nie nastąpiło, polegać miało na "przejściu do działań zaczepnych przeciw wojskom niemieckim zagrażającym od strony Prus Wschodnich i do paraliżowania działań przeciwnika na pozostałych odcinkach frontu". Oba warianty planu rosyjskiego cechowało zapóźnienie koncentracji wojsk rosyjskich i na tym polegało jego zasadnicze niedociągnięcie.

Dowództwo niemieckie w działaniach militarnych stosowało się natomiast do zamierzeń ujętych w planie opracowanym przez niezującego już szefa Sztabu Generalnego, feldm. Alfreda Schlieffena. Istota tego planu streszczała się w zamierze sprostania potrzebom wojny na dwa fronty, a więc wojny, jaką już w 1871 r. przewidział Helmuth von Moltke Starszy. Gros sił niemieckich, zgodnie z planem Schlieffena, użyto na froncie zachodnim i zaangażowano je w większości do realizacji słynnego manewru wzorowanego na bitwie pod Kannami, a polegającego na dążeniu do obejścia Paryża od północno-zachodu i osiągnięcia w 40 dni po ogłoszeniu mobilizacji ujścia rzeki Oise od Sekwany, potem zaś na okrążeniu i zniszczeniu armii francuskiej⁶. Na froncie wschodnim Niemcy pozostawili siły bardzo słabe, przeznaczone do obrony Prus Wschodnich i do osłony kierunku berlińskiego i śląskiego. Na czele wszystkich wojsk, podlegających formalnie cesarzowi, stał faktycznie szef Sztabu Generalnego, gen. płk Helmuth von Moltke Młodszy. Wszystkimi siłami pozostawionymi na wschodzie dowodził zwierzchnik 8 armii gen. Max von Prittwitz. W skład 8 armii wchodziły: I korpus gen. von Francois, XVII korpus gen. von Mackensena, XX korpus gen. von Scholtza, I rezerwowy korpus gen. von Belowa, 3 rezerwowa dywizja piechoty gen. von Morgena, 1 dywizja kawalerii gen. Brechta i trzy brygady obrony krajowej, ponadto formacje, którymi rozporządzały rezerwowe dowództwa okręgów korpusu (I-Królewiec, II-Szczecin, V-Poznań, VI-Gdańsk i XX-Olsztyn), oddziały forteczne wschodnich twierdz i korpus von Woyrscha, złożony z dwóch brygad poznańskiej i dwóch brygad śląskiej obrony krajowej⁷.

Po dokonaniu mobilizacji, która została już zakończona 10 sierpnia 1914 r. niemiecka 8 armia, zajmująca pozycje bojowe w Prusach Wschodnich liczyła - zdaniem autora radzieckiego - ponad 200 tys., a w/g polskiego historyka wojskowego nawet 218 tys. żołnierzy. Oceny obu badaczy są zatem prawie zbieżne. Nie ma natomiast zgodności co do ilości dział. Autorzy radzieccy, idąc za

stwierdzeniem Joachima Wacetisa⁸, podają zgodnie, że armia niemiecka miała 1044 działa, a Zawadzki stwierdza stanowczo tylko 684 działa, w tym 48 haubic dużego kalibru⁹. W wyniku wyliczeń opartych na informacjach dotyczących uzbrojenia etatowego wynika, że 8 armia mogła mieć co najwyżej 832 działa. Nie ma jednak pewności, czy wyposażenie było pełne i dlatego można stwierdzić że Zawadzki jest bliższy prawdy. Wojska rosyjskie skierowane przeciw 8 armii, jak stwierdzają źródła archiwalne, miały natomiast 1104 działa, przeważnie lekkie, trzycalowe połówki. Przewaga artyleryjska Niemców na polu bitwy wynikała natomiast z dużej ilości dział większego kalibru, a także stąd, że armie rosyjskie nie zdołały swych sił połączyć i zmierzyły się kolejno z przeciwnikiem, który nad każdą z nich w dziedzinie artylerii wyraźnie górował, bo rosyjska armia "Niemen" miała 402 działa, a 2 armia "Narew" 702 działa¹⁰.

Pierwszy okres wydarzeń wojennych obie strony wykorzystały dla mobilizacji i operacyjnego rozwinięcia wojsk. Po dokonaniu tego na interesującym nas obszarze rozpoczęły się właściwe działania zbrojne. W roli strony zaczepnej wystąpiły wojska rosyjskie. 17 sierpnia 1914 r. rozpoczęła się operacja wschodniopruska wojsk Frontu Północno-Zachodniego. Jego ogólne założenie streściło się do osaczenia wschodniopruskiego zgrupowania Niemców przez armie Rennenkampfa i Samsonowa. Działania zapoczątkowała armia "Niemen" gen. Rennenkampfa, rozwijająca swoje siły wzdłuż Niemna na odcinku Kowno-Olita-Merecz i osłaniana od północy przez I korpus kawalerii Chana Nachiczewarskiego w rejonie Wyłkowyszek, a od południa przez dywizję kawalerii i brygadę strzelców w rejonie Suwałk. Gros swoich sił, a mianowicie XX korpus gen. Smirnowa, III korpus gen. Jępanczina i IV korpus gen. Alijewa, po ich wkroczeniu do Prus Wschodnich, kierowała na odcinek Wystruć (obecnie Czerniachowski) - Węgorzewo. Armia "Narew" osłaniana z przodu i na skrzydłach przez cztery dywizje kawalerii, rozwijała się między Grodnem a Ostrołęką. Gros swoich sił mających obchodzić od zachodu barierę jezior mazurskich, kierowała na odcinek Ruciane-Szczytno. Do przemieszczania swoich związków taktycznych ku południowej granicy Prus Wschodnich przystąpiła dopiero 17 sierpnia 1914 r.¹²

Dowództwo niemieckie 8 armii, znajdujące się w Malborku, nie miało dokładnych informacji o ruchach wojsk rosyjskich. Z meldunków zwiadowczych i obserwacji lotniczych wyciągnięto błędny wniosek, że przeciwnik gros swoich sił należących do obu armii koncentruje na przestrzeni od Filipowa do Łomży. Utwierdziło się więc w przekonaniu, że główne siły armii "Niemen" omijają od południa Puszczę Romincką i zdążają na Węgorzewo, a związki taktyczne armii "Narew" napierają z kierunku południowo-wschodniego wprost na barierę jezior mazurskich. 14 sierpnia 1914 r., na podstawie takich właśnie chybionych domniemywań, gen. Prittwitz wydał zasadniczy rozkaz operacyjny, dotyczący roz-

mieszczenia wojsk niemieckich. Skierował mianowicie korpus gen. von Scholtza w rejon Szczytna, rezerwową dywizję piechoty i 6 brygadę obrony krajowej na odcinek od Mikołajek do Giżycka, I korpus rezerwy gen. von Belowa osłonięty na prawym skrzydle jeziorem Mamry, nad Węgorapę (Darkiejmy - obecnie Czersk), XVII korpus gen. von Mackensena nad Węgorapę, ale na północ od Darkiejmów, I korpus gen. von Francois w rejonie Wystrucia i Gąbina (obecnie Gęsiew) i 2 brygadę obrony krajowej nad Niemen, z centrum koło Tylży. Dla osłony strefy pogranicznej, przed frontem lewego skrzydła swych wojsk umieścił dywizję kawalerii gen. von Brechta. Osłonę południowo-zachodnich odcinków granicy Prus Wschodnich powierzył 70 brygadzie obrony krajowej i oddziałom fortecznym z Torunia i Grudziądza. Największe siły skoncentrował więc w rejonie Darkiejmów, Wystrucia i Gąbina, rosł się bowiem z zamiarem związania walką przeciwnika zmierzającego jakoby na jeziora mazurskie i chciał mu zadać rozstrzygający cios od północy. Zamierzenia Prittwitza, błędne już w samym zamysle, z powodu rozproszenia sił i kordonowego ich rozmieszczenia, okazało się również chybotliwe, ponieważ strefa, jaką przeciwnik wykorzystywał do rozwinięcia swych wojsk, była znacznie rozleglejsza, niż to oceniał. Rozciągała się ona mianowicie nie od Filipowa po Łomżę, lecz od linii kolejowej Kowno-Królewiec po Ostrołękę. Do pokrzyżowania zamierzeń Prittwitza przyczyniła się częściowo niesubordynacja gen. von Francois, który nie usłuchał zwierzchnika i gros własnych sił wysunął daleko na wschód, aż w rejon Stożupian¹⁴.

17 sierpnia 1914 r. zgrupowanie osłonowe korpusu gen. von Francois stwierdziło w godzinach porannych ruch kolumn rosyjskich z Ejdkun ku Stożupianom. Należały one jak się potem okazało, do III korpusu rosyjskiego, który zdążył do Wierzbołowa i miał omijać Puszczę Romincką od strony północnej. Występujące tym siłom na przeciw zgrupowanie niemieckie, złożone z trzech pułków piechoty, pułku kawalerii i pułku artylerii, było liczebnie znacznie słabsze, ale jego dowództwo zdecydowało się na starcie zbrojne. Lewe skrzydło zgrupowania niemieckiego, mimo nadjeścia znacznych posiłków z Gąbina (pułk piechoty, pułk artylerii i batalion haubic), nie mogło sprostać siłom rosyjskim. Ich przewaga zapanowała się zwłaszcza wówczas, gdy do walki włączyła się samorzutnie rosyjska 29 dywizja piechoty, należąca do sąsiedniego, XX korpusu rosyjskiego. W centrum, czyli na wschód od Stożupian, zgrupowanie niemieckie kierowane osobiście przez gen. von Francois, stawiało jednak twardy opór, a na południu, tj. na prawym skrzydle, sytuacja Niemców zaczęła się układać jeszcze pomyślniej, ponieważ nacierająca tu rosyjska 27 dywizja piechoty nie miała łączności z oddziałami sąsiadującego IV korpusu gen. Alijewa, przesuwanego się coraz bardziej w kierunku Gołdapi, a mimo to

zwrócona została ku Stołupianom, czyli ku północy. Na jej lewym skrzydle, a niebawem i na tyłach, zaczęła się powiększać niebezpieczna luka, co wykorzystały oddziały niemieckiej dywizji gen. Falka, wezwane z południa na pomoc. Około godziny 15, gdy nawiązywała już ona styczność bojową z tyłowymi jednostkami przeciwnika, w Stołupianach zjawiał się gen. Gruenert przysłany tam przez Prittwitza zaniepokojonego nieoczekiwanym dlań rozwojem wydarzeń, i wezwał gen. von Francois do niezwłocznego przerwania walki oraz do odwrotu na linię Węgorapy. Gen. von Francois odmówił jednak wykonania rozkazu i kontynuował bitwę aż do pomyślnego końca. Rosyjska 27 dywizja piechoty utraciła w niej 63 oficerów i 6664 żołnierzy.

O godzinie 18 oddziały niemieckie, znużone bojami i osłabione stratami, jakich doznały na swym północnym skrzydle, wycofały się w rejon Gębina. O niepowodzeniu Rosjan zadecydowały błędy w zakresie dowodzenia. Popełnił je dowódca armii gen. Rennenkampf, który odważył się na zbyt duże wysunięcie III korpusu, jego dowódca, bo nie zabezpieczył lewego skrzydła swych sił i wreszcie dowódca 27 dywizji piechoty, ponieważ zaangażował swoje oddziały do walki, chociaż nie nawiązał łączności z własnym, lewym sąsiadem i nie osłonił swego skrzydła¹⁵.

Starcie pod Stołupianami z 17 sierpnia 1914 r. miało dla Niemców podwójne znaczenie, przyniosło im bowiem już na wstępie sukces mający moralne znaczenie i odsłoniło rzeczywiste ugrupowanie sił rosyjskiej 1 armii, czyli prawego skrzydła wojsk Frontu Północno-Zachodniego. Uzewnętrziło ono także niedogodność rozmieszczenia wojsk niemieckich, mających ograniczone możliwości przygotowywanych działań oskrzydlających przeciw nieprzyjacielowi, który swoje główne siły kierował na Gębin. W urzutowaniu wojsk rosyjskich zaznaczył się wyraźny podział na trzy zgrupowania. Gros sił rosyjskich armii "Niemen", a mianowicie dywizje XX korpusu, III korpusu i połowa IV korpusu, działając w pasie o szerokości 30 km, wychodziło na przedpola Gębina. Południowe zgrupowanie, złożone z 30 dywizji piechoty IV korpusu oraz 5 brygady strzelców i 1 dywizji kawalerii, przesuwano się na zachód od strony Gołdapi, a północne zgrupowanie, obejmujące przede wszystkim 1 samodzielną brygadę kawalerii, osłaniało prawe skrzydło wojsk rosyjskich. Czterydywizyjny korpus kawalerii Chana Nachiczewańskiego, rozmieszczony na północ od prawego skrzydła armii "Niemen", miał dokonać głębokiego manewru na Wystruc. 19 sierpnia 1914 r. gen. Prittwitz zdołał ukonkretnić wiadomości o przeciwniku. Zdecydował się też, pod wpływem swego otoczenia na przejście do działań zaczepnych. Na północ od Giżycka, a więc w pasie natarcia rosyjskiej armii "Niemen", miał do dyspozycji wojska o sile trzech i pół korpusu piechoty oraz jedną dywizję kawalerii. Były one rozmieszczone w szyku kordonowym nad Węgo-

rapą ale w razie podjęcia śmiałej akcji zaczepnej, mogły być skoncentrowane w ciągu dwóch dni do działających wymierzonych w północne skrzydło głównego zgrupowania wojsk rosyjskich, czyli związków taktycznych wychodzących na przedpola Gębina, lub w ciągu jednej doby do uderzenia z centrum własnych pozycji i zagrożenia lewemu, południowemu skrzydłu głównego zgrupowania wojsk rosyjskich. Gen. Prittwitz wybrał to drugie rozwiązanie.

Rankiem 19 sierpnia 1914 r., siły niemieckie, rozmieszczone jeszcze kordonowo, zaczęły się grupować do natarcia. Na pozycjach wyjściowych pod Gębinem zgromadził się I korpus, w rejonie Drakiejmów zbierała się grupa uderzeniowo-manewrowa, obejmująca związki taktyczne XVII korpusu, traktowane jako pierwszy rzut i związki taktyczne I rezerwowego korpusu, ściągane z pozycji pod Węgorzewem i przewidziane jako drugi rzut¹⁶.

Walka rozpoczęła się rankiem 20 sierpnia 1914 r., najpierw na skrzydle północnym, gdzie korpus gen. von Francois, wiążąc przeciwnika bojem frontowym, jednocześnie obszedł jego prawe skrzydło i rozbił rosyjską 28 dywizję piechoty XX korpusu. Dywizja pokonana i zepchnięta aż pod Piłkały (obecnie Dobrowolsk), straciła 104 oficerów, 6945 żołnierzy, 23 karabiny maszynowe i 8 dział. Ten znaczny sukces taktyczny Niemców miał wszakże tylko lokalne znaczenie, ponieważ losy bitwy ważyły się w centrum. Tu, pod ogniem 25 i 27 dywizji piechoty z rosyjskiego III korpusu i 40 dywizji z rosyjskiego IV korpusu, załamało się natarcie XVII korpusu niemieckiego. W toku niepomyślnej akcji utracił on około 200 oficerów i ponad 9 tys. żołnierzy w samej tylko piechocie, z tego około 8 tys. poległych i tysięcy jeńców, a także 12 dział¹⁷. XVII korpus niemiecki, pobity przez Rosjan i ustępujący na Romintę, nie otrzymał planowanego wsparcia, ponieważ I korpus rezerwowi, który śpieszył mu na pomoc, został przez Prittwitza uwikłany w walce z południowym zgrupowaniem rosyjskim, obejmującym głównie 30 dywizję piechoty z IV korpusu gen. Alijewa, które od Gołdapi zmierzało ku prawemu skrzydłu niemieckiej grupy uderzeniowo-manewrowej, czyli ku pokonanemu korpusowi gen. von Mackensena. Wiadomość o niepowodzeniu w centrum do kwatery dowództwa niemieckiej 8 armii w Bartoszycach dotarły w chwili, gdy gen. von Prittwitz, uradowany meldunkami gen. von Francois z południowego skrzydła, uwierzył już w zwycięstwo i odbierał przedwczesne gratulacje. Około godziny 18:30, jak na dobitkę, nadszedł meldunek gen. von Scholtza. Dowódca niemieckiego XX korpusu, rozlokowanego pod Szczytnem i osłaniającego południową granicę Prus Wschodnich, donosił o pojawieniu się zmasowanych sił rosyjskiej armii "Naręw", zmierzającej swym lewym skrzydłem na Działdowo. Wiadomość ta wywarła na Prittwitza piorunujące wrażenie. Ogarnęła go obawa o przeprawy na Wiśle. Zdecydował się więc zaniechać dalszej walki z rosyjską armią "Niemen" i przejść do generalnego od-

wrotu¹⁸. Bitwa pod Gąbinem, określona przez autora radzieckiego przesadnie jako "jedno z poważniejszych starć wojny światowej"¹⁹, przerwana została w tym momencie, gdy losy jej ważyły się jeszcze. Wykazała ona chwiejność dowódcy niemieckiego gen. von Prittwitza i nieporadność rosyjskiego dowódcy gen. Rennenkampfa, a zarazem jego brak umiejętności operowania większymi masami kawalerii, jakimi dysponował.

Decyzja gen. von Prittwitza w sprawie odwrotu za Wisłę nie znalazła aprobaty u szefa niemieckiego Sztabu Generalnego, gen. Helmutha von Moltkego, który trwał w postanowieniu kontynuowania uporczywej obrony Prus Wschodnich i ufał w możliwość wykorzystania utrzymującego się jeszcze, odrębnego urzutowania obu armii rosyjskich. Proponował więc niezwłoczne podjęcie ordby rozbięcia armii gen. Samsonowa, a następnie pokonanie armii Rennenkampfa oddalonej od niej jeszcze o ponad 100 km i odgrozionej barierą jezior mazurskich. Zadanie to jednak powierzył nowemu dowódcy. Stanowisko dowódcy niemieckiej 8 armii objął starszy już wiekiem i znajdujący się w stanie spoczynku gen. Paul von Hindenburg, a szefem jego sztabu został gen. Erich Ludendorff. Gen. Prittwitz, odwołany ze stanowiska 22 sierpnia 1914 r., zdążył jeszcze wydać rozkaz w sprawie przerzucenia I korpusu gen. Francois z rejonu Gąbina pod Biskupiec na wschód od Grudziądza i 3 dywizji rezerwowej do Olsztyna, XVII korpusu w rejon Albergii (obecnie Drużba), I korpusu rezerwowego do Gerdauen (obecnie Żelaznodorożnyj) i użycia 1 dywizji kawalerii jako zgrupowania osłaniającego odwrót przed naporem armii Rennenkampfa²⁰. Zarządzenie Prittwitza, podtrzymane przez gen. von Moltkego, stanowiły punkt wyjściowy operacyjnego zamysłu, który doprowadził do bitwy pod Jennenburgiem (Stębarkiem). Postępy rosyjskiej armii "Narew" rozwijały się początkowo w myśl dyrektyw dowódcy Frontu Północno-Zachodniego z 13 sierpnia 1914 r., który jako cel geograficzny działania związków taktycznych gen. Samsonowa określił osiągnięcie odcinka Mrągowo-Olsztyn. Pomyślna realizacja tego zamierzenia rokowała wyjście prawoskrzydłowych związków centralnego zgrupowania armii "Narew" na bezpośrednio tyły wojsk niemieckich, spychanych od wschodu przez armię "Niemen". Cel operacji opartej na współdziałaniu obydwu armii rosyjskich miało stanowić unicestwienie sił niemieckich, a w konsekwencji, opanowanie Prus Wschodnich. Gen. Samsonow nie zrozumiał jednak zamysłu swego zwierzchnika, zamysłu ujętego w sposób nazbyt ogólnikowy, i zadanie, które otrzymał, podjął jako manewr pościgowy, streszczający się w dążeniu do uprzedzenia wojsk niemieckich na przeprawach wiślanych. Przyjmował, że wojska te zostały już pobite przez armię gen. Rennenkampfa. Z tego też względu w postępowaniu gen. Samsonowa niemal od początku ujawniała się tendencja do przesuwania własnych wojsk w lewo, czyli na zachód. Dążenia Samsonowa do odginania osi manewru

własnego centrum ku zachodowi uwarunkowane było obawą, że wojska przeciwnika umkną za Wisłę. 20 sierpnia, mimo wcześniejszych napomknierń zwierzchnika, gen. Samsonow wydał rozkaz, w którym jako geograficzny cel działań dla swych korpusów ukazał Szczytno, Nidzicę i Działdowo, co oznaczało wyraźną już zmianę kierunku działań. 25 sierpnia 1914 r. propozycje gen. Samsonowa dotyczące nowego pasa manewru, przedkładane dwukrotnie dowództwu Frontu Północno-Zachodniego, znalazły aprobatę gen. Żylińskiego i korpusy rosyjskiej 2 armii manewr skierowany na Olsztyn i Ostródę kontynuowały już oficjalnie²¹. W centrum napierała grupa uderzeniowa złożona z XIII korpusu gen. Klujewa, XV korpusu gen. Martosa i 2 dywizji piechoty z XXIII korpusu gen. Kondratowicza. Prawoskrzydłowe zgrupowanie, skierowane na Mrągowo, a zatem wprost na północ i oddalające się od centrum w sposób coraz bardziej niebezpieczny, stanowiły VI korpus gen. Błagowieszczeńskiego i 4 dywizji kawalerii gen. Tołpona. Lewoskrzydłowa grupa, obejmująca I korpus gen. Artamonowa oraz 6 dywizję kawalerii i 15 dywizję kawalerii, zdążyła na Działdowo²².

Zamysły dowódców rosyjskich (frontu, armii, korpusów) oparte były na fałszywej ocenie położenia. Sądziły one mianowicie, że przeciwnik znajduje się w pośpiesznym odwrocie za Wisłę. W rzeczywistości działał on w sposób zdecydowany i sposobił się do rozstrzygającego starcia, przygotowywanego według manewru wzorowanego na bitwie pod Kannami. W centrum wojsk niemieckich znajdowała się grupa gen. von Scholtza obejmująca XX korpus, 70 brygadę obrony krajowej, oddział forteczny z Grudziądza i 3 dywizję rezerwową. Siły te otrzymały zadanie powstrzymania głównej masy wojsk Samsonowa aż do tego momentu, gdy na skrzydłach skoncentrują się grupy uderzeniowo-manewrowe, mające unicestwić przeciwnika. Na prawym skrzydle niemieckim w rejonie Iławy i Brodnicy koncentrowała się grupa gen. von Francois, złożona z I korpusu i 5 brygady obrony krajowej, a na spotkanie prawoskrzydłowego zgrupowania rosyjskiego, oddalającego się od własnego centrum, zdążyła skrycie niemiecka lewoskrzydłowa grupa uderzeniowo-manewrowa, mająca w swym składzie I korpus rezerwowo gen. von Belowa, XVII korpus gen. von Mackensena, a także 632 oddziały obrony krajowej i królewiecką brygadę obrony krajowej. Niemcom sprzyjał rażący brak rozeznania rosyjskiego dowództwa w sytuacji i doskonała znajomość położenia przeciwnika, oparta na dobrym rozpoznaniu, a także na podsłuchu, dzięki któremu przyjęty został operacyjny rozkaz gen. Samsonowa z 25 sierpnia 1914 r., podany klerem za pośrednictwem telegrafu iskrowego²³.

Właściwą bitwę zapoczątkowało uderzenie grupy gen. von Francois pod Uzdomem, które nastąpiło 26 sierpnia 1914 r. o godzinie 4 nad ranem. Opór Rosjan był twardy i oddziały niemieckie nie zdołały wyprzeć przeciwnika z głównej linii obrony. W centrum, a więc na odcinku grupy gen. von Scholtza nie podej-

owano właściwie żadnych akcji zaczepnych. Do wydarzeń najważniejszych doszł natomiast nad jeziorem Luterskim, czyli na zachód od Mrągowa, gdzie 4 dywizja piechoty z rosyjskiego VI korpusu, zaatakowana niespodziewanie przez cztery niemieckie związki taktyczne (35 i 36 dywizja piechoty z korpusu von Mackensena oraz 36 rezerwowa dywizja piechoty i brygada obrony krajowej z korpusu von Belowa), uległa im po zażartej walce, nie doczekawszy się żadnego wsparcia. W przegranej starciu utraciła ona 73 oficerów i 5283 żołnierzy. W konsekwencji VI korpus gen. Błagowieszczewskiego opuścił Mrąg i przystąpił do chaotycznego odwrotu. Otwierało to niemieckiej, lewoskrzydłowej grupie uderzeniowo-manewrowej drogę na tyły centrum rosyjskiego, zaawansowanego już po zajęty bez walki Olsztyn, a także po Olsztynek i Uzdowo. Twardy opór rosyjskiej 4 dywizji piechoty sprawił, że dowództwo niemieckiej, lewoskrzydłowej grupy uderzeniowo-manewrowej nie zdecydowało się jeszcze na wykorzystanie tej szansy. Siły rosyjskiego VI korpusu traktowała ona z dużym nadal respektem, gdy w rzeczywistości nie prezentował się on już jako groźny przeciwnik, głównie z winy swego dowódcy, który zarządził odwrot aż poza Szczytno, okazując przez to małoduszność, a zarazem niedopuszczalną lekkomyślność mającą później zdecydować o losach centrum²⁴.

W drugim dniu bitwy, tzn. 27 sierpnia 1914 r., gdy dwa korpusy niemieckie (I rezerwowy i XVII von Mackensena) postępowały za rosyjskim VI korpusem, który cofał się już bez oporu, losy całej batalii zaczęły się ważyć w centrum i na południowy zachód od Olsztyna. Na samym skrzydle, czyli na przestrzeni od Uzdowa po Lidzbark, a więc na odcinku mającym 30 km szerokości, rozwinęła się odrębna bitwa. W szranki z rosyjskim I korpusem gen. Artamonowa wystąpił tam niemiecki I korpus gen. von Francois, który chciał obejść oba skrzydła swego przeciwnika, związanego bojem czołowym nad jeziorem Tarczyńskim. Przebieg tej bitwy nie potwierdzał oczekiwań gen. von Francois, ponieważ natarcie niemieckie nad jeziorem i pod Lidzbarkiem, gdzie gen. Muehlmann dowodził brygadą obrony krajowej, trafiło na twarde opór Rosjan mogących ponadto liczyć na wsparcie świeżych sił, przerzuconych już w rejon Warszawy od pobliskiej Mławy. Pod Uzdowem Rosjanie prowadzili początkowo również skuteczną obronę, ale o rozwoju wydarzeń zdecydowała małoduszność gen. Artamonowa, zezwolił bowiem na odejście z utrzymywanej pozycji i to w sytuacji, która wcale tego nie wymagała. Lokalne przesunięcie zapoczątkowało jednak odwrot całego korpusu i wycofał się on za Mławę. Wydarzenie to wpłynęło na wyraźną poprawę sytuacji Niemców w centrum, chociaż nie doszło do skutku silne uderzenie, zamierzone na południowy zachód od Olsztyńska, gdzie 41 dywizja piechoty niemieckiej znalazła się w panicznym odwrocie bez wyraźnego powodu, a 37 dywizja piechoty została odwołana pomyłkowo na pozycje pod Mielno, zajęte rze-

komo przez Rosjan. W sytuacji, gdy zawiódły oba te doborowe związki taktyczne, cały ciężar obrony niemieckiej spadł na drugorzędne formacje, a mianowicie na grupę gen. Ungera, który miał do dyspozycji 70 brygadę obrony krajowej i oddział forteczny z Grudziądza. Obie te formacje sprostały jednak zwiazkom taktycznym rosyjskiego XV korpusu gen. Martosa i na swych dogodnych pozycjach utrzymały się tak długo, aż nadeszło wsparcie ze strony 37 i 41 dywizji piechoty, ściągniętych na 28 sierpnia 1914 r., ponownie na pozycje bojowe, a także ze strony 3 rezerwowej dywizji piechoty gen. von Morgena oraz królewieckiej dywizji obrony krajowej gen. von Goltza. Wszystkie te formacje, stanowiące już równoważnik dwóch korpusów, osłaniane dodatkowo od południa przez 1 dywizję piechoty z korpusu gen. von Francois, wystąpiły wówczas jako strona zaczepna na pozycji centralnej, czyli pod Olsztyńkiem. Rosyjskie związki taktyczne XV korpusu i 2 dywizja piechoty z XXIII korpusu, po ustąpieniu I korpusu za Mławę, znalazły się tu w obliczu przeciwnika, mającego sporą przewagę liczebną i ogniową²⁵.

Zagrożonemu pod Olsztyńkiem zgrupowaniu rosyjskiemu zdążył na pomoc XIII korpus gen. Klujewa z Olsztyna, ale w trop za nim następował niemiecki I korpus Belowa, dysponujący swobodą ruchów po odejściu rosyjskiego VI korpusu za Szczytno. Niemiecki XVII korpus gen. Mackensena, który miał się zwrócić frontem ku północy i powstrzymać spodziewany napór armii "Niemen", skierowanej na pomoc korpusom gen. Samsonowa z rejonu Królewca przez dowództwo Frontu Północno-Zachodniego, nie otrzymał jednak w tej sprawie odpowiedniego rozkazu. Kontynuował więc pościg za rosyjskim VI korpusem, a część swych sił użył w kierunku południowo-zachodnim i po zajęciu Jedwabna zaczął wychodzić na tyły zgrupowania rosyjskiego, toczącego ciężkie boje pod Olsztyńkiem. W tym samym czasie, tzn. 28 sierpnia 1914 r., niemiecki prawoskrzydłowy korpus gen. von Francois, odsłaniając się od Mławy, zaczął kierować swoje siły na Nidzicę i wychodzić od zachodu na tyły centralnego zgrupowania rosyjskiego. W tej sytuacji, niezwykle już ciężkiej, dowódca rosyjskiej 2 armii gen. Samsonow, podjął decyzję dotyczącą odwrotu przez Lasy Napiwodzkie. O decyzji tej powiadomił dowództwo Frontu Północno-Zachodniego, które nie pojmowało ciężkiego położenia armii "Narew" i wstrzymało manewr armii gen. Rennenkampfa, który na tyły wojsk niemieckich przesunął swoje korpusy z rejonu Królewca w sposób zbrodniczo opieszawy. Powstrzymanie armii gen. Rennenkampfa przez dowództwo Frontu Północno-Zachodniego, liczące bezpodstawnie na pomyślne wycofanie armii gen. Samsonowa, przesądziło ostatecznie o losach jej centralnych korpusów. Ich odwrot, zarządzony wieczorem 28 sierpnia 1914 r. przez gen. Samsonowa, który przybył do kwatery XV korpusu w Napiwidzie, okazał się już przedsięwzięciem zgola spóźnionym. Na liniach odwrotu znajdowały się już siły niemieckie,

a korpusy rosyjskiego centrum, wyczerpane walką na pozycjach pod Olsztynkiem i napierane przez nieprzyjaciela, który przeszedł do energicznego pościgu, stłoczyły się w Lasach napiwidskich. Zawiodła również akcja sił skierowanych na odsiecz, a więc opieszale działania VI korpusu gen. Błagowieszczerskiego pod Szczytnem i niewiele energiczniejsze, a ponadto spóźnione zwroty zaczepne I korpusu i 3 dywizji gwardii, podejmowane od Działdowa. W nocy z 29 na 30 sierpnia 1914 r. zrozpaczony dowódca 2 armii gen. Samsonow odebrał sobie życie w leśniczówce na zachód od Wielbarku²⁶. 30 sierpnia 1914 r. okrążone oddziały rosyjskie złożyły broń. Historyk radziecki liczbę osaczonych określa na 30 tys.²⁷. Ogólne rozmiary strat rosyjskich były w rzeczywistości znacznie większe. Całkowitemu zniszczeniu uległy przecież: XIII korpus gen. Klujewa, XV korpus gen. Martosa i 2 dywizja piechoty z XXIII korpusu, a sporego uszczerbku doznały także I korpus małodusznego gen. Artamonowa i VI korpus nikczemnego gen. Błagowieszczerskiego oraz dywizje kawalerii. Kilku generałów, obciążonych winą za los armii, usunięto karnie ze stanowisk. Byli to m.in.: Artamonow, Błagowieszczerski, Kondratowicz, Sirellius i dowódca 4 dywizji piechoty Komarow²⁸.

Po katastrofie armii gen. Samsonowa, stanowiącej następstwo wydarzeń zbrojnych określonych przez historiografię niemiecką jako bitwa pod Tannenbergiem, a przez niemiecką propagandę potraktowanych jako rewanz na Słowiańszczyźnie za pogrom, którego wojska krzyżackie doznały 15 lipca 1410 r. pod Grunwaldem i Stębarkiem (Tannenbergiem), wyłoniła się sprawa pomocy dla armii austro-węgierskiej, nie mogącej sprostać wojskom rosyjskim i na froncie galicyjskim doznającej coraz większych niepowodzeń. Naczelne dowództwo wojsk niemieckich zdecydowało się jednak na kontynuowanie działań zaczepnych w Prusach Wschodnich. 1 września 1914 r. 8 armia niemiecka znajdowała się jeszcze w rozproszeniu pościgowym, ale z frontu zachodniego zaczynały docierać już posiłki kierowane kolejną do rejonów Ostródy i Olsztyna (XI korpus), Elbląga (rezewowy korpus gwardii) oraz Morąga (8 dywizja kawalerii).

Jako przeciwnik wschodniopruskiego zgrupowania wojsk niemieckich występowała głównie 1 armia "Niemen" gen. Rennenkampfa, mająca gros sił (korpusy: XX, III i XXVI) nad Deimą, Tyną i Ometem, IV korpus na wzmocnionych pozycjach między Ometem a jeziorem Mamry i II korpus na linii jezior mazurskich, z jedną dywizją w rejonie Węgorzewa, a drugą pod Giżyckiem. Dowództwo armii gen. Rennenkampfa kwaterowało w Wystruciu. Lewe skrzydło 1 armii nie miało jeszcze osłony. Na południe od jej pozycji z transportów kolejowych zaczynały się wyładowywać pierwsze oddziały świeżych korpusów, przybywających z głębi Rosji. Do 11 września 1914 r. w rejonie stacji docelowych, czyli Suwałk, Augustowa, Grajewa, Osowca i Czerwonego Boru miały się znaleźć jednostki XXII korpusu

finlandzkiego, III korpusu syberyjskiego, I korpusu turkiestańskiego i II korpusu kaukaskiego. Wymienione korpusy zostały zaliczone do nowej 10 armii gen. Radkiewicza (potem gen. Pfluga), która miała skoncentrować swoje siły w rejonie Ełku, a następnie przesunąć się na odcinek Giżycko-Orzysz-Pisz. W roli lewego sąsiada 10 armii miała występować zasilona uzupełnieniami rosyjska 2 armia gen. Scheidemanna, obejmująca trzy korpusy (I, VI i XXIII) oraz trzy dywizje kawalerii i utrzymująca się na pozycjach od Kadzidła po Przasnysz. Pasy działań 1 armii i 10 armii rozgraniczone linią: południowy brzeg jeziora Mamry-jeziorno Wydmieńskie-Margrabowe; pasy zaś działań 10 armii i 1 armii linią: Ruciane-Nowogród-Śniadowo-Czyże. Rozmieszczenie wojsk miało charakter kordonowy i cechowało się nadmiernym rozproszeniem sił. Kolidowało ono zwłaszcza z zamiarem przejścia do działań zaczepnych, których podjęcie przewidywano 14 września 1914 r.. Urzutowanie wojsk niemieckich rokowało, że jako zgrupowanie rosyjskie, które weźmie na siebie główny ciężar działań, wystąpi w gruncie rzeczy tylko 1 armia gen. Rennenkampfa, reszta zaś sił będzie spełniać jedynie zadania polegające na osłonie jego lewego skrzydła lub streszczające się w podejmowaniu akcji dywersyjnej na tyłach przeciwnika.

Ryzykowne zamierzenia strony rosyjskiej zostały uprzedzone przez dowództwo niemieckie, które postanowiło zaatakować przeciwnika, głównie na odcinku od Pregoży do Węgorzewa, a jednocześnie wykonać manewr oskrzydłający z linii jezior mazurskich. Realizacja tych zadań od strony południowej, zagrożonej przez uratowane z pogromu korpusy rosyjskiej 2 armii, zabezpieczyły siły osłonowe, a mianowicie oddziały forteczne Torunia i Grudziądz na odcinku od Wisły po Lidzbark, grupa gen. von der Goltza od Lidzbarku do Wielbarku, a także 3 dywizja rezerwowa piechoty i brygada kawalerii na odcinku od Wielbarku do Rucianego, skąd obie te formacje były zresztą wkrótce wycofane i użyte do wzmocnienia grupy manewrowej. 6 września 1914 r. wojska niemieckie osiągnęły linię: Pisz (3 rezerwowa dywizja piechoty)-Ruciane-Mikołajki (I korpus)-Bartoszyce (I rezerwowy korpus)-Iława Pruska (rezerwowy korpus gwardii) i otrzymały rozkaz zajęcia w dniu następnym pozycji wyjściowych do generalnego uderzenia. Dla korpusów użytych w manewrze oskrzydłującym wykonanie tego rozkazu było równoznaczne z koniecznością stoczenia wstępnych bojów o ciasniny terenowe: przez I korpus koło Rucianego i Mikołajek, co miało mu zapewnić wyjście w rejon Orzysza; przez XVII korpus w rejonie Giżycka. Obie dywizje kawalerii, zespolone w korpus pod dowództwem gen. Brechty, postępujące początkowo za XVII korpusem, miały go następnie wyprzedzić i-zaczekać z podjęciem dalszych działań, aż I korpus, zataczając bardziej zewnętrzny, czyli dłuższy łuk manewru, osiągnie rejon Widmin, 3 rezerwowa dywizja piechoty i towarzysząca jej brygada kawalerii skierowane zostały na Białą Piską i na

Drygały.

Zajęcie pozycji wyjściowych do generalnego uderzenia nastąpiło prawie bez walki. Do jedyne go starcia 7 września doszło pod Białą Piską, gdzie ciężki bój stoczyła grupa gen. von Morgena, obejmująca 3 rezerwową dywizję piechoty i brygadę kawalerii, posiłkowana przez oddziały 1 dywizji piechoty z I korpusu gen. von Francois. W starciu tym, poprzedzającym kolejną bitwę, znaną jako bitwa nad jeziorami mazurskimi, duże straty poniosła rosyjska, czteropułkowa grupa taktyczna, wydzielona przez XXII korpus fiński świeżo tworzonej 10 armii, który wyładowywał się w Grajewie i był przesuwany na linię frontu. Kwatera dowództwa wschodniopruskiego zgrupowania wojsk niemieckich przeniesiona została z Lubawy do Reszla³¹.

Właściwa bitwa rozpoczęła się 8 września 1914 r. Niemiecki I korpus gen. von Francois operował na Orzysz dwiema grupami taktycznymi, a mianowicie: jedną z Pisu (1 dywizja piechoty) wzdłuż wschodnich, druga zaś z Mikołajek (2 dywizja piechoty) wzdłuż północnych brzegów jeziora Śniardwy. Natarcie było skuteczne. 1 dywizja piechoty około godz. 10 zajęła Orzysz i ścigała przeciwnika ustępującego w kierunku północnym a 2 dywizja piechoty sforsowała ciążną terenową i postępowała na północ przez Miłki. Grupa gen. von Morgena, który miał informacje o nadejściu znacznych sił rosyjskich do Grajewa i Szczuczyna i z tego powodu okazywał nadmierne obawy, kategorycznym rozkazem przetrzona została na Drygały. Przesunięcie to gen. von Francois określił jako nieodzowne, ponieważ zwiad 1 dywizji piechoty stwierdził postępy silnej kolumny rosyjskiej, która kierowała się z Ełku na Kłusy i zaczęła zagrażać prawemu skrzydłu grupy manewrowej. XVII korpus gen. von Mackensena, nacierający z Giżycka i skutecznie powstrzymywany przez Rosjan, którzy zajmowali silne pozycje na odcinku Pozezdrze-Kruklanki, nie mógł sforsować ciążną terenową. Niemieckie korpusy w centrum i na lewym skrzydle kontynuowały przygotowania do natarcia. Zadania wyznaczone przez dowództwo wschodniopruskiego zgrupowania niemieckiego wykonane zostały w sposób połowiczny³².

Postępy wojsk niemieckich na wschodnim skrzydle, czyli w strefie jezior mazurskich, skłoniły gen. Rennenkampfa do podjęcia decyzji mających na celu znaczne przesunięcie sił. Na zagrożony odcinek skierował zatem 28 i 29 dywizje piechoty z XX korpusu gen. Smirnowa, utrzymywanego dotychczas nad Deimą oraz 54 rezerwową dywizję piechoty z Wystrucia. Związki taktyczne wycofywane z prawego, północnego skrzydła wojsk rosyjskich, zastąpione zostały przez 53 i 56 rezerwowe dywizje piechoty zespolone w nowy XXVI korpus. Po dokonanych przesunięciach pozycja rosyjska na wschód od jezior mazurskich wydawała się dostatecznie wzmocniona, ponieważ w bliskiej odległości od lewego skrzydła armii gen. Rennenkampfa znajdowały się już znaczne siły XXII

korpusu z 10 armii, a mianowicie: 1 brygada z Grajewa, 2 i 3 brygada na odcinku Ełk-Woszczele, 4 brygada wyładowywana w Augustowie, czołowymi oddziałami docierała do Ełku. Spore niebezpieczeństwo nacierającym wojskom niemieckim mogło zagrozić również z Osowca, gdzie znajdowała się 8 dywizja piechoty z III korpusu syberyjskiego. Obaw przeciwnika nie budziły natomiast korpusy rosyjskiej 2 armii, znajdującej się na odległych pozycjach między Kadzidłem a Przasnyszem.

W drugim dniu zasadniczej bitwy, czyli 9 września 1914 r., XVII korpus gen. von Mackensena kontynuował swój napór na wschód od Giżycka i zdołał tam przełamać pozycje rosyjskie, zagrożone już zresztą postępami I korpusu i wraz z jego oddziałami wysunął się na linię: Węgorzewo-Banie Mazurskie. Dwywizyjny korpus kawalerii niemieckiej gen. von Brechta wspomagał skutecznie prawe skrzydło zgrupowania manewrowego i osiągnął pozycje bojowe na odcinku Nowe Juchy-Pietrasza. Osłonowa grupa gen. von Morgena toczyła zacięte walki na południowych przedpolach Ełku z przeważającymi siłami przeciwnika, ale na pomoc pośpieszyła jej z Pisu grupa gen. von der Goltza, który wykorzystywał w ten sposób opieszałość korpusów 2 armii. W wyniku postępów jakie poczyniła zwłaszcza korpusy gen. von Francois i gen. von Mackensena, otwierała się na tyły głównych sił armii gen. Rennenkampfa, znajdujących się już również pod rosnącym naporem dywizji niemieckich w centrum i na skrzydle północnym. W tej sytuacji gen. Rennenkampf zdecydował się na podjęcie generalnego, pośpiesznego odwrotu³⁴. W tym samym czasie tzn. w nocy z 9 na 10 września 1914 r. w odwrocie na swoje poprzednie pozycje wyjściowe znajdowała się również 10 armia. Nazajutrz, czyli 10 września, wojska niemieckie mogły już przystąpić do pościgu na całej linii, a więc od Ełku do Królówca. Działania pościgowe rozwijały: I korpus gen. von Francois wzdłuż południowo-wschodnich krańców Puszczy Rominckiej na Mariampol, XVII korpus gen. von Mackensena wzdłuż zachodnio-północnych krańców Puszczy Rominckiej na Wysztyniec, XX korpus gen. von Scholtza przez Darkiej y na Piłkawy, XI korpus gen. von Plueskowa na Wystruc i Stożupiany, I rezerwowy korpus gen. von Belowa z Albergi na Gross-Aulowohnen (obecnie Konowka), formacje obwodowe z Królówca na Tylzę. Korpus kawalerii gen. von Brechta miał na prawym skrzydle wyprzedzać dywizję gen. von Francois i dążyć do przecięcia traktu Wierzbolowo-Kowno³⁵. Pościg niemiecki, początkowo nieśmiały, nabrał później żywszego tempa, ale odbywał się wśród ustawicznych walk z rosyjskimi oddziałami osłonowymi i straży tyłnej. Jedną z najbardziej zaciętych potyczek stoczono 14 września w rejonie Wołkowyszek. W wyniku pościgu i zgodnie z dyrektywą gen. Żylińskiego, wydaną 13 września 1914 r., rosyjskie armie Frontu Północno-Zachodniego

usunęły się poza przeszkody wodne: 1 armia za środkowy Niemen, 10 armia za Biebrzę i 2 armia za Narew³⁶. W końcowej fazie jesiennej operacji wschodniopruskiej 1914 r. rosyjska armia "Niemen" gen. Rannenkampa poniosła ciężkie straty, które są określane na około 100 tys. żołnierzy, z tego 40 tys. jeńców oraz 60 tys. poległych i rannych³⁷. W toku całej operacji armia rosyjska utraciła około 250 tys. żołnierzy oraz ponad 600 dział. Znacznych strat doznały również wojska przeciwnika, ale osiągnął on swoje cele operacyjne, streszczające się w utrzymaniu Prus Wschodnich.

Zwycięstwa odniesione przez wojska niemieckie na froncie wschodnim były znaczne, ale nie przyniosły rozstrzygnięcia, ponieważ na galicyjskim teatrze działań wojennych wojska austrowęgierskie doznały wielkich niepowodzeń i nie mogły podołać armii rosyjskiej. Wystąpienie wojsk niemieckich w roli pomocnika przyniosło fazę ciężkich zmagania. 28 września 1914 r. zapoczątkowały je wydarzenia, które trwały do 8 listopada tegoż roku i zostały określone jako operacja warszawsko-dęblńska. Jej współuczestnikiem, obok związków operacyjnych rosyjskiego Frontu Północno-Zachodniego, dowodzonego już w tym czasie przez gen. Mikołaja Ruzskiego, który zastąpił nieudolnego poprzednika, były dywizje 2 armii gen. Scheidemanna przesunięte na zachód od Warszawy i 1 armia gen. Rennenkampa, przerzuconej z rejonu Kowna nad dolną Narew, a także 5 armii gen. Plehwego, podporządkowanej 12 października 1914 r., gen. Ruzskiemu. Operacja warszawsko-dęblńska przyniosła wojskom rosyjskim powodzenie i znalazła swoją kontynuację w wyczerpujących walkach operacji łódzkiej, trwającej od 11 listopada do 19 grudnia 1914 r., zakończonej jednak wyczerpaniem się przez obu przeciwników i przejściem do długotrwałych działań pozycyjnych na linii Bzury, Rawki i Nidy. Zmaganiom operacji łódzkiej towarzyszyły wydarzenia zbrojne na obszarze Prus Wschodnich, gdzie rosyjska 10 armia gen. Siewersa występowała w roli zaczepnej i oddziały zredukowanej 8 armii niemieckiej, dowodzonej już wówczas przez gen. von Belowa, zepchnęła na linię Węgorapy oraz jezior mazurskich³⁸. Na tych pozycjach siły wschodniopruskiego zgrupowania niemieckiego prowadziły paromiesięczną, skuteczną obronę.

Od połowy stycznia 1915 r. dojrzywały decyzje sztabowe, które przyniosły nową intensyfikację działań wojennych na wschodzie. Głównym autorem tych decyzji, czyli sztabowcom niemieckim, chodziło o zadanie druzgocących ciosów siłom zbrojnym przeciwnika i, w konsekwencji, o zmuszeniu Rosji do zawarcia odrębnego traktatu pokojowego. Postanowiono konkretnie, że planowane działania zaczepne zostaną podjęte na skrzydłach rozległego frontu, tj. w Karpatach i w południowo-wschodniej strefie pogranicza wschodniopruskiego, a więc na interesującym nas obszarze.

Wieczorem 6 lutego 1915 r. na pozycjach wyjściowych znajdowały się dwie niemieckie armie gotowe do natarcia. Przestrzeń od południowej granicy Prus Wschodnich do Darkiejmów nad Węgorapą zajmowała 8 armia gen. von Belowa. Miała ona XL rezerwowy korpus i 2 dywizję piechoty na odcinku od granicy po jezioro Śniardwy, 11 dywizję obrony krajowej i oddziały pospolitego ruszenia w fortyfikacjach Giżycka, 1 dywizję obrony krajowej i 3 rezerwową dywizję piechoty nad Węgorapą od Węgorzewa po Darkiejmy, a 4 dywizję kawalerii w odwodzie na południowym skrzydle. Sąsiadem 8 armii była świeżo utworzona armia gen. Hermanna von Eichhorna, złożona głównie z doskonale wyszkolonych formacji, które nie uczestniczyły jeszcze w bojach i mająca na pierwszej linii 10 dywizję obrony krajowej pod Darkiejmami na północ od niej królewską dywizję obrony krajowej, dalej 5 brygadę piechoty gwardii i 1 dywizję kawalerii w lasach pod Kłajpedą. Na tyłach wymienionych formacji osłonowych stały trzy doborowe korpusy (XXXVIII gen. Lauensteina, XXXIX gen. Marwitza i XXI gen. Fritza Belowa), traktowane jako główna siła uderzeniowa.

W roli przeciwnika wschodniopruskich zgrupowań niemieckich wystąpiła 10 armia, mająca na swym prawym skrzydle grupę wierzbolowską, dowodzoną przez gen. Jępanczina, a obejmującą trzy samodzielne oddziały i III korpus. W centrum, czyli przed barierą jezior mazurskich, znajdował się 10 korpus gen. Bułhakowa i XXVI korpus gen. Herngrossa. Na południe od Giżycka, czyli na lewym skrzydle, był III korpus syberyjski gen. Radkiewicza. W toku formowania znajdowała się 12 armia, która do działań zbrojnych miała być jednak gotowa dopiero 23 lutego 1915 r.³⁹

31 stycznia, w celu odwrócenia uwagi Rosjan, podjęli Niemcy demonstracyjne działania bojowe pod Bolimowem nad Bzurą. Pozorowaną akcją zbrojną na północ od Myszyńca, Chorzel i Sierpca podejmowała również grupa gen. Galwitza. Właściwe natarcie, rozpoczęte 7 lutego przez niemiecki XL korpus z pozycji na wschód od Szczytna i osłaniane od strony Osowca przez brygadę kawalerii, kierowało się na Pisz, Białą Piską oraz Rajgród. Poczyniło ono początkowo znaczne postępy, ale niebawem, bo już 9 lutego, została powstrzymana przez III korpus syberyjski, wzmocniony ponadto siłami mieszanej dywizji, wydzielonej z XX korpusu. 8 lutego rozpoczęły się również niemieckie działania zaczepne na skrzydle północnym, gdzie zaatakowany został III korpus gen. Jępanczina i pod naporem trzech korpusów niemieckich cofał się na Stołupiany, Wierzbolowo i Kozłową Rudę. Ustąpienie tego korpusu obnażyło prawe skrzydło rosyjskiej 10 armii. Dowodzący ją gen. Siewers niebezpieczeństwa tego jednak nie docenił i główną swoją uwagę kierował na skrzydło południowe, ponieważ nie chciał dopuścić do odrzucenia swych dywizji na północ, a w konsekwencji do odsłonięcia całej prawej połowy wojsk rosyjskich zaangażowanych na ob-

szarze ziem polskich. Grozę położenia własnych formacji pojął dopiero 11 lutego 1915 r., gdy niemieckie, północne zgrupowanie uderzeniowe, wychodząc na tyły Rosjan, podążyło już na Sejny, a część swych sił kierowało nawet na Sopoćki leżące pod Grodnem. Wydał wówczas rozkaz do odwrotu na wschód nie pojmując jeszcze, że wykonanie tego rozkazu, jest już bardzo trudne. Decyzja Siewersa nie znalazła zresztą początkowo aprobaty ze strony dowódcy Frontu Północno-Zachodniego, który po otrzymaniu nowych, niepomysłnych meldunków, uznał dopiero racje dowódcy armii i pozostawił mu swobodę działań. Na podstawie tego przyzwolenia 13 lutego 1915 r. gen. Siewers nakazał podjęcie generalnego odwrotu, a mianowicie na ustąpienie III korpusu z Kozłowej Góry do Kowna, XX korpusu do Merecza nad Niemnem, XXVI korpusu do Sopoćków pod Grodnem i III korpusu syberyjskiego na linię Ełk-Sztabin. Sposób wykonania manewru odwrotowego pozostawił dowódcom korpusów, ponieważ łączność z ich sztabami zaczynała się już urywać. W tym czasie, gdy podejmował swoją spóźnioną decyzję, w Sejnach, a więc na tyłach, znajdowała się już 40 dywizja piechoty z niemieckiego XXI korpusu gen. von Belowa. Rozkaz gen. Siewersa został zatwierdzony przez gen. Ruzskiego, który uznał, że w razie konieczności, rosyjska 10 armia może odejść na linię Kowno-Olita-Sopoćki-Ełk-Osowiec. Dalszy rozwój sytuacji, uwarunkowanej również rosnącym naporem niemieckiej prawoskrzydłowej grupy manewrowej gen. Litzmanna, wykazał, że odwrót zagrożonych korpusów rosyjskich jest możliwy tylko w kierunku południowym. W najtrudniejszej sytuacji okazał się wówczas XX korpus znajdujący się między Suwałkami a Augustowem. Jego dowódca gen. Bułhakow nie miał już łączności z dowództwem armii i nie zdawał sobie sprawy z własnego, beznadziejnego położenia, kierował się więc na Sopoćki, zgodnie z wcześniejszym rozkazem. W ten sposób zaprzepaścił ostatnią szansę wydostania się z matni. W kotle znajdował się: 27, 28, 29 i 53 dywizja piechoty. 22 lutego 1915 r., po pięciodniowych, krwawych walkach stoczonych w Puszczy Augustowskiej zostały one unicestwione. Z pierścienia niemieckiego wydostały się tylko trzy pułki piechoty, które po wyczerpaniu amunicji, drogę odwrotu torowały sobie bagnietami⁴⁰. O dalszym rozwoju wydarzeń zdecydowało nadejście formacji skierowanych na pomoc przez głównodowodzącego armii rosyjskiej, a mianowicie XV korpusu z Homla do Grodna, III korpusu kaukaskiego z 4 armii do Oran i II korpusu z rejonu Warszawy do Białegostoku. Dzięki tym posiłkom wojska rosyjskie zdołały utrzymać swoje pozycje obronne na linii Niemna i Biebrzy.

Operacja augustowska, zakończona ciężkimi stratami obu przeciwników, ocenianymi po stronie rosyjskiej na około 100 tys. poległych, rannych i jeńców, w historiografii rosyjskiej i radzieckiej, mimo odwrotu 10 armii, jest

oceniana po części pozytywnie, w tym mianowicie sensie, że udaremniła realizację dalekosiędnego planu dowództwa wojsk niemieckich na Wschodzie (Ober-Ostu), które dążyło do złamania całej północnej części frontu rosyjskiego i liczyło na rozstrzygnięcie wojny z Rosją. Przyznaje to również wybitny sztabowiec niemiecki, gen. Max von Hoffmann, który stwierdził, że: "nie udało się przeprowadzić akcji do końca i wyciągnąć z niej korzyści strategiczne"⁴¹. O ograniczonym charakterze wyników operacji augustowskiej, obok twardej obrony jaką natrafił przeciwnik, zdecydował również zwrot zaczepnej armii rosyjskiej, która 27 lutego 1915 r. na południowym pograniczu Prus Wschodnich przystąpiła do zakrojonych na większą skalę działań ofensywnych i powstrzymała je dopiero na rozkaz wydany 27 marca tegoż roku przez gen. Ruzskiego, który niebawem poprosił o zwolnienie ze stanowiska. Jego następcą został gen. Michał Aleksiejew.

Latem 1915 r. na obszarze północnych ziem polskich rozgorzały znowu ciężkie zmagania wojenne. Armia rosyjska, zaskoczona na Podkarpaciu potężnym uderzeniem wojsk niemieckich i austro-węgierskich, które 2 maja doprowadziło do przerwania frontu określanego jako przełom gorlicki, znajdowała się już na skrzydle południowym w stałym odwrocie i opuszczała Galicję oraz sąsiadujące z nią obszary Królestwa Polskiego. Zasadnicza idea, jaka przyświecała inicjatorom wznowienia na północy aktywnych działań wojennych, streszczała się w dążeniu do rozbicia głównych sił armii rosyjskiej na wschód od Wisły. Projekt tego przedsięwzięcia, wysuwany głównie przez szefa sztabu niemieckiej 11 armii gen. Hansa von Seeckta, przewidywał manewr oskrzydłujący z Prus Wschodnich na Brześć. Zamysł taki spotkał się z aprobatą szefa niemieckiego Sztabu Generalnego gen. Eryka von Falkenhayna, który wybór punktu uderzenia pozostawiał dowódcy wojsk niemieckich na Wschodzie, czyli feldmarsz. Hindenburgowi. Ten jednak nie podzielał zdania gen. Falkenhayna i upierał się za realizacją głębokiego manewru, skierowanego na Kowno, Wilno i Mińsk, rokującego, jak mniemał, zwycięskie zakończenie wojny z Rosją. Sprawę rozstrzygnął cesarz Wilhelm II, który zalecił przełamanie frontu rosyjskiego w rejonie Przasnysza.

Uderzenie pod Przasnyszem, wykonane przez niemiecką 12 armię gen. von Gallwita, nastąpiło 13 lipca 1915 r. Na wąskim odcinku skoncentrowane zostały tam: I korpus, XII korpus, XVII korpus, XI korpus, XVII rezerwowy korpus i korpus Dickhuta. Siły 12 armii są obliczone na 177 tys. żołnierzy, wspieranego ogniem 1255 dział. W roli przeciwnika wystąpiła rosyjska 1 armia gen. Litwinowa, który zastąpił Rennenkampfa i lewe skrzydło rosyjskiej 12 armii gen. Plehwego, siły określane łącznie na około 107 tys. i 377 dział. Strona niemiecka miała zatem na wybranym przez siebie odcinku wyraźną przewagę.

W punkcie decydującym, a mianowicie pod Przasnyszem, pozycje obronne dwóch dywizji rosyjskich atakowało siedem dywizji niemieckich. Natarcie poprzędzone pięciogodzinną nawałą ogniową 660 dział trafiło jednak na twarde opór Rosjan. O pierwszą i drugą linię okopów toczyła się całodzienna, zażarta walka. W nocy z 13 na 14 lipca Rosjanie ustąpili na drugą pozycję obronną oddaloną o 15 km i bitwa rozgorzała na nowo. W tym powtórnym natarciu na stanowiska rosyjskie, obsadzone po nadejściu posiłków przez cztery i pół dywizji, nacierało dziesięć dywizji niemieckich. Ich zmasowany napór był skuteczny i związki taktyczne rosyjskiej 1 armii zmuszone były odejść na linię Narwi, gdzie otrzymały pomoc sił uderzeniowych przez 2 i 4 armię oraz garnizon twierdzy modlińskiej. Dzięki temu wsparciu wojska rosyjskie utrzymały przedmościa w Różanie, Pułtusku i Serocku. Próba przełamania frontu okupiona przez Niemców dużymi stratami, powiodła się dopiero 23 lipca⁴². Wojska rosyjskie napierane teraz od północy i od południa na Lubelszczyźnie zmuszone były do stopniowego opuszczania centralnych i wschodnich ziem polskich. Ewentualność taka brana była pod uwagę już podczas narady sztabowej głównodowodzącego wojsk rosyjskich i dowódcy wojsk Frontu Północno-Zachodniego, która odbyła się w Siedlcach 5 lipca 1915 r. Zgodnie z jej ustaleniami armia rosyjska w razie konieczności, miała ustępować na linię: Biebrza-górna Narew-Brześć nad Bugiem-Kowel. Konieczność taka nastąpiła po bitwie pod Przasnyszem i po załamaniu się obrony na dolnej Narwi. Odwrót armii rosyjskiej powstrzymującej przeciwnika groźnymi zwrotami zaczepnymi, odbywał się w sposób systematyczny i zorganizowany. Umożliwiło to Rosjanom przeprowadzenie ewakuacji sprzętu wojskowego i podstawowych urządzeń fabrycznych Królestwa Polskiego. Na obszarze północnych ziem polskich, zgodnie z zamysłem gen. Miłkołaja Januszkiewicza, który był szefem sztabu głównodowodzącego wojsk rosyjskich i postanowił zastosować zasadę "spalonej ziemi", zarządzona została masowa ewakuacja ludności wiejskiej. Z obliczeń opartych na szacunku i na materiałach źródłowych wynika, że objęła ona około miliona mieszkańców polskiego pochodzenia⁴³. Za kolumnami ewakuowanych pod naporem przeciwnika ustępowały wojska rosyjskie które jesienią 1915 r. oparły się na linii: Ryga-Dyneburg-jezioro Narocz-Baranowicze-Pińsk.

- 1 Szerzej o tych sprawach: I.I.Rostunow, *Russkiej front pierwoj mirowoj wojny*, Moskwa 1976, s.51 i nn; *Istorijsza pierwoj mirowoj wojny, 1914-1918*, Moskwa 1975 (pod red. I.I. Rostunowa), s.95 i nn; A.A.Strokov, *Worużonnyje siły i wojennoje iskustwo w pierwoj mirowoj wojnie*, Moskwa 1974, s.139 i nn.
- 2 Tamże
- 3 J.Daniloff, *Rusland in Weltkriege 1914,1915, Jena 1925*, s.57 i nn.
- 4 Szerzej o tym: M.Wrzosek, *Rola kompleksów leśnych w niemiecko-rosyjskich działaniach militarnych na północno-wschodnich obszarach ziem polskich w 1914 r.*, (w:) *Puszczajlasy w działaniach wojennych* (pod red. Z.Koszyty i A. Dobrońskiego), Białystok 1981, s.95.
- 5 I.I.Rustinow, *op.cit.* s.92 i nn.
- 6 G.Ritter, *Der Anteil der Militaers an der Kriegskatastrophe von 1914*, Historische Zeitschrift, herausgegeben von Theodor Schieder und Walther Kienast. R.Oldenburger Verlag, Monachium, t.193, z.1 z 1961 r. Autor niemiecki jest najlepszym znawcą współczesnym spraw dotyczących planu Schlieffena. W polskiej literaturze przedmiotu o planie tym wzmiankował ostatnio Leonard Ratajczyk (*Historia wojskowości*, Warszawa 1980, s.175). Ratajczyk pisze: "Niemiecki plan wojenny opracowany przez ówczesnego szefa Sztabu Generalnego gen.Helmutha Moltkego, bratanka feldmarszałka, opierał się na ówczesnym planie Schlieffena, lecz licząc na słabość oraz powolność armii rosyjskiej i zaangażowanie przeciwko niej głównych sił Austro-Węgier, planował wojnę na dwa fronty". Zdanie to stylistycznie słabo zbudowane, zawiera kilka stwierdzeń, które dezinformują. W rzeczywistości było tak: gen.Moltke nie opracował żadnego nowego planu wojny, lecz zastosował plan Schlieffena i zmienił w nim tylko proporcje sił na skrzydłach frontu zachodniego, a w toku działań zdecydował się na zmianę kierunku manewru okrążającego. Wojnę na dwa fronty wymyślił nie Moltke Młodszy, lecz liczył się z nią już jego stryj i to w 1871 r. Wojna na dwa fronty, co najważniejsze, stanowiła istotę planu Schlieffena. Przy okazji wypada stwierdzić, że dowodzący wojskami francuskimi nie był marszałkiem, lecz generałem. Miał trzy imiona: Joseph Jacques Cesaire Joffre. Wielka bitwa stoczona 15 lipca 1410 r. na polach Grunwaldu, w Niemczech jest znana jako bitwa pod Stębarkiem (Tannenbergiem). Tannenberg to zatem nie Grunwald ani nawet "ich Grunwald", lecz Stębark, a bitwa stoczona w 1914 r. potraktowana była przez niemiecką propagandę jako odwet za Tannenberg 1410 r.
- 7 M.Hoffman, *Wspomnienia ("Wojna wśród niewykorzystanych sposobności")*, Warszawa 1925, s.13. także: *Studia z wojny światowej 1914-1918*, t.1 *Kampania jesienna w Prusach Wschodnich, sierpień-wrzesień 1914 r.*, opr.Bolesław Zawadzki, Warszawa 1924, s.37.
- 8 J.Wacetis, *Operacjy na wostocznoj granicy Germanii w 1914 g.*, cz.1 *Wostoczno-Pruskaja operacja*. Moskwa-Leningrad 1929, s.20 inn.
- 9 B.Zawadzki, *op.cit.* s.38.

- 10 Istorija pierwoj mirowoj wojny .., s.110.
- 11 B.Tuchman, The Guns od August Dell Publishing Co Inc. New York (w tłumaczeniu rosyjskim: Awgustowskije puszki, Moskwa 1972,)s.323.
- 12 Istorija pierwoj mirowoj wojny..., s.251 i nn.
- 13 B.Zawadzki, op.cit.,s.51 i nn
- 14 M.Hoffman, op.cit., s.16
- 15 B.Zawadzki, op.cit., s.60 i nn.
- 16 Tamże, s.75 i nn.
- 17 Tamże, s.80; także: Der Weltkrieg 1914 bis 1918, t.II, Berlin 1925, s.93; I.I.Rustunow, op.cit., s.120; M.Hoffmann, op.cit., s.18.
- 18 Tamże, s.19, B.Zawadzki, op.cit., s.88 i nn.
- 19 I.I.Rustunow, op.cit., s.120.
- 20 B.Zawadzki, op.cit.,s.90 i nn.
- 21 I.I.Rustunow, op.cit., s.122.
- 22 Tamże. Autor radziecki nie bierze pod uwagę dywizji z XXIII korpusu, chociaż uczestniczyła ona również w tych wydarzeniach.
- 23 M.Hoffmann, op.cit., s.25; B.Zawadzki, op.cit., s.151.
- 24 Tamże: s.166. Na temata odwrotu oddziałów rosyjskich VI korpusu, który nie wykorzystał "w pełni swoich możliwości" i odstąpił piszą również autorzy radzieccy: I.I.Rustunow, op.cit., s.124; Istorija pierwoj mirowoj wojny..., s.323.
- 25 B.Zawadzki, op.cit., s.182.
- 26 Tamże, s.231.
- 27 I.I.Rostunow, op.cit., s.125.
- 28 B.Zawadzki, op.cit.247 i nn.
- 29 Tamże, s.253.
- 30 Tamże, s.258; J.Daniloff, op.cit., s.270 i nn.

- 31 Tamże.
- 32 B.Zawadzki, op.cit.,s.274 i nn.
- 33 Francois, Marneschlacht und Tannenberg, Berlin 1920, s.263.
- 34 B.Zawadzki, op.cit., s.281.
- 35 M.Hoffmann, op.cit., s.34.
- 36 I.I. Rostunow, op.cit., s.128.
- 37 B.Zawadzki, op.cit., s.289.
- 38 A.A.Strokow, op.cit., s.250 i nn.
- 39 J.Daniloff, op.cit., s.427; I.I.Rostunow, op.cit., s.208.
- 40 Tamże, s.212 i nn.
- 41 Tamże, s.220 i nn; M.Hoffmann, op.cit., s.75; J.Daniloff, op.cit., s.439
- 42 I.I.Rostunow, op.cit., s.258 i nn.
- 43 Szerzej na temat ewakuacji W.Najdus, Polacy w rewolucji 1917 r.Warszawa 1967, s.5 i nn.

MILITARY ACTIVITIES IN THE NORTH-EASTERN REGION OF POLAND DURING THE FIRST WORLD WAR IN 1914-1915

Summary

The author describes the military preparations for the war, which took place in Russia and Germany. The military operation by both armies in the initial stage of the war in Eastern Prussia are also described.

РЭЗЮМЕ

Военные события на северо-восточных землях Польши во время I мировой войны 1914-1915.

Автор описывает военную подготовку России и Германии к военным действиям, а также представляет операции обеих армий в начальном периоде войны в Восточной Пруссии.

Zbigniew PUCHALSKI

(Warszawa)

ODZNACZENIA I ODZNAKI Z OKRESU WALK O GRANICE PAŃSTWA 1918-1921

1. Odznaczenia i odznaki ustanowione przez lokalne władze wojskowe i powstańcze oraz organizacje kombatanckie
 - a) Nadawane za udział w walkach na określonych terytoriach:
 - Za obronę Lwowa i Małopolski Wschodniej
 - Za Powstanie Wielkopolskie
 - Za walki o Śląsk Cieszyński
 - Za powstania śląskie
 - b) Nadawane przez dowództwa frontów i dywizji
2. Odznaczenia i odznaki ustanowione przez centralne władze państwowe i wojskowe.
3. Odznaczenia wydawane poza władzami państwowymi, niezatwierdzone i zakazane do noszenia.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r. otworzyło ponad dwuletni okres intensywnych walk zbrojnych o granice młodego państwa. Zapoczątkowały je boje o Lwów i Małopolskę, czązurę końcową wyznaczył wysiłek zbrojny powstańców górnośląskich w 1921 r. Wśród muzealnych dziś pamiątek dotyczących tego dramatycznego okresu, najliczniejszą grupę stanowi zbiór różnego rodzaju odznaczeń i odznak. U genezy ich powstania legła zarówno potrzeba nagradzania zasług bojowych i patriotycznej mobilizacji walczących, jak też chęć stosownego upamiętnienia poszczególnych wydarzeń lub etapów tej walki. Znaczna część tych odznaczeń i odznak powoływana była jeszcze na bieżąco, podczas trwających zmagani, najczęściej z samorzutnej inicjatywy dowództw samodzielnych grup bojowych lub powstańczych, a nawet dowództw regularnych oddziałów wojskowych. Część z nich natomiast była już tworem późniejszym zrodzonym przez koła i środowiska kombatanckie. Niezależnie jednak od swego rodowodu, w rezultacie tych przedsięwzięć stworzony został specyficzny system wyróżnień wojskowych obejmujący bardzo okazałą liczbę odznaczeń i odznak o charakterze bojowym, honorowym lub upamiętniającym.

Odznaczenia i odznaki z lat 1918-1921 posiadały już swoją "polską" tra-

dycję, stanowiły bowiem kontynuacje podobnego typu wyróżnień zaszczytnych utworzonych w latach I wojny światowej najpierw w Legionach Polskich, a później w formacjach walczących przy boku państw Ententy. Jednocześnie, co warto jest podkreślić, ich masowe powstawanie po 1918 r. i pełniona przez nie nierzadko rola odznaczenia za waleczność i męstwo wpłynęły mobilizująco na centralne władze wojskowe i państwowe, przyspieszając działania w kierunku reaktywowania w sierpniu 1919 r. Orderu Virtuti Militari. Zrozumiałe jednak jest, że z chwilą zakończenia walk o granice państwa ten samorzutny system regionalnych w swym zasięgu odznaczeń i odznak nie mógł stanowić konkurencji dla tak szczególnych wyróżnień wojskowych jak Order Virtuti Militari czy też Krzyż Walecznych z 1920 r. Nie umniejsza to jednak roli jaką odznaczenia i odznaki z lat 1918-1921 spełniły w dziele integracji narodowej i budowy tradycji Odrodzonego Wojska Polskiego.

1. Odznaczenia i odznaki ustanowione przez lokalne władze wojskowe i powiaty oraz organizacje kombatanckie.

- Za obronę Lwowa i Małopolski Wschodniej

Pierwszą chronologicznie, dużą grupę odznak stanowiły te powstałe w związku z polsko-ukraińskim konfliktem zbrojnym w Małopolsce Wschodniej, zwłaszcza zaś z walkami o Lwów. Zajęcie tego miasta w nocy z 30.X na 1.XI. 1918 r. przez wykazujące dużą prężność oddziały ukraińskie zapoczątkowało okres zaciętych trzytygodniowych walk, w konsekwencji zakończonych sukcesem strony polskiej. Odznaki honorowe i upamiętniające obronę Lwowa ustanawiane były przez dowódców poszczególnych oddziałów lub odcinków obrony miasta. Godne uwagi jest, że część z nich powstała na bieżąco, jeszcze podczas toczących się walk. Cechą charakterystyczną odznak lwowskich był, wspólny dla znakomitej większości z nich, główny motyw plastyczny - krzyż. Element ten był co prawda dość typowy dla ówczesnych odznaczeń i odznak wojskowych w Europie, w tym również dla państw zaborczych. W tym wypadku projektanci nawiązywali z pewnością nie do obcych wzorów, lecz do tradycyjnego kształtu orderów dawnej Rzeczypospolitej. Krzyże odznak lwowskich posiadały co prawda różne kształty, różniły się też rodzajem metalu, jak również elementami wystroju, ponieważ projektowane były przez inne osoby, lecz za to niemal wszystkie wykonane zostały w pracowni grawerskiej E. Ungera we Lwowie. Z przedstawień symbolicznych, występujących na tych odznakach dominowały: herb Lwowa, ewentualnie różnie stylizowany orzeł narodowy. Niemal wszystkie ponadto posiadały wybitą datę: "1-22.XI.1918" oraz nazwy poszczególnych odcinków obrony miasta. Inną cechą wyróżniającą był fakt, że ogromna ich większość noszona była na wstążkach, co upodobniło je w okresie późniejszym do powstałych wtedy odznaczeń państwowych. Nawiasem mówiąc, ta wizualna analogia

z oficjalnymi odznaczeniami tych, jak i innych odznak, sprawiała w następnych latach poważne kłopoty odpowiedzialnym za przepisowy wygląd odznak i odznaczeń organom wojskowym i cywilnym.

Do omawianej grupy wyróżnień przysługiwały osobom odznaczonym legitymacje i dyplomy, wykonywane nierzadko na wysokim poziomie graficznym. W treści zamieszczonej na dyplomach zawarte były często kryteria uzyskania odznak, wykraczające znacznie poza ramy li tylko honorowe czy upamiętniające.

Najbardziej popularną, o uniwersalnym charakterze odznaką lwowską był ustanowiony na początku 1919 r. "Krzyż Obrońców Lwowa". W rozkazie wprowadzającym to wyróżnienie, wydanym przez płk. Czesława Mączyńskiego komendanta obrony miasta oraz dowódcy tzw. 1 Brygady Lwowskiej, czytamy:

"za działalność i trudy poniesione w bojach o Całość i Niepodległość Rzeczypospolitej w czasie oblężenia Lwowa od 1 do 22 listopada 1918". I dalej: "Krzyż Obrony Lwowa jest pamiątką ciężkich zmagani w okresie najazdu ukraińskiego na Lwów o honorową odznakę uczestników obrony miasta. Krzyż Obrony Lwowa otrzymują wszyscy, którzy umieszczeni są w spisie obrońców Lwowa w czasie od 1 do 22 listopada 1918 r., prowadzonym w Naczelnej Komendzie WP we Lwowie, a którzy przez swoje zachowanie zgodnie z honorem żołnierza i obywatela Polaka okazali się tego godnym"¹.

Odznaczenie to w kształcie równoramiennego krzyża o wymiarach 38x38 mm, wykonane było z złotego metalu. Pośrodku krzyża, na okrągłej tarczy wygrawerowany był herb Lwowa - zwierczony w otoku napisem: "LWÓW 1.XI-22.XI.1918". Odznaczenie posiadało dwie klasy: z mieczami i bez mieczy. W pierwszym przypadku na ramionach poziomych krzyża znajdował się wizerunek dwóch skrzyżowanych mieczy oraz na dolnym ramieniu - miniaturka Krzyża Orderu Virtuti Militari. W wypadku klasy "bez mieczy" ramiona krzyża były gładkie, bez tych dodatkowych elementów. Na odwrotnej stronie odznaczenia znajdował się wybity numer porządkowy, w środku zaś gwintowana śruba do mocowania za pomocą nakrętki. Odznaczenie wykonywały firmy grawerskie²: Waldyna, Tyrały i Pająka w Krakowie oraz Eugeniusza Ungera we Lwowie. Do odznaczenia napisany był dyplom wydawany początkowo przez lwowską Naczelną Komendę WP, a później przez Kapitułę Krzyża Obrońców Lwowa. Nadawanie odznaczenia leżało w gestii komisji złożonej z oficerów - "odznaką już obdarzonych, a w pierwszym swym składzie przez Komendanta Mączyńskiego". Ilość osób udekorowanych nie jest niestety wiadoma, można jednak przypuszczać, że sięgała kilku tysięcy. O jednej z pierwszych dekoracji tak pisał "Wiarus" z maja 1919 r.:

"Wręczenie krzyżów odbyło się w koszarach ułanów lwowskich. Na uroczystość przybył pułk. Mączyński. Przed wręczeniem odznak przemówił do żołnierzy

rzy w te słowa: -"Odznaka ta nie jest nagrodą za jakiś szczególny czyn, lecz jedynie pamiątką dla ozdobionych nią, że w chwilach, gdy Ojczyzna najbardziej była zagrożona, stanęli ku jej obronie". Po czym wręczył krzyże żołnierzom³.

Natomiast w dniu 17.IV.1919 r. w Warszawie poeta Jan Kasprówic, występując w imieniu dowódcy obrony Lwowa płk. Mączyńskiego, odznaczył tym krzyżem płk. Stanisława Skrzyńskiego- organizatora i dowódcę ochotniczego oddziału odsieczy Lwowa zwerbowanego w stolicy pod koniec 1918 r. J.Kasprówic podkreślając w przemówieniu okolicznościowym zasługi płk.Skrzyńskiego, powiedział m.in.: "...pierwszy zajął się odsieczą Lwowa w czasie, kiedy Warszawa pozostawała głucha na wszystkie wołania o pomoc ...". Podczas tej dekoracji krzyże otrzymali również - za organizowanie pomocy dla Lwowa - mecenas Osuchowski i profesor Bogucki⁴.

W dziesiątą rocznicę walki o Lwów, w listopadzie 1928 r., ówczesny przewodniczący Kapituły tego odznaczenia, dr Nowak-Przygodzki zwrócił się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o wydanie zezwolenia na udekorowanie krzyżem Obrońców Lwowa bojowych sztandarów pułkowych jednostek szczególnie zasłużonych w odsieczy Lwowa, m.in. 4 i 5 pp.leg. oraz 38, 39 i 40 p.strzelców lwowskich. Prezydent Mościcki wyraził zgodę, by pułki przyjęły ofiarowane odznaczenie, eksponując je w gablotach w sali tradycji - nie wyraził jednak zgody, by Krzyż Obrońców Lwowa zawieszony został na sztandarach⁵.

Nieco innych charakter miała ciesząca się dużą popularnością Odznaka "Orlęta", ustanowiona w marcu 1919 r. i zarejestrowana przez Ministerstwo Spraw Wojskowych jako honorowa. Przysługiwała ona wszystkim uczestnikom obrony Lwowa i Małopolski Wschodniej, którzy służyli w oddziałach Armii "Wschód" pod rozkazami gen. Tadeusza Rozwadowskiego i uczestniczyli w walkach od listopada 1918 r.do marca 1919 r. Zgodnie z regulaminem odznaki wymagano jednak co najmniej sześciotygodniowego udziału w tych walkach. Nad jej prawidłowym rozdawnictwem czuwać miał organ nazywany tutaj Kapitułą w składzie: gen. Tadeusz Rozwadowski, płk. Walerian Mariński, ppłk Antoni Krzemieński oraz dr Kazimierz Hartleb z Uniwersytetu Jana Kazimierza⁶.

Odznaka o wymiarach 44x44 mm wykonana była z żółtego, oksydowanego metalu i posiadała kształt krzyża uformowanego z czterech siedzących orłów wspartych szponami na tarczy z herbem Lwowa. W otoku herbu znajdował się wybity napis: "OBROŃCOM KRESÓW WSCHODNICH 1919". Projektantem tej odznaki był T. Łuczyński, a wykonawcą warszawska firma grawerska J.Knedlera. Podobnie jak omówiony Krzyż Obrońców Lwowa, odznaka "Orlęta" przystosowana była do noszenia na srebrecie. Do odznaczenia przysługiwał niewielki dyplom formatu 18x15 cm, podpisywany osobiście przez gen.Rozwadowskiego⁷.

W dużej grupie odznak poświęconych obronie poszczególnych odcinków Lwowa na czołowym miejscu wymienić należy "Krzyż Pierwszej Załogi Szkoły Sienkiewicza". Szkoła ta stanowiła miejsce pierwszego skutecznego punktu obrony strony polskiej w czasie niespodziewanego ataku oddziałów ukraińskich w nocy z 31.X. na 1.XI.1918 r. Odznakę tworzył podłużny, lekko wypukły krzyż o wymiarach 50x40 mm, wykonany ze srebrzonego i oksydowanego metalu. Pośrodku ramion znajdował się wizerunek orła w koronie. Dookoła krzyża wieniec z liści laurowych, tworzący z wypukłymi w łuki ramionami krzyża owal odznaki. Na ramionach krzyża napisy: na górnym data - "31-X", na dolnym - "Lwów", na poziomych zaś - "19/18". Krzyż wykonywany był przez pracownię grawerską J.Knedlera w Warszawie w dwóch wersjach: do noszenia w wstążce w barwach czerwono-niebieskich lub do mocowania za pomocą srebki⁸. Regulamin przewidywał, że odznaka na wstążce (o wym. 5x3 cm), noszona ma być na lewej piersi, ale tylko w momentach uroczystych, na codzień zaś obowiązywać miało noszenie tylko baretki - "szlify" - "3 cm szerokiej i 1 cm długiej".

We wstępie regulaminu odznaki czytamy: "Odznaka "Pierwszej Załogi Obrony Lwowa" jest pamiątką ciężkich zmagañ duchowych i fizycznych w noc zamachu ukraińskiego na Lwów, nadaną uczestnikom pierwszego zbrojnego protestu, za działalność, trud i spełnienie obowiązku rycerza kresowej potrzeby". Regulamin określał też m.in., że w razie "nadużywania i nieposzanowania odznaki, właściciel traci do niej prawo". W wypadku śmierci odznaczonego odznaka przechodzić miała do rąk spadkobierców, ale bez prawa jej noszenia. Kompetencje nadawcze tego wyróżnienia miała Rada Nadzorcza "Pierwszej Załogi Obrony Lwowa w Szkole Sienkiewicza". Dnia 11.VIII.1919 r. Rada Nadzorcza ogłosiła listę odznaczonych, zawierającą tylko 84 nazwiska. Odznakę nr 1 otrzymał dowódca odcinka mjr Zdzisław Tatar-Trześniwski. Odznakę z symbolicznym numerem "44" (mickiewiczowska liczba) przeznaczono dla Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Wśród 84 odznaczonych, poza oficerami znalazło się 50 szeregowców-ochotników, 9 osób cywilnych, w tym dwie kobiety. Poza tym wykonano jeszcze cztery odznaki "archiwalne" z przeznaczeniem dla "M.S. Wojsk., Muzeum Narodowego w Krakowie, Rady Królewskiej m. Lwowa i Polskiego Archiwum Wojennego". Rada Nadzorcza, poza pieczę nad sprawami odznaki i przestrzegania jej regulaminu, zobowiązywała do organizowania corocznych zjazdów uczestników walk tego odcinka, na których składać miała sprawozdanie ze swej działalności oraz zamawiania corocznie w kościele św. Elżbiety w dniu 31.X. mszy świętej w intencji poległych i zmarłych żołnierzy tego odcinka⁹.

Podobny charakter i kryteria nadawania posiadała odznaka "1-go Odcinka Obrony Lwowa", która przysługiwała uczestnikom walk na pododcinkach obrony

miasta - Wólka, "Starck", Remiza, Szkoła Kadecka, Cytadela. Kompetencje jej nadawania leżały w gestii trzyosobowej Kapituły, w skład której wchodził: kpt.dr Bolesław Bujalski, por. Wojciech Kułakowski oraz ppor. Roman Ciesielski. Z pisma tego ostatniego z dn. 9.II.1921 r. do Biura Prezydyjnego M.S. Wojsk. wynika, że - "Ilość odznak ograniczona była do uczestników walk i nie dochodzi do cyfry pięciuset" i dalej: "(...)rozdawnictwo odznak miało miejsce we Lwowie w maju i czerwcu 1919 r. i więcej odznak się nie wydaje"¹⁰.

Podobnie jak i poprzednio omówiona, odznaka "1-go Odcinka Obrony Lwowa" wykonana była ze srebrzonego, ale na kolor ciemny oksydowanego metalu i miała format 46x46 mm. Tworzyła ją krzyż z tarczą herbową Lwowa pośrodku. Na ramionach oplecionych przerwanym łańcuchem (symbolem wyzwolenia) napisy: u góry - "1 ODC"/inek/, na ramieniu dolnym data -"1918", na poziomych -"1-22/LI-STQP"/ad/. Kąty między ramionami krzyża wypełnione festonami liści wawrzynu nadawały odznace formę kwadratu. Odznaka przystosowana była do zawieszania na wstążce o barwach miasta Lwowa: czerwonej z niebieskim paskiem przez środek. Odznakę tego odcinka projektował J.Maleta, wykonywała lwowska pracownia E.Ungera¹¹.

Odznaka pamiątkowa "2-go Odcinka Obrony Lwowa" nadawana była obrońcom rejonu Szkoły Marii Magdaleny. Tworzyła ją ośmioramienna gwiazda o wym. 46x46 mm lub 42x42 mm /druga wersja/, z nałożonym na nią oksydowanym krzyżem równoramiennym o kształcie orderu Virtuti Militari. Na środku krzyża, na okrągłej tarczy wyryty był wizerunek orła. Ramiona krzyża oplecione wstęgą z napisem: "II ODCINEK/SZKOŁA M.MAGDALENY" oraz na końcach wstęgi daty: "1-22 XI/1918". Odznakę projektował W.Perucki, a wykonywał E.Unger. Zawieszano ją na czerwonej wstążce¹². Do odznaki przysługiwała legitymacja podpisywana przez dowódcę odcinka por. Adama Świeżawskiego oraz jednego z oficerów odcinkowych. Zgodnie z regulaminem odznakę mogli otrzymać wyłącznie uczestnicy walk w tym rejonie. W zakończeniu regulaminu czytamy: "Gdy już wydawanie odznak będzie się miało ku końcowi por. Świeżawski ma odebrać sztancę i odpowiadać za to, że nie będzie nadużyta"¹³.

Popularną, często spotykaną odznaką jest krzyż poświęcony obrońcom "3-go Odcinka Obrony Lwowa". Posiada ona wymiary 45x45 mm, ramiona proste o ściętych narożnikach. Wykonany był z jasnego brązu, rzadziej z białego metalu. Na krzyżu nałożony był wizerunek orła w locie z rozpostartymi skrzydłami, wybiegającymi poza płaszczyznę krzyża. Pod orłem dwie skrzyżowane szable; odmiana odznaki "bez szabel" nadawana była za służbę poza frontową. Na ramionach krzyża napis: na górnym "ODC./inek/ III.1922.XI.1918", na dolnym i na poziomym nazwy pododcinków obrony: "GÓRA/STR/acenia/-DYR./ekcja/ KOL./eji/ UL./ica/ BEMA". Krzyż zawieszony był na czarnej wstążce. Odznaki wykonywała firma E.Ungera według projektu kpt.R.Rogosińskiego¹⁴.

Odznaka pamiątkowa "4-go Odcinka Obrony Lwowa" przysługiwała z koleżką uczestnikom walk w rejonie Dworca Głównego. Posiadała również kształt krzyża o wymiarach 37x37 mm z ostro wyciętymi u podstaw ramionami. W kątach między ramionami znajdowały się ażurowe wypustki, tworzące niewielki kwadrat. Na ramionach srebrzonej i oksydowanej odznaki znajdowały się wyryte napisy: a góry "2/11", u dołu "22/11-1918", ramionach poziomych zaś "DWORZEC GŁÓWNY". Podobnie jak poprzednia odznaka, krzyż ten zawieszony był na wstążce czerwonej¹⁵. Projektant odznaki - R.Mękicki, wykonawca firma E.Ungera we Lwowie. Do odznaki przywiązany był ozdobnie wykonany dyplom, którego głównymi motywami graficznymi były sylwetka Dworca Głównego we Lwowie oraz herb miasta. Dołem biegł napis: "Za działalność i trudy w krwawych bojach o zajęcie i utrzymanie pierwszej zdobytej na wrogu placówki i uwolnienie Lwowa od Hajdamaszczyzny". Kompetencje nadawcze tej odznaki należały do czteroosobowej Rady Nadzorczej, na czele której stał mjr Bronisław Pieracki, dowódca tego odcinka, późniejszy wicepremier i minister spraw wewnętrznych¹⁶.

Następna odznaka "5-go Odcinka Obrony Lwowa" dotyczyła walk w okolicach szkoły im. Sienkiewicza: placówki Kulparków, Sokolniki, Sichów, Skniłów, Zimna Woda i Merkury. Przysługiwała ona uczestnikom walk zarejestrowanych w ewidencji prowadzonej przez dowódcę odcinka mjr. Karola Baczyńskiego¹⁷. Główny motyw plastyczny tej odznaki stanowił również krzyż na podkładzie rzymskiej cyfry "V". Ramiona krzyża powiązane były biegnącym wokół wieńcem wawrzynowym. Wymiary odznaki wykonanej z białego, oksydowanego metalu 46x41 mm. Napisy na ramionach: "1-22 XI", "1918" oraz "ODC./inek/, SZKOŁA/SIENKIEWICZA"¹⁸. Odznakę projektował J.Maleta, wykonawca - E.Unger. W przeciwieństwie do poprzednich odznak obrony miasta, ta ostatnia przystosowana była do przypinania za pomocą śrubki.

Obok odznak upamiętniających poszczególne odcinki obrony Lwowa w listopadzie 1918 r., powstał cały szereg odznak związanych z samodzielnymi formacjami i oddziałami lwowskimi. Do najpopularniejszych w tej grupie należała odznaka niewielkiego Samodzielnego Oddziału Kawalerii Polskiej "Wilki", wykonana również w kształcie krzyża o wym. 42x21 mm. Odznaka ta, występująca w dwóch wersjach: z oksydowanego srebra lub srebrna pokryta niebieską emalią, posiadała na górnym ramieniu krzyża wizerunek głowy wilka z wyszczerzonymi kłami, do której przyłutowane było kółko do przewlekania biało-czerwonej wstążki. Na ściętych ukośnie ramionach krzyżyka znajdowały się napisy, na pionowych: "22.XI"¹⁹ "LWÓW 1918", na poziomych zaś "WILKI". Nazwa ta świadczyć miała o "wilczej", żartowej taktyce walki w.w. oddziału.

Inna, ale o podobnym charakterze odznaka "Lotnego Oddziału Karabinów Maszynowych" przysługiwała żołnierzom tego oddziału za co najmniej 12-ty-

godniową służbę w linii w okresie od 5.XI.1918 r. do 1.VIII.1919 r. Wykonana ze srebrzonej, oksydowanej miedzi przedstawiała wizerunek podkowy zwróconej końcami w dół, z przewiniętą skosem taśmą z nabojami. Pod podkową znajdował się miniaturowy wizerunek Krzyża Obróńców Lwowa, w górnej części zaś data zorganizowania oddziału "5.XI." i "1918", na pasie monogram "L.O. - K.M." /Lotny Oddział Karabinów Maszynowych/. Odznakę projektował i wykonywał we Lwowie E.Unger²⁰.

Miasto Lwów, w porównaniu z innymi regionami i ośrodkami, w których toczyły się walki w latach 1918-1920, wytworzyło największą ilość odznak związanych ze swoją obroną. Operatywność lwowiaków jest w tej materii tym bardziej godna podkreślenia, że odznaki te powstawały na bieżąco, równoległe niemal z toczącymi się walkami. Przedstawiłem te z nich, które były najważniejsze i najbardziej reprezentatywne. Znalazły się tutaj najwyższy w hierarchii Krzyż Obróńców Lwowa, odznaka "Orlęta", jak i odznaki poświęcone obronie poszczególnych odcinków miasta. Kryteria nadawania tych odznak wybiegały też poza charakter li tylko pamiątkowy. Należy jednak pamiętać, że pozostałe nie opisane tutaj inne odznaki lwowskie posiadały najprawdopodobniej podobny charakter i były przyznawane za rzeczywisty udział w walkach na danej placówce lub w konkretnym oddziale.

Do odznak, które na pewno należy jeszcze wymienić należały: Krzyż Kompanii Starck, Odznaka Cytadela, Odznaka żołnierzy Góry Stracenia, Odznaka Załogi Lewandówki, Odznaka Obróńców Rzęsny Folskiej, Odznaka Pepetrójka, Odznaka Pancerny Piłsudczyk, Odznaka 36 pp Wojsk Polskich, Odznaka 6 Kompanii 2 PP, Odznaka Dublany-Janów, Odznaka Wybuch AMUNICJI. Nie osiągnęły one jednak takiego znaczenia, jak Krzyż Obróńców Lwowa, Orlęta i odznaki nadawane za obronę odcinków miasta.

Za przykładem Lwowa również inne regiony i miasta Małopolski, zaangażowane w okresie 1918-1919 r. w walki z Ukraińcami, wprowadziły stosowne odznaczenia i odznaki honorowo-upamiętniające. Do najbardziej cenionych należała odznaka "Gwiazda Przemyśla" ustanowiona w pierwszą rocznicę rozpoczęcia walk w rejonie Przemyśla 1.XI.1919 r. Odznaka ta o wym. 42x42 mm, wykonana ze stalowej posrebrzanej blachy miała kształt sześcioramiennej gwiazdy, zwieńczonej szerokim wawrzynowym wieńcem. U jego szczytu wyryty był herb miasta Przemyśl, poniżej panorama tego miasta z najbardziej charakterystycznymi budowlami: Górą Zamkową i mostem na Sanie. Na wstędze owinętej na wieńcu znajdował się napis: "OBRONCOM PRZEMYSŁA", pośrodku zaś na niewielkiej tarczce data: "1.XI.1918/16.V.1919". Odznaka zawieszona była na wąskiej wstążce, szer. 25 mm, koloru karmazynowego z dwoma kremowymi paskami na bokach. Istniały dwie wersje wstążki, pierwsza z nałożonym na nią

elementem w postaci małej srebrnej gwiazdki zwieńczonej gałązką wawrzynu, na której znajdowały się dwie skrzyżowane szable. Odznaka z taką wstążeczką stanowiła wyższy stopień Gwiazdy Przemyśla. Na wstążce gładkiej, bez gwiazdki i pozostałych elementów zawieszona była odznaka klasy niższej²¹. Gwiazdę Przemyśla zaprojektowali: prof. Jankowski i ppor.inż. Osiński, a jej wykonawcą była firma grawerska E.Ungera we Lwowie. Odznaka, a właściwie odznaczenie Gwiazda Przemyśla powstała z inicjatywy Komitetu Wojskowo-Obywatelskiego miasta Przemyśla, składającego się z 12 członków z prezydentem miasta Józefem Kostrzewskim oraz dowódcą obozu warownego ppłk. Józefem Wolgnerem na czele. Pozostali członkowie komitetu to pięciu oficerów wybranych z grupy pierwszych obrońców miasta i pięciu radnych miejskich. 11.XI.1919 r. komitet opracował statut odznaczenia. Jako cel powołania Gwiazdy Przemyśla projektodawcy podali następującą motywację²²: "uczcić bohaterskie wysiłki tych wszystkich osób, które około obrony ziemi przemyskiej i Przemyśla od tysiąclecia polskich w walce z przemocą germańsko-hajdamacką. (...) tym co już padli bądź żywi swem poświęceniem, odwagą i wolą stworzyli podwalinę i przysięgą siłę Państwa Polskiego". Statut ustalał, że odznaczenie ma być noszone "na wstążce przewieszanej przez dziurkę 2-go guzika". Najistotniejsze było jednak kryterium przyznawania odznaczenia. Prawo noszenia mieli mieć ci - "bez względu na wiek i płeć, którzy z bronią w ręku lub bez przyczynili się do obrony ziemi przemyskiej i m.Przemyśla, czynem wojskowo-strategicznego znaczenia, bądź to pracą obywatelską, bądź techniczną, lub dla dobra bezpieczeństwa publicznego, a w szczególności:

- a) odznakę na wstążce z gwiazdką i mieczami mają nosić prawo te osoby, które od 1 do 11 listopada 1918 r. broniły (jako pierwsi obrońcy ziemi przemyskiej) tj. Żurawica, Medyka, Przekopne, Siedliska, Nowe Miasto, Pikulice, Krasiczyn, Ostróda;
- b) siły kancelaryjne bez względu na płeć, pracując w WP od 1-11 listopada, mające również nosić gwiazdkę z mieczami, "gdyż uznane zostały za pierwszych obrońców w czynności organizacyjnej";
- c) odznakę ze wstążką, bez gwiazdek i miecza osoby wojskowe, cywilne czynne w obronie Przemyśla od 11 listopada do 31 grudnia, gdyż ten czas uznany został za obronę frontową z narażeniem życia, jak również osoby czynne do 16 maja 1919 r. do ofensywy gen. Iwaszkiewicza²³.

Kryterium przyznawania odznaki wyższej klasy (z gwiazdką i mieczami) uzależnione było jedynie od okresu przystąpienia do organizowania obrony tego regionu.

Koszt wykonania odznak pokryty miał być ze składek uczestników obrony. Przy tej okazji warto podkreślić ciekawą i godną pochwały inicjatywę Komii-

tetu utworzenia również ze składek - "oficerów i zamożniejszych obywateli" stypendium dla "młodocianych bohaterów", aby jak głosi fragment statutu: "mogli być wychowani na dzielnych obywateli zwłaszcza, iż wielu takowych jest bardzo biednych".

Aby uniknąć nadużyć w fabrykowaniu niepożądanego ilości odznak Komitet Obywatelski zastrzegł sobie prawo autorstwa sztancy stalowej Gwiazdy Przemysła. Osoby podrabiające odznaki lub używające odznak, których numer nadania nie był odnotowany w książce ewidencyjnej odznaczonych, miały być pociągane do odpowiedzialności karnej. Do odznaki przywiązana była niewielkiego formatu legitymacja wydawana odznaczonym przez Komitet Wojskowo-Obywatelski w kwietniu 1920 r., podpisywana przez prezydenta Kostrzewskiego i ppłk. Wolgnera²⁴.

Druga Odznaka "Za obronę Bełża" przysługiwała z kolei obrońcom niewielkiego miasta Bełż w powiecie sokalskim, woj. lwowskie, którzy pod dowództwem płk. Leona Berbeckiego bronili pozycji wokół tego miasta od końca stycznia do połowy marca 1919 r. Odznaka z złotego metalu wykonana była w kształcie konwencjonalnej tarczy, na której w górnej części wytłoczony był napis: "CHROBREJ ZAŁODZE", pod nim zaś znajdował się rysunek, rodzaj panoplium z hełmem, skrzyżowanymi granatami oraz karabinem i lancą. W środku odznaki, podobnie jak poprzednio, uwieczniono panoramę miasta ze słupem granicznym i napisem "BEŁŻ". U dołu odznaki w obramowaniu dwóch szabel umieszczone były daty obrony Bełża: "18.II.19, 29.I.-18.III.1919", poniżej zaś inicjał: "L.B." - Leon Berbecki. Natomiast na odwrotnej stronie odznaki umieszczony był w kilku wierszach wyryty napis: "ZA BOHATERSKĄ/JAK ROZKAZAŁO DOWÓDZTWO/OBRONĘ - CHROBREJ/TAK NAZWAŁ WRÓG/ZAŁODZE"²⁵.

Trzecią odznaką, związaną tym razem z rejonem Podkarpacia, była dziś rzadko spotykana, powstała w 1919 r. "Odznaka Ochotniczego Batalionu Strzelców Sanockich". Upamiętniać miała ona czyn zbrojny powstałego samorządnie niewielkiego początkowo oddziału ochotniczego, który w listopadzie 1918 r. obsadził Borysów, a później po przedarciu się do Sanoka toczył walki z Ukraińcami w rejonie Krosna, Odrzykonka, Ustrzyk i Chyrowa. Odznakę o wymiarach 42x38 mm, stanowił wykonany z ciemnonooksydowanej stali emblemat przedstawiający umieszczony między gałązkami jedliny wizerunek wiertniczej wieży naftowej, na tle której znajdował się orzeł w koronie z rozłożonymi skrzydłami, a poniżej dwa skrzyżowane karabiny. U podstawy wieży wybito był napis: "XI.1918"/"NA PODKARPACIU". Odznaka powstała z inicjatywy Komitetu Koleżeńskiego "Ochotniczego Batalionu Strzelców Sanockich" i przysługiwać miała zgodnie z regulaminem uczestnikom walk baonu na Podkarpaciu, obsłudze wspólnego działającego z nim pociągu pancernego, kolejarzom i uczestnikom straży oby-

watelskiej, którzy wspomagali działania oddziału lub osobom cywilnym za pomoc organizacyjną. Prawo do noszenia odznaki przyznawał wspomniany Komitet Koleżeński, w którego skład wchodził: kpt. Gustaw Świderski, inż. por. Stanisław Szczepanowski, por. Stanisław Maczek (późniejszy generał-pancerniak) oraz ppor. Mieczysław Tyszkiewicz. Jak głosi 2 pkt regulaminu, przy decyzji o przyznaniu tej odznaki potrzebna była jednogłośnieść członków komitetu. Do Odznaki "Ochotniczego Batalionu Strzelców Sanockich" przysługiwał niewielki dyplom o wym. 21x13,5 cm, zawierający również 6-cio punktowy regulamin przyznawania odznaki²⁶.

Na marginesie analizy odznak lwowskich i regionu Małopolski, ustanowionych za zasługi lub dla upamiętnienia walk z Ukraińcami w 1918 i 1919 r., należy nadmienić, że również przeciwnik w tym konflikcie, czyli strona ukraińska wprowadziła w tym czasie szereg własnych odznaczeń i odznak bojowych. Rozporządzeniem z 30.IV.1919 r. Rząd zachodniej Republiki Ukraińskiej ustanowił odznaczenie "Trójzęb z wieniec" w czterech stopniach, nadawany za waleczność i wytrwałość w boju oraz również czterostopniowy Medal Trójzęba. Za udział w walkach o "niepodległość Ukrainy" nadawany był z kolei Krzyż Uczestnictwa. Powstała również w tym czasie "bojowa odznaka" w kształcie odwróconej litery "V" noszona na rękawach kurtek²⁷.

- Za Powstanie Wielkopolskie

Innym ważkim wydarzeniem, które decydowało tym razem o zachodniej granicy państwowej, było Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 r. W dziejach powstań narodowych jest pewnego rodzaju paradoksem, że to jedyne zakończone pełnym sukcesem militarnym i politycznym powstanie nie doczekało się w ciągu całego międzywojennego dwudziestolecia stosownego do wagi wydarzenia - odznaczenia państwowego. Widać na tym przykładzie, jak ważną rolę odgrywała polityka odznaczeniowa obozu sanacyjnego, stawiającą na czoło Legiony.

Ujemne znaczenie miał fakt, że powstańcze władze Wielkopolski, w przeciwieństwie do omówionych poprzednio inicjatyw dowództwa obrony Lwowa, jak i późniejszych poczynań władz powstań śląskich, nie wydały odznak pamiątkowych za udział w powstaniu, nadawanych w czasie jego trwania.

Dopiero w związku ze zbliżającą się pierwszą rocznicą wybuchu powstania - 27 grudnia 1919 r. z inicjatywy byłej Naczelnej Komendy Straży Ludowej miasta Poznania, ukazały się w Poznaniu - na poły oficjalne - trzy pierwsze odznaki pamiątkowe. Były to: "Odznaka pamiątkowa za waleczność w Powstaniu Wielkopolskim 1918/19" - emitowana przez członków b. Komendy Straży Ludowej oraz dwie odznaki zwane "Pamiątkowymi Krzyżami" - "Za Waleczność" i "Zasłużone Obywatelskiej", które z kolei wydała Rada Ludowa miasta Poznania. Te

trzy wymienione odznaki były w kształcie i formie identyczne, a różniły się, co jest zresztą zrozumiałe, jedynie nazwą i umieszczonymi na nich inicjałami. Stanowił je niewielki, równoramienny krzyż, wpisany w koło o średnicy 36 mm, wytłaczany z blachy mosiężnej, srebrnej i oksydowanej. Pośrodku krzyża na okrągłej tarczy widniał wizerunek orła w koronie, nad nim zaś w zależności od odznaki - półkolisty napis: "ZA WALECZNOŚĆ" lub "ZASŁUDZE OBYWATELSKIEJ", na ramionach krzyża odpowiednie litery "NKSL" /Naczelna Komenda Straży Ludowej/ lub "RLMP" /Rada Ludowa Miasta Poznania/. Na otoku wokół tarczy z orłem umieszczono datę wybuchu powstania: "27-12.19-18"²⁸.

Odznaki tłoczone były w firmie jubilerskiej Józefa Pendowskiego w Poznaniu, natomiast dyplomy i legitymacje (również identyczne w formie i kształcie) w poznańskiej pracowni litograficznej Franciszka Pilczaka. Te wspólne, zbieżne cechy odznaki przynależnych im dokumentów świadczą o ścisłym współdziałaniu inicjatorów odznak, niezależnie od kwestii autorstwa samego pomysłu²⁹.

Odznaka NKSL powstała najwcześniej, bo prawdopodobnie już w końcu listopada lub na początku grudnia 1919 r. W każdym razie już 17.XII.1919 r. wybitny działacz Straży Ludowej płk Julian Lange przesłał do M.S.Wojsk. gotowy statut odznaki z prośbą o jego zarejestrowanie i wydanie zezwolenia na noszenie. Inicjatywę poparł gen. Zygmunt Zieliński, w którego opinii wystawionej tego samego dnia czytamy:

"Ze względu na szczenie ducha narodowego w społeczeństwie tutejszym, popieram gorąco prośbę"³⁰.

Już 20 grudnia M.S.Wojsk. przygotowało pozytywną odpowiedź dla NKSL, ale w ostatniej chwili wstrzymano tę decyzję, zawiadamiając płk. Lange, by ten korzystając z wizyty Józefa Piłsudskiego w Poznaniu, za pośrednictwem generalnego adiutanta rtm. Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego uzyskał aprobatę Naczelnego Wodza. 28.XII.1919 r. rtm. Wieniawa przekazał płk. Lange następującą odpowiedź J.Piłsudskiego:

"Odznaczenie sankcjonowane będzie tak jak za waleczność we Lwowie i Wilnie ... wszystkie te odznaki mają w przyszłości być do swojej istoty, dane w jedną kategorię, tj. zatwierdzone"³¹.

Pomimo tego w pierwszym rejestrze odznak wpisanych przez M.S.Wojsk. z maja 1920 r. odznaka NKSL nie została wymieniona. Dopiero kilka miesięcy później, na skutek interwencji płk. Lange z 10.X.1920 r., rozkazem z 16.IX.1921 r. uznana została oficjalnie jako odznaka pamiątkowa.

Odznaki rady Ludowej emitowane były tylko raz i w niezmienionej formie nadawane były uczestnikom powstania wielkopolskiego do około 1923-

-1924 r. Ich nadawanie leżało w gestii poznańskiego Towarzystwa Uczestników Powstania w Wielkopolsce 1918-1919.

Natomiast odznaka "Za Waleczność" Straży Ludowej jeszcze dwukrotnie zmieniała swój wygląd zewnętrzny. 24.XI.1922 r. naczelny organ sprawujący pieczę nad tą odznaką, zwany Kapitułą, specjalną uchwałą zdecydował, że odznaka uzupełniona zostaje złożonym laurowym wieńcem, opasującym krawędzie krzyża oraz, co było znacznie ważniejsze, dodano przy górnej krawędzi kołko przystosowując ten znak do noszenia na wstążce. Uchwalono wtedy, że wstążka ta ma być w kolorze zielonym³².

Te pozornie mało istotne zabiegi upodobniły skromną odznakę wielkopolską do odznaczeń państwowych. Gwoli ścisłości, z punktu widzenia prawnego poczynania działaczy Straży Ludowej nie były legalne. Używanie np. terminu "Kapituła" dla organu nadającego odznakę było samozwańcze, gdyż rezerwowany był on w Polsce wyłącznie dla orderów. Sprawa druga, a więc dodanie wstążki do odznaki, czyli nadanie odznace z wyglądu charakteru odznaczenia, było w zasadzie również sprzeczne z przyjętymi zwyczajami. Na usprawiedliwienie powyższych inicjatyw Straży Ludowej można dodać, że bezprawnego tytułu "Kapituły" używało w tym czasie szereg innych kolegów nadających odznaki, jak również najczęściej samozwańcze odznaczenia jakich dziesiątki powstawały w pierwszych latach niepodległości. Równie często odznaki te projektowane były do noszenia na wstążce. Wpływał na to z jednej strony brak aktów prawnych normujących te sprawy. Najczęściej jednak w zamyśle twórców była to próba nobilitowania ostatnich w gruncie rzeczy odznak pamiątkowych lub upamiętniających. Wybiegając naprzód należy uzupełnić, że dopiero w 1928 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz zakazujący noszenia pamiątkowych odznak wojskowych na wstążce.

Uzyskanie dla odznaki Straży Ludowej statusu pamiątkowej odznaki wojskowej w 1921 r., a następnie wprowadzenie zmian w jej wyglądzie zewnętrznym stanowiło zapewne w zamyśle płk. Langego pewne etapy na drodze do wyższego celu. Miało nim być oficjalne uznanie przez władze wojskowe odznaki "Za Waleczność" byłej Komendy Straży Ludowej jako odznaczenia państwowego, tak jak stało się to kilka miesięcy wcześniej w kwietniu 1922 r. ze Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi. Ostatecznie celu tego nie udało się zrealizować, gdyż w ówczesnej sytuacji nie było to chyba możliwe. Działacze b. Straży Ludowej stanowili jedną z wielu grup rozbitego organizacyjnie na szereg związków i towarzystw ruchu b. uczestników Powstania Wielkopolskiego. Każda niemal ze skłóconych ze sobą grup kombatanckich dążyła do zmajoryzowania pozostałych. Każda też m.in. proponowała władzom wojskowym swoją odznakę, starając się zatwierdzić ją jako ogólnopaństwową. W tej sytuacji działacze

b. Straży Ludowej uzyskali jedynie od Ministerstwa Spraw Wojskowych zatwierdzenie następnej wersji tej odznaki, co stało się na podstawie rozkazu z 30.X.1924 r. Nowa wersja odznaki, której oficjalna nazwa brzmiała "Odznaka Pamiątkowa za waleczność b.Naczelnicy Komendy Straży Ludowej b.zaboru pruskiego" zatwierdzona została do noszenia już bez wstążki (na śrubce lub agrafce), ale w zamian wyróżniała się bogatszym wyglądem zewnętrznym. Uzyskano to wprowadzając kolorową emalię na jej poszczególne części. I tak ramiona krzyża wykonano w kolorze niebieskim, tarczki - tła dla orła w czerwonym, otok z datą - w białym. Orzeł wykonany był odtąd ze srebra i nakładany/nitowany/ na odznakę. Zmieniono też legitymacje i dyplomy, drukując je na lepszym papierze³³.

Omówione powyżej odznaki Straży Ludowej i Rady Ludowej były co prawda pierwszymi, które upamiętniały czyn zbrojny Wielkopolan, ale z uwagi na swój charakter regionalny zasięg ich ograniczył się praktycznie do Poznania i ilości osób nimi odznaczonymi była stosunkowo niewielka.

Natomiast szeroki zasięg i masowy charakter miała inna odznaka pamiątkowa, powstała kilka miesięcy później, a mianowicie "Odznaka Pamiątkowa Wojsk Wielkopolskich". Pomysł jej zrodził się prawdopodobnie na początku 1920 r., choć oficjalne zatwierdzenie jej nastąpiło dopiero 14 maja 1920 r. rozkazem M.S.Wojsk. nr 4135. Odznaka miała upamiętniać nie tylko samo Powstanie Wielkopolskie, ale również regularne, przez pewien czas niezależne od polskich naczelników władz wojskowych tzw. "Wojsko Wielkopolskie".

Idee powstania odznaki, jej wygląd i zawartą w niej wymowną symbolikę najlepiej oddaje fragment tekstu z jej dyplomu: "Dla upamiętnienia zbrojnego odruchu narodowego celem zrzucenia znieprawionego jarzma pruskiego i połączenia się z Macierzą, oraz okresu organizacji i działalności formacji Wojsk Wielkopolskich, zatwierdzono (...) ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ WOJSK WIELKOPOLSKICH przedstawiającą symbolicznie tradycyjną walkę polskość z krzyżacką butą, barbarzyństwem i przewrotnością, w postaci krzyża osmiokątowego, używanego przez krzyżaków, a przekreślonego Bolesławowym Szczerbcem na wół dobytym z pochwy na znak ustawicznej czujności i gorliwości do walki w obronie Niepodległej Ojczyzny. Zawieszane na ramieniu krzyża zerwane kajdany oznaczają skruszone pęta niewoli. Na znak samodzielności Wojsk Wielkopolskich w okresie 27 grudnia 1918 r. do 21 sierpnia 1919 r. jest pochwa mięcza przepasana wstęgą o barwach narodowych i ozdobiona monogramem z liter: "W.W." /Wojska Wielkopolskie/³⁴.

Pierwsze egzemplarze odznak wykonywała znana nam już pracownia J.Pendowskiego, dyplomy i legitymacje według projektu rysownika Kazimierza Kledeckiego drukowane były w Zakładach Graficznych Dow. Okręgu Generalnego

w Poznaniu. Natomiast nadawanie odznak leżało w gestii trzyosobowej komisji, na czele której przez cały kilkuletni okres jej funkcjonowania stał płk artylerii inż. Tadeusz Kierski. Do połowy lat trzydziestych komisja ta rozdała ok. 27 tysięcy egzemplarzy "Odznaki Pamiątkowej Wojsk Wielkopolskich", co stanowiło niecałe 50% osób do niej uprawnionych, biorąc za podstawę stan Wojska Wielkopolskiego w połowie 1919 r.³⁵.

Powyższe pamiątkowe odznaki, rzecz jasna, nie zaspokajały ambicji Wielkopolan. Mimo, że w latach 1920-1923 duża grupa b.powstańców udekorowana została odznaczeniami bojowymi, Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych, brak oficjalnego odznaczenia za Powstanie Wielkopolskie odczytywany był tu jako niedoceniecie tego zbrojnego czynu ze strony oficjalnych władz II Rzeczypospolitej. Poczucie pewnej krzywdy pogłębiał niejako fakt istnienia takich odznaczeń za Powstanie Śląskie, jak również za zbrojne zajęcie Wileńszczyzny w 1922 r. W związku z tym w ciągu dwudziestolecia międzywojennego kolejne organizacje i związki kombatanckie w Wielkopolsce ponawiały próby ustanowienia takiego odznaczenia.

W 1932 r. projekt ogólnopolskiego odznaczenia pod nazwą "Krzyż za Powstanie Wielkopolskie 1918/19" wysunął Związek b.uczestników Powstań Narodowych. Z inicjatywy prezesa Zarządu Oddziału Ziemi Zachodnich tegoż związku - kpt.rez. Stefana Prawowskiego powstał opracowany wzór i regulamin odznaczenia. Stanowić je miał krzyż z "matowego" brązu z napisem: "ZA POWSTANIE WIELKOPOLSKIE 1918/19". Na odwrotnej stronie krzyża umieszczono napis-dewizę "WIELKOPOLSKA OBRONCY SWEMU" i wybity kolejny numer egzemplarza. Krzyż miał być noszony na granatowej wstążce z paskami amarantowymi na bokach. Odznaczenie miała nadawać siedmioosobowa Kapituła na wniosek Komisji Weryfikacyjnej wyłonionej z członków Związku. Wypada tu podkreślić, że autorzy projektu celowo nawiązali do pewnych szczególnych cech najbardziej cennych odznaczeń. Forma proponowanego odznaczenia - krzyż z numerem egzemplarza na odwrocie - niedwuznacznie kojarzyć się musiała z Orderem Virtuti Militari i z Krzyżem Walecznych, napis z rewersu zaś ze złotymi obrączkami z epoki powstania kościuszkowskiego, opatrzonymi napisem "OJCZYŻNA OBRONCY SWEMU". Celowo też wprowadzono termin "Kapituła" dla organu nadającego krzyż, by podnieść jego rangę.

Projekt zyskał poparcie prezesa Federacji Związków Obrońców Ojczyzny gen. Romana Góreckiego, lecz mimo tego odznaczenia nie udało się zatwierdzić. Odpowiedź władz brzmiała, że "brak jest podstaw prawnych". Władze zaproponowały natomiast zatwierdzenie tego krzyża w formie odznaki noszonej na śrubce, na co z kolei nie wyrazili zgody autorzy projektu. W ten sposób upadła kolejna próba uzyskania dla czynu zbrojnego Wielkopolski sto-

sownego do wagi wydarzenia odznaczenia państwowego³⁶.

Na zakończenie należy podkreślić, że z omówionego powyżej projektu skorzystano dopiero w Polsce Ludowej przy ustanawianiu w 1957 r. Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego.

- Za walki o Śląsk Cieszyński

Bojowy charakter miało odznaczenie powstałe w związku ze zbrojnym konfliktem polsko-czeskim o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 r., a mianowicie **Krzyż i Medal "Za Obronę Śląska"**. W celu wyróżnienia tych wszystkich, którzy męstwem i walecznością zasłużyli się w walce, Prezydium Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego ustawą z dnia 1.II.1919 r., potwierdzoną 2 października tego roku, wprowadziło trzystopniowe odznaczenie - Krzyż I i II klasy oraz Medal "Za obronę Śląska". Wszystkie trzy stopnie miały wspólny element w postaci owalnego pola zwieńczonego laurem, na którym przedstawiona została usytuowana na pięciu wzgórzach Wieża Zamku Piastowskiego - najbardziej charakterystyczna budowla Cieszyna. Krzyż klasy I, w odróżnieniu od klasy II, posiadała między ramionami pęk złotych promieni. Na odwrocie odznaki /w obu klasach/ znajdował się napis: "WALECZNYM ŚLĄSK - 1919" i kolejny numer odznaczenia. Natomiast trzecia klasa - w formie okrągłego medalu o średnicy 33 mm, miała w otoku na obrzeżu napis: "ZA OBRONĘ ŚLĄSKA - 1919". Odznaki wszystkich trzech klas wykonane były z brązu, złoczonego w klasie I oraz srebrzonego w klasie II i III. Odznaczenie "Za obronę Śląska" projektował profesor Szkoły przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy Antoni Procajłowicz, natomiast samo wykonanie odznaczeń powierzone zostało warszawskiej firmie J.Knedlera. Legitymacje do odznaczenia, również w/g projektu A.Procajłowicza, drukowane były w warszawskiej firmie W.Głowaczewskiego "Litografia Artystyczna"³⁷.

Statut odznaczenia głosił: "Krzyż I klasy nadaje się dowódcom, którzy oprócz ogólnych zasług waleczności przyczynili się swym kierownictwem w boju w wysokim stopniu do korzystnego wyniku walk" - a ponadto osobom "cywilnym, stojącym u steru rządów, które nie szczędząc ni trudów ni znojdów, z żelazną energią broniły sprawy Śląska w życiu politycznym lub dyplomatycznymi i ich zasługom przypisać należy korzystny zwrot lub pożądaný wynik". Natomiast "Krzyż II klasy nadaje się oficerom i żołnierzom, którzy w wyższym poczuciu obowiązków i poświęcenia odznaczyli się osobliwą walecznością, taktycznym zrozumieniem i inicjatywą. Nadaje się oficerom i żołnierzom za specjalną sprawność w obronie lub ataku, za narażenie własnego życia by podwładnych zagrozić do wytrwałości, za ratowanie krytycznych sytuacji, wspomaganie sąsiadów w chwyjnych momentach, za zdobycie dział i innej broni itd. Odznakę przyznaje się też oficerom sztabu, którzy przez

gorliwą i poświęcenia pełną służbę położyli znamiennie zasługi,
ponadto członkom armii sprzymierzonych, którzy dla sprawy Śląska skutecznie działali". II klasę odznaczenia mogły otrzymać również osoby cywilne - "które w czasie napadu czeskiego wytrwały na swoich stanowiskach lub w urzędzie", - "nie zachwiały się w swym patriotyzmie", lub też "nie szczędząc trudów i znoju broniły sprawy Śląska na terenie politycznym i dyplomatycznym". Natomiast medal pamiątkowy przysługiwał wszystkim uczestnikom zmobilizowanych sił wojskowych, milicji, straży bezpieczeństwa - którzy "w polu lub w urzędzie brali udział w obronie Śląska"³⁸.

Należy tu wspomnieć, że poza w/w odznaczeniem Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego wprowadziła również jako formę wyróżnienia zasług tzw. "Dekret Pochwalny". W celu załatwienia niezbędnych formalności związanych z nadawaniem odznaczeń "Za obronę Śląska", powołana została pięcioosobowa Komisja Przygotowawcza. Do jej zadań należały: przedkładanie wniosków o odznaczenie do Prezydium Rady Narodowej, prowadzenie księgi ewidencyjnej odznaczonych oraz wystawiania legitymacji. Przewodniczącym tej komisji został dr Feliks Bocheński - Prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie, sekretarzem - kpr. Józef Figna z Krakowa. W jej skład wchodził również dowódca Wojsk Polskich na Śląsku (jednocześnie dowódca Okręgu Generalnego Kraków) - gen. Franciszek Latinik³⁹. Generał był gorącym rzecznikiem zatwierdzenia przez władze centralne odznaczenia "Za Obronę Śląska" - jako państwowego. W sprawie tej kilkakrotnie interweniował nie odnosząc jednak pozytywnego skutku. W odpowiedzi na jego interwencje minister spraw wojskowych w piśmie z dnia 10.VI.1919 r. tak m.in. pisał: "M.S.Wojsk. nie może zadość uczynić prośbie (...), tzn. zatwierdzić wspomnianych odznaczeń za waleczność, ponieważ te mają charakter odznaczeń. W myśl wniesienia do Sejmu projektu orderu za waleczność, będzie nim tylko order Virtuti Militari" i dalej: "(...) aczkolwiek nie mogą władze centralne wpływać na decyzję Rady Narodowej, atoli ze względów zasadniczych odznaczeń innych prócz zatwierdzonych przez Sejm, polskie władze nie uznają (...)"⁴⁰.

To konsekwentne stanowisko władz wojskowych zdecydowało, iż w rzeczy samej bojowe (o jasno sprecyzowanych kryteriach) niewątpliwie odznaczenie zdegradowane zostało do roli odznaki pamiątkowej. 27 .I.1921 r. w drugą rocznicę zakończenia walk polsko-czeskich o Śląsk Cieszyński, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski zezwolił oficjalnie na noszenie odznak "Za Obronę Śląska" przez oficerów i żołnierzy. Decyzja ta zapadła w wyniku audiencji udzielonej przez Piłsudskiego członkom Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego, w trakcie której ci ostatni wręczyli Naczelnikowi Państwa odznaczenie "Za Obronę Śląska" I klasy⁴¹.

Ogółem za walki o Śląsk Cieszyński wręczone zostały 23 krzyże I klasy.

Obok marszałka Piłsudskiego I klasę otrzymali m.in. gen. Franciszek Latinik, gen. Emil Gołogórski, mjr Stanisław Springwald - szef szpitala wojskowego w Cieszynie, mjr Eugeniusz Godziejewski i kpt. Józef Warchałowski z 7 pp. leg. oraz pośmiertnie dowódca odcinka frontu śląskiego mjr. Cezary Haller. Przyznano też 373 krzyże II klasy oraz 8.000 medali⁴². Szczególnym wyróżnieniem dla części osób odznaczonych krzyżami "Za Obronę Śląska" było przyznanie im w latach 1921-23 przez Naczelnego Wodza 13 srebrnych krzyży Orderu Virtuti Militari oraz przez Ministra Spraw Wojskowych - 290 Krzyży Walecznych⁴³. Była to być może swoista forma rekompensaty za to, że odznaczeniu za Śląsk Cieszyński nie nadano rangi odznaczenia państwowego.

Na zakończenie krótkiego rysunku dziejów krzyża i medalu "Za Obronę Śląska" warto dodać, że blisko dwadzieścia lat później, w listopadzie 1938 r. dowódca Okręgu Korpusu Nr 5 gen. Narbutt-Luczyński interweniował w Biurze Personalnym M.S. Wojsk w sprawie nieodebranych odznak Krzyża Walecznych oraz krzyża i medalu "Za Obronę Śląska", które przez cały ten czas znajdowały się w starostwie cieszyńskim. Zachowana lista tych, którzy nie odebrali swoich odznaczeń, zawiera 25 nazwisk osób odznaczonych Krzyżem Walecznych, 17 osób odznaczonych II klasą krzyża "Za Obronę Śląska" oraz aż 1025 osób, które nie podjęły medalu III klasy. Na prośbę Biura Personalnego dochodzenie w powyższej sprawie przeprowadził ówczesny prezes Komitetu za Śląsk Cieszyński - kpt. rez. prof. dr Józef Fiła. W jego sprawozdaniu z końca 1938 r. czytamy: "(...) większość osób, które nie podjęły tych odznak, stale zamieszkuje w Czechosłowacji i nie chcąc narażać się władzom czeskim, nie podejmuje żadnych kroków by te odznaki odebrać"⁴⁴.

- Za powstania śląskie

Zgodnie z postanowieniami uczestników konferencji pokojowej o przynależności Górnego Śląska miał zdecydować plebiscyt. Praktycznie jednak losy ziemi śląskiej rozstrzygnęły trzykrotnie zbrojne wystąpienia ludności polskiej w latach 1919-1921 przeciwko niemieckiemu panowaniu na Górnym Śląsku. Celem uhonorowania zasług bojowych i organizacyjnych oraz upamiętnienia wysiłku zbrojnego w czasie trzech powstań, ustanowiona została liczna grupa odznak. Ponadto zbrojny czyn górnośląski, w przeciwieństwie do Powstania Wielkopolskiego, doczekał się szczególnego wyróżnienia w postaci państwowego odznaczenia bojowego - Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. Odznaczenie to ustanowiono w 1921 r. pierwotnie pod nazwą Śląska Wstęga Waleczności i Zasługi, a oficjalnie zatwierdzono przez władze II Rzeczypospolitej dopiero w 1931 r.

Z odznak poświęconych powstaniom śląskim 1919-1921, za najważniejszą uważać należy **Odnznakę Pamiątkową Krzyża Na Śląskiej Wstędze Waleczności**

i **Zasługi**. Odnazka ta o identycznej nazwie co wzmiankowane powyżej odznaczenie, posiadało ponadto, co ciekawsze, bardzo podobne do tego odznaczenia kształt i wygląd, co do tej pory jest źródłem częstych pomyłek spotykanych również w literaturze. Odnazka zatwierdzona jako pamiątkowa przez Ministerstwo Spraw Wojskowych 10.I.1927 r. /L.dz.8804 G.M.I./, ustanowiona została najprawdopodobniej w 1924 r. po zaprzestaniu nadawania Śląskiej Wstęgi Waleczności i Zasług przez Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych na Górnym Śląsku. Odnazka stanowiła więc w pewnym sensie kontynuację nadanego poprzednio odznaczenia bojowego w formie wstążki, przy czym kompetencje nadawcze przyjęła w miejsce Naczelnego Komendy - Górnośląska Komisja Odznaczeniowa, na czele której stał mjr Jan Ludyga-Laskowski. Odnazkę, której projektantem był najprawdopodobniej Stanisław Ligoń, stanowił srebrny krzyż o wym. 43x43 mm o rozszerzających się skośnie (jak u krzyża Virtuti Militari) ramionach. Na stronie głównej krzyża na środku wytłoczony był wypukły wizerunek orła śląskiego w otoku z wieńca perełkowego. Na górnym i poziomym ramionach krzyża wybite były daty rozpoczęcia trzech powstań śląskich - "17.VIII.19", "17.VIII.20" i "3.V.1921", na dolnym napis: "ZA POW./stanie/ ŚLĄSKIE". Na stronie odwrotnej krzyża umieszczony był wizerunek wieńca laurowego, przez środek którego przechodzi miecz zwrócony ostrzem do góry⁴⁵. To symboliczne przedstawienie identyczne niemal do rysunku z awersu Krzyża Walecznych z 1920 r. świadczy niewątpliwie o inspiratorskiej roli tego odznaczenia dla twórców odznaki śląskiej. Krzyż zawieszony był na jasnoniebieskiej wstążce szerokości 38 mm z białymi paskami po bokach oraz wąskimi amarantowymi wypustkami na obrzeżach. Wstążka była więc identyczna jak przy odznaczeniu o tej samej nazwie. I tutaj analogie z odznaczeniem się nie kończą, ponieważ odznazka posiadała też dwie klasy, przy czym wyższą I klasę (za bezpośredni udział w powstaniu) zaznaczono również przy pomocy małej srebrnej gwiazdki nakładanej na wstążkę. Klasą II odznaki nadawana "za wyjątkową pracę wojskową w czasie powstań", noszona była na wstążce gładkiej. Wraz z odznaką wręczano ozdobny dyplom (o wym. 693x490 mm), wykonywany w/g projektu S.Ligionia w Zakładach Graficznych Leopolda Nowaka w Królewskiej Hucie lub legitymacje (wym. 120x170 mm) drukowane w firmie R.Tomaszewskiego. Ilość nadanych przez Górnośląską Komisję Odznaczeniową odznak I i II klasy nie jest niestety znana. Można przypuszczać, że odznaczono nią kilkanaście tysięcy osób⁴⁶.

Bardzo podobna do poprzedniej, a niemal identyczna z państwowym odznaczeniem Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, była powstała w 1921 r. **Odnazka Pamiątkowa 5 Pułku Powstańczego** /zwana również odznaką 5 Rybnickiego Pułku/. Powstała ona na wniosek dowództwa pułku, zatwierdzony

w 1921 r. przez Naczelną Władzę na Górnym Śląsku. przyznawana była oficerom i żołnierzom jednostki, którzy w okresie walk powstańczych służyli w 5 pułku. Odznaką stanowił krzyż równoramienny o wym. 33x33 mm z materiału posrebrzanego. Na skrzyżowaniu ramion w otoku perełkowym znajdował się orzeł śląski z koroną na piersiach. Na ramionach krzyża rozłożono napis: "POWST./ańcowi/. GÓRNY ŚLĄSK 1921". Na stronie odwrotnej dwie skrzyżowane gałązki laurowe oraz napis na ramionach: "5 P/ułk/ P/owstańców/ RYBN/ickich/-DZIELNYM". Krzyż rybnicki noszony był podobnie jak poprzednia odznaka na wstążce jasnoniebieskiej z białymi wzdłużnymi paskami i amarantowym obramowaniem⁴⁷.

Odznaka ta, po dokonaniu pewnych drobnych zmian (z rewersu usunięto część napisów - "5 P.P.Rybn."), stała się wzorem dla Śląskiej Wstęgi Waleczności i Zasługi.

Inną pułkową odznaką pamiątkową był krzyż 1 Pułku Strzelców Bytomskich, ustanowiony prawdopodobnie na przełomie 1920/21 r. przez dowództwo pułku. Przysługiwał oficerom i żołnierzom pułku, którzy pełnili służbę w latach 1918-1920, bądź też brali udział w pracach plebiscytowych i powstaniach śląskich. Odznaka wykonana była z metalu posrebrzanego w kształcie równoramiennego krzyża o wym. 40x40 mm. Na środku umieszczony był złożony orzeł państwowy w koronie, zbliżony do wzoru godła ustalonego w 1927 r. Na niebiesko emaliowanych ramionach umieszczony był napis: "1 P.SB." /Pierwszy Pułk Strzelców Bytomskich/ oraz daty - "1918-1920". Odznakę, która noszona była nie na wstążce, lecz na śrubce, wykonywała Fabryka Galanterii Metalowej "Galmet" w Sosnowcu⁴⁸.

Swoją pamiątkową odznakę posiadał również 14 Pułk Powstańców Wodzisławskich, którą podobnie jak i poprzednio ustanowiło dowództwo pułku w 1921 r. jako wyróżnienie dla żołnierzy i oficerów pełniących służbę w latach 1919-1920. Powyższą odznakę zatwierdziła następnie Naczelna Władza Wojsk Powstańczych na Górnym Śląsku. W przeciwieństwie jednak do poprzednich odznak, które miały formę krzyża, nieznanemu projektantowi nadał jej kształt sześcioramiennej gwiazdy z wkomponowanym (między jej ramionami) - pochodniami. Pośrodku gwiazdy, na okrągłej tarczy wygrawerowany był herb miasta Wodzisławia - pół orła śląskiego oraz kwitnący kwiat róży z trzema listkami. W otoku tarczy napis: "14 P.P.WODZISŁ. G.S.POWST." / 14 Pułk Powstańców Wodzisławskich Główny Sztab Wojsk Powstańczych/. Odznaka ta o wym. 45x45 mm wykonywana była w krakowskiej firmie grawerskiej Jakuba Walenty⁴⁹.

Interesującą odznaką śląską była odznaka pamiątkowa Grupy Szturmowej "Wawelberg", upamiętniająca działania oddziału dywersyjnego zorganizowanego przez kpt. Tadeusza Puszczryńskiego w okresie III powstania śląskiego głównie spośród uczniów warszawskiej szkoły technicznej Wawelberga. Ustanowiona ona

została w 1921 r. przez Komisję Likwidacyjną Grupy Szturmowej "Wawelberg", na wniosek grupy oficerów z tego oddziału z dowódcą kpt. Jackowskim na czele i przysługiwała uczestnikom Grupy za akcje bojowe prowadzone w okresie od 2 maja do 5 lipca 1921 r. Odznaka przedstawiała tarczę dźwierzoną w szponach orła. Na środku tarczy wizerunek trupiej główki, pod nią skrzyżowane piszczele. Na górnej krawędzi daty działań bojowych Grupy: "2.V.-5.VII", na dole "1921". Na piszczelach zaś - "GR/upa/ SZTURM/owa/ POWSTANC/ów/ G/órno/ŚLĄSKICH WAWELBERG". Projektantem odznaki był prawdopodobnie inż. Nowacki na zlecenie Komisji Likwidacyjnej. Odznaka posiadała wymiary 69x41 mm, wykonywana była w żeliwie w firmie Walenty w Krakowie, noszona zaś na śrubce⁵⁰. W latach 1926-1928 kpt. Jackowski czynił starania o zatwierdzenie odznaki przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, nie uzyskał jednak oczekiwanej zgody⁵¹.

Stosunkowo późno, bo dopiero około 1925 r. w okolicznościach bliżej nieznanych powstała bardzo efektowna w formie i wyglądzie Gwiazda Górnośląska nadawana - "w dowód uznania zasług położonych w walkach o wieczyste prawo Śląska piastowskiego". W lipcu 1925 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych zatwierdziło ją formalnie i wydało zezwolenie na jej noszenie⁵². Kompetencje nadawcze tej odznaki, traktowane na Śląsku jako odznaczenie, leżały w gestii Kapituły Gwiazdy Górnośląskiej w Katowicach⁵³. Według innej wersji odznakę tę nadawała Kapituła mieszcząca się w Warszawie przy ul. Nałewki 2⁵⁴.

Powyższa odznaka wykonywana była w kształcie osmiopromiennej gwiazdy posrebrzanej, na której nałożona jest mniejsza gwiazda, ale czteroramienna i pozłacana. Na niej z kolei duży niebiesko-biały emaliowany krzyż z dużym srebrnym orłem śląskim pośrodku. Istnieją dwie odmiany tej pięknej odznaki: duża średnicy 78 mm i mała o średnicy 57 mm⁵⁵. Projektant "Gwiazdy Górnośląskiej" pozostaje nieznanymi, natomiast jednym z wykonawców była Sosnowiecka Fabryka Galanterii Metalowej w Sosnowcu. Do tego odznaczenia przysługiwał ozdobny dyplom wraz z legitymacją.

Wkrótce po 1921 r. przypuszczalnie z inicjatywy grupy kombatantów powstań śląskich powstało również efektowne odznaczenie "Za Górny Śląsk". Odznaczenie "Za Górny Śląsk" traktowane jest jako nieoficjalne i o ile wiadomo nie zostało nigdy zatwierdzone ani przez władze państwowe, ani też wojskowe. Zasadniczą formą odznaczenia był dwustopniowy krzyż przystosowany do noszenia na szyi, na wstążce analogicznie do komandorii orderów. Pierwszy stopień - krzyż z mieczami przysługiwać miał osobom wojskowym, drugi bez mieczy przeznaczony był dla cywili. Odznaką omawianego odznaczenia jest równoramienny krzyż z głęboko wciętymi ramionami, zbliżony do tzw. "krzyża maltańskiego", o wym. 70x70 mm, wykonywany najczęściej w srebrze. Ramiona krzyża pokryte jasnoniebieską emalią, natomiast pośrodku na okrągłej czerwono emaliowanej

tarczy w perełkowej obwódce znajduje się biały orzeł śląski z koroną na piersiach. Przy pierwszym stopniu (wersji) między ramionami krzyża umieszczone są dwa złote skrzyżowane miecze, zwrócone ostrzami do góry. Na odwrotnej, nieemaliowanej stronie, na ramionach krzyża położony był napis: "ZA GÓRNY ŚLĄSK 1921". Pośrodku na skrzyżowaniu ramion krzyża medalion w wieńcu laurowym. Projektant tego pięknego, ale w gruncie rzeczy samozwańczego odznaczenia, które jest dziś ogromną rzadkością w zbiorach muzealnych, pozostaje nieznanym. Wykonawcą krzyża "Za Górny Śląsk" była firma W. Wabińskiego i Ska⁵⁶.

Przedstawione powyżej odznaki upamiętniające wysiłek ludu górnośląskiego w okresie powstań 1919-1921 należą moim zdaniem do najważniejszych. Nie wyczerpują one jednak naturalnie tej problematyki. Z pozostałych, w pracy nie omówionych, wymienić należy ponadto: Powstańczy Krzyż Samarytański, Odznakę Orła Białego, odznaki artyleryjskie - dowództwa z Krakowa i 2 Baterii Artylerii Wojsk Powstańczych. Nadmienić też należy, że w 1920 r. powstał szereg dalszych odznak i znaczków plebiscytowych, zaś po 1921 r. - odznak, żetonów i znaczków poświęconych powrotowi Śląska do Macierzy.

b) Odznaczenia grup wojskowych: frontów i dywizji

Wynikiem działań zbrojnych podjętych przez stronę polską na kresach północno-wschodnich początkowo przez niewielkie oddziały tzw. samoobrony, a później i przez formacje regularne, było opanowanie w dn. 19-21.IV.1919 r. Wilna, a następnie Lidy, Nowogródka i Baranowicz. Linia pozycji polskich na wschód od tych miejscowości utworzyła tak zwany front litewsko-białoruski. W rezultacie lipcowej ofensywy armii polskiej front ten przesunął się na wschód, osiągając w ostatnich tygodniach 1919 r. linię Dźwiny, Berezyny i Płycy. Z bojową działalnością formacji polskich walczących w tym rejonie związane jest powstanie kolejnych odznaczeń i odznak o charakterze bojowo-pamiątkowym.

Pierwszym chronologicznie wyróżnieniem z tej serii odznaczeń była odznaka za udział w walkach o Wilno, powstała latem 1919 r. z inicjatywy Dowództwa Grupy gen. E. Rydza-Śmigłego. Przysługiwała ona oficerom i żołnierzom wchodzącym w skład Grupy gen. Śmigłego/przed wszystkim więc pododdziałom 1 Dywizji Legionów oraz kawalerzystom z grupy płk. Beliny-Prądmowskiego/, uczestnikom walk o zdobycie, a później obronę Wilna w kwietniu 1919 r. Odznaka wykonana była z oksydowanego metalu, w formie równoramiennego krzyża i przystosowana do mocowania na śrubce. W centralnej części krzyża znajdował się wizerunek orła w koronie, obramowany inicjałem "J.P." /Józef Piłsudski/. Motyw ten podkreślać miał ścisły związek osoby Naczelnego Wodza z opanowaniem miasta w oparciu o przygotowany przez niego osobiście plan operacji. Pod orłem znajdował się duży napis: "WILNO", natomiast na ramionach krzyża data:

"1919" i mniejszy napis "WIELKANOC", nawiązujący do daty zdobycia Wilna /święta Wielkanocne 1919 r./. Do odznaki przypisany był niewielkich rozmiarów dyplom, podpisywany przez dowódcę grupy gen. E. Rydza-Śmigłego⁵⁷.

Szczególne znaczenie i najwyższą rangę wśród odznak powstałych w związku z walkami na Wileńszczyźnie i Białorusi miał dyplom - "Uznanie za Waleczność". Złobowano go rozkazem Nr 45 dowódcy frontu litewsko-białoruskiego gen. Stanisława Szeptyckiego dnia 20.IX.1919 r. W rozkazie wprowadzającym to odznaczenie czytamy: "Chcąc dać trwały wyraz uznania męstwa i czynów waleczności okazanych przed nieprzyjacielem, wprowadzam dla wyróżnionych w Rozkazie Dowódcy Frontu pisemne "Uznanie za Waleczność" dla oficerów i żołnierzy bez względu na szereg, stopień i funkcję. "Uznanie za Waleczność będzie wykonane w formie dyplomu i przyznawane tylko za czyny bojowe w obliczu nieprzyjaciela oraz dowodu męstwa i brawury żołnierskiej.

Wszelkie wnioski o odznaczenia przedkładać oddziały drogą służbową do Dowództwa Frontu. Muszą one zawierać zwięzłe przedstawienie czynów oraz opinię kolejnych bezpośrednich dowódców. Wnioski te przegłąda Komisja ad hoc przy Dowództwie Frontu i określa stopień odznaczenia, przedkładając je do zatwierdzenia i decyzji Dowódcy Frontu. W skład tej Komisji wchodzi: a) Oficer sztabu, b) Oficer II Oddziału Dowództwa Frontu, c) Oficer III Oddziału, d) Oficer V Oddziału. Nazwiska odznaczonych ogłaszane w Rozkazach Dowództwa Frontu mają być ogłaszane we wszystkich rozkazach Dowództw podległych, przed frontem oddziału"⁵⁸.

Dyplom "Uznania za Waleczność" z uwagi na kryterium jego przyznawania niewątpliwie zaliczyć należy do bojowych odznaczeń Armii Polskiej. Komisja, w której gestii było nadawanie owego dyplomu, przyjęła i rozpatrzyła kilka tysięcy wniosków, z których zakwalifikowano jedynie około dziewięciuset. Z raportu komisji odznaczeniowej z 1920 r. wynika, że: "duża ilość wniosków uznanych została, ze względu na wagę czynu, za wystarczające do zaszerogowania ich do ustanowionego w 1919 r., ale praktycznie wówczas nierozdawanego orderu Virtuti Militari". W raporcie czytamy m.in.: "(...) a nie chcąc zamykać drogi do odznaczenia Virtuti Militari, nie przyznała w ten sposób żołnierzom i oficerom pisemnego "Uznania za Waleczność". Wnioski te odstąpione zostały Oddziałowi V Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego do służbowego użytku i stanowiąc będą obecnie podstawę do przedłożenia wniosków o Virtuti Militari. W ten sposób duża ilość wniosków np. z 14 DP nie została uwzględniona. (...) dowodem uznania dla tej odznaki jest fakt, że ogłaszane listy odznaczonych nie wywołały w żadnym wypadku w oddziałach skarg za zbyt łatwe wyróżnienie, a przeciwnie (...)"⁵⁹.

Wśród około dziewięciuset odznaczonych dyplomem "Uznanie za Waleczność"

znakomita większość rekrutowała się z formacji, które najdłużej pozostawały w składzie Frontu Litewsko-Białoruskiego. Były to 1 i 2 Dywizja Litewsko-Białoruska oraz 1 Dywizja Piechoty Legionów. W zachowanym wykazie wyróżnionych przez dowództwo frontu z marca 1920 r., który zawiera nazwiska 474 odznaczonych oficerów i żołnierzy⁶⁰, procentowo najwięcej jest tutaj przedstawicieli powyższych dywizji.

Mankamentem tego odznaczenia był brak prawa do zewnętrznego eksponowania przez uhonorowanych otrzymanego dyplomu w postaci odznaki czy znaczka. Dyplom "Uznanie za Waleczność", aczkolwiek bogaty w formie, był tylko kawałkiem papieru, który przechowywał właściciel, nie mogąc go przecież zawiesić na klapie munduru.

Z uwagi na bojowy charakter odznaczenia, jak i zapewne powyższą "wizualną niedogodność", we wrześniu 1920 r. gen. Stanisław Szeptycki wraz z przewodniczącym komisji "Uznanie za Waleczność" maj. sztabu generalnego Rostworowskim zwrócili się do Naczelnego Dowództwa z prośbą o przyznanie wszystkim posiadaczom dyplomu - Krzyża Walecznych. Prośba została potraktowana przychylnie⁶¹.

Nieomal jednocześnie z omówionym wyżej dyplomem, również z inicjatywy Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego powstała odznaka pamiątkowa Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Motywy jej powołania oraz kryteria jej nadawania przedstawione zostały w piśmie gen. Szeptyckiego do Naczelnego Wodza z dn. 14.X.1919 r.: "Pragnąc uczcić i upamiętnić zbrojny, ochotniczy czyn społeczeństwa i młodzieży kresów litewsko-białoruskich od grudnia 1918 r., który głównego wyrazu nabrał w ofensywie kwietniowej na Lidę, Nowogródek i Baranowicze, proszę posłuszenie o zatwierdzenie załączonego znaku pamiątkowego. Do noszenia znaku (uprawnieni są) wszyscy oficerowie i szeregowi, którzy przed 19.IV.19 r. - dniem osiągnięcia linii starych okopów niemieckich na odcinku Dywizji w szeregach jej służyli. Tym wszystkim oficerom i żołnierzom zostaną wydane patenty zaopatrzone w mój podpis jako ówczesnego dowódcy dywizji. Oficerowie 1 i 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, którzy wstąpili do tychże po 19.IV.19 r. będą otrzymywać patenty od dowódców pułków lub równorzędnych o tyle tylko o ile ci, dowody uznają ich za godnym tego"⁶².

Odznaka dywizji litewsko-białoruskiej wykonana była w formie krzyża równoramiennego, na którego końcach ramion umieszczono napis: "ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ" oraz datę: "1919". Na powierzchnię krzyża nałożony był duży wizerunek orła w koronie typu jagiellońskiego z rozmieszczonym na jego piersi herbem Litwy - Pogonią /jeździec na koniu z tarczą i wzniesionym mieczem/⁶³. Projektantem odznaki był art. malarz Kazimierowski /otrzymał za projekt honorarium 1000 mk/, wykonawcą warszawska firma Paszkowskiego mieszcząca się

przy Krakowskim Przedmieściu.

Do odznaki przypisany był ozdobny dyplom, którego głównym motywem graficznym był rysunek odznaki. W otoku rysunku umieszczono nazwy miejscowości oraz rzek położonych na szlaku bojowym dywizji. Pod nimi znajdował się duży napis stanowiący motto odznaki: "WALECZNEMU ŻOŁNIERZOWI CZEŚĆ!". Inicjatorzy odznaki proponowali początkowo wykonanie dyplomu w dwóch wersjach: pierwszą dla uczestników walk z okresu sprzed zajęcia Wilna 19.IV.1919 r., drugą dla walczących w szeregach 1 i 2 dywizji już po tym okresie. Ostatecznie formę dyplomu i zasady nadawania odznaki ustaliła w dniu 13.III.1920 r. siedmiosobowa komisja tej odznaki, na której czele stał płk Stefan Paślawski - dowódca białostockiego pułku strzelców. Odznakę mieli prawo otrzymać wszyscy "za wyjątkiem karanych za czyny hańbiące", służących w szeregach obu dywizji przed 19.IV., jak i później pod warunkiem, że odznaczyli się walecznością lub położyli zasługi dla dywizji. Ci ostatni, zgodnie z cytowanym pismem z dn. 14.X.1920 r. otrzymać mieli dyplomy nie z podpisem gen. Szeptyckiego, ale jedynie dowódcy pułku. Natomiast przyznawanie odznak w ramach pułku leżało w gestii komisji złożonej z trzech oficerów - "najdłużej posiadających znaczek". Odznakę przyznaną pośmiertnie miała prawo otrzymać rodzina poległego lub zmarłego⁶⁴.

W kwietniu 1920 r., już po formalnym rozwiązaniu Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego, z inicjatywy gen. Szeptyckiego ustanowiona została odznaka pamiątkowa tegoż frontu. Od strony formalno-prawnej nie miała ona nic wspólnego z dyplomem "Uznanie za Waleczność", wprowadzonym pół roku wcześniej. Prawdopodobne jest jednak, że idea odznaki zrodziła się właśnie z braku owego wizualnego na mundurze znaku /czego nie spełniał dyplom/, wyróżniającego żołnierzy tej dywizji.

Odznakę pamiątkową Frontu Litewsko-Białoruskiego tworzył krzyż zbliżony kształtem do orderu Virtuti Militari, z nałożonym dużym wizerunkiem orła w koronie i trójkątną tarczą na piersi, na której umieszczony był herb Jagiellonów /podwójny krzyż/. Na ramionach krzyża rozmieszczony był napis: "FRONT LIT./ewsko/ BIAŁ./oruski/ i daty "1919-1920"⁶⁵. Odznaki wykonywała wileńska firma grawerska P. Grzuchowskiego w cenie 16 marek polskich - dla oficerów i 8 mk - dla szeregowców i podoficerów. Do 15.VI.1920 r. firma ta podjęła zobowiązanie wykonania 20.000 egzemplarzy odznak, które zamówiła Centralna Komisja Odznaki. Legitymację wystawioną posiadaczom odznaki podpisywał dowódca frontu.

Z zatwierdzonego przez Naczelnego Wodza statutu odznaki Frontu Litewsko-Białoruskiego wynika, że prawo do niej mieli - "ci, którzy pełnili nienaganną służbę w ciągu sześciu miesięcy". Do tego stażu zaliczano także pobyt w szpitalu z powodu ran lub chorób nabytych na froncie. Staż ten mógł

być wyjątkowo skrócony dla osób zasłużonych wybitnym czynem bojowym lub organizacyjnym. Prawo nadawania odznaki posiadał dowódca frontu lub wyznaczeni przez niego dowódcy dywizji, na wnioski utworzonych w tym celu komisji. Wpominaną już Centralną Komisję Odznaki tworzyli w kwietniu 1920 r. trzech oficerowie: płk Strzelański ks. Dziekan Jerzy Sienkiewicz oraz ppor. Witold Krydel⁶⁶.

Na południu sąsiadem frontu Litewsko-Białoruskiego był utworzony również w połowie 1919 r. front wołyński, w którego skład jako zasadnicze jednostki wchodziły: 4 i 13 Dywizja Piechoty oraz III i IV Brygada Jazdy. Dnia 31.III.1920 r. rozkazem ówczesnego dowódcy frontu gen. Franciszka Listowskiego, ustanowiona została **Odnaka "Za Wołyń"**. Stanowił ją krzyż równoramienny ułożony w wieńcu o średnicy 4,5 cm. Na krzyżu usytuowany pośrodku znajdował się srebrny orzeł w koronie, dzierżący w szponach miecze. Na piersi orła, na pięciokątnej czerwono emaliowanej tarczy, umieszczony był krzyż kawalerski. Na ramionach krzyża znajdowały się napisy: "HORYŃ-STYR-SŁUCZ", tj. nazwy rzek, nad którymi przebiegał front wołyński, oraz data "1919"⁶⁷. Odnaka ta, jak głosił regulamin nadawania, przyznawana była "za pracę żołnierską na froncie wołyńskim". Zasadniczo wymagany był staż sześciomiesięczny, który jednak mógł być skrócony, jeśli kandydat wykazał się wybitnym czynem bojowym lub organizacyjnym. Prawo do nadawania odznaki posiadał dowódca frontu gen. Listowski w oparciu o wnioski wyznaczonej komisji. Do odznaki "Za Wołyń" przysługiwał dyplom formatu 13x19 cm, podpisywany przez dowódcę frontu, jego szefa sztabu oraz dowódcę oddziału, z którego rekrutował się odznaczony⁶⁸.

Swoją honorową odznakę posiadał również front pomorski, utworzony w październiku 1919 r. Organizacyjnie w skład frontu wchodziły m.in.: 11 DP, grupa operacyjna gen. Pruszyńskiego, dywizja strzelców pomorskich, 7 kombinowana brygada jazdy oraz kilka pociągów pancernych i statków. 25.III.1920 r. w momencie rozwiązania frontu pomorskiego, jego dowódca gen. Józef Haller ustanowił odznakę - "ku wiecznej pamięci objęcia przez wojsko polskie Ziemi Pomorskich i polskiego Morza, powracających w posiadanie Rzeczypospolitej". Odnakę tworzyła heraldyczna tarcza o wym. 5x3 cm, na której wyłoczone był gryf pomorski na tle morza. Nad tarczą umieszczony był stylizowany orzeł w koronie zrywający się do lotu i dzierżący w szponach ową tarczę. Na odznace znajdowały się nałożone daty: "19.I.", "10.II." oraz "1920". Prawo do noszenia odznaki przysługiwało tym osobom, które brały czynny udział w objęciu Pomorza, zarówno w okresie przygotowawczym w 1919 r., jak i w czasie wymarszu wojsk na Pomorze. Do odznaki frontu pomorskiego przysługiwała niewielka legitymacja formatu 11,5x6,5 cm, którą podpisywał osobiście odzna-

czonym gen. Haller. Odnaka frontu pomorskiego zatwierdzona została dopiero pięć lat później w 1925 r. na podstawie rozkazu M.S. Wojsk.⁶⁹.

Duże zasługi w wyzwoleniu ziemi pomorskiej i przyłączeniu jej do Polski miała powstała w końcu 1918 r. Organizacja Wojskowa Pomorze - konspiracyjna organizacja działająca przy legalnej Podkomisji Straży Ludowej w Gdańsku. OWP skupiała kilka tysięcy członków na terenie Kaszub, Torunia, Gdańska i Tczewa i miała za zadanie przygotowanie powstania na całym terenie pomorskim przyznanym Polsce w traktacie wersalskim. W marcu 1920 r., kiedy to organizacja została formalnie już zlikwidowana, powstała **pamiątkowa odznaka Organizacji Wojskowej Pomorze**. Stanowił ją krzyż o wym. 45x45 mm, wykonany z posrebrzanej, oksydowanej blachy. Na środku krzyża nałożony był wizerunek gryfa pomorskiego, na ramionach zaś litery i daty: "O"- "W"- "P" /inicjały organizacji/ i "1918-1920". Na gładkiej odwrotnej stronie wybijany był kolejny numer egzemplarza odznaki⁷⁰. Regulamin odznaki głosił, iż: "udzielana ona będzie jednostkom, które w ramach Organizacji Wojskowej Pomorze brały czynny udział w wyzwoleniu ziem pomorskich w okresie od 9 listopada 1918 r. do 1 marca 1920 r.". Kompetencje nadawcze odznaki leżały natomiast w gestii czteroosobowej Kapituły, na czele której stał dr Franciszek Kręcki - organizator i szef OWP. Odnaki i niewielkie dyplomy formatu 10x16 cm wydawał uprawniony sekretarz Kapituły Lech Czarliński z Zakrzewa pod Toruniem⁷¹.

Poprzednio już opisana odznaka dywizji Litewsko-Białoruskiej nie była jedyną odznaką dywizyjną ustanowioną w toku działań wojennych 1919/1920 r. Z inicjatywy Dywizji Podlaskiej /późniejszej 9 DP/, którą dowodził gen. Sikorski, utworzone zostały nawet dwie odznaki. Pierwszą z nich stanowił emblemat w kształcie podwójnego krzyża, posiadający wymiary 5,4 x 3,8 cm, wykonany z białego ale oksydowanego metalu. Pośrodku, na heraldycznej tarczy zwierczonej koroną królewską, umieszczony był trójpolowy herb dawnej Rzeczypospolitej z wyobrażeniem Orła, Pogoni i Archanioła. Pod tarczą znajdowały się dwa skrzyżowane miecze i wieniec dębowy obejmujący górne ramiona krzyża. Na górnym ramieniu krzyża napis: "DYWIZJA PODLASKA", na dolnym "ZA MĘSTWO", co sugeruje, iż charakter odznaki wykraczał poza tylko pamiątkowy czy honorowy symbol⁷². Druga odznaka zaprojektowana została w formie równoramiennego krzyża, którego ramiona połączone pierścieniami nadają jej kołisty kształt. Na górnym ramieniu krzyża umieszczona była otwarta korona królewska. Pośrodku odznaki nałożony był wizerunek stylizowanego orła w koronie z tarczą herbową na piersiach. W odróżnieniu od poprzedniej odznaki, umieszczono tutaj dwupolowy herb Rzeczypospolitej: Orła i Pogoni. Na pierścieniach łączących ramiona krzyża rozmieszczono napisy: "ANTOPOL, BITEŃ,

PIŃSK, BRZEŚĆ", tj. miejsca związane z bojową działalnością dywizji. Na ramionach krzyża zaś napis: "DYWIZJA PODLASKA" i data: "1919"⁷³. Prawo do otrzymania tej odznaki posiadali wszyscy oficerowie i szeregowcy, którzy pełnili służbę w szeregach dywizji przez okres co najmniej jednego miesiąca w okresie między 5.I.1919 r. a 30.VII.1919 r. Dnia 21.V.1920 r. dowództwo 9 DP zwróciło się do gen. Szeptyckiego z prośbą o spowodowanie rejestracji odznaki w M.S. Wojsk.⁷⁴.

W ślad za dywizją litewsko-białoruską i podlaską w drugiej połowie 1920 r. inne "wyborowe" dywizje Wojska Polskiego podjęły również działania w kierunku ustanowienia swoich odznak o charakterze honorowo-upamiętniającym.

5.X.1920 r., a więc na tydzień przed zawieszeniem działań wojennych, dowódca 18 Dywizji Piechoty gen. Franciszek Krajowski wystąpił z wnioskiem o powołanie odznaki dywizyjnej. Stanowił ją wizerunek stylizowanej tarczy herbowej z dwoma skrzyżowanymi mieczami. Na tarczy emaliowanej na kolor amaryntowy nałożony srebrny, ciemno oksydowany orzeł typu używanego w Armii Polskiej we Francji. Po bokach orła biało emaliowana cyfra "18" /nr dywizji/, na piersi orła litera "K" na pamiątkę dowódcy dywizji gen. Krajowskiego. Na odwrocie odznaki /jedynej zachowanej w zbiorach MMP/ nr nadania "842"⁷⁵. Regulamin tej bardzo efektownej odznaki ustalony w 1920 r. przewidywał nadawanie odznak dla upamiętnienia ciężkich walk żołnierzy, którzy służyli przez trzy miesiące od daty powstania dywizji. Prawo nadawania posiadał dowódca dywizji. Noszona ona była na prawej stronie piersi. Odznaka 18 DP zatwierdzona została oficjalnie w Dz. Rozkazów Nr 49 poz. 872 z 13.XII.21⁷⁶.

W końcu 1920 r. powstała **odznaka pamiątkowa 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty**. Wzór odznaki zatwierdzony został własnoręcznym podpisem Naczelnego Wodza na przedstawionej mu prośbie z projektem rysunkowym:

"Znak zatwierdzam dla 14 Dywizji - J. Piłsudski, 6.XII.1922"⁷⁷.

Powyższa decyzja potwierdzona została formalnie dopiero w 1923 r., natomiast powstały w grudniu 1920 r. regulamin odznaki podpisywany przez ppłk. Gustawa Paszkiewicza określał kryterium jego nadawania. Mogli ją otrzymać żołnierze dywizji za czynny udział w walkach w przeciągu 6 miesięcy lub 24 miesięczną służbę do czasu zawarcia rozejmu, tj. 12.X.1920 r. W wyjątkowych sytuacjach do uzyskania odznaki pretendować mogły osoby wojskowe lub cywilne, wspierające swą bezpośrednią działalnością rozwój dywizji. Prawo nadawania posiadał dowódca dywizji, natomiast decyzja o nadaniu osobom spoza dywizji /nadania honorowe/ spoczywała w rękach komisji złożonej z dowódcy dywizji, szefa sztabu i dowódców pułków⁷⁸. Odznaka o wym. 55x20 mm z białego metalu przedstawiała kompozycję składającą się z krzyża Orderu Virtuti

Militari, nałożonego na głównię miecza. Całość opleciona była połączoną gałązką laurową. Na czerwono emaliowanym jelcu miecza znajdował się napis: "1 DYW. WIELKP. /1 Dywizja Strzelców Wielkopolskich/ - czyli poprzednio używana nazwa 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty"⁷⁹. Wypada zwrócić uwagę na datę zatwierdzenia odznaki przez J. Piłsudskiego - 6.XII.1920 r., kiedy to w tym dniu udekorowane zostały Orderem Virtuti Militari sztandary pułków wchodzących w skład tej dywizji. Nieprzypadkowo więc główny motyw plastyczny odznaki stanowił właśnie krzyż Virtuti Militari.

2. Odznaczenia ustanowione przez centralne władze państwowe i wojskowe.

Dotychczas omówione odznaczenia i odznaki powstałe po 1918 r. ustanawiane były z inicjatywy odrębnych władz wojskowych lub państwowych, dowództw samodzielnych formacji, frontów, dywizji lub też organizacji kombatanckich. Dopiero w okresie późniejszym wyróżnienia te otrzymały formalną akceptację władz państwowych i zatwierdzone były w drodze rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych. Odrębną kategorię stanowiły wyróżnienia ustanowione na mocy rozporządzeń naczelnych władz państwowych lub też z inicjatywy naczelnej władzy wojskowej.

Wyjątkowy charakter i pozycję posiadały tutaj dwie odznaki powstałe jednocześnie na mocy rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 14.VII.1920 r. Były to: **Odznaka honorowa dla oficerów /równorzędnych/ i szeregowych za czas pobytu na froncie** i **Odznaka honorowa dla oficerów /równorzędnych/ i szeregowych za rany i kontuzje**.

Pierwszą z nich stanowiła naszywka z galonu srebrnego wzoru przyjętego dla czapek oficerskich, w kształcie kąta prostego z ramionami długości 3 cm każde, umieszczona na prawym rękawie ubioru wojskowego o 15 cm poniżej wszywania rękawa, kątem do góry. Za każde sześć miesięcy na froncie przysługiwało prawo do jednej naszywki. Prawo do uzyskania tej odznaki mieli ci wojskowi, którzy pełnili służbę na froncie w Wojsku Polskim /w oddziałach do dowództwa dywizji włącznie/ po dniu 1 listopada 1918 r. oraz byli w bezpośredniej styczności bojowej z nieprzyjacielem. Równie prawo do tej odznaki przysługiwało żołnierzom formacji sprzed 1918 r., a więc Legionów Polskich, I, II i III Korpusu Polskiego, Armii gen. Hallera oraz innym formacjom uznanym przez Rzeczypospolitą. Dla formacji sprzed 1918 r. prawo do używania tej odznaki przez ich b. żołnierzy ustalić miały powołane w tym celu pięcioosobowe Komisje /oczywiście spośród członków tej formacji/. Natomiast dla okresu po 1.XI.1918 r. i za bieżący pobyt na froncie, zgodnie z rozporządzeniem wykonawczym z 19.VII.1920 r. przyznawać miały dowództwa pułku. W obu zaś wypadkach sam zainteresowany uzyskaniem odznaki wносił prośbę o jej przyznanie,

kierując ją do dowódcy pułku względnie odpowiedniej Komisji. Powyższe zarządzenie nakładało na dowództwo pułków obowiązek prowadzenia ścisłej ewidencji osób uprawnionych i ogłaszanie każdorazowego przyznania odznaki w rozkazie dziennym.

Drugą odznaką honorową - dla oficerów /równorzędnych/ i szeregowych za rany i kontuzje stanowiła niewielka naszywka w formie wstążki o barwach orderu *Virtuti Militari*, szerokości połowy normalnej wstążki do tego orderu /a więc około 1,7 cm/, długości zaś 4,7 cm, noszona poziomo z naszytymi na nią małymi srebrnymi gwiazdkami. Gwiazdki te oznaczały ilość ran, przy czym rany odniesione w jednej bitwie oznaczone były jedną gwiazdką. Powyższa odznaka noszona miała być na bardzo honorowym miejscu, na lewej piersi powyżej orderów i odznaczeń. Rozporządzenie głosiło też, że uzyskanie naszywki z trzema gwiazdkami daje prawo odznaczonemu do jednorazowego awansu poza kolejką. Prawo do odznaki honorowej za rany i kontuzje przyznawane zostało, analogicznie jak w przypadku poprzedniej odznaki, za czas pobytu na froncie, dla obu kategorii wojskowych sprzed 1918 r. z formacji polskich, jak i za czyny "bieżące" w Wojsku Polskim po 1.XI.1918 r.⁸⁰

Rozporządzenie ROP uzupełniały przepisy wykonawcze wydane również kilka dni później⁸¹. Prawo do przyznawania odznaki za rany i kontuzje przysługiwało dowództwom dywizji, względnie Dowództwom Okręgów Generalnych - za okres po 1.XI.1918 r., a Komisjom pięcioosobowym - odnośnie okresu sprzed 1.XI.1918 r. Prośbę o przyznanie odznaki składał w zasadzie sam zainteresowany na ręce bezpośredniego dowódcy /lub odnośnie Komisji/. Do prośby tej wymagane były jednak poświadczenie bezpośredniego dowódcy taktycznego, że osoba prosząca poniosła istotnie rany na froncie. Ponieważ rozporządzenie z 14.VII.1920 r. określało, że na wstążce można nosić tylko trzy gwiazdki, w wypadku dalszych zranień lub kontuzji mogło być przyznane prawo do noszenia drugiej wstążeczki /1 cm poniżej pierwszej/ z następnymi gwiazdkami. Ostatni punkt rozporządzenia wykonawczego głosił, że: "Kara na mocy wyroku sądowego, pozbawiającego praw obywatelskich, oraz kary na mocy wyroków sądów honorowych, pozbawiających stopnia oficerskiego powoduje utratę praw wynikających z odznaczenia, nie powoduje natomiast utraty samej odznaki"⁸².

W 1921 r. powyższe przepisy zostały uzupełnione przyznaniem prawa do noszenia odznaki za rany i kontuzje osobom wojskowym po zdemobilizowaniu - przy ubiorze cywilnym⁸³.

Ta piękna i bardzo zaszczytna odznaka honorowa w ustalonej w 1920 r. formie obowiązuje do dnia dzisiejszego w Wojsku Polskim.

W czasie działań wojennych 1920 r. powstała jeszcze jedna odznaka honorowa, powołana z inicjatywy oficjalnych władz. W okresie najcięższych walk

pod Warszawą, 17.VIII.1920 r. minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski ustanowił **Odznakę honorową dla Ochotników**, którzy zgłosili się do wojska polskiego w myśl odezwy Rady Obrony Państwa oraz tych wszystkich, którzy wstąpili do wojska polskiego po dniu 11.XI.1918 r. nie z poboru, lecz z własnej woli, przy czym przebyli najmniej trzy miesiące na froncie w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem. Odznakę, którą zgodnie z przepisami nosiło się przypiętą do munduru na piersi, stanowił orzełek na tarczy, srebrny, nieoksydowany, o wym. 3,3x5 cm z wybitym na tarczy monogramem: "A.O." /Armia Ochotnicza/. Orzełek ten umieszczony był na podkładce w formie rozety jedwabnej o średnicy 5 cm, składającej się z dwóch pól: koła wewnętrznego - białego i otoku zewnętrznego w kolorze amarantowym⁸⁴. Projektanci tej odznaki honorowej czyn ochotniczy wzorowali się niewątpliwie na podobnie umieszczonych na czapkach orłach powstańców w 1863 r.

Specyficzny charakter i przeznaczenie posiadała ustanowiona we wrześniu 1920 r. trzystopniowa odznaka "*Poloniae Bene Merentibus*" (Polsce dobrze za służonym). Nawiązywała ona przez swoją nazwę do medalu "*Bene Merentibus*" z 1749 r. ustanowionego przez króla Augusta III jako nagrody dla osób, które z różnych powodów nie mogły otrzymać wówczas Orderu Orła Białego. Odznaka "*Poloniae Bene Merentibus*" powstała z inicjatywy Polskiej Wojskowej Misji Zakupów w Paryżu i miała stanowić wyróżnienie dla tych spośród cudzoziemców, którzy swą działalnością przyczynili się w sprawie pomocy dla Polski podczas wojny 1919/1920. Motywy jej ustanowienia oddaje najlepiej fragment pisma szefa Misji gen. Józefa Pomiankowskiego z 12.IX.1920 R. do M.S.Wojsk.:

"(...) upominki i wynagrodzenia pieniężne nie są moim zdaniem odpowiednim sposobem wyrażania wdzięczności i uznania tym osobom, których zasługi opierają się głównie na czynniku moralnym. Wpływowe osoby państw obcych, które stale pracują w porozumieniu z misją otrzymały już odznaczenia od Czechów, Serbów, Rumunów. Z powodu braku podobnych odznaczeń od władz polskich, miarodajne czynniki dotychczas nam życzliwe, zaczynają okazywać nam niechęć i dotychczasową dodatnią działalność zaczynają wyraźnie kierować na naszą niekorzyść. Do jakiego stopnia niektórzy przedstawiciele państw obcych wyrażają swe prawo do orderu polskiego za niepodlegające najmniejszej kwestii, tłumaczy wybitnie fakt, że jeden z pułkowników amerykańskich, który oddał nam niezaprzeczalne wielkie usługi, oświadczył ostatnio, że nie opuści Europy dopóki nie otrzyma orderu polskiego"⁸⁵.

Do powyższego pisma dołączony był projekt trzyklasowego odznaczenia - odznaki pod nazwą "*Poloniae bene Merentibus*". Odznaka klasy I, pozłacana i emaliowana miała być przeznaczona dla wyższych oficerów i wybitnych osobistości cywilnych. II klasa posrebrzana i również emaliowana honorować

miała zasługi młodszych oficerów i średniego personelu cywilnego, ostatnią III klasę, odznakę z brązu bez emalii przeznaczono dla cudzoziemców-oficerów oraz najniższej kategorii urzędników i pracowników. Do odznaki przysługiwać miał ozdobny dyplom z odpowiednimi napisami.

Naczelne władze wojskowe doceniając motywy przedstawione przez szefa Misji w Paryżu, zaaprobowaly pomysły i wzór tej odznaki. Minister gen. Sosnkowski zaproponował jedynie dokonanie niewielkich korekt w przedstawionym wzorze dyplomu. Zgodnie z jego sugestią zmieniono ostatecznie napis tytułowy "Rzeczpospolita Polska" na "Polska Wojskowa Misja Zakupów w Paryżu", skorygowano też nieco wzór orła państwowego. Dnia 20.IX.1920 r. Naczelny Wódz marszałek J. Piłsudski zatwierdził dekretem ostateczny wzór odznaki i dyplomu⁸⁶.

Odznaka "Poloniae Bene Merentibus" przedstawiała się wyjątkowo efektywnie. Głównym jej elementem był krzyż skomponowany z czterech "tarcz Amazonek", na środku którego umieszczony był wypukły wizerunek orła polskiego. W dwóch wyższych klasach powierzchnia krzyża pokryta była emalią koloru amarantowego. Na nieemaliowanych krawędziach krzyża umieszczone były napisy: "POLONIAE BENE MERENTIBUS" - u góry "A.D. MCMXX" /Anno Domini 1920/ - u dołu, zaś na bocznych ramionach - "LUTETIA PARISIORUM" /Złocistemu Paryżowi/. Odznaka ta posiadająca wym. 4,6x4,6 cm, umieszczona była na prostokątnej podkładce o wym. 5,3x3,8 cm z jedwabnej mory w kolorze amarantowym z czterema wąskimi białymi prążkami. Odznaka wraz z podkładką mocowana była przy pomocy śrubki z nakrętką. Do odznaki "Poloniae Bene Merentibus" przysługiwał duży, ozdobny dyplom o wym. 34x48,5 cm zaprojektowany przez znaną artystkę Zofię Stryjeńską⁸⁷.

Na marginesie przedstawionej powyżej odznaki warto dodać, że główny motyw jej ustanowienia - brak odznaczenia polskiego dla honorowania zasług cudzoziemców, wpłynął i przyspieszył w poważny sposób właśnie we wrześniu 1920 r. inicjatywę rządu powołania "cywilnych" odznaczeń: reaktywowania Orderu Orła Białego i ustanowienia Orderu Odrodzenia Polski.

3. Odznaczenia "nielegalne" - kwestionowane lub nie zatwierdzone przez władze.

Intensywny wysiłek armii polskiej w 1920 r. szczególnie sprzyjał pojawianiu się wielu odznaczeń i odznak związanych z tą kampanią. Część z nich nie doczekała się jednak oficjalnej akceptacji władz wojskowych. Niektórym wyróżnieniom stanął tutaj na przeszkodzie ich stricto bojowy charakter - argumentowano bowiem, iż stanowią one "niepotrzebną" konkurencję dla Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Inne drażniły swym "samozwańcym" charakterem oraz wzbudzały dużą nieufność wobec wewnętrznych sporów w łonie organów nadawczych.

W końcu lipca 1920 r. w momencie najbardziej dramatycznych zmagani na froncie polsko-radzieckim, z interesującą inicjatywą odznaczeniową wystąpiło dowództwo 12 Dywizji Piechoty, formacji, która toczyła wówczas ciężkie walki w rejonie Lwowa przeciwko konnicy Budionnego. Z telegramu dowódcy dywizji gen. Januszajtisa, skierowanego do NDWP wynikało, iż bezpośrednim powodem inicjatywy był brak w wojsku odpowiedniego odznaczenia za męstwo. Czytamy m.in.⁸⁸

"Wobec okoliczności, że nadawanie Orderu Virtuti Militari jest dotychczas iluzorycznym, dalej, że żołnierze zasługujący swym bohaterstwem lub sprytem w obliczu nieprzyjaciela na zewnętrzne wyróżnienie są zupełnie nieodznaczeni, co niesłychanie ujemnie wpływa na dalsze zachowanie się żołnierza, zdecydowało się dowództwo 12 DP wprowadzić odznakę, która w połączeniu z pochwałą w rozkazie dowództwa brygady piechoty lub dowództwa dywizji stanowiłaby niejako rekompensatę za zachowanie się wyróżniające w obliczu nieprzyjaciela".

Postulowane odznaczenie stanowić miała "wstążka amarantowa szerokości 2,5 cm, z białymi brzegami, noszona ukośnie na prawo od drugiej z góry butonierki". Pierwsza pochwała dawała prawo do noszenia gładkiej wstążeczki, przy następnych pochwałach na wstążkę nakładana miała być pięcioramienna gwiazdka z brązu - w wypadku jeśli udzielona była w rozkazie dowódcy brygady lub z białego metalu - przy pochwaleniu dowódcy dywizji. Pochwały te udzielone miały być na podstawie wniosków dowódców pododdziałów, odpowiednio zaopiniowanych i przesłanych do dowództwa drogą służbową. Regulamin głosił również, iż "by uniknąć nadużyć i by odznaka ta stanowiła prawdziwą wartość, powinni wnioskodawcy ocenić czyni bezstronnie według uznania własnego sumienia", zaś "udzielenie pochwały po raz drugi i dalej /przysługiwać mogło-ZP/ - tylko żołnierzowi bezpośrednio stojącemu oko w oko z nieprzyjacielem"⁸⁹.

Pomysł dowództwa 12 DP wprowadzenia odznaczenia bojowego udzielanego na podstawie pochwał wyrażonych w rozkazach brygady lub dywizji wzorował się na francuskim systemie "cyfacyjnym", praktykowanym w okresie I wojny światowej w przypadku Krzyża Wojennego - Croix de Guerre⁹⁰. Skromna forma odznaczenia - wstążeczka - podyktowana została praktycznymi możliwościami wykonawstwa w warunkach wojennych. Naśladowano tutaj analogiczne "wstążeczki bojowe" wprowadzone w 1918 i 1919 r. w I Korpusie Polskim w Rosji i Armii Polskiej we Francji. W podobnych warunkach powstało zresztą rok później /1921 r./ uznane skądinąd przez władzę identyczne w formie bojowej odznaczenie górnośląskie - "Śląska Wstęga Waleczności i Zasługi".

Mimo poparcia udzielonego dla inicjatywy 12 DP przez dowódcę 6 Armii gen. W. Iwaszkiewicza, NDWP nie udzieliło zgody na wprowadzenie nowego odznaczenia. W tym czasie bowiem starano się konsekwentnie prowadzić politykę nieuznawania wszelkich odznaczeń formacyjnych, które swym charakterem wy-

kraczały poza charakter honorowy lub upamiętniający. Ponadto wkrótce już idea "bojowej wstążeczki" straciła rację bytu wobec wszczęcia nadawania Orderu Virtuti Militari - "na polu bitwy", jak też nowego odznaczenia państwowego za męstwo i odwagę - Krzyż Walecznych. Podkreślić należy jednak, iż inicjatywa gen. Januszaajtisa wpłynęła niewątpliwie na przyspieszenie decyzji władz wojskowych w powyższych kwestiach.

Kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych w 1920 r. samorzutnie z inicjatywy grupy byłych oficerów 206 pułku piechoty Armii Ochotniczej powstało odznaczenie pod nazwą "Krzyż za męstwo i odwagę Armii Ochotniczej 206 pp i obrony Płocka". Odznakę stanowił efektownie zaprojektowany krzyż o białej emaliowanych ramionach, ze złożonym orłem umieszczonym pośrodku, zawieszany na zielonej wstążce z białymi podłużnymi prążkami. Zarówno wygląd zewnętrzny odznaczenia jak i regulamin jego nadawania wzorował się częściowo na rosyjskim Krzyżu św. Jerzego. Odznaczenie stanowić miało nagrodę na szczególne męstwo wykazane w bojach w lipcu i sierpniu 1920 r. w szeregach 206 ochotniczego pułku w rejonie Płocka i Wyszogrodu - tzw. "Odcinka Obrony Dolnej Wisły". Regulamin określał, iż "ilość osób odznaczonych zamknięta będzie symboliczną liczbą 44"⁹¹. Inicjatorzy odznaczenia dwukrotnie zwracali się wiosną 1921 r. do M.S. Wojsk. z prośbą o jego formalne zatwierdzenie⁹². Władze wojskowe nie wyraziły zgody na uznanie odznaczenia 206 pp⁹³. Na przeszkodzie stał zarówno bojowy charakter krzyża, jak również jego "orderowy wygląd".

Z Armią Ochotniczą z 1920 r. związane było również niezmiernie popularne, ale zupełnie samorzutnie powstałe odznaczenie tzw. "Krzyż Ochotniczy". Stanowił je wykonany z brązu krzyż równoramienny 30x30 mm, na który nałożony był orzełek w koronie typu wojskowego według wzoru orła noszonego na czapkach w latach 1919-1920. Na stronie odwrotnej wyryte były litery "A.O." /Armia Ochotnicza/ i data "1920". Odznaka ta wykonywana była w kilku wersjach, różniących się typem armatury wygrawerowanej na tarczy Amazonek. Spotykane były egzemplarze ze skrzyżowanymi karabinami - wersja dla piechoty, skrzyżowanymi szablami - dla kawalerii, lufami armatnimi - dla artylerii, bądź też z tarczą Amazonek - gładką, bez ozdób. Krzyż Ochotniczy noszony był na wstążce najczęściej w kolorze amarantowym⁹⁴. Było to typowe odznaczenie samowarńcze, nie nadawane przez żadne władze, stąd konsekwentnie "tępienie" szczególnie w wojsku. Natomiast poza wojskiem, gdzie w praktyce trudno było egzekwować zakaz noszenia tego krzyża, spotykany był bardzo często nawet w kilka lat po zakończeniu wojny. "Kompromitowanie się noszeniem "krzyża ochotniczego" jest o tyle ułatwione" - jak pisał K. Sajda - "że niektórzy grawerzy sprzedają go każdemu bez żadnych ograniczeń i nawet jako "fachowcy" uświadamiają w jakiej kolejności ma być noszony"⁹⁵.

Na marginesie tej samowarńczej odznaki wypada podkreślić, iż czynny ochotnicze z 1920 r. upamiętnione zostały specjalną honorową odznaką ustanowioną przez M.S. Wojsk. (oędzie o niej mowa dalej), która nie cieszyła się jednak dużą popularnością. Natomiast na krótko przed wybuchem II wojny światowej powstało wysokie państwowe odznaczenie dla ochotników z 1920 r., omówione z kolei w rozdziale poświęconym odznaczeniom i charakterze pamiątkowym.

Z upamiętnieniem również ochotniczego czynu zbrojnego miały związek dwa następne odznaczenia. Powstały one po roku 1920 i początkowo uznawane były przez władze, lecz po pewnym czasie dyskwalifikowane i zakazane do noszenia. Pierwszym z nich był **Krzyż Powstańców Wołyńskich** ustanowiony 16.VI.1921 r. z inicjatywy grupy kombatanatów z oddziałów ochotniczych i partyzanckich, które walczyły na Wołyniu i Ukrainie w 1918 i 1919 r. pod rozkazami ppłk. Leopolda Lisa-Kuli i dowódcy jazdy Feliksa Jaworskiego. Odznakę stanowił krzyż z brązu o wym. 40x40 mm, o ramionach dwukrotnie wciętych, pokrytych na awersie czerwoną emalią. Pośrodku znajdował się drugi, mniejszy krzyż równoramienny o białych ramionach, wewnątrz ozdobiony pękami złocistych promieni z nałożoną niebieską tarczą z orłem - herbem Wołynia. Na ramionach głównego krzyża rozłożono napisy i daty: "WOŁYŃ" - "1919" - "1920". Między ramionami umieszczone były dwa skrzyżowane miecze. Spotyka się również egzemplarze bez mieczy, a także z szablami. Krzyż noszony był na wstążce niebieskiej z dwoma szerokimi paskami pośrodku⁹⁶. Kompetencje nadawania krzyża leżeć miały w gestii Kapituły wyłonionej z grona kombatanckiego Związku Powstańców Wołyńskich. Na skutek jednak secesji powstałej w łonie związku, utworzona została druga, konkurencyjna Kapituła. Spór między obu Kapitułami o prawo nadawania "obniżył powagę odznaki", a w konsekwencji tego M.S. Wojsk. nie zezwoliła na noszenie Krzyża Powstańców Wołyńskich na mundurze wojskowym⁹⁷.

Drugim odznaczeniem był **Krzyż Waleczności armii gen. Bułak-Bałachowicza** ustanowiony wkrótce po zakończeniu działań wojennych w 1920 r. Miał on pełnić dwa zadania, a mianowicie odznaczenia za waleczność oraz odznaki pamiątkowej dużego, ochotniczego oddziału zorganizowanego przez gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, w skład którego wchodził przede wszystkim Białorusini oraz "biali" oficerowie rosyjscy. W 1920 r. oddział ten podporządkowany był m.in. 3 Armii gen. Sikorskiego i walczył na froncie polsko-radzieckim. Odznaczenie, które wykonane było według wzoru rosyjskiego Krzyża św. Jerzego, stanowił krzyż 36x36 mm o białej emaliowanych ramionach. Pośrodku znajdował się srebrny, okrągły medalion z wizerunkiem czaszki, pod którą był skrzyżowany z pochodnią miecz. Odwrotna strona odznaki - gładka. Krzyż zawieszony był na czarnej wstążce ze złotymi paskami /4 mm/ po bokach⁹⁸. Do odznaczenia przysługiwał dyplom formatu 20x30 cm, podpisywany przez gen. Bułak-Bałachowicza.

wicza i sekretarza Kapituły.

Mimo że odzaczanie to nadawane było od 1921 r., polskie władze wojskowe nigdy go formalnie nie zalegalizowały. Jak się wydaje, bezpośredni wpływ na ten stan rzeczy wywarło skompromitowanie się Kapituły "Krzyża Waleczności ..." na początku lat trzydziestych. Jak pisał K.Sajda - działała tutaj grupa aferzystów, która odsprzedawała odznaczenia osobom, które nie miały nic wspólnego z działalnością armii gen. Bużak-Bałachowicza⁹⁹.

Odnaczeń lub odznak powstałych samorzutnie lub takich, których władze wojskowe II Rzeczypospolitej z różnych powodów niegdy formalnie nie zalegalizowały było zresztą znacznie więcej. Warto tutaj przypomnieć jeszcze jedną z nich, popularną zwłaszcza na terenie Warszawy. Była to **odznaka "Za Rozbrojenie i Wypędzenie Niemców z Warszawy"**, powstała prawdopodobnie na przełomie 1920 i 1921 r. i upamiętniająca czyn POW i społeczeństwa stolicy w listopadzie 1918 r. Stanowił ją ciemno oksydowany krzyż 43x43 mm z nałożonym pośrodku wizerunkiem orzełka wojskowego w koronie. Na tarczy Amazonek wygrawerowana była litera "L", na boku data "11.XI.1918", zaś na ramionach krzyża "ROZBROJENIE/I WYPĘDZENIE/NIEMCÓW/WARSZAWA"¹⁰⁰. W zachowanym dla potrzeb Gabinetu Ministra M.S.Wojsk. raporcie sporządzonym 11.III.1921 r. czytamy m.in.: "Nielegalna odznaka "Za wypędzenie Niemców", sprzedawana przez sklep Jarmark Chrześcijan Rzemieślników przy ul. Świętokrzyskiej 41 każdemu, kto się nawinął po 150 mk/szt. Skonfiskowano przez policję 36 odznak (...)"¹⁰¹. Warto tu dodać, że w obiegu była w tym czasie identyczna odznaka "Za rozbrojenie Niemców i Austriaków w Zagłębiu Dąbrowskim", różniąca się tylko wygrawerowanymi napisami¹⁰².

Jest rzeczą nie znaną, że "nielegalne" odznaki były wyróżnieniami za czyny, których doniosłość i znaczenia władze II Rzeczypospolitej nie miały bynajmniej zamiaru kwestionować. Zasługi takich oddziałów, jak gen. Bużak-Bałachowicza były niewątpliwie "w cenie" i to przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej. Toteż jeżeli upamiętniające je odznaki napotykały na opory ze strony władz, od których zależała ich legalizacja, to główną rolę odgrywały tu, jak się wydaje, dwie tendencje. Pierwsza miała na celu powstrzymanie niekontrolowanej i wprowadzającej swoistą anarchię odznaczeniową "orderomanii" i była wyrazem zabiegów o stworzenie w miarę spójnego i uczciwego systemu "odznaczeń zaszczytnych". Druga miała na celu integrację wojska polskiego, którego geneza bynajmniej nie była "jednorodna".

A jednak odzyskanie niepodległości w 1918 r., mimo zmienionych warunków politycznych, nie zahamowało inicjatywy powoływania nowych odznak wojskowych: formacyjnych lub powstańczych. Bogaty w wydarzenia militarne okres kształtowania drogą walki zbrojnej granic państwowych sprzyjał pojawieniu się nowej, okazałej grupy odznak o charakterze bojowo-pamiątkowym. Należały do nich

przede wszystkim powstałe wówczas odznaki związane z obroną Lwowa i Śląska Cieszyńskiego, a także późniejsze wielkopolskie i górnośląskie. Warto podkreślić tutaj, że odznaki lwowskie i cieszyńskie stały się jakby bezpośrednim powodem podjęcia wiosną 1919 r. przez władze wojskowe działań zmierzających do reaktywowania orderu *Virtuti Militari*. Z drugiej strony bowiem brak ogólnoparłamentowego odznaczenia wojskowego na miarę licznie przecież występujących czynów męstwa i odwagi był również istotną przyczyną powoływania różnych "regionalnych" odznak i wyróżnień.

1.VIII.1919 r. wznowiony został ustawą sejmową order *Virtuti Militari* jako najwyższe ogólnopolskie odznaczenie wojskowe. Jego reaktywowanie nie stanowiło jednak przeszkody w tworzeniu nowych odznak, uświęcających zarówno dawniejsze jak i bieżące wydarzenia. Przyczyniło się do tego znaczne opóźnienie w realizacji nadań tego orderu oraz ogólnie przyjęte założenie, że *Virtuti Militari* ze względu na swoją wysoką rangę otrzymywać będą mogli tylko nieliczni, najdzielniejsi żołnierze. Wśród powstałych wówczas odznak na szczególnie przypominanie zasługują te wytworzone z inicjatywy dowództwa frontu litewsko-białoruskiego, a także wielkopolskiej Straży Ludowej. W grupie tej na pierwszym miejscu wymienić należy na pewno dyplom *Frogu Litewsko-Białoruskiego "Waleczne Uznanie"*, który ze względu na swój charakter traktować trzeba jako odznaczenie bojowe.

Stosunek naczelnych władz wojskowych odrodzonego państwa, reprezentujących tendencje centralistyczne wobec powstających nowych odznak formacyjnych lub upamiętniających, nie był jednolity. Władze dążyły do dokonania w tym zakresie również integracji narodowej, stąd pomimo aprobaty Naczelnego Wodza na noszenie odznak "będących wspomnieniem służby", wielu przedstawicieli wyższej administracji wojskowej uważało, zarówno w roku 1919 jak i później, że zwłaszcza formacyjne, "regionalne" odznaki szkodzą spójności armii, gdyż powodzą separatyistyczne tendencje. Ponieważ jednak nowe odznaki stały się pojawiały, a brak było formalnego zakazu ich tworzenia, władze wojskowe zdecydowały się na próby objęcia istniejących odznak formalnym spisem. Zapowiedź owego spisu, a jednocześnie kontroli nad "żywością" wprost twórczością w tym zakresie, odnajdujemy w piśmie ministra spraw wojskowych gen. Leśniewskiego z 21.X.1919 r.. Czytamy w nim:

"Ministerstwo Spraw Wojskowych chcąc zapobiec często nieprawemu noszeniu znaczków pułkowych i brygadowych, postanowiło przeprowadzić ścisłą ewidencję statutów i odbitek tych znaków. Dowódcy Okręgów Generalnych przeprowadzą w podległych swych oddziałach ścisły spis znaczków wojskowych i wraz ze statutem prześlą najrychlej do Biura Personalnego"¹⁰³. Powyższe pismo stało się podstawą rozkazu Naczelnego Dowództwa WP nr 182/19, który nakładał na

M.S.Wojsk. obowiązek rejestrowania istniejących odznak, a także zabraniał ustanawiania nowych odznak bez wyraźnej zgody ministerstwa. Ustalono też wtedy, że wszelkie odznaki wojskowe wolno jest nosić na prawej stronie, gdyż "lewa zarezerwowana jest dla orderów polskich lub też tych zagranicznych, które rząd pozwoli wojskowym polskim nosić". Rozkaz wzywał jednocześnie do przesłania przez zainteresowane dowództwa, do sekcji IV Departamentu Naukowo-Szkolnego M.S.Wojsk. (Warszawa-Zamek) oryginalnych egzemplarzy odznak lub "dobrych fotografii wielkości naturalnej na czarno-kopiującym papierze, celem ich rejestracji". Po zarejestrowaniu M.S.Wojsk. ogłosić miało spis odznak dozwolonych do noszenia¹⁰⁴.

W efekcie, po kilku miesiącach zbierania odpowiednich danych Biuro Prezydialne M.S.Wojsk ogłosiło 21.IV.1920 r. pierwszy oficjalny wykaz spisanych odznak. W piśmie L.872/20 czytamy:¹⁰⁵

"Min.Spraw Wojskowych prowadzi rejestrację odznak utworzonych przez poszczególne formacje i jednostki wojskowe. Po ukończeniu rejestracji Ministerstwo zajmie się opracowaniem przepisów regulujących sprawę tworzenia oraz noszenia odznak. Wszelkie odznaki noszone przez wojskowych mają dla posiadaczy ich znaczenie jedynie pamiątkowe, jako przypomnienie przeżytych wspólnie trudów. Odznaki te nie dają żadnych przywilejów. Mając na względzie szybkie zakończenie rejestracji, Ministerstwo Spraw Wojskowych przesyła w załączeniu spis zebranych dotychczas odznak w celu uzupełnienia ich drogą nadsyłania statutów odznak, podobizn /ew.oryginałów/ odznak nie wymienionych w załączonym spisie". Załączony do pisma wykaz zawierał w sumie 56 odznak, w tym 3 "organizacji wojskowych" /m.in.POW/, 7 dotyczących "szkół wojskowych", 13 - "dowództw i formacji wojskowych" /w tym odznaki I,II,III Brygady Legionów Polskich, Legionu Puławskiego i I Korpusu Polskiego/, dalej 14 odznak "pułkowych i jednostek bojowych" /m.in.3,4,5 i 6 pp.leg./, wreszcie 15 odznak - "ku upamiętnieniu wydarzeń historycznych", gdzie znalazły się m.in. odznaki poszczególnych odcinków obrony Lwowa, odznaki za obronę Śląska Cieszyńskiego, a także za zdobycie Wilna. W ostatniej grupie czterech odznak pt."inne pamiątkowe" wymieniona była m.in. odznaka Centralnego Urzędu Ewidencji Legionów Polskich¹⁰⁶.

Ogłoszenie powyższego wykazu odznak traktować należy jako pewnego rodzaju oficjalne ich zatwierdzenie i zezwolenie na noszenie. Dwa tygodnie później, 5.V.1920 r. w kolejnym wykazie zarejestrowanych przez M.S.Wojsk. odznak, który zawierał 59 pozycji, nie wymieniono już siedmiu odznak szkół wojskowych. W zamian zamieszczono nowo zarejestrowane odznaki, m.in. dwie odznaki Krzyża Dywizji Podlaskiej oraz Krzyż Frontu Wołyńskiego¹⁰⁷.

Po zawieszeniu broni w 1920 r. o formalne zatwierdzenie swych odznak przez M.S.Wojsk. ubiegały się przede wszystkim poszczególne pułki jednostek regular-

nych WP, a także po 1921 r.były powstańcze władze lub związki kombatanckie w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Płynące memoriały w sprawie zatwierdzenia takiej lub innej odznaki formacyjnej lub upamiętniającej wywołały zrozumiałe, jak się wydaje, w takiej sytuacji zniescierpliwienie naczelnych władz wojskowych. Stawało się to często instrumentem polityki. W kwietniu 1921 r. minister gen. Kazimierz Sosnkowski odpowiadając na jedno z takich pism w sprawie zatwierdzenia odznaki formacyjnej, tak pisał:

"Tworzenie odznak pamiątkowych było dopuszczalne i zrozumiałe w epoce, gdy państwo nie było skonsolidowane i gdy nie posiadało własnych odznak honorowych, którymi by odznaczało swych obywateli dla powstania i zjednoczenia ojczyzny oraz wywalczenia jej niepodległości. Dziś kiedy państwo nadaje odznaki honorowe: 1/Krzyż orderu wojskowego Virtuti Militari,2/Krzyż Walecznych, 3/Odznakę honorową za rany i kontuzje, a niebawem zacznie nadawać 4/odznaki Orderu Odrodzenia Polski, uważam tworzenie odznak pamiątkowych w czasie gdy działania wojenne ustały, za bezcelowe, a nawet za szkodliwe, gdyż tworzenie coraz to nowych odznak poczęło się przeradzać w manię, tym przykrzejszą, że za te odznaki coraz to poważniejsze sumy płyną do kieszeni prywatnych przedsiębiorców, którzy wyrabianie odznak traktują zawodowo"¹⁰⁸.

To racjonalne, ale jak się wydaje nie zawsze uzasadnione stanowisko ministra wobec pojawiających się coraz to nowych odznak pamiątkowych przyniosło w konsekwencji pewne rezultaty. Wprowadzona w II połowie 1921 r. znacznie ostrzejsza selekcja napływających postulatów "odznakotwórczych", choć niezawsze konsekwentnie przeprowadzana, przyniosła zmniejszenie ilości zatwierdzonych odznak w stosunku do roku 1920. Mimo to globalna liczba odznak zarejestrowanych w stosunku do tego okresu powiększała się.

W grudniu 1921 r. M.S.Wojsk. opracowało w formie rozkazu pt. "Ordery i Odznaczenia" zasady formalno-prawne istniejących wówczas odznaczeń.Jeden, niewielki punkt tego rozkazu dotyczył spraw odznak pamiątkowych. Powtórzono w nim sprecyzowaną już w roku poprzednim zasadę, że wytworzone odznaki mają jedynie charakter pamiątkowy, nie dający ich właścicielom żadnych praw ani przywilejów. Oddziały,dowództwa lub szkoły wojskowe starające się o zatwierdzenie /utworzenie/ swej odznaki winny były drogą służbową przedstawić wzór projektowanej odznaki w dwóch egzemplarzach wraz z obowiązującym regulaminem i - co stanowiło novum - wykazem osób upoważnionych do przyznania prawa do noszenia danej odznaki. Na zakończenie rozkaz głosił, że: "Wolno jedynie nosić te odznaki, które zostały zatwierdzone przez Wodza Naczelnego i ogłoszone w niniejszym rozkazie". Ten ostatni element miał wyraźnie wymowę polityczną, stanowił bowiem często o tym, czy zatwierdzić, czy też nie zatwierdzić daną odznakę. W załączeniu do owego rozkazu podany został kolejny, trzeci już wykaz

zatwierdzonych do chwili ukazania się rozkazu tj. do grudnia 1921 r. Zawierał on 80 pozycji, a więc o 21-więcej niż poprzedni wykaz w maju 1920 r. Z nowo zatwierdzonych odznak warto tutaj przypomnieć kawaleryjskie odznaki pułkowe /5,6,14,17 i 214 p.ułanów/, odznaki pociągów pancernych, trzystopniową odznakę "Poloniae Bene Merentibus" czy odznakę "Swoim żołnierzom z Ameryki - Odrodzona Polska", traktowana później jako odznaczenie państwowe pod nazwą "Krzyż Żołnierzy Polskich z Ameryki"¹⁰⁹.

Jak już wielokrotnie była mowa, centralne władze wojskowe wyrażały zgodę /z niewielkimi wyjątkami/ na noszenie zatwierdzonych odznak jedynie w formie znaczka-żetonu mocowanego na śrubce bądź szpilce. Dość konsekwentnie walczone z próbami noszenia odznak na wstążkach, co upodobniało drugorzędną nie-raz odznakę do państwowego odznaczenia. Mimo wydanego zakazu noszenia odznak niezatwierdzonych przez M.S.Wojsk., silnie zakorzenione tradycje wśród byłych żołnierzy różnych formacji powodowały w praktyce nieprzestrzeganie tego zarządzenia. Występowały ponadto fakty ustanawiania odznak bez zgody właściwych czynników. Tęgo rodzaju zjawiskom sprzyjała w istocie rzeczy daleko posunięta tolerancja władz II Rzeczypospolitej, a z drugiej strony niezbyt sprężynowane w wielu wypadkach przepisy. Również, co należy podkreślić, wszelkie przepisy i ewentualne zakazy egzekwować można było praktycznie jedynie w stosunku do osób wojskowych. Poza wojskiem, w środowiskach cywili-kombatantów było to właściwie niemożliwe.

O ile formalna likwidacja problemu noszenia odznaczeń państw zaborczych nastąpiła błyskawicznie, nie wzbudzając większych emocji, to znacznie ciekawiej potoczyły się dalsze losy odznak formacyjnych. Traktowane od początku zupełnie inaczej, ze względu na swój polski rodowód nadal były przedmiotem zainteresowania wzbudzając liczne kontrowersje. Wewnętrzny konflikt jak traktować odznaki i jaki winien być ich dalszy los, stał się przedmiotem sporu i ostrej polemiki na łamach "Polski Zbrojnej" - jesienią 1922 roku.

Z cyklu artykułów opublikowanych w okresie październik-listopad 1922 r. zabrali głos: znakomity historyk płk Marian Kukiel, znawca problematyki formacji polskich w Rosji, ppłk Henryk Bagiński oraz najmniej znany w tym gronie rtm. Stefan Prądzyński. Dwaj pierwsi, występując w duchu integracji armii polskiej, przeciwni byli dalszemu noszeniu pamiątkowych odznak formacyjnych, jako przejawowi dezintegracji. Płk Kukiel uważał, że konieczne jest, jak się wyraził, zrobienie - "ofiary ze swych tradycji na rzecz wojska zespolonego"¹¹⁰. Podobnie twierdził ppłk Bagiński występując - "o jak najszybsze usunięcie zewnętrznych odznak, podtrzymujących nadal tę odrębność w wojsku"(...) gdyż (...) "pomimo zasług jakie reprezentują te odznaki, wnoszą jednak obecnie niepotrzebne cechy wewnętrznego separatyzmu, wskazując nadal na różne pocho-

dzenie". Ten sam autor uważał również, że "noszenie tych odznak przeżyło się". Celem rekompensaty za zlikwidowane odznaki pamiątkowe proponował on wprowadzenie uniwersalnego medalu dla wszystkich kombatantów pod nazwą "Zjednoczeni w walce o Niepodległość 1914-1920". Odznaczenie to rozdawać miały dowództwa pułków oraz PKU na podstawie zaświadczeń o służbie wojskowej pełnionej w dawnych formacjach lub szeregach WP. Kończąc ppłk Bagiński pisał:

"Odznaczeni w ten sposób byliby ideową rezerwą na wsi i w fabrykach, o nich oparta byłaby praca powszechnego przygotowania rezerw dla obrony Państwa"¹¹¹.

Z powyższymi wywodami M.Kukiela i H.Bagińskiego polemizował rtm. Stefan Prądzyński w długim, zamieszczonym w czterech odcinkach artykule pt. "Sprawa odznak napierśnych w Armii"¹¹². Autor ten uważał z kolei, że odznaki formacyjne, tworzone w okresie kiedy nie było jeszcze orderów ani odznaczeń, stały się "siłą faktu - nagrodą bojową", obecnie zaś stanowią "żywą kronikę naszych czynów orężnych". Rtm. Prądzyński twierdził ponadto, że "pozostawienie tych odznak zespala wojsko ze społeczeństwem, gdyż każdy znak na wojskowym mundurze znajduje odpowiednik z takim samym znakiem na marynarce, surducie i sukmanie". W ten sposób, jego zadaniem, odznaki są łącznikiem Armii z milionami zdemobilizowanych i rezerwistów, a także posiadają wielką wartość dydaktyczną i edukacyjną, pożyteczną przy szkoleniu młodych poborowych. Jednocześnie rtm. Prądzyński pisał, że kasacja odznak dotknęłaby najbardziej ideowe elementy armii, tj. ochotników. "Zawodowcy", zwłaszcza z b. armii zaborczych, którym "obojętne jest jaki znak noszą", być może zdaniem autora, byliby nawet zadowoleni z likwidacji odznak "ze względów niwelacyjnych". Na zakończenie rtm. Prądzyński ustosunkował się do propozycji utworzenia medalu ogólnokombatanckiego. Propozycję tę uznał za "kuszającą", ale według niego nikt z odznaczonych tym nowym odznaczeniem rezerwistów i tak nie zdejmie dawnej formacyjnej odznaki, a ewentualny przymus zastosować można jedynie w szeregach czynnej służby wojskowej. Obecnie zaś, kiedy M.S.Wojsk. zarejestrowało ogromną ilość odznak i prowadzi nadzór nad ich noszeniem, nie można ich w żadnym wypadku likwidować.

Powyższa polemika nie zamknęła dyskusji nad miejscem i rolą odznak pamiątkowych i honorowych. Znamienne jednak, że i w następnych latach przeciwnicy odznak byli bardziej aktywni, bardziej widoczni na forum publicznym. W 1923 r. również na łamach "Polski Zbrojnej" głos zabrali Antoni Bogusławski. Postulując podobnie jak H.Bagiński konieczność stworzenia "medalu wojny polskiej 1914-1920" autor mocno podkreślił, że byłby to - "cios śmiertelny dla różnych znaczków pamiątkowych, które mnożąc się jak grzyby po deszczu, zgoła niepoważnie na mundurze wyglądają, a przecież są właściwie surogatami

medali". Natomiast inne argumenty A. Bogusławskiego, przemawiające za postulatami ustanowienia stosownego medalu pamiątkowego, stanowiły częściowo powtórzenie argumentacji H. Bagińskiego. Tak więc odznaczenie to stanowiłoby przede wszystkim ważny - "środek propagandy państwa na głuchych wsiach, dokąd cała młodzież powróci z medalami na piersi. Samorzutnie powstały i noszony tzw. krzyż ochotniczy jest najlepszym poparciem ostatniego twierdzenia". Jednocześnie, zdaniem autora, takie odznaczenie "odciąży Krzyż Walecznych", da możliwość nagradzania osób cywilnych za współdziałanie z wojskiem, takich osób "których się nie docenia lub przecenia, dając Krzyż Walecznych lub nic"¹¹³.

Przeciwny pamiątkowym odznakom formacyjnym był cieszący się zasłużonym autorytetem również w dziedzinie odznaczeń dyrektor Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska płk Bronisław Gembarzewski. W 1925 r., a więc kilka lat później po sporach, które toczono na łamach "Polski Zbrojnej", płk Gembarzewski, opiniując pierwszy projekt pamiątkowego medalu wojennego, uzależnił swoje poparcie dla tej idei do tego czy - "(...) usunięte zostaną inne różnorodne odznaki o charakterze prywatnym noszone przez wojskowych"¹¹⁴.

Odznaki nie zostały ostatecznie zlikwidowane. W przedstawionym sporze o ich przyszłość, decydujący głos odpowiednich czynników wojskowych docenił ich pozytywną rolę w systemie szczytnych wyróżnień II Rzeczypospolitej. Zwyciężyła więc, moim zdaniem, słuszna tendencja, że odznaki, których rodowód pokrywał się z rodowodem Armii Polskiej, stanowią ważny element tradycji wojskowej, zespalają /a nie dezintegrują/ młodą armię i są istotnym łącznikiem między wojskiem a społeczeństwem.

Ogromna większość z omówionych w tym rozdziale odznak pamiątkowych, honorowych czy też bojowych, które powstały w latach 1916-1921 i zostały formalnie zatwierdzone przez M.S. Wojsk., aż do końca II Rzeczypospolitej stanowiły ozdobę munduru czy ubioru cywilnego. W 1928 r. przez przesadnym "przeładowaniem" munduru wojskowego w tego rodzaju znaki M.S. Wojsk. ograniczyło do trzech maksymalną ilość noszonych odznak. Jednocześnie ustalono wtedy służbową drogę do ich ubiegania się oraz sposób ich noszenia na mundurze. Mogły być one umieszczone na lewej piersi, poniżej guzika kieszeni, zamocowane wyłącznie na szrubce. Noszenie odznaki pamiątkowej - jak czytamy dalej w rozkazie - "zawieszanej na wstążce jest niedozwolone". Z kolei na prawej piersi nosić można było odznaki szkolne, np. Wyższej Szkoły Wojennej czy Szkoły Podchorążych¹¹⁵.

W latach trzydziestych przepisy o sposobie noszenia odznak uległy pewnym zmianom. Ostatnie w okresie międzywojennym przepisy w tej kwestii zebrane zostały w cennej pracy opublikowanej w 1939 r. przez Wiesława Bończę-Tomaszewskiego pt. "Kodeks Orderowy". Uważać je należy za miarodajne i obowiązujące

ponieważ jak głosi podtytuł Kodeksu - "zatwierdzony /został on - Z.P./ do użytku przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Spraw Wojskowych".

Z powyższych przepisów wynikało, że część pamiątkowych odznak dopuszczona była do zakładania w formie odznaczenia, tj. na wstążce, tylko na ubiorze cywilnym /np. Legionu Puławskiego czy Miecze Hellerowskie/. Natomiast na mundurze - wyłącznie na szrubce. Wiele odznak z kolei, m.in. poświęconych poszczególnym odcinkom obrony Lwowa, dozwolonych było do noszenia na wstążce przytwierdzonej do drugiego lub trzeciego guzika ubioru¹¹⁶.

Utrzymanie systemu odznak pamiątkowych i formacyjnych, powstałych przed listopadem 1918 r. lub w pierwszym okresie niepodległości, stało się, jak się wydaje, przyczyną fiaska koncepcji powołania uniwersalnego "medalu pamiątkowego za lata 1914-1918". W takiej bowiem sytuacji odznaczenie to traciło rację bytu. Otwarta pozostawała natomiast kwestia upamiętnienia czynów późniejszych z lat 1919-1920, kiedy to w walki o granice państwa zaangażowane zostały liczne rzesze Polaków. Wynikająca z tego potrzeba odpowiedniego wyróżnienia zaowocowała odznaczeniem pamiątkowym dopiero w końcu lat dwudziestych.

PRZYPISY

- 1 Tekst z dyplomu i legitymacji "Krzyża Obrońców Lwowa" przekazany do Muzeum WP z podpisem płk. Cz. Mączczyńskiego, Muzeum Wojska Polskiego; Katalog Naukowy /dalej MWP;KN/ nr inw.452.
- 2 tamże, nr inw.452 (egzemplarz odznaki przekazany przez Biuro Prezydialne M.S. Wojsk. 21.III.1921 r.)
- 3 Lwowskie Krzyże Pamiątkowe. Wiarus, zeszyt nr 19 z 12.V.1919 r.
- 4 tamże
- 5 Pismo Kapituły Krzyża Obrońców Lwowa do Prezydenta RP, Centralne Archiwum Wojskowe; Gabinet Ministra /dalej CAW; GM/ I.300.1 t.554 np
- 6 Statut odznaki "Orleń", CAW; GM. akta odznak formacyjnych /dalej a.o.f./ I.300.1 t.566 np
- 7 MWP; KN, nr inw.40411. 42655, także M. Opałek, Pamiątki polskie, z.IV pt. Odznaki Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich 1918-1920, Lwów 1920, s.17
- 8 MWP; KN, nr inw.32160, także M. Opałek, ... op.cit. s.5
- 9 Statut odznaki Pierwszej załogi Obrony Lwowa, CAW; GM, a.o.f. ... op.cit.np.

- 10 tamże
- 11 MWP; KN, nr inw.24716, także M.Opałek ... op.cit. s.6
- 12 MWP; KN, nr inw.24718, także M.Opałek, ... op.cit. s.7, por. S.Oberleitner, Katalog polskich orderów, odznaczeń i niektórych wyróżnień zaszczytnych 1705-1982, cz.III Ordery, odznaczenia i odznaki z okresu 1918-1939, Zielona Góra 1983, s.81
- 13 Statut odznaki Drugiego odcinka obrony Lwowa, CAW; GM, a.o.f. op.cit. np
- 14 MWP; KN, nr inw.24728, także M.Opałek, ... op.cit. s.7-8 por. S.Oberleitner, ... op.cit. s.82
- 15 MWP; KN, nr inw.24736, także M.Opałek, ... op.cit. s. 8-9 por. S.Oberleitner, ... op.cit. s.82
- 16 Notatka dot. Odznaki Czwartego Odcinka Obrony Lwowa, CAW; GM. a.o.f. op.cit.
- 17 tamże
- 18 MWP; KN, nr inw.24717, por. S.Oberleitner, ... op.cit. s.83 także M.Opałek, ... op.cit. s.9
- 19 MWP; KN, nr inw.33312, także m.Opałek, ... op.cit. s.10-11 i S.Oberleitner, ... op.cit. s.83-84
- 20 MWP; KN, nr inw.38088, także M.Opałek, ... op.cit. s.11
- 21 MWP; KN, nr inw.374 (egzemplarz przekazany przez Komitet Obywatelski Przemysła, także S.Oberleitner, ... op.cit. s.106
- 22 Gwiazda Przemysła, statut i regulamin odznaki, CAW; GM, a.o.f. I.300.1 t.566 np
- 23 tamże
- 24 tamże
- 25 MWP; KN, nr inw.24657 wraz z legitymacją odznaki
- 26 MWP; KN, nr inw.24872 wraz z legitymacją odznaki, por. S.Maczek, Od wody do czołga, Edinburgh 1961, s.18
- 27 Por. Zygmuntowicz, O odznaczeniach w wojsku ukraińskim. Tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy, literacki, Lwów 1919, nr 23 z 6.VII.1919 r.
- 28 -MWP; KN, nr inw.485 - egz.odznaki NKSL - "Za waleczność" wraz z kopią regulaminu i legitymacją, przekazany do Muzeum Wojska Polskiego 20.IX.1921r. za pośrednictwem Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych
-MWP; KN. nr inw.24643 - egz.odznaki RLMP - "Zasłużdże Obywatelskiej"
-MWP; KN. nr inw.24644 - egz.odznaki RLMP - "Za waleczność". Por.T.Jeziorowski, Pierwsze odznaki za udział w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919r. Studia Muzealne, 1975, z.11, s.85-97, także S.Oberleitner, ... op.cit. s.91-93, także S.Gibasiewicz, Odznaczenia i odznaki Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 "Biuletyn Numizmatyczny" nr 40, luty 1969, s.763-765
- 29 T.Jeziorowski, Pierwsze ... op.cit. s.89 i dalej
- 30 Korespondencja z grudnia 1919 r. dot. odznaki Naczelnej Komendy Straży Ludowej, CAW; GM, a.o.f. I.300.1 t.566 np
- 31 tamże
- 32 T.Jeziorowski, Pierwsze... op.cit. s.90
- 33 tamże, s.91; por. MWP; KN, nr inw.13374, egz. ofiarowany gen.J.Hellerowi
- 34 MWP;KN, nr inw.24710 oraz statut i legitymacja przy karcie katalogu nr 393 przekazany do Muzeum Wojska 24.II.1921 r. za pośrednictwem Biura Prezydyjnego M.S.Wojsk.; por.T.Jeziorowski, Odznaka Pamiątkowa Wojsk Wielkopolskich, "Biuletyn Numizmatyczny" nr 8/96/, październik 1974 s.148-153
- 35 T.Jeziorowski, Odznaka... op.cit. s.148 i dalej
- 36 T.Jeziorowski, Niezrealizowany projekt krzyża za Powstanie Wielkopolskie 1918-1919, "Biuletyn Numizmatyczny" nr 5 /123/, 1977, s.84-87
- 37 MWP;KN, nr inw.24895 i 24896, 42856, także J.Dembiniok, Odznaka "Za Obronę Śląska" (maszynopis autorski)
- 38 J.Dembiniok, Odznaka... op.cit. s.4
- 39 tamże
- 40 Pismo M.S.Wojsk. do Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków z 10.VII.1919 r. CAW; GM, I.300.1 t.566/15 np
- 41 J.Dembiniok, Odznaka... op.cit. s.7
- 42 Wykaz odznaczonych odznaką "Za Obronę Śląska". Dziennik Urzędowy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego nr 17A z 10.XI.1919 r.
- 43 Wykaz odznaczonych Krzyżem Walecznych - "w zamian za Krzyż II klasy Za Obronę Śląska", Dziennik Personalny M.S.Wojsk. nr 41/1921
- 44 Pismo gen.Narbutt-Luczyńskiego do Biura Personalnego M.S.Wojsk. XI.1938 r. i odpowiedź prof.dr.J.Figny z końca 1938 r. (brak daty dziennej), CAW; Biu-

- ro Personalne I.300.18 t.197 np
- 45
MWP; KN, nr inw.37006
- 46
M.Wełna, Katalog "Odznaki powstań śląskich", Wrocław 1985 s.22, por. S.Oberleitner, Katalog... op.cit. s.98
- 47
M.Wełna, Katalog... op.cit. s.32
- 48
K.Pszczczyński, Odznaki i odznaczenia, Katalog, Opole 1971, także M.Wełna, Katalog... op.cit. s.18, p.1563
- 49
K.Pszczczyński, Katalog... op.cit. p.1565, także M.Wełna, Katalog... op.cit. s.33
- 50
MWP; KN, nr inw.32238, także M.Wełna, Katalog... op.cit. s.36
- 51
Pismo szefa Gabinetu M.S.Wojsk. z 27.III.1928 r. n.L.4373/28 GMI, CAW; GM.I.300.1 t.570 np
- 52
Dziennik Rozkazów M.S.Wojsk. nr 24/1925 p.248
- 53
S.Oberleitner, Katalog... op.cit. s.97
- 54
Pismo A.Rozmierowskiego z 1926 r. (brak daty dziennej) do Gabinetu Ministra, CAW; GM, I.300.1. t.553 np
- 55
Egzemplarz odznaki ofiarowany marszałkowi J.Piłsudskiemu, MWP; KN, nr inw. oraz 51727, 3655x
- 56
MWP; KN, nr inw.13377, także M.Wełna, Katalog... op.cit. s.48; por. S.Oberleitner, Katalog... op.cit. s.99
- 57
MWP; KN, nr inw.416 i 24656 oraz dyplom w.w. odznaki - ze zbiorów prywatnych autora
- 58
Rozkaz nr 45 z 20.IX.1919 r. Materiały pt.Sprawa przyznawania posiadaczom pisemnego "Uznania za Walczność" - "Krzyża Walecznych", CAW; Oddział V Naczelnego Dowództwa WP /dalej O.V.NDWP/ I.301.12 t. 10, nr 23754, por.Rozkaz nr 227/w z 27.IX.1919 r. CAW; Rozkazy 9 Dywizji Piechoty I.313.9/2 np
- 59
tamże
- 60
Wykaz odznaczonych nr 1. Dodatek do rozkazu nr 1 Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego z 3.III.1920, tamże
- 61
Wykaz odznaczonych Krzyżem Walecznych w zamian za dyplomy b.Frontu Litewsko-Białoruskiego "Za Walczność", Dziennik Personalny M.S.Wojsk. nr 14/1922

- 62
Pismo L.1016 z 14.X.1919 r. Dowództwo Frontu Litewsko-Białoruskiego do Naczelnego Wodza .CAW; D-dztwo Fr.Lit.-Białoruskiego t.29 np. por. Wykazy zarejestrowanych odznak. CAW; O.V.NDWP I.301,12 t.98 nr 15934
- 63
MWP; KN, nr inw.35679x i 35680x
- 64
Regulamin odznaki dywizji Litewsko-Białoruskiej,CAW D-ztowo FR.Lit.-Białoruskiego t.29 np
- 65
MWP; KN, nr inw.44212x i 43113x
- 66
Statut odznaki pamiątkowej Frontu Litewsko-Białoruskiego CAW; O.V.NDWP I.301.12 t.98 np
- 67
MNW; KN, nr inw.40568x
- 68
Legitymacja i regulamin odznaki Frontu Wołyńskiego, MWP; nr inw.728/c (Archiwum MWP)
- 69
MWP; KN, nr inw.40965x, a także legitymacja i regulamin odznaki Frontu Pomorskiego MWP nr 1925/c (Archiwum MWP)
- 70
MWP; KN, nr inw.444
- 71
Relacja por.Stanisława Zakrzewskiego przy karcie nr 444 także patrz:Odznaka pamiątkowa Organizacji Wojskowej Pomorza, CAW; GM.a.o.f. I.300.1 t.567 np
- 72
MWP; KN, nr inw.24712 i 39445x - wersja odznaki "Za Męstwo"
- 73
MWP; KN, nr inw.24711 - II wersja odznaki
- 74
Regulamin odznaki Dywizji Podlaskiej, CAW, GM.a.o.f. I.300.1 t.567 np
- 75
MWP; KN, nr inw.24679
- 76
CAW; GM.a.o.f. I.300.1 t.566 np - regulamin odznaki 18 DP i 14 DP
- 77
tamże
- 78
tamże
- 79
MWP; KN, nr inw.36456x
- 80
Odznaka honorowa dla oficerów /równorzędnych/ i szeregowych na czas pobytu na froncie oraz Odznaka honorowa dla oficerów /równorzędnych/ i szeregowych za rany i kontuzje, Rozporządzenie ROP z 14.VII.1920 r. Dziennik U.R.P. nr 83 poz.554, por.K.Sejda, Ordery, Odznaczenia i Medale Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1932, s.86-92

- 81 Rozporządzenie wykonawcze do Rozporządzenia ROP z 14.VII.1920 r. Dziennik Rozkazów M.S.Wojsk. nr 28/1920
- 82 tamże
- 83 Dz. Rozkazów M.S.Wojsk. nr 6/1921 p.106
- 84 Dz. Rozkazów M.S.Wojsk. nr 29/1920 p.659, por.K.Sejda, Ordery... op.cit. s.114
- 85 Pismo gen.J.Pomianowskiego do M.S.Wojsk. z 12.IX.1920 r. wraz z projektem odznaki "Poloniae Bene Merentibus", CAW; GM.a.o.f. I.300.1 t.567 np
- 86 Uwagi gen.J.Sosnkowskiego, tamże
- 87 MWP; KN, nr inw.51731 oraz dyplom MWP; Arch.Ikonograf. nr 1904/c
- 88 Telegram dowództwa 12 DP do NDWP z 29.VII.1920 r.,CAW;O.V.NDWP I.301.12 t.64 7663
- 89 tamże
- 90 Francuski Krzyż Wojenny (Croix de Guerre) ustanowiony 8.IV.1915 r.. O ile krzyż nadawany został za pochwałę w rozkazie armii, na wstążce umieszczona była brązowa gałązka wawrzynu - "palma". Za pochwałę w rozkazie Korpusu nakładano "gwiazdkę" złożoną, dywizji - srebrną, a pułku - brązową. Dalsze pochwały zaznaczano palmami lub gwiazdkami
- 91 Pismo M.S.Wojsk. z 12.V.1921 r. CAW; GM.a.o.f. I.300.1 t.566 np
- 92 tamże, por. "Żołnierz Polski" z 9.IV.1921
- 93 Zakaz noszenia odznaki wydanej przez grupę oficerów 206 pp. Dz.Rozkazów M.S.Wojsk. nr 22/1920 p.438
- 94 MWP; KN, nr inw.34180x, 24888, 404, por.S.Oberleitner, Katalog... op.cit. s.107-108
- 95 K.Sejda, Ordery... op.cit. s.118
- 96 MWP; KN, nr inw.30820x. Krzyż Powstańców Wołyńskich
- 97 J.Sejda, Ordery... op.cit. s.119. Natomiast z zachowanego dyplomu Krzyża Powstańców Wołyńskich /KN.30820x/ wynika, iż odznaczenie zostało zatwierdzone w 1930 r. przez M.S.Wojsk. pismem z 6.VII.1930 r. L.2941/30 G.M.I
- 98 MWP; KN, nr inw.36571, por.J.E.Kościuszewski, Oddział gen.Bużak-Bałachowicza. Materiały i Studia Koła Historyków UW, także St.Bużak-Bałachowicz, Będzie wojna czy nie będzie, Warszawa 1931, s.67

- 99 J.Sejda, Ordery... op.cit. s.118-119
- 100 MWP; KN, nr inw.24087
- 101 Notatka z 11.III.1921, CAW;GM.a.o.f. I.300.1 t.567 np
- 102 MWP; KN, nr inw.24843
- 103 Pismo gen.Leśniewskiego nr 11368/19 z 21.X.1919 r. CAW;GM.a.o.f. I.300.1 t.566 np
- 104 Rozkaz NDWP nr 182/19 o prowadzeniu rejestracji odznak. CAW; O.V.NDWP I.301.12 t.98, nr 15934
- 105 tamże
- 106 tamże - wykaz odznak z 21.IV.1920 r.
- 107 tamże - wykaz odznak z 5.V.1920 r.
- 108 Pismo gen.K.Sosnkowskiego z kwietnia (brak daty dziennej) 1921 r. CAW; GM a.o.f. I.300.1 t.566 np
- 109 Dziennik Rozkazów nr 49/1921 z 13.XII.21, zał.nr 2 do poz.872 (wykaz odznak), por.K.sejda, Ordery... op.cit. s. 108
- 110 M.Kukiel, Tradycje formacyjne a zespolenie wojska (głos w dyskusji). "Polska Zbrojna" 293/1922 z 28.X.1922
- 111 H.Bagiński, Zespolenie wojska a odznaki formacyjne, "Polska Zbrojna" 304/1922
- 112 S.Prądyński, Sprawa odznak napierśnych w Armii, "Polska Zbrojna" nr 315,317,318,319/1922
- 113 A.Bogusławski, Virtuti Militari i Krzyż Walecznych, "Polska Zbrojna" nr 62/1923
- 114 Notatka ppłk.B.Gembarzeskiego z 3.II.1925 r. - opinia do projektu medalu pamiątkowego za wojnę 1918-1920. CAW; Biuro Personalne M.S.Wojsk. I.300.18 t.200 np
- 115 K.Sejda, Ordery... op.cit. s.108
- 116 W.Bończa-Tomaszewski, Kodeks Orderowy, Warszawa 1939, s.40

MEDALS AND BADGES AWARDED DURING THE FIGHTS FOR THE COUNTRY FRONTIERS IN
1918-1921

Summary

The author deals with the following issues:

1. Medals and badges established by local military and rebel authorities as well as by the combatants' organizations.
2. Medals and badges established by the central state and military authorities.
3. Medal awarded without the state authorities knowledge, unauthorized and banned.

РЭЗЮМЕ

Военные награды и значки с периода борьбы за границы
государства 1918-1921.

Автор занимается следующими проблемами:

1. Военные награды и значки введены областными военными и государственными властями, а также организациями бывших фронтовиков.
2. Военные награды и значки введены центральными государственными и военными властями.
3. Военные награды издаваемые без ведома государственных властей, неутверждены и запрещены носить.

Krzysztof FILIPOW
(Białystok)

SAMOBRONA ZIEMI LIDZKIEJ 1918/1919 R.

"Naród polski w tym czasie wykazał wiele bohaterstwa, wielką swoją żywotność, energię i zmysł organizacyjny. Okres ten to dla historii Polski cza-
sy ciekawe, to okres skupienia się energii, woli i patriotyzmu narodu. Has-
łem było Polska powstać musi"¹. Tak przed laty pisał Józef Dżiczkaniec, au-
tor jedyne do chwili obecnej opracowania poświęconego dziejom Samoobrony
Lidzkiej na przełomie 1918 i 1919 r. Najmniej też nadal wiemy o tworzeniu
zaczątku regularnych oddziałów wojska polskiego na terenie późniejszego po-
wiatu lidzkiego. Dużo więcej materiałów archiwalnych oraz wspomnień dotyczy
tworzenia oddziałów Samoobrony Szczuczynskiej². Trudno też jest rozgraniczyć
działalność obu samoobron wspomagających się i uzupełniających w zależnoś-
ci od okoliczności i postępujących w szybkim tempie wydarzeń na terenie
Ziemi Nowogródzkiej.

Ówczesna sytuacja na linii frontu pomiędzy Niemcami, a Rosją oraz zasada
ustępstw w stosunku do Rosji Sowieckiej ze strony Niemców utrudniała powsta-
nie silnej polskiej formacji wojskowej. Dowództwo nad tworzącymi się oddzia-
łami polskimi otrzymał od szefa sztabu generalnego Wojska Polskiego gen. Ta-
deusza Rozwadowskiego gen. Władysław Wejtko. Gen. T. Rozwadowski z dniem 28
października 1918 r. mianował gen. Wejtkę "szefem wszelkich formacji Samo-
obrony na Litwie i Białorusi"³.

Jednak dopiero w połowie listopada zaczęto tworzyć na terenie powiatu
lidzkiego zaczątki polskich formacji samoobrony. Dowódcą wszystkich drużyn
i oddziałów w powiecie lidzkim i trockim mianowano 56-letniego gen. ppor.
Stefana Mokrzeckiego pochodzącego z majątku Dzitryki pod Lidą⁴. Oficjalną
nominację otrzymał on od gen. Władysława Wejtki 16 listopada 1918 r. Wej-
tko występujący wówczas jako "Naczelnik Samoobrony Krajowej gub. Wileńskiej"
mianował gen. Stefana Mokrzeckiego na oficjalne stanowisko "naczelnika III
oddziału Samoobrony guberni Wileńskiej"⁵. Tak więc Samoobrona Lidzka umie-
szczona została jako III Oddział Samoobrony Krajowej w strukturze organiza-
cyjnej nowo tworzącego się okręgu wojskowego podporządkowanego już sztabowi
Generalnemu Wojska Polskiego w Warszawie. O fakcie tym już 3 grudnia 1918 r.
powiadomiono wszystkie istniejące drużyny i oddziały samoobrony powiatu
lidzkiego i trockiego⁶.

Gen. Władysław Wejtko w celu uzgodnienia wspólnej akcji wojskowej udał

się na przełomie listopada i grudnia 1918 r. do Warszawy. Doszło tam do spotkania z Naczelnym Wodzem Józefem Piłsudskim oraz przedstawicielami Sztabu Generalnego. W dniu 12 grudnia po powrocie ze stolicy gen. Wejtko zarządził nowy podział terytorialny wraz ze strukturą tworzonych oddziałów wojskowych. Wykorzystując entuzjazm ludności polskiej oraz sprzyjający klimat opinii publicznej w Polsce centralnej, gen. Wejtko przystąpił do formowania dwóch pułków piechoty i jednego pułku ułanów. W każdym większym miasteczku Wileńszczyzny, Nowogródzycy oraz Grodzieńszczyzny miał powstać załączek kompanii wojska. W pierwszym okresie tworzenia formacji zbrojnej piechoty (1 pułk piechoty pod dowództwem płk. Zubryckiego, 2 pułk piechoty pod dowództwem gen. Stefana Mokrzeckiego) udało się przyjąć w szeregi wojska ponad 500 ochotników do 1 pułku piechoty oraz 40 oficerów, 42 podoficerów i 494 żołnierzy szeregowych do 2 pułku piechoty.

Sztab 2 pułku gen. Mokrzeckiego znajdował się miał w Lidzie. Pierwszym batalionem dowodził por. Juniewicz. Batalion dzielony na 4 kompanie formować się miał następująco: 1 kompania w Oszmianie, 2 w Sołach, 3 w Barańsku(?), 4 w Bogdanowiczach(?). Drugim batalionem dowodził podkpt. Piotr Mienicki. Poszczególne jego kompanie miały być formowane następująco: 5 kompania w Lidzie, 6 w Raduniu, 7 w Szczuczynie, 8 w Bielicy. Natomiast 3 batalionem dowodził podkpt. Zagórski. Kompanie wchodzące w skład 3 batalionu formowano następująco: 9 kompania w Stokliszkach, 10 w Nowych Trokach, 11 w Oranach i 12 w Koszedarach.

Taki był zamysł sztabu Samoobrony powstały na papierze w Wilnie. Rzeczywistość jednak okazała się zupełnie inna. Na terenie III Oddziału Samoobrony Krajowej guberni Wileńskiej rozwinęły się organizacyjnie jedynie: 9 Drużyna Lidzka pod dowództwem ppor. Szukiewicza; 10 Drużyna Lidzka pod dowództwem por. jazdy Bolesława Lisowskiego oraz 11 Drużyna Trocka pod dowództwem ppor. Trubieckiego⁷. Szefem sztabu Samoobrony Lidzkiej gen. Stefan Mokrzecki mianował por. marynarki dawnej floty cesarskiej Stanisława Iwanowskiego. Na stanowisko adiutanta został wyznaczony ppor. Władysław Laskowicz. Do jego obowiązków miało należeć prowadzenie działu gospodarczego sztabu, ksiąg rachunkowych oraz aprowizacja żołnierzy zaliczanych do sztabu. Obok oddziałów piechoty powstał także oddział jazdy. Uzbrojenie oraz umundurowanie oddziałów lidzkich było urozmaicone. Jak zapisał jeden z żołnierzy Samoobrony Szczuczynskiej: "Umundurowanie naszego oddziału składało się z płaszczy szytych z niemieckich koców pokrzywowych i szarych maciejówek. Niektórzy mieli umundurowanie rosyjskie, ci z korpusu Dowbora, nieliczni niemieckie. W sumie podobni byliśmy do żołnierzy, mimo, że większość pod płaszcami miała ubranie cywilne, lepiej przedstawialiśmy się niż inne oddziały"⁸.

Z początkiem grudnia 1918 r. do oddziałów Samoobrony Lidzkiej zaczęli masowo napływać ochotnicy z byłej armii rosyjskiej, Korpusu Wschodniego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego oraz uciekinierzy z armii niemieckiej. Na młodszych oficerów do oddziałów lidzkich gen. Mokrzecki przyjął m.in.: ppor. Ni-mortowicza, ppor. Jurczenkę, por. Odkowskiego i chorążego Brochockiego.

Na mocy zarządzenia gen. Władysława Wejtki z 19 listopada 1918 r. ustalono wysokość żołdu oficerskiego i żołnierskiego. Żołd oficerski "bez różnicy rangi i stanowiska" wynosił 450 marek, zaś żołd żołnierski 150 marek miesięcznie⁹.

Następowały ciągłe zmiany personalne obsady stanowisk młodszych oficerów oraz żołnierzy Samoobrony Lidzkiej. Ich przyczyna była zróżnicowana. Jedni oficerowie odchodzili do Wilna, gdzie tworzono nowe oddziały, inni opuszczali szeregi pododdziałów udając się do Wojska Polskiego w granicach odrodzonego państwa polskiego. Zdarzały się także sporadyczne przypadki powrotu do szeregów w armii rosyjskiej odtwarzanej przez generałów walczących z nadchodzącymi ze wschodu oddziałami bolszewickiej Armii Czerwonej.

Jako oficerów i żołnierzy nadetatowych przyjęto do sztabu Samoobrony Lidzkiej chorążego Dionizego Garniewicza oraz szeregowego Piotra Turowskiego. Zwolniono jednocześnie ze służby wojskowej ppor. Ni-mortowicza. Do 9 Drużyny Lidzkiej gen. Mokrzecki przyjął m.in. chorążego Tumielewicza oraz ppor. Mikołaja Pacewicza.

Istotnym czynnikiem w działalności oddziałów wojskowych Ziemi Lidzkiej była sprawa finansowania żołnierzy. Fundusze napływające do sztabu Samoobrony pochodziły z dwóch źródeł. Jednym z nich była zbiórka pieniędzy wśród ludności polskiej (pozytywne efekty dało samoopodatkowanie się w Grodnie oraz Szczuczynie) oraz pieniądze pochodzące ze zbiórki Komitetu Obrony Kresów i z kasy państwowej w Warszawie. Większość sum uzyskanych z Warszawy pozostawała jednak w Wilnie. Pieniądze na żołd oraz zakup broni od Niemców otrzymywał gen. Mokrzecki bezpośrednio od gen. Wejtki. 6000 marek otrzymanych 5 grudnia 1918 r. przez "delegata" Brochockiego podczas bytności w Wilnie przeznaczono na żołd. Była to oczywiście "kropla w morzu potrzeb" Samoobrony Lidzkiej. Sprawa wyżywienia wojskowych została przez gen. Stefana Mokrzeckiego załatwiona rozkazem w sposób najprostszy: "Wikt jak oficerów, tak i żołnierzy swój własny"¹⁰.

Tymczasem od strony wschodniej, na miejsce opuszczających teren Niemców, zaczęły nadchodzić czołówki Armii Czerwonej. Wobec szczupłości sił polskich, oddziały Samoobrony zmuszone zostały opuścić Lidę i skierować się do Szczuczyna Nowogródzkiego. Jak zapisał Andrzej Brochocki: "W parę dni póź-

niej (początek stycznia 1919 r.) przyjechał por. Szukiewicz, dowódca oddziału Samoobrony Lidskiej i oświadczył, że z Lidy, wobec przeważających sił bolszewickich, wycofał się i z pierwszym oddziałem stanął w majątku Górnofel koło miasteczka Wasiliszek. Natomiast jego konny oddział co dzień nocuje gdzie indziej, patrolując okolice i zabezpieczając oddział główny, który w dalszym ciągu ćwiczy się¹¹.

Oddział Samoobrony Lidskiej liczący ok. 120 żołnierzy piechoty oraz kilkunastu konnych był nieźle umundurowany i uzbrojony. Dowodził nim por. Szukiewicz mający do pomocy 4-5 oficerów. Oddziałem konnym dowodził chorąży Stefan Krydel.

Wśród żołnierzy oddziałów Samoobrony Szczuczyńskiej i Lidskiej powstała myśl odbicia Lidy z rąk Rosjan. Zdecydowały o tym informacje uzyskane od ludności, a mówiące o nielicznym garnizonie bolszewickim w Lidzie. Wydawało się, iż połączone oddziały: Szczuczyński i Lidski rozbiją nieprzyjaciela oraz odbiorą miasto z rąk wroga. Postanowiono więc zaatakować wspólnie Lidę. Do tego czasu poczyniono niezbędne przygotowania. Na miejsce koncentracji oddziałów wybrano majątek Mały Możejków.

W dniu 9 stycznia 1919 r. w Małym Możejkwie "gdy ściemniło się ze wszystkich stron ściągały oddziały - zapisał wachmistrz Szykiewicz - Przychodzi oddział lidskiej piechoty. Oficerowie zakwaterowali się w pałacu, dotychczas my byliśmy tu panami sytuacji /.../ Już dobrze ściemniło się, przyjeżdża lidski konny oddział na czele z chorążym Stefanem Krydlem i pełniącym obowiązki wachmistrza, kapralem Bolesławem - Obuchowskim. Było ich 17. Zajeżdżają przed pałac z szykiem, komendę podają głośno, donośnie jak by ich było przynajmniej szwadron"¹².

W przeddzień akcji na Lidę, do miasta na rekonesans udał się Andrzej Brochocki. Miał zebrać informacje o stanie liczebnym nieprzyjaciela oraz nastrojach ludności w mieście. Sytuację miał o tyle uproszczoną, iż znał osobiście doskonale miasto, mając tam rodzinę i krewnych: "Wysłałem zaraz ciotkę - zapisał Brochocki - do innych kilku starszych pań /.../ prosząc o zebranie danych o bolszewikach. Sam oczywiście po mieście chodzić nie mogłem, bo poznaliby mnie Żydzi i wydaliby w ręce bolszewików"¹³. W ciągu kilku godzin otrzymał on potrzebne informacje. "Po paru godzinach przyszło kilka pań, między innymi generałowa Mokrzecka (gen. Mokrzecki przebywał w Wilnie, gdzie był komendantem wojskowym miasta - przypis K.F.) i oświadczyły, że według ich wiadomości bolszewików w Lidzie jest przeszło stu z kilkoma kulomiotami, ale na wieczór spodziewają jeszcze kilkuset /.../ że na pewno oddział artylerii z dwiema armatami przyszedł i stoi obecnie w koszarach na Ząrzeczu"¹⁴.

Po powrocie Andrzeja Brochockiego do Małego Możejkowa wyznaczono godzinę wymarszu oraz plan działania. Grupą atakującą Lidę dowodził kpt. Piotr

Mienicki. Plan akcji był prosty oba oddziały lidski i szczuczyński miały zaatakować koszary a następnie zająć resztę miasta korzystając z osłony ogniowej ze zdobytych na bolszewikach działach. Akcja była trudna z kilku względów. Kpt. Mienicki zdawał sobie sprawę, że dysponuje żołnierzem "surowym", rekrutem nieostrzelanym w boju, zapas amunicji był w obu oddziałach więcej niż skromny. Poza tym polskie oddziały mogły się poruszać tylko na wąskim terytorium 60-70 km rozdzielającym Niemców od Rosjan. Należało więc wykorzystać element zaskoczenia i przy jak najmniejszym zużyciu amunicji zająć koszary i zdobyć mające tam być armaty oddziału bolszewickiego.

Marsz nocny odbył się bez przeszkód. Nad ranem oddziały polskie bez wystrzału zajęły koszary "lecz koszary okazały się puste. Żadnej artylerii tam też nie było"¹⁵. Wobec tego kpt. Mienicki postanowił zrezygnować z ataku bezpośredniego na same miasto i powrócił w okolice Szczuczyna.

Ta demonstracja miała jednak istotne znaczenie. Jak zapisał uczestnik ekspedycji lidskiej: "Choć Lidy nie zdobyliśmy, jednak napędziliśmy strach Rosjanom. Przypuszczali, że koło Lidy przechodził większy polski oddział i zasilili oddział szczuczyński. Dlatego poza Lidą nie posuwali się dalej"¹⁶.

Pozwoliło to nie tylko na okrzepnięcie i zasmakowanie emocji wojennych polskim żołnierzom, ale także opóźniła pochód Rosjan na wschód. Wyruszyli oni z Lidy "dopiero wtedy, gdy dowiedzieli się z pewnych źródeł, że "polskie legiony" wymaszerowały w kierunku południowo-wschodnim"¹⁷. Dzięki temu połączeniu Oddziały Samoobrony Szczuczyńskiej i Lidskiej mogły też bezpiecznie oderwać się od nieprzyjaciela. Przegrupowanie oddziałów piechoty i jazdy umożliwiło połącznie z oddziałem Jerzego Dąbrowskiego maszerującego do zajętego Wilna na południe. Piechota dowodzona przez kpt. Mienickiego weszła w skład batalionu wileńskiego dając w ten sposób początek istnienia lidskiego pułku strzelców. Oddział zaś jazdy uzupełnił skład wileńskiego pułku ułanów. Sam zaś oddział braci Dąbrowskich (Władysława i Jerzego) pomaszerował dalej w kierunku południowym jako Oddział Wileński Wojska Polskiego¹⁸. Był to też w tym momencie koniec Samoobrony Ziemi Lidskiej. Dalsze jej losy związane są już z działaniami wojennymi Oddziału Wileńskiego Wojska Polskiego rtm. Jerzego Dąbrowskiego.

- 1 J. Dziczkaniec, Samoobrona Ziemi Lidzkiej, Lida 1939, s.
- 2 Przykładowo: A. Brochocki, Dzieje Samoobrony w Szczuczynie Nowogródzkim (rok 1918-1919), Wilno 1936; St. Brochocki, Przedarcie się Polaków z Litwy do Korony, Mińsk 1920; Skąpe informacje zawiera broszura: Zarys historii wojennej 76 lidzkiego pułku piechoty, Warszawa 1930, opr. przez komisję pułkową na zlecenie Wojskowego Biura Historycznego.
- 3 W. Wejtko, Samoobrona Lidy i Białorusi. Szkic historyczny, Wilno 1930; K. Filipow, Samoobrona polska na Kresach Wschodnich 1918-1919, Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska, Białystok 1988, s.195
- 4 Stefan Mokrzecki (11.V.1862 - 9.IV.1932), gen.bryg. rosyjskiej piechoty; w 1919 r. dowódca 8 DP i Grupy Operacyjnej, wieloletni dca O.Gen.Pomorze i Grodno; p.o. dcy I Korpusu Wojsk Litwy Środkowej oraz prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (I.1921-I.1922), zob. T.Kryśka-Kar-ski, S.Żurakowski, Generałowie Polski Niepodległej, Londyn 1976, s.29
- 5 Cyrkularz nr 1 z 16 listopada 1918 r.
- 6 Rozkaz do III oddziału samoobrony krajowej gubernii wileńskiej, Lida 3 grudnia 1918 r.; CAW: I.140.3, s.1
- 7 ibidem, paragraf 3 rozkazu nr 1
- 8 Wspomnienia wachmistrza Stefana Szykiewicza, kopia ze zbiorów Muzeum Wojska, s.9
- 9 Paragraf 5 rozkazu nr 1, zob. przypis 6
- 10 ibidem.
- 11 A. Brochocki, Dzieje Samoobrony..., s.31
- 12 Wspomnienia Stefana Szykiewicza, s.14
- 13 A. Brochocki, Dzieje Samoobrony..., s.33
- 14 ibidem.
- 15 ibidem, s.33
- 16 Wspomnienia Stefana Szykiewicza, s.15
- 17 A. Brochocki, Dzieje Samoobrony..., s.36
- 18 K. Filipow, Działania partyzanckie Oddziału Wileńskiego WP rtm. Dąbrowskiego, Dyskusje, Białystok 1990, nr 2-3, s.27-31

In mid November of 1918 forming of the incipience of Polish military units under general Stefan Mokrzecki's command was started in the Lida administrative district. In January of 1918 an operation aiming at dislodging the Bolsheviks from Lida was carried through by the united detachments of Lida self-defence. The subsequent vicissitudes of the self-defence in the Lida district were closely connected with the military operations of the Vilna Detachment of the Polish Army under the command of the captain of horse Jerzy Dąbrowski.

РЭЗЮМЕ

Самообрана лідскай зямлі 1918-1919.

В пoлoвiнe нoябpя 1918 г. нaчaлoсь cтвoрeннe нa тeppитopии лiдcкoгo пoвeтa зaчaткi пoльcкix вoeнныx чacтi пoдpyкoвoдcтвoм гeн. Стeфaнa Мoкpцeцкoгo. В янвape 1919 г. coeдинeны oтpяды cаmooбpoны Лиды и Шчучына oргaнiзoвaли aкциe c цeлo вьтeснeния бoльшeвикoв c Лиды. Дaлeйшнee cудьбe Сaмooбpoны лiдcкoй зeмлi cвязaны c вoeнными дeйcтвиями Вилeнcкoгo oтpядa Пoльcкoгo Вoйcкa pтм. Eжeгo Дoмбpoвcкoгo.

WYMIANA JEŃCÓW WOJENNYCH MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ (październik 1920 - styczeń 1921)

Problem jeńców wojennych w stosunkach polsko-litewskich po raz pierwszy wystąpił w lipcu 1920 r. równocześnie z początkiem ofensywy bolszewickiej na froncie wschodnim. Wcześniejsze walki polsko-litewskie w sierpniu i wrześniu 1919 r., w okresie przejmowania przez oddziały polskie Suwalszczyzny były krótkotrwałe i w ich konsekwencji kwestia jeńców nie wystąpiła¹. Wraz z rozpoczęciem ofensywy przez oddziały bolszewickie pod dowództwem M. Tuchaczewskiego 4.VII.1920 r. nastąpiło okresowe współdziałanie z nimi wojsk litewskich. Po raz pierwszy do takiego współdziałania doszło już 7.VII.1920 r.

na skrajnym odcinku polsko-litewskiej linii demarkacyjnej w rejonie Dukszt. Zaatakowany został tam 1 batalion słuckiego pułku (78 słucki pułk piechoty wchodzący w skład IV brygady piechoty z 2 dywizji litewsko-białoruskiej) jednocześnie przez kawalerię sowiecką od wschodu oraz Litwinów od zachodu. Podczas wycofywania się Litwini otoczyli i wzięli do niewoli 2 kompanie tego pułku (ponad 100 żołnierzy)². Taka postawa Litwy, której władze ponadto zezwalały na swobodne przemasze przez swoje terytorium oddziałom Armii Czerwonej ułatwiała postępy ofensywie bolszewickiej, szczególnie w rejonie Wilna. Broniąc miasta okrążone zostały polskie III i IV brygady piechoty wchodzące w skład 2 dywizji litewsko-białoruskiej. Po zaciętych walkach z przeważającymi siłami rosyjskimi część dywizji (III brygada piechoty) pod dowództwem gen. A. Boruszczaka zdołała się przebić w rejon Grodna. Nie udało się natomiast takiego manewru wykonać IV brygadzie piechoty pod dowództwem płk. S. Paślawskiego (w składzie: trzech batalionów z białostockiego /79/ pułku piechoty, kilku kompanii ze słuckiego /78/ i lidzkiego /76/ pułków piechoty oraz czterech baterii artylerii), która okrążona przez oddziały bolszewickie, nie mając innego wyjścia, próbowała przez terytorium Litwy przedostać się do Suwałk. Próba ta zakończyła się jednak niepowodzeniem, otoczona przez przeważające siły litewskie brygada licząca ok. 2000 żołnierzy poddała się 18.VII.1920 r. i następnie została umieszczona w obozach na terytorium Litwy³. Dalszy odwrót oddziałów polskich na froncie polsko-bolszewickim wpłynął na to, że liczba żołnierzy polskich wziętych do niewoli litewskiej podczas walk, lub też dobrowolnie przekraczających granice Litwy zwiększała się. Polskie władze wojskowe oceniały, że w obozach na terytorium

Litwy znajdowało się jesienią 1920 r. łącznie ok. 3000 żołnierzy polskich⁴. Umieszczeni oni zostali w kilku obozach, w których warunki bytowe pozostawały wiele do życzenia. Na ten fakt zwracała uwagę strona polska podczas rokowań polsko-litewskich w Suwałkach (27.IX.-7.X.1920 r.). Uwagi polskie odnosiły się szczególnie do złego traktowania żołnierzy z brygady płk. Paślawskiego⁵. Trudna sytuacja w obozach miała także znaczny wpływ na liczne ucieczki przebywających w nim Polaków. Kierowali się oni do Suwałk lub określną drogą przez Kłajpedę i Gdańsk. Najwięcej uciekało żołnierzy z białostockiego pułku strzelców (późniejszego 79 pułku), którzy podążali do Ozorkowa, gdzie pułk ten organizował się na nowo⁶.

Nie wszystkie oddziały polskie, którym postępy ofensywy Armii Czerwonej oraz postawa wojsk litewskich uniemożliwiały odwrót decydowały się na przejście do Litwy. Będąc w podobnej sytuacji grupa suwalsko-augustowska (złożona z żołnierzy straży granicznej, części pułku suwalskiego oraz 100 osób cywilnych - przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych) licząca razem ok. 2000 osób zdecydowała się 30.VII.1920 r. pod Bohuszami przekroczyć granicę z Prusami Wschodnimi, gdzie została internowana i umieszczona w obozie w Orzyszu (Arys). Przebywali w nim Polacy do końca sierpnia, a następnie przez Królewiec zostali przewiezieni do Minden (Westfalia). Do kraju żołnierze ci wrócili dopiero na początku listopada 1920 r.⁷.

Zmiana niekorzystnej dla Polski sytuacji militarnej w wyniku zwycięskiej bitwy pod Warszawą, miała również poważny wpływ na stosunki polsko-litewskie. W miarę postępów ofensywy polskiej wznowione zostały 2.IX.1920 r. walki polsko-litewskie w rejonie Sejna a następnie w rejonie Oran. Trwały one do początków października i zakończyły się zwycięstwem oddziałów polskich. W ich wyniku do niewoli polskiej zaczęli dostawać się żołnierze litewscy, których liczbę w przybliżeniu ustalić można na ok. 2000 osób⁸. Pierwsi jeńcy litewscy zaczęli napływać do polskich obozów dla jeńców począwszy od 15.IX.1920 r. Dla nich polskie władze wojskowe wyznaczyły część pomieszczeń w Obozie Jeńców nr 2 w Wadowicach⁹. Wybór ten nie był przypadkowy, warunki życia w tym obozie były najlepsze z wszystkich istniejących w tym czasie w Polsce. Obóz ten był zbudowany przez władze austriackie podczas I wojny światowej i składał się z budynków murowanych lub drewnianych. Po przejęciu go przez władze polskie cechował się on dobrą organizacją oraz był wzorowo kierowany przez płk. Polkowskiego¹⁰. Podczas pobytu jeńców litewskich w Wadowicach strona polska starała się zabezpieczyć im jak najlepsze warunki bytowe. Wydzielono dla nich oddzielne baraki, które wcześniej starannie wyremontowano. Decyzją władz wojskowych przydzielono im także wyższe normy wyżywieniowe, kwalifikujące ich do tabeli "C" zaprowiantowania,

które przeznaczone były dla żołnierzy polskich przebywających w garnizonach (składało się na nią dziennie m.in.: 700 g chleba, 250 g mięsa - 4 razy w tygodniu mięso wołowe oraz 2 razy końskie, 700 g ziemniaków i inne dodatki). Natomiast jeńcom wojennym i internowanym innych narodowości przebywającym w polskich obozach przysługiwały normy wyżywienia według tabeli "E" (dziennie: 500 g chleba, 150 g mięsa, 700 g ziemniaków)¹¹. Oprócz Wadowic niewielka grupa (kilkunastu) jeńców litewskich przebywało także w Obozie Internowania nr 1 w Dąbiu¹². Losem jeńców litewskich w Polsce interesowała się także polska opinia publiczna, która akceptowała, a wręcz domagała się od władz wojskowych lepszego ich traktowania i zapewnienia im dobrych warunków bytowych w obozach¹³.

Walki polsko-litewskie zostały zakończone z chwilą podpisania 7.X.1920 r. umowy w Suwałkach. W czwartym artykule tej umowy obie strony wyrażały zgodę na szybkie rozpoczęcie wymiany jeńców wojennych¹⁴. Równocześnie podczas trwania pertraktacji w Suwałkach przedstawiciele polskiego i litewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wypracowali także szczegóły związane z obustronną wymianą jeńców wojennych. Wymiana miała odbywać się partiami liczącymi po 500 jeńców, uzgodniono, że pierwsze grupy miały być odesłane do domów 15.X.1920 r., natomiast kolejne w odstępach do 3 dni. Sama wymiana miała odbywać się na szosie między miejscowościami Sopoćkinie-Kopciowo. Dokładne miejsce wymiany miało być wyznaczone w terminie późniejszym. Rozpoczęcie wymiany jeńców uzależnione było od decyzji Rządu Litewskiego, który ostatecznie 14.X.1920 r. radiogramem wyraził na nią zgodę¹⁵.

Przygotowując się do wymiany jeńców z Litwą Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich poleciło Dowództwu 3 Armii utworzenie w Grodnie przy Punkcie Wysokowym Jeńców dwóch oddzielnych obozów zbornych: jednego dla jeńców litewskich, drugiego dla powracających z niewoli litewskiej jeńców polskich. Na miejsce koncentracji jeńców litewskich w Grodnie przed ich dalszą wysyłką na linię demarkacyjną wyznaczono budynki byłej szkoły żydowskiej mieszczącej się przy ul. Trojeckiej 4. Mieli oni przybywać do Grodna w partiach liczących po 500 osób, pierwszy transport z jeńcami litewskimi miał dotrzeć do Wadowic 18.X.1920 r. Natomiast dla powracających z niewoli litewskiej jeńców polskich przeznaczono Koszary Witałskie w Grodnie. Przygotowano tam pomieszczenia dla 3 tysięcy ludzi, którzy odbywać tam mieli siedmiodniową kwarantannę. Po jej zakończeniu wysłani byli do macierzystych oddziałów wojskowych lub demobilizowani. Dowódcą obozu zbornego dla powracających jeńców Polaków został kpt. Putek¹⁶. Po ustaleniu spraw szczegółowych wymiana jeńców wojennych między Polską a Litwą realizowana była w sposób następujący: przybywające do Grodna grupy jeńców litewskich były na miejscu poddawane

zabiegom sanitarnym (kąpieli i kontroli lekarskiej), a następnie odwożone do Sopoćkin i umieszczane w niedaleko położonym Teolinie, gdzie Polski Czerwony Krzyż urządził dla nich, jak również i dla powracających jeńców polskich stację żywienia. Tam czekali oni na wymianę, która odbywała się na moście obok miejscowości Kadysz (w tym miejscu krzyżowała się szosa Sopoćkinie-Kopciowo z polsko-litewską linią demarkacyjną). Termin wymiany poszczególnych partii jeńców był każdorazowo ustalany ze stroną litewską. Ze względu na brak oficjalnych stosunków odbywało się to przez parlamentarzysty - grupę oficerów polskich na czele z ppłk. Bankowskim¹⁷. Na linię demarkacyjną jeńcy byli kierowani marszem pieszym. W podobny sposób, tylko w odwrotnym kierunku odbywało się przyjmowanie jeńców polskich, którzy po przejściu linii demarkacyjnej kierowani byli do punktu żywieniowego w Teolinie, a następnie odtransportowywani do Grodna.

Data wymiany pierwszych jeńców wojennych między Polską a Litwą planowana początkowo na 15.X.1920 r. została przesunięta o kilka dni. Spowodowane to było zbyt krótkim okresem czasu jaki przeznaczono na sprawy związane z przygotowaniem całej operacji. Ostatecznie Litwini pierwszą grupę jeńców odesłali 17.X., natomiast Polacy dopiero 20.X.1920 r. (pierwszy transport jeńców litewskich wyjechał z Wadowic 17.X.1920 r.)¹⁸. Wymiana kolejnych jeńców odbywała się już w miarę sprawnie, doprowadzając do tego, że większość żołnierzy litewskich i polskich w terminie do połowy listopada 1920 r. powróciła do swoich domów. W obozie w Wadowicach po tym terminie pozostało ok. 100 jeńców litewskich, którzy ze względu na chorobę i pobyt w szpitalu nie mogli być wcześniej odesłani. Zostali oni następnie w małych grupach, w zależności od postępów rekonwalescencji, pociągami osobowymi odtransportowani do Grodna, a następnie przekazani Litwie. Proces ten trwał dość długo, ostatecznie został zakończony na początku stycznia 1921 r., kiedy to wysłano z Polski ostatnich jeńców litewskich. Po tym terminie wśród jeńców przebywających w obozie w Wadowicach nie było już jeńców narodowości litewskiej¹⁹. Z tego samego powodu opóźnił się powrót pozostałych jeszcze na Litwie jeńców polskich. Ostatnia grupa Polaków, licząca 446 szeregowych i oficerów z płk. Pasławskim na czele (w tym 317 chorych), 18.XII.1920 r. została przekazana do Polski²⁰. Nie wszystkie transporty z jeńcami polskimi stroną litewską przesyłała do Polski wspólnie ustaloną trasą. Jedna z grup została 25.X.1920 r. przekazana stronie polskiej we wsi Szypliszki leżącej przy szosie Kalwaria-Suwałki. Następnie została ona odtransportowana do Grodna i umieszczona w obozie zbiorczym dla powracających jeńców polskich²¹.

Wymiana jeńców wojennych między Polską a Litwą została zakończona na początku stycznia 1921 r. W jej wyniku wszyscy jeńcy powrócili do swoich

krajów. W czasie pobytu jeńców w obozach obie strony starały się zapewnić im w miarę możliwości poprawne warunki bytowe. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że operacja wymiany jeńców rozpoczęła się bardzo szybko, zaraz po podpisaniu umowy polsko-litewskiej w Suwałkach, oraz że przeprowadzona była sprawnie, przez co uchroniono jeńców polskich i litewskich przed długim pobylem w obozach jenieckich.

PRZYPISY

- 1 Pierwsza wojna polska (1918-1920). Zbiór wojennych komunikatów prasowych Sztabu Generalnego (za czas od 26.XI.1918 r. do 20.X.1920 r.), uzupełniony komunikatami Naczelnej Komendy WP we Lwowie (od 2.XI.1918 r. do 23.XI.1918 r.) i Dowództwa Głównego WP w Poznaniu (od 11.I.1919 r. do 14.IX.1919 r.), zebrał kpt. Pomarański, Warszawa 1920, s.156; J.Smoliński, Walki polsko-litewskie na Suwalszczyźnie we wrześniu 1920 r., Warszawa 1939, s.17-18; P.Łossowski, Po tej i tamtej stronie Niemna.Stosunki polsko-litewskie 1883-1939, Warszawa 1985, s.115-116.
- 2 J.Cisek, Sąsiedzi wobec wojny 1920 r.Wybór dokumentów, Londyn 1990,s.219; S.Szabłowski, F.Suchomel, Zarys historii wojennej 78 szlucznego pułku piechoty, Warszawa 1929, s.10; P.Łossowski, Wydarzenia militarne i polityczne wojny 1920 r. na ziemiach północno-wschodnich, (w:) Wojna polsko-sowiecka 1920 r.Przebieg walk i tło międzynarodowe. Pod red. A.Koryna, Warszawa 1991, s.43.
- 3 J.Cisek, op.cit., s.219-220; P.Łossowski, Po tej i tamtej..., s. 137;tenże, Wydarzenia militarne..., s.43; S.Żukowski, Działania 3 konnego korpusu Gaja, Warszawa b.r.w., s.15-16; T.Kryśka-Karski, S.Żurakowski, Generałowie Polski Niepodległej, Londyn 1977, s.53, 120; S.Szabłowski, F.Suchomel, op.cit., s.11-12; Zarys historii wojennej 76 lidzkiego pułku piechoty, Warszawa 1930, s.25-26; S.Baron, Zarys historii wojennej 77 pułku piechoty, Warszawa 1929, s.15-17; M.Różycki, S.Dybkowski, Zarys historii wojennej 79 pułku piechoty, Warszawa 1929, s.24-26; J.Smoleński, op.cit., s.185.
- 4 Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Oddział II Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej: Oddz.II MSWojsk.) (1775/89), teczka (dalej: t.) 327, pismo Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich (dalej: NDWP) z 15.X.1920 informujące o wymianie jeńców między Polską a Litwą.
- 5 J.Cisek, op.cit., s.327-333.
- 6 M.Różycki. S.Dybkowski, op.cit., s.27.
- 7 Archiwum Akt Nowych, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, t.64, raport oficera łącznikowego NDWP w Gdańsku z wizytacji obozu w Min-den z 4.XI.1920 r.; raport oficera łącznikowego NDWP za okres 16-21.VIII.1920; CAW,Oddz.II MSWojsk. (1775/89), t.327, pismo Oddz.II NDWP z 22.X.1920 w sprawie internowanych polskich w Niemczech, k.320.

- 8 Pierwsza wojna polska..., s.298; P.Łossowski, Wydarzenia militarne..., s.51; tenże, Po tej i tamtej..., s.149; M.Wrzosek, Walki zbrojne o północno-wschodnie ziemie Polski w latach 1918-1920, "Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Białystok 1990, s.46; H.Buszyński, Zarys historii wojennej 10 pułku ułanów litewskich, Warszawa 1929, s.22; B.Waligóra, Zarys historii wojennej 85 pułku strzelców litewskich, Warszawa 1928, s.28-29.
- 9 CAW, NDWP, Oddz.IV (Sekcja Jeńców), t.17, porządek ewakuacji jeńców i internowanych z frontu obowiązujący od 15.IX.1920; Dowództwo 4 Armii, t.509; Dowództwo 3 Armii, t.210, porządek ewakuacji jeńców i internowanych z frontu do kraju obowiązujący od 11.IX.1920 r.
- 10 CAW, Oddz.II MSWojsk. (1772/89), t.1778, pismo MSWojsk. do Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków z 17.IX.1920 dotyczące inspekcji w obozie w Wadowicach; J.Karpus, Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918-1924.Z dziejów militarно-politycznych wojny polsko-radzieckiej, Toruń 1991, s.30.
- 11 CAW, Oddz.II MSWojsk. (1772/89), t.1788, raport Dowództwa Obozu Jeńców w Wadowicach z 25.XI.1920 r.; Dziennik Rozkazów Wojskowych, nr 39 z 8.II.1919, s.954-957; Z.Karpus, op.cit., s.42-43.
- 12 CAW, Oddz.II MSWojsk (1772/89), t.1788, raport Dowództwa Obozu Internowanych nr 1 w Dąbiu o stanie obozu z 26.XI.1920.
- 13 Naród, nr 171 z 23.IX.1920.
- 14 J.Smoliński, op.cit.,s.461; J.Cisek, op.cit., s.235.
- 15 CAW, Dowództwo 3 Armii, t.220, pismo NDWP do Szefa Służby Sanitarnej z 9.X.1920 w sprawie wymiany jeńców między Polską a Litwą.
- 16 CAW, Dowództwo 3 Armii, t.220, pismo Dowództwa 3 Armii z 17 i 18.X.1920 w sprawie przygotowań do wymiany jeńców z Litwą; Oddz.II MSWojsk. (1775/89), t.327, pismo NDWP, Oddz.IV z 15.X.1920 w sprawie wymiany jeńców z Litwą.
- 17 CAW, Dowództwo 3 Armii, t.220, pismo Oddz.IV 3 Armii z 17.X.1920 w sprawie wymiany jeńców z Litwą.
- 18 CAW, Oddz.II MSWojsk. (1775/89), t. 327, pismo Oddz.IV do Oddz.II NDWP z 19.X.1920 w sprawie wymiany jeńców z Litwą.
- 19 CAW, Oddz.II MSWojsk. (1772/89), t.1789, pismo Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków do Dowództwa Obozu Jeńców nr 2 w Wadowicach z 31.XII.1920; Oddz.I MSWojsk., t.82, telegram Dowództwa Obozu Jenieckiego nr 2 w Wadowicach do MSWojsk. z 18.XII.1920, t.118, sprawozdanie Dowództwa Obozu Jeńców nr 2 w Wadowicach o sytuacji w obozie z 25.XI.1920; Dowództwo 4 Armii, t.329, Komunikat nr 39 Oddz. I.MSWojsk. o sytuacji w obozach jeńców z 1.III.1921.
- 20 CAW, Oddz.II MSWojsk. (1775/89), t.327, telegram Oddz.IV 3 Armii do Oddz. IV MSWojsk. z 18.XII.1920.

21
CAW. Dowództwo 3 Armii, t.220, depeza Dowództwa 3 Armii do 17 dywizji piechoty z 26.X.1920.

22
J.Smoliński, op.cit., s.468.

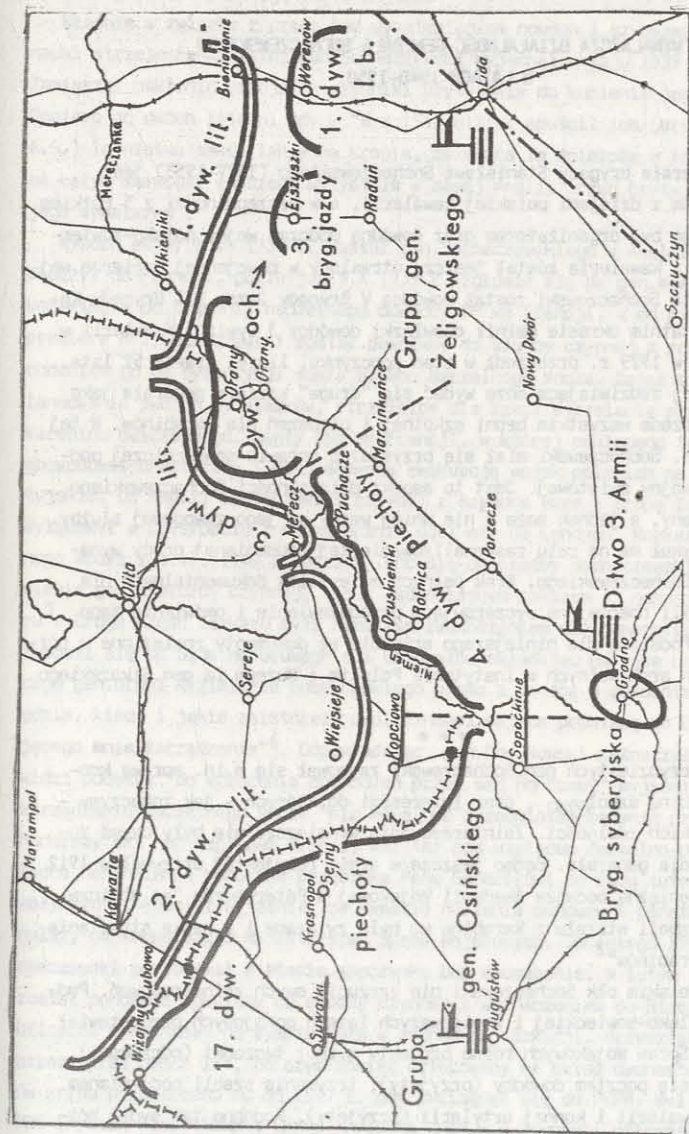
THE EXCHANGE OF PRISONERS OF WAR BETWEEN POLAND AND LITHUANIA
(OCTOBER OF 1920 - JANUARY OF 1921)

Summary

On signing of the treaty on 7th October 1920 in Suwałki fights between Poland and Lithuania ceased. By the terms of bilateral agreement the details concerning the exchange of prisoners of war were determined. The exchange was started in mid - October of 1920 and was completed in the early part of January of 1921.

РЭЗЮМЕ
Обмен военнопленных между Польшей и Литвой
(октябрь 1920 - январь 1921)

С момента подписания договора 7.X.1920 г. в Сувалях прекратились польско-литовские сражения. В результате обостренных договоров были определены подробности обмена военнопленных. Начался он в половине октября 1920 г., а кончался в начале января 1921 г.



Linia frontu polsko-litewskiego z dnia 6.X.1920 r. z zaznaczeniem miejsc związanych z wymianą jeńców wojennych między Polską a Litwą.²²

Andrzej SUCHCITZ
(Londyn)

WYNALEZCZA DZIAŁALNOŚĆ GENERAŁA SOCHACZEWSKIEGO W LATACH 1940-1950

Postać generała brygady Stanisława Sochaczewskiego (1877-1953) jest ściśle związana z dziejami polskiej kawalerii, a w szczególności z 5 Pułkiem Ułanów, którego był organizatorem oraz dowódcą podczas wojny polsko-sowieckiej. Związek z kawalerią został jeszcze utrwalony w powojennej karierze wojskowej, kiedy to Sochaczewski został dowódcą V Brygady Jazdy, VII Brygady Kawalerii. W ostatnim okresie pełnił obowiązki dowódcy 3 Dywizji Kawalerii w Poznaniu. Gdy w 1929 r. przeszedł w stan spoczynku, liczył prawie 52 lata.

Tym bardziej zadziwiająca może wydać się "druga" kariera generała jako wynalazcy - przede wszystkim broni szkolnej i ulepszeń dla karabinów. W tej dziedzinie gen. Sochaczewski miał się przysłużyć sprawie sojuszniczej podczas drugiej wojny światowej. Jest to aspekt działalności Sochaczewskiego prawie nie znany, a jednak może i nie mniej ważny od jego zawodowej służby. Niniejszy artykuł ma na celu zasygnalizowanie tej zapomnianej pracy wynalazczej gen. Sochaczewskiego. Brak pełnych materiałów dokumentalnych nie pozwala w chwili obecnej na wyczerpujące przedstawienie i omówienie tego zagadnienia. Podstawą dla niniejszego artykułu są dokumenty znalezione w różnych zespołach archiwalnych w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie¹.

* * *

W latach trzydziestych gen. Sochaczewski zajmował się m.in. sprawą konstrukcji karabinu szkolnego, oraz interesami do których - jak zobaczymy - nie miał wielkich zdolności. Zainteresowania wynalazcze nie były czymś zupełnie nowym dla generała. Będąc jeszcze w armii rosyjskiej otrzymał w 1912 r. nagrodę pieniężną bodajże Akademii Wojskowej w Petersburgu "za obliczenie chyba paraboli strzału z karabinu co było związane i z nauką strzelania i z budową karabinów"².

W Wojsku Polskim płk Sochaczewski nie zarzucił swych zainteresowań. Podczas wojny polsko-sowieckiej i w pierwszych latach pokojowych przedstawiał Ministerstwu Spraw Wojskowych różne projekty m.in.: taczanki (odrzucony), posługiwanie się pocztą dowódcy (przyjęty), trzymania szabli pod kolanem na koniu w kawalerii i konnej artylerii (przyjęty). Podobno tak sypał różnymi projektami, że złośliwi twierdzili, iż jego następnym wynalazkiem

- 111 -

będzie lanca-parasol³. Trzeba jednak zaznaczyć, że wiele wynalazków Sochaczewskiego zostało przyjętych w wojsku.

Właśnie w związku z pracą nad wynalezieniem nowego i szybszego sposobu nauki strzelania 62-letni gen. Sochaczewski wyjechał w maju 1939 do Anglii. Zamierzał nakłonić oficjalne czynniki brytyjskie do kupienia jego wynalazku. Dopiero po dwóch latach, gdy - "W r. 1941 Hitler spuścił ich (brytyjskiemu - A.S.) lotnictwu takie lanie na Krete, że skóra im ścierpła o ich lotniska na całym świecie, a przede wszystkim w samej Anglii" rząd brytyjski zakupił jego wynalazek⁴.

Wybuch wojny 1.IX.1939 r. zastał gen. Sochaczewskiego w Anglii. Niebawem podążył do Francji, gdzie już 5.X.1939 r. zgłosił się do gen. Władysława Sikorskiego, od tygodnia naczelnego dowódcy WP we Francji, a od pięciu dni premiera RP. Sochaczewski został powołany do służby czynnej z równoczesnym oddaniem go do dyspozycji szefa Sztabu Naczelnego Wodza. Zajął się sprawami lansowania swoich wynalazków, strzelnicą dla szkół strzelania piechoty oraz karabinu ćwiczebnego. Nagły upadek Francji, w której pokładano tyle nadziei spowodował chaotyczną i nieplanowaną ewakuację wojsk polskich na wyspy brytyjskie. Do Anglii Sochaczewski przybył z Bayonne wraz z grupą lotników. Wylądował w Liverpoolu i niezwłocznie udał się do Londynu. Rozkazem Naczelnego Wodza z 4.VII.1940 r. przychyłono się do prośby Sochaczewskiego o zwolnienie go ze służby czynnej, ale z jednoczesnym zakazem noszenia munduru⁵. Drugą część rozkazu była niemiłym zaskoczeniem dla generała; niebawem zwrócił się do Sądu Honorowego dla Generałów składając na ręce przewodniczącego gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego pismo z prośbą o zbadanie "czy, gdzie, kiedy i jakie zaistniały okoliczności dające podstawę do dyskredytującego mnie zarządzenia"⁶. Odpowiadając, gen. Sosnkowski zaznaczył, że nie widzi podstaw "do wdrożenia dochodzeń przez Sąd Honorowy" wyjaśniając, iż zarządzenia Naczelnego Wodza "nie mogą być przedmiotem badania przez Sąd Honorowy ani pod względem treści, ani też pod względem formalno-prawnym. Żadne doniesienie honorowe przeciwko Panu Generałowi do Sądu tutejszego nie wpłynęło"⁷. Również wyjaśnił, że kwestia noszenia munduru w państwie obcym należy do kompetencji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Do lutego 1942 r. Sochaczewski pozostawał w stanie spoczynku bez uposażenia. W lutym 1942 r. został ponownie powołany do służby czynnej z wyznaczeniem do Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay na wyspie Bute w zachodniej Szkocji. Przydział ten miał przez okres dwóch lat, po czym został urlopowany na okres dwunastu miesięcy; ów urlop przedłużono mu do 1947 r. gdy zaciągnął się do PKPR. Był tam w 300 PRC (Polish Resettlement Corps) Holding Unit w 4 kompanii oficerskiej jako nadliczbowy ze zmniejszonym uposażeniem. W PKPR pozostał do 1948 r. Przez

cały ten okres właściwie zajmował się swoimi wynalazkami i ich produkcją.

Nie ulega wątpliwości, że największym wynalazkiem gen. Sochaczewskiego był ćwiczebny karabin "The Swift Training Rifle". Stanowi on zapomniany i nieznaną wkład polskiej wiedzy wojskowej do ogólnego wysiłku sojuszniczego w II wojnie światowej. Brytyjski prezes firmy "The Swift Training Rifle Company Limited" założonej przy udziale samego Sochaczewskiego, mjr J. Milner pisał do generała: "Jestem pewny, że będzie dla Pana dużą satysfakcją wiadomość, że karabin Pańskiego systemu został zaaprobowany i przyjęty przez rząd brytyjski, i jestem pewny, że wynalazek ten odegra dużą rolę w osiągnięciu zwycięstwa wspólnej idei".

Karabin ten był przystosowany do użytku wewnątrz budynków. Jego konstrukcja była nad wyraz prosta, zaś wygląd utożsamiano z karabinem używanym podczas służby (brytyjski Lee Enfield Rifle oraz American Service Rifle). Miał identyczną wagę i wrażliwość języka spustowego. Cel na arkuszu kartkowym posiadał pięć perspektywicznych rysunków zrobionych do skali i sektora terenu tzw. "no mans land". Cel był umocowany do ruchomej framugi na stojakach. Framuga z tarczą mogła być poruszana w pionie oraz była automatycznie oddalona od karabinu metalowym prętem, który dawał możliwość swobodnego poruszania karabinem w każdym kierunku. Stojak był na kołkach co również dawało strzelającemu poczucie pełnej swobody. Rysunki na celu były odpowiednio zmniejszone tak, by oko strzelającego widziało proporcjonalne wymiary, które widziałyby na otwartej przestrzeni. Skutkiem tego, cel był tak samo trudny do trafienia, jak na zwykłej strzelnicy. Wyniki strzelania były od razu widoczne dla strzelającego i instruktora. Karabin nie miał naboju, tylko dwie szpilki, które przy pociągnięciu spustu wystrzeliwały, dziurawiąc cel i automatycznie wracały do pozycji wyjściowej gotowe do ponownego strzelania. Główna szpilka uderzała cel w punkcie, na który uczeń celował. Robiła okrągłą dziurkę. Przy najmniejszym drgnięciu lub braniu oddechu w momencie strzelania dziurka była owalna zamiast okrągłej. Przy poruszeniu karabinu papierowy cel był podarty w miejscu penetracji szpilki. Druga szpilka szła równoległe do głównej i zaznaczała najmniejsze odchylenie karabinu podczas strzelania. W idealnej sytuacji szpilka ta powinna zrobić poziomą linię penetracji (w kształcie głównej dzidy) obok głównej dziurki okrągłej. Karabin nie wystrzeliwał szpilki jeśli strzelec nie wykonał wszystkich kolejnych ruchów przygotowawczych przed strzelaniem. Również w kolbie był mechanizm, który nie pozwalał na wystrzał, jeśli karabin nie był mocno oparty o ramię. Tylna muszka była normalna, podczas gdy przednia szczerbinka była cofnięta i odpowiednio zmniejszona tak, że każda pomyłka w celowaniu była zaznaczona.

Przewodnią myślą gen. Sochaczewskiego było aby jak najszybciej wyszkolić indywidualnych wyborowych strzelców. Zaletami tego wynalazku były: krótsze okresy szkolenia, żadnych wydatków na amunicję, koszt papierowego celu był minimalny, szkolenie mogło odbywać się w byle jakim pomieszczeniu. Ta ostatnia zaleta znaczyła, że można było częściej przeprowadzać ćwiczenia. W pierwszych dwóch miesiącach użytku, "The Swift Training Rifle" celność strzału zwiększyła się o 40%, zaś celność strzału w przeciągu minuty zwiększyła się o 80%⁸.

Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa zakupiło karabiny Sochaczewskiego. Był w użytku w następujących wojskach: brytyjskim (m.in. dla ćwiczenia "Home Guard" i obrony lotnisk), czechosłowackim, francuskim, holenderskim i norweskim. Rząd polski nie zakupił wynalazku, co niewątpliwie stało się powodem rozgorzyczenia Sochaczewskiego. W latach 1941-1945 przeszkolono ponad 1.400.000 strzelców. Kursy trwały dwa tygodnie zamiast normalnych dziesięciu⁹.

Po zakończeniu wojny gen. Claude Liardet, Generalny-Dyrektor Naziemnej Obrony w Ministerstwie Lotnictwa w latach 1942-1945 pisał: "mogę Panu Generalowi powiedzieć, że używanie Swift Training Rifle, bardzo nam pomogło w naziemnym wyszkoleniu RAF. W dużym stopniu mogliśmy skrócić czas wyszkolenia - problem, który zawsze mieliśmy z tego powodu, że załogi naziemne jak i latające RAF mogły poświęcić mniej czasu na "żołnierskie" szkolenie; w dodatku zaoszczędziło nam to wiele amunicji... i ogólnie przyspieszyło szkolenie strzeleckie żołnierza. Karabin rozwiązał w dużym stopniu poważne problemy związane z niedostateczną ilością instruktorów, brakiem zewnętrznych strzelnic i trudnościami transportowania żołnierzy z lotnisk do strzelnic. Również znaczyło to, że żołnierze mogli ćwiczyć strzelanie na lotnisku w wolnych chwilach, co minimalnie zakłócało ich główną pracę - zabezpieczenia technicznego lotnisk"¹⁰.

W 1948 r. gen. Sochaczewski otrzymał od Królewskiej Komisji Wynagrodzeń dla Wynalazców (Royal Commission on Awards to Inventors) sumę £8000. Firma "the Swift Training Rifle Company Limited", która produkowała karabiny została wykupiona w 1945 r. i całkowicie przerwano ich produkcję, zwalniając cały dotychczasowy personel.

Karabin ćwiczebny nie był jedynym wynalazkiem Sochaczewskiego, był natomiast najważniejszym. General pracował też nad różnymi udogodnieniami dla żołnierzy, m.in. urządzeniem dla dowożenia amunicji w wózkach pancernych oraz peryskopem zmontowanym na karabinie. Ten ostatni jest układem dwóch lusterek, z których jedno zamocowano na wygiętym ku górze ramieniu, na wy-

sokości linii celowania i ustawiono pod kątem około 45°, drugie zaś osadzono na ramieniu wygiętym w dół pod kb., nachylone do poziomu, równoległe do górnego lusterka. Pierwsze lusterko - uchwycony obraz w polu widzenia łącznie ze szczyrką i muszką, odbijało w dolnym lusterku, w które patrzył strzelec. Do nakierowania i utrzymania kb ręką, przy ściąganiu spustu służyła zastępcza szyjka kolby, uformowana z ramion peryskopu. Tym sposobem strzelec był całkowicie zakryty przez zasłonę zza której strzelał¹¹. Komisja Wojskowego Instytutu Technicznego w składzie ppłk. Michał Dembiński, mjr inż. Bolesław Pietraszewski i mjr Kowalczewski zebrała się 9 grudnia 1943 r. celem zapoznania się z wynalazkiem. Próbną strzelanie odbyło się 16 grudnia na strzelnicy przy Baker Street w Londynie przy udziale mjr.inż. B.Pietraszewskiego z WIT, mjr.obs.Jerzego Bukowińskiego z Inspektoratu Polskich Sił Powietrznych i dwóch oficerów belgijskich. Strzały do tarczy oddawali gen.Sochaczewski i mjr Pietraszewski z pozycji kłęczącej i leżącej z podpórkami. Ocena mjr. Pietraszewskiego z prób strzelania była negatywna. Wyliczył następujące utrudnienia "a) ograniczone pole widzenia, co utrudnia uchwycenie celu, b) słabo widoczna szczyrką i muszka zlewają się z celem utrudniając celowanie; c) wymaga dobrego oświetlenia celu co jest nie do pomyslenia w warunkach bojowych; d) celowanie w polu trwa zbyt długo, gdyż cel w warunkach polowych jest słabo widoczny i często zmienia swoje położenie". Na podstawie tych obserwacji orzekł, że "użycie peryskopu do strzelań z kb jest niecelowe w warunkach obecnej walki"¹². Taka też była ostateczna ocena Komisji WIT, z tym, że do orzeczenia dodała następujący ustęp "... a zatem dalsze zajmowanie się tym zagadnieniem uważa się za zbędne". Ten fragment został następnie wykreślony¹³. Gen. Sochaczewski nie dał za wygraną i wkrótce przedłożył ulepszony model peryskopu Mod.VI/44. Komisja WIT ponownie wydała orzeczenie negatywne. Niemniej zanotowano następujące polepszenie w porównaniu z Mod.V/43: a) wygodniejszy w składaniu się we wszystkich pozycjach; b) górne lusterko wraz z ramieniem można szybko wymienić; c) brytyjski hełm stalowy nie przeszkadza w składaniu się i celowaniu; d) pole widzenia jest szersze, ułatwia lepsze uchwycenie celu¹⁴.

Po wojnie gen.Sochaczewski nie przerwał aktywności, pracując nadal nad udoskonaleniem swojego karabinu ćwiczebnego i peryskopu dla karabinu oraz próbując zainteresować obce armie zakupieniem jego wynalazków. Gdy w 1948 r. 71-letni generał został zwolniony z RKPR do cywila, usiłował przedłużyć czas trwania służby ponieważ zapewniało mu to pewne fundusze dla kontynuowania swoich prac. Starania te były bezskuteczne. Próbując zainteresować obcokrajowców pisał m.in. do Anglików, Belgów i Francuzów. Najwięcej zainteresowania wykazali Francuzi. gen.Revers, szef francuskiego Sztabu Generalnego zapewniał, że "broń ćwiczebna będzie przeegzaminowana dokładnie". Bel-

gijskie Ministerstwo Obrony odpowiedziało podobnie¹⁵. Marszałek Montgomery szef brytyjskiego Sztabu Generalnego został zaproszony na pokaz ćwiczebny, ale przez swego adiutanta, mjr. A.Burnaby-Atkins'a wyraził jedynie swe zainteresowanie, nie mogąc być obecnym na demonstracji¹⁶. Najwięcej nadziei dawały pertraktacje z armią francuską. We wrześniu 1949 r. gen.Revers poinformował gen.Sochaczewskiego, że próby karabinu ćwiczebnego COBRA dały doskonałe wyniki. Co ważniejsze, fakt nie przyjęcia go przez armię francuską miał być tylko chwilowy. Przy przejściu armii francuskiej na uzbrojenie amerykańskie, co było związane z pożyczką tego kraju, będzie otwarta droga do przyjęcia COBRY, przystosowanej do karabinu amerykańskiego¹⁷. Tak przynajmniej rozmawiał gen.Sochaczewski. Brak dalszej korespondencji utrudnia ustalenie kolejnych losów tej sprawy. Wiadomo, że gen.Sochaczewski prosił jednego z polskich generałów Armii Krajowej o listy popierające. Można przypuszczać, że chodziło o gen.dyw. Tadeusza Bór-Komorowskiego, byłego dowódcę AK. Dla Sochaczewskiego uzyskanie poparcia owego generała było istotne, gdyż pisał: "listy o które prosiłem okażą mi ogromną pomoc. Pan Generał jest w oczach świata największym dzisiaj autorytetem w sprawach walki ulicznej. Proszę nie odmówić mi tej pomocy"¹⁸. Nie dysponujemy jednak odpowiedzią adresata.

Zanim przejdziemy do ostatniej próby zorganizowania przedsięwzięcia opartego na wynalazkach generała rozpoczętej jesienią 1949 r., musimy wrócić do sprawy firmy "The Swift Training Rifle Company Limited". Otóż wspólnikiem Sochaczewskiego w tej firmie był Zygmunt Bakanowski, były dziennikarz i handlowiec. Generał uważał, że Bakanowski wypłacał mu za niskie stawki od wykonanych karabinów, i rozpoczął akcję prawną aby odzyskać odszkodowanie. Suma, którą generał miał nadzieję uzyskać drogą polubownego sądu, nieco przekraczała £12.000¹⁹. Licząc na otrzymanie tego odszkodowania zaczął układać nowe projekty i plany. Tym razem głównym ich oparciem miała być Hiszpania. Późnym latem 1949 r. gen.Sochaczewski zwrócił się pisemnie do posła RP w Madrycie Józefa Potockiego (Hiszpania uznawała rząd RP na Wychodźstwie do 1968 r.). Chciał po uzyskaniu pieniędzy wyjechać do Hiszpanii i tam założyć fabrykę, która produkowałaby jego wynalazki - jedne dla celów wojskowych, drugie dla myśliwych.

Głównymi wynalazkami które gen.Sochaczewski chciał sprzedać Hiszpanom były: karabin ćwiczebny z adresatorem mechanicznym oraz karabin z peryskopem. Wychodził z założenia, że bez względu na rozwój technologii wojskowej, piechota zawsze będzie konieczna. Przy jednakowej ilości sił strona, która lepiej użyje pojedynczego ognia będzie mogła powstrzymać przeciwnika. Wierzył, że jego wynalazki mogą dać potrzebną przewagę. Gen.Sochaczewski szukał kraju,

w którym mógłby założyć przedsiębiorstwo. Miało się ono stać ośrodkiem światowej produkcji materiałów do szybkiego indywidualnego i półautomatycznego strzelania. Upatrzył sobie Hiszpanię - ostatni bastion obrony Europy - jako naturalną i strategiczną bazę dla ładowania i dystrybucji. Peryskop Mod.1945 mógł być dostosowany do wszystkich ręcznych i maszynowych karabinów, bazuków i PIATów. Jak wynika z porównania późniejszego modelu (1948) z niemieckim karabinem peryskopowym z 1944 r. model Sochaczewskiego miał różne ulepszenia, m.in. większe pole widzenia i wyeliminowanie w dużym stopniu odrzutu karabinu przy strzelaniu²⁰.

Poza uzbrojeniem wojskowym gen. Sochaczewski zainteresował się bronią myśliwską i sportową (dwustrzałowe strzelby ręczne i automatyczne). Z badań rynków międzynarodowych wynikało, iż brak było takich strzelb myśliwskich. Istniało zapotrzebowanie na tanią masowo produkowaną strzelbę myśliwską. Karabin, którego współwynałazcą był gen. Sochaczewski był myśliwskim karabinem automatycznym, jednolufowym, szybko ładującym, pozwalającym na drugi wystrzał, lekkim, bez odrzutu a przede wszystkim tanim. Podstawą tego karabinu był wynalazek A.L. Chevallier z 1935 r., zwany Chevallier self loading rifle (samo ładujący się karabin) kalibru 7,92 mm. Chevallier i Sochaczewski zaprojektowali razem nowoczesną wersję karabinu pod nazwą "Bushranger lightning double hit automatic shot gun"²¹.

Korespondencję z Józefem Potockim generał rozpoczął długim listem tłumacząc swoje zamiary i koncepcje. Z niego, jak i z późniejszych listów, można dość dużej odowiedzieć się o osobistych i politycznych poglądach gen. Sochaczewskiego. Warto zatem przytoczyć większe ustępy tych listów. W pierwszym liście roztoczył generał przed Potockim swoje myśli: "Te pieniądze (wynagrodzenie Królewskiej Komisji - A.S.), plus moja generalska "half-pay", bo przez cały czas wojny trzymany w rezerwie jako "za stary", kiedy dziś jeszcze nie jednego z tych młodszych przeskoczę - umożliwiły mi opracowanie, wykonanie i gruntowne wypróbowanie z doskonałym wynikiem moich dalszych osiągnięć w zakresie strzelectwa: 1. zastosowanie tejez mojej mechanicznej metody szkolenia do szkolenia w użyciu broni półautomatycznej, specjalnie amerykańskiego karabina piechoty (Garand Rifle) którym w razie wojny przezbrojone zostaną wszystkie armie Zachodnie i Płd. Europy (Amerykanie mają ich wiele milionów nafbrykowanych ponad własną potrzebę) i 2. strzelanie peryskopowe z broni ręcznych i maszynowych, włączając bronie przeciwpancerne - niezwykle celne, skuteczne, a i trochę nie powolniejsze od zwykłego o ile chodzi o szybkość ładowania i tempo ognia, ale dające strzelającemu zupełne bezpieczeństwo od kul wroga, a więc spokój, ten podstawowy warunek celnego ognia. Lusterko górne, jedynie wystawione na strzał, jest momental-

nie wymienione, a strzelec może ich nosić nawet i pół tuzina ze sobą, podczas gdy własny ężb ma tylko jeden.

Zdawało by się - tylko oziłocić mnie i w ramy oprawić. Ale co Pan zrobi z Anglikami. U nich za każdą decyzję jakiś kozioł ofiarny musi być oficjalnie odpowiedzialny. Reszta - umywa ręce. Sorry, we cannot help. W danym wypadku ów kozioł "a big pot" w Min. Zaopatrzenia do którego właśnie należy decyzja, czuje się głęboko dotknięty w miłości własnej że oto ON w r. 1941 odrzucił w Armii Lądowej tę "bzdurę" jakiegoś "foreignera" - a lotnictwo utarło mu skandalicznie nosa, udowadniając niezbicie jakiego on strzelił byka. Inde Ira, a ponieważ on do dziś zajmuje to stanowisko, więc wszystko co przychodzi ode mnie jest "anathema" i "taboo". A wynalazki są doskonałe, bardzo tanie i niezwykle praktyczne. Każdy naokoło to mówi. Wobec tego i wobec faktu że wojna grozi coraz to bardziej, postanowiłem, jak tylko zakończę, za jakieś parę miesięcy, sprawę o grube odszkodowanie należne mi od mego plenipotenta który będąc General Manager'em firmy która fabrykowała moje karabiny ćwiczebne potrafił orzłnąć mnie, jak na to zebrałem dowody na piśmie, na przeszło £12000 (targujemy się właśnie o odstępnę, bo on nie chce skandalu prasowego jeśli sprawa będzie rozpatrywana publicznie) - zamierzam wynieść z Anglii, i Hiszpania, ten ostatni bastion antykomunizmu w Europie, na którym Stalin połamie zęby, jest moim celem.

Za pieniądze, które się znajdują w moim ręku, a których mi na pewno nie dadzą wywieźć w gotówce, zamierzam wykonać tu, w precyzyjnej angielskiej robocie wszystkie narzędzia, uchwyty, matryce do prasowania, sprawdziany etc., potrzebne do masowej produkcji moich wynalazków wojennych oraz do produkcji nowej strzelby myśliwskiej, opartej na zupełnie nowej koncepcji, pomysłu przyjaciela mego p. A.L. Chevallier, którego prace nad bronią automatycznymi finansowałem.

Mając wszystkie modele (już gotowe, wyjąwszy strzelby Chevalliera) oraz komplet precyzyjnych urządzeń do masowej produkcji, chcę to wszystko zabrać ze sobą - gdzieś bezpiecznie od łapy Kremla - i tam osiąść na resztę lat.

Otóż, ufny w sympatię którą Hrabia mi okazywał, i pewien że to wysokie stanowisko urzędowe jakie Pan już tyle lat zajmuje w Madrycie, oraz te stosunki towarzyskie jakie Pan z tytułu stanowiska jak i urodzenia ze wszelką pewnością posiada w Hiszpanii, proponuje Hrabieciu interes: zainteresować moim planem odpowiednie osoby, nie wyłączając gen. Franco, do którego ma Pan z pewnością drogę, znaleźć osoby lub grupy osób gotowych pójść na moją koncepcję, a po wyjeździe moim do Hiszpanii - stworzyć firmę do wykorzystania moich wynalazków, do której Pan wszedłby jako cichy wspólnik (nie wpłacając gotówki lecz na odwrót otrzymując odpowiedni pakiet akcji w za-

mian za aport w okazanej pomocy przy organizacji), z tym, że w razie wycofania się (kiedyś) ze służby dyplomatycznej, mianowany by został Pan na jednego z Dyrektorów. Sądzę, że propozycja moja w niczem nie koliduje z Pańskimi obowiązkami służbowymi.

A interes - może być wielki. Ja mam wszystkie patenty w rękę. Monopol na cały świat, a nowe pomysły wojenne i na nową bezodrzutową, a mimo to bardzo lekką broń myśliwską (pierwotne strzelby p.Chevallier "Sjorgen" są już od 40 lat w użyciu. Don Alfonso i Duc d'Orleans, obaj dziś już nie żyjący, mieli każdy po parze. Te, co są to w Anglii dotąd są doskonałe i nie sposób się ich dokupić jako second hand - nikt nie chce odsprzedać). Nowy model jest szalonym ulepszeniem - tylko 37 części składowych zamiast 78 części Sjorgena czy 82 części Browninga. A broń myśliwską w całej Europie, wyjąwszy [broń] Hiszpanii, Portugalii, Italii, Anglii i Szwecji - oraz Szwajcarii - Niemcy skonfiskowali i przetopili na stal wojenną, a firmy rusznikarskie przez całą wojnę wyrabiały tylko broń wojskową. Dziś te z nich, które zaczęły robić na nowo broń myśliwską, wyrabiają znowu bezrurkówki luksusowe ale niepomierne drogie - a potrzebna jest tania ale dobra, maszynowo wykonana strzelba dla paru milionów myśliwych o ograniczonych środkach. I tę właśnie żyłą złota my zamierzamy uchwycić.

Ale nie w tych możliwościach dochodowych leży sedno moich zamierzeń. Ja - chcę zemsty na bolszewikach za to wszystko co nam zrobili - przez danie w rękę Aliantów nowych środków wzmoczenia siły ogniowej piechoty (wyszkolone z wczasu rezerwy, zwiększona szybkość i celność ognia, spotęgowana jeszcze przez spokój i poczucie bezpieczeństwa ukrytego od ognia strzelca). To wymaga stworzenia zawczasu bezpiecznej od wroga, a potężnej - na cały antykomunistyczny świat - centrali produkcji.

Dla nas Polaków, stworzenie takiej centrali jest podwójnie ważne: jeśli dojdzie do walki o naszą wolność, da to możliwość w dwa tygodnie, ba, w dzień dni, przekuć garnację się do szeregów niewykwalifikowaną w strzelaniu młodzież na pewnych sobie, opanowanych strzelców, a nie pędzić tą młodzież na rzeź, jak to było w Powstaniu Warszawskim.

I tu, Panie Ambasadorze, leży tytuł Pański zajęcia się tą całą sprawą - i obowiązek Pański do przyłożenia swej ręki.

Nie chcąc abyś Pan decydował na ślepo, byłbym głęboko wdzięczny gdybyś raczył Pan polecić komuś do kogo Pan ma pełne zaufanie w Londynie, przeważnie komuś z rodziny i do tego oficerowi który był w tej wojnie na froncie (nie w żadnych sztabach - ci nic nie rozumieją) aby zetknął się ze mną, a ja mu pokażę wszystko - zawiozę go nawet na strzelnicę postrzelać z perysko-

pem i dopiero na podstawie jego sprawozdania powziął by Pan dalsze kroki"22.

Potocki odpowiedział przyjaznym, lecz raczej wymijającym i krótkim listem. Ostrzegał Sochaczewskiego, że przynajmniej chwilowo nie widzi widoków na przeprowadzenie planów generała i, że "wskutek izolacji również gospodarczej, w której kraj tutejszy był przez ostatnie lata trzymany, interes, który Pan szkicuje natrafiłby jeszcze w obecnym okresie na poważne trudności realizacyjne. Krótko mówiąc. obawiam się, że wiele by w najlepszej wierze i chęci obiecano, potem zaś z powodu różnych przeszkód kredytowo-financeowych zaczęłyby się trudności"23.

Kolejny list generał wysłał 31.IX.1949 r. tłumacząc opóźnienie w odpowiedzi oczekiwaniem wyznaczenia terminu rozprawy o odszkodowanie. Miała się odbyć 6 i 7 II.1950 r. W listach widać, że gen. Sochaczewski przeceniał możliwości J.Potockiego jak i własne. Liczył na wybuch wojny z ZSRR. Jednakże pomimo rosnącego napięcia między Zachodem a ZSRR i wybuchem wojny koreańskiej w 1950 r. taka możliwość malała z roku na rok, szczególnie po zakończeniu wojny koreańskiej w 1953 r. Gen.Sochaczewski zaznaczył, że miał duże nadzieje, iż Bakanowski zgodzi się na polubowne wypłacenie odszkodowania bez sądu, po czym "wracając do meritum sprawy, przede wszystkim dziękuję za wyraźną zyczliwość. List Pański uderzył mnie rzeczowym podejściem do sprawy. Te trudności oczywiście przewiduję i ja, ale waga wojskowa moich zamierzeń - nie tylko dla Hiszpanii, ale dla wszystkich bez wyjątku zagrożonych przez Moskwę narodów - winna przeważyć, przełamując wszelkie przeszkody. "Impossible - takes a little longer, that's all".

Sedno sprawy znajdzie Pan w załączonym expose po hiszpańsku, które przyda się Hrabiemu do rozmowy osobistej z Caudillo. Dla naszego wewnętrznego użytku - bo mam nadzieję, że jeśli nie oficjalnie osobiście, to przez zaufaną osobę nie odmówi Pan wzięcia udziału w tym interesie, po prostu by się odegrać na losie który Pana pozbawił i Antonin i Korca, a co gorsza, na razie i Ojczyzny - chcę podać do wiadomości Pańskiej kulisy osobistego mojego położenia i moich dalszych zamiarów, o ile wszystko pójdzie po mojej myśli. (...) Umożliwią mi one (uzyskane pieniądze - A.S.) dłuższą wizytę w Madrycie, Toledo i Eibar, celem osobistego porozumienia się z zainteresowanymi kołami - a przede wszystkim uwolnią zamierzony interes od wyciągania od moich współników "in spe" pieniędzy na wydatki wstępne, bo nie tylko mi wystarczy na podróże do Francji, Szwajcarii i Belgii w tej samej sprawie, ale mam nadzieję, że wyjeżdżając na taką turę (trzeba zbadać grunt wszędzie) już zamówię tu w Anglii zawczasu, w kilku odrębnych warsztatach precyzyjnie wykonany cały sprzęt pomocniczy, niezbędny do masowej produkcji moich przyrzą-

dów (wszystkie uchwyty, matryce do sztancowania na zimno, zespoły wiertła do części drewnianych, sprawdziany etc.).

Ponieważ, poza tym sprzętem pomocniczym, każdy nawet średni zamożny warsztat mechaniczny, jak i potrzebny do części drewnianych (łoża karabinów, stojaki do celów) już posiada wszystkie niezbędne maszyny - produkcja masowa, i to na wielką skalę, będzie mogła być zaczęta od razu po dojeździe porozumienia, i to bez wykładania gotówki na specjalne maszyny, a ja w ten sposób przyjdę od razu z całym potrzebnym sprzętem, jako z moim aportem do interesu.

Anglicy nie pozwolą mi na wywiezienie jakiegóż znaczniejszej gotówki (poza wydatkami turystycznymi), ale sprzęt mechaniczny na eksport - á la bonne heure.

Poza tym bardzo poważnym aportem, bo dającym ogromną wygraną w czasie, wniosę do interesu również inne cenne aporty, mianowicie: 1. kilka wynalazków wojskowych, które są ostatnim słowem techniki w dziedzinie wyszkolenia piechoty i walki ulicznej lub w terenach jak Pireneje; 2. oparte na dziesięcioletnich pracach nad ulepszeniami i uproszczeniami produkcji gotowe komplety rysunków warsztatowych do produkcji wymienionych wynalazków en masse; 3. opartą na czteroletnim doświadczeniu czasu wojny na przeszło 2.000.000 rekruta i takim że doświadczeniu po wojnie bardzo krótko (12 stron) i zwiążłą instrukcję nauki strzelca; 4. znajomość języka hiszpańskiego w mowie i piśmie, uwalniająca mnie kompletnie od osoby tłumacza, i takąż znajomość angielskiego i francuskiego - do prowadzenia korespondencji, reklamy i propagandy.

Bardzo chętnie poświęcę czas na to by osoba lub osoby które Hrabia darzy tu w Londynie swym zaufaniem mogły zapoznać się praktycznie z ostatnimi modelami mojego sprzętu celem zdania Panu swojej opinii. Jeśli "eksperci" pańscy zechcą - chętnie zabiorę ich na strzelnicę (Holland z Bond Street), która jest w Northwood, w obrębie Londynu by postrzelać z nimi z peryskopem.

W ogóle - jest przy czym upiec piękny kawał pieczeni na całą resztę życia, byle tylko umiejętnie uchwycić interes wykorzystując coraz wyraźniej natężającą się koniunkturę.

Przed wszystkim jest to interes uczciwy, bezkonkurencyjny i prawdopodobnie na wielką, może światową skalę. Warto naprawdę poświęcić czas i wykorzystać stosunki, aby zrobić zeń to czym stać się ma wszelkie dane. (...) Starania moje o zastosowanie mojej metody mechanicznego szkolenia strzelca w armii brytyjskiej rozbiły się o mur Ministerstwa Zaopatrzenia, które twierdzi, że używając karabinków małokalibrowych osiągnie się te same rezultaty - pomimo, że RAF (lotnictwa) które do dziś szkoli swe załogi ziemne mają me-

todą, wyszkala rekrutów w strzelaniu w czasie pięć razy krótszym niż armia (...). Natomiast w Military Training Directorate, War Office, powiedziano mi bez ogródki, że wojsko na razie po prostu nie ma pozycji w budżecie na moje karabiny, ale jak tylko zaistnieje niebezpieczeństwo (emergency state) i skarb dla nich stanie otworem na wydatki wojenne, to mi zaraz dadzą zamówienie. Wolę dostarczać to dla nich z Hiszpanii" ²⁴.

W trzy dni później gen. Sochaczewski uzupełnił list chcąc podkreślić "względy natury politycznej i strategicznej, które Panu jako Amabasadorowi naszej biednej Ojczyzny w jednym z niewielu krajów, które nie spodliły się do lizania moskiewskich butów, napewno trafią do przekonania". Uważał, że w wypadku wojny Hiszpania będzie bezpiecznym terenem ponieważ nie zostanie wciągnięta do niej. "Podyktuje to jej położenie geograficzne, szczególnie jeśli Moskwa zaleje Europę po Pireneje. Podobnie Polska jako kraj, czy chce czy nie chce, wciągnięta będzie w krwawy odmet wypadków, bo za wiele i za gorąco zalano nam sadła za skórę, aby młodzież, tam w Kraju, nie chwyciła za broń, a Anglosasi napewno nie zaniedbają wykorzystania tej świetnej okazji do sprawienia kłopotów na głębokich tyłach przeciwnika. I to samo na pewno, może na mniejszą skalę, powtórzy się we wszystkich ujarzmionych krajach Europy.

Wszędzie poleje się krew. Czyż nie jest obowiązkiem moim jako człowieka, a przede wszystkim jako Polaka, dać tej młodzieży która rzuci życie swoje na stos, skuteczne a niezawodne środki 1-o do szybkiego a niewymagającego zużycia naboju wyszkolenia się na celnych strzelców (karabiny ćwiczebne), 2-o do ogromnego zmniejszenia strat w walkach ulicznych (peryskopy)? Szkolici mechanicznie bez naboju, z zachowaniem zupełnej ciszy - można w każdej piwnicy, byle było tam światło. Mój tani, prosty (zwykłe lusterka gładkie, bez szkielec optycznych, wszystko z rur stalowych i fibry, składane - do walki wręcz) peryskop na karabin, c.k.m. czy broń przeciw-tankową, podwaja jak nie potraja celność i skuteczność ognia, bo strzelec strzela spokojnie, nie chowając się pomiędzy strażami i nie śpiesząc się z oddaniem strzałów aby skrócić chwilę niebezpieczeństwa. Zabija wroga "in cool (powinno być cold - A.S.) blood" wiedząc że kule idą mu ponad hełmem, a jeśli mu która strzaśka górne lusterko - on je jednym ruchem ręki wyrzuci a drugim wstawi zawczasu dopasowane nowe, których ma kilka na zapas.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Anders widział oba te wynalazki i przyrzekł mi, że jak przyjdzie do czego, znajdą oba zastosowanie.

Nie tylko zatem widoki zysku osobistego, ale również i to przede wszystkim, konieczność stworzenia ośrodka przemysłowego w bezpiecznym miejscu, celem umożliwienia zaopatrzenia wojsk polskich na obczyźnie i obrońców wolności w Kraju w te doskonałe środki pomocnicze do walki - są powodem

dla którego oczy moje skierowane są na Hiszpanię i usprawiedliwieniem, że się osmielałem fatygować Pana Ambasadora²⁵.

Pod koniec listopada 1949 r. znów pisał do Potockiego polecając swego znajomego Xawerego Pusłowskiego, który miał jechać do Hiszpanii i przywieźć posłowi Potockiemu dokumenty obrazujące stan spraw, które poprzednio poruszała. Wygląda na to, że wyjazd Pusłowskiego opóźnił się, bo następny i ostatni list, którym dysponujemy z lutego 1950 r. jest krótkim listem Potockiego potwierdzającym odbiór dwóch listów i załączników. Potocki nie widział wielkiej poprawy sytuacji i pisał generałowi, że "przeszkody, czy w każdym razie trudności, o których pisałem do Pana Generała 1 października u.r., są nadal niestety hamujące interesy, trwają nadal, mimo, że istnieją doprawdy wszelkie racje, by było inaczej. Te sprawy posuwają się w dobrym kierunku, jednak szalenie powoli" ²⁶

Z szeroko zakrojonych zamiarów gen. Sochaczewskiego nic nie wyszło. Do rozprawy sądowej z Z.Bakanowskim nie doszło, tak jak i nie doszło do polubownego załatwienia sprawy. Przed wyznaczonym terminem Bakanowski wyjechał do Polski z pieniędzmi oraz dokumentacją i korespondencją ²⁷ Generał pozostał na lodzie. Bez kapitału całe przedsięwzięcie upadło, a wraz z nim jakiegokolwiek plany i nadzieje, jakie generał żywił w związku z dalszą pracą wynalazczą.

Jako wynalazca gen.Sochaczewski był bardzo płodny, nie ograniczając się jedynie do technicznej strony samego wynalazku, ale planował również uruchomienie produkcji własnych wynalazków. Z wszystkich wynalazków, które jak widać z powyższych przykładów miały na celu przede wszystkim zwiększenia bezpieczeństwa żołnierza, najważniejszym był karabin ćwiczebny "Swift Training Rifle", który przyczynił się znacznie do szybkiego wyszkolenia wyborowych strzelców przy minimalnym koszcie. Jest to kolejny wkład polskiej wiedzy w zwycięstwo nad Niemcami w drugiej wojnie światowej.

PRZYPISY

- 1 Autor serdecznie dziękuje następującym osobom za pomoc w tłumaczeniu francuskich i hiszpańskich tekstów oraz przygotowanie fotografii: Annie Młodnickiej, Wandzie i Stefanowi Gończakowskim oraz inż. Krzysztofowi Barbarowskiemu.
- 2 List ppłk.Kazimierza Draczyńskiego do autora, 7.XII.1988; list siostrzenicy gen.S.Sochaczewskiego p.Ireny Bączkowskiej do ppłk.K.Draczyńskiego
- 3 List gen.Władysława Bobińskiego do mjr. Adama Dąbrowskiego, 23.II.1969 r.

⁴ Instytut Polski i Muzeum im.Gen.Sikorskiego (dalej:IPMS): A.45 (Poselstwo RP w Madrycie) 474/9 - list gen.S.Sochaczewskiego do posła RP Józefa Potockiego, 10.IX.1949 r.

⁵ IPMS: A.XII.1/82 pismo gen.S.Sochaczewskiego do Sądu Honorowego dla Generałów, 18.VII.1940 r.

⁶ ibidem.

⁷ IPMS: A.XII.1/82 pismo gen.K.Sosnkowskiego do gen.S.Sochaczewskiego, 25.VII.1940 r.

⁸ IPMS: B.2725teczka gen.S.Sochaczewskiego. Szczegóły o Swift Traininf Rifle zostały wzięte z ulotki informacyjnej o karabinie.

⁹ IPMS: A.45.474/9 list gen.S.Sochaczewskiego do J.Potockiego, 10.IX.1949 r.

¹⁰ IPMS: A.45474/9 list gen.Claude Liardet do gen.S.Sochaczewskiego, 21.IX.1945 r. Moje tłumaczenie z angielskiego - A.S.

¹¹ IPMS: LOT.A.V.1.15b/26 ocena Komisji Wojskowego Instytutu Technicznego dla Samodzielnego Referatu Uzbrojenia Inspektoratu Lotnictwa w sprawie peryskopu dla karabinku pomysłu gen.S.Sochaczewskiego, 17.I.1944 r.

¹² IPMS: LOT.A.V.1.15b/26 protokół strzelania z 10.I.1944 r.

¹³ IPMS: LOT.A.V.1.15b/26 ocena peryskopu do kb pomysłu gen.S.Sochaczewskiego

¹⁴ IPMS: A.V.1.15b/26 protokół strzelania z KB Lee Enfield Mk.I. zaopatrzonego w peryskop Mod.VI/44 pomysłu gen.S.Sochaczewskiego, 1.IV.1944 r.

¹⁵ IPMS: B.2725 list gen.de Revers do gen.S.Sochaczewskiego, 10.V.1948 r. oraz list belgijskiego MON do gen.S.Sochaczewskiego, 3.VI.1948 r.

¹⁶ IPMS: B.2725 list mjr.A.G.Burnaby-Atkinsa do gen.S.Sochaczewskiego, 2.VI.1948 r.

¹⁷ IPMS: A.45.474/9 gen.S.Sochaczewski do gen.Revers, 23.X.1949 r.

¹⁸ IPMS: B.2725 list gen.S.Sochaczewskiego do nie wymienionego z nazwiska gen. Armii Krajowej, 21.VI.1948 r.

¹⁹ IPMS: A.45.474/9 Sochaczewski v.Bakanowski. Rozliczenie w razie sądu polubownego. Dla przychylniej interpretacji roli Zygmunta Bakanowskiego patrz: A.Jaroszewicz, Libretto Finansisty - Wspomnienia 1881-1947, Warszawa 1968, s.227-228. Jaroszewicz wspomina gen.Sochaczewskiego jako inteligentnego i dowcipnego "choć był to człowiek dziwny i niesłychanie lekomyślny".

²⁰ IPMS: A.45.474/9 memoriały gen.S.Sochaczewskiego dla władz hiszpańskich.

- 21 IPMS: A.45.474/9 prospektus dla Bushranger lightning double hit automatic shot gun.
- 22 IPMS: A.45.474/9 list gen.S.Sochaczewskiego do posła RP w Madrycie J.Potockiego, 10.IX.1949 r.
- 23 IPMS: A.45.474/9 list posła RP J.Potockiego do gen.S.Sochaczewskiego, 1.X.1949 r.
- 24 IPMS: A.45.474/9 list gen.S.Sochaczewskiego do posła RP J.Potockiego, 31.X.1949 r.
- 25 IPMS: A.45.474./9 list gen.S.Sochaczewskiego do posła RP J.Potockiego, 31.XI.1949 r.
- 26 IPMS: A.45.474/9 list posła RP J.Potockiego do gen.S.Sochaczewskiego, 6.II.1950 r.
- 27 List ppłk. Draczyńskiego do autora, 7.XII.1988 r.

GENERAL SOCHACZEWSKI'S INVENTIVE WORK IN 1940-1950

Summary

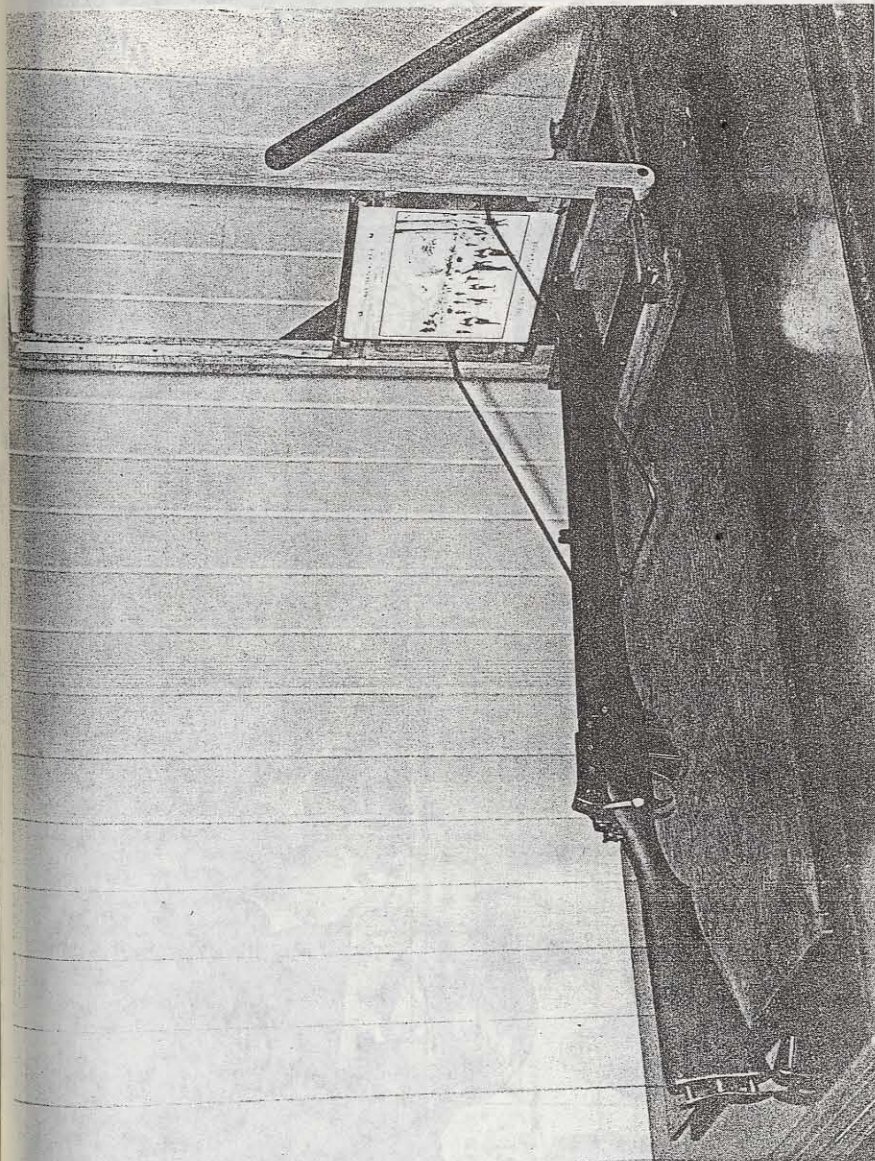
In his paper the author deals with general Sochaczewski's (1877-1953) inventive activities. From among his numerous invention the most important was the "Swift Training Rifle" which largely contributed in rapid training of marksmen.

РЕЗЮМЕ

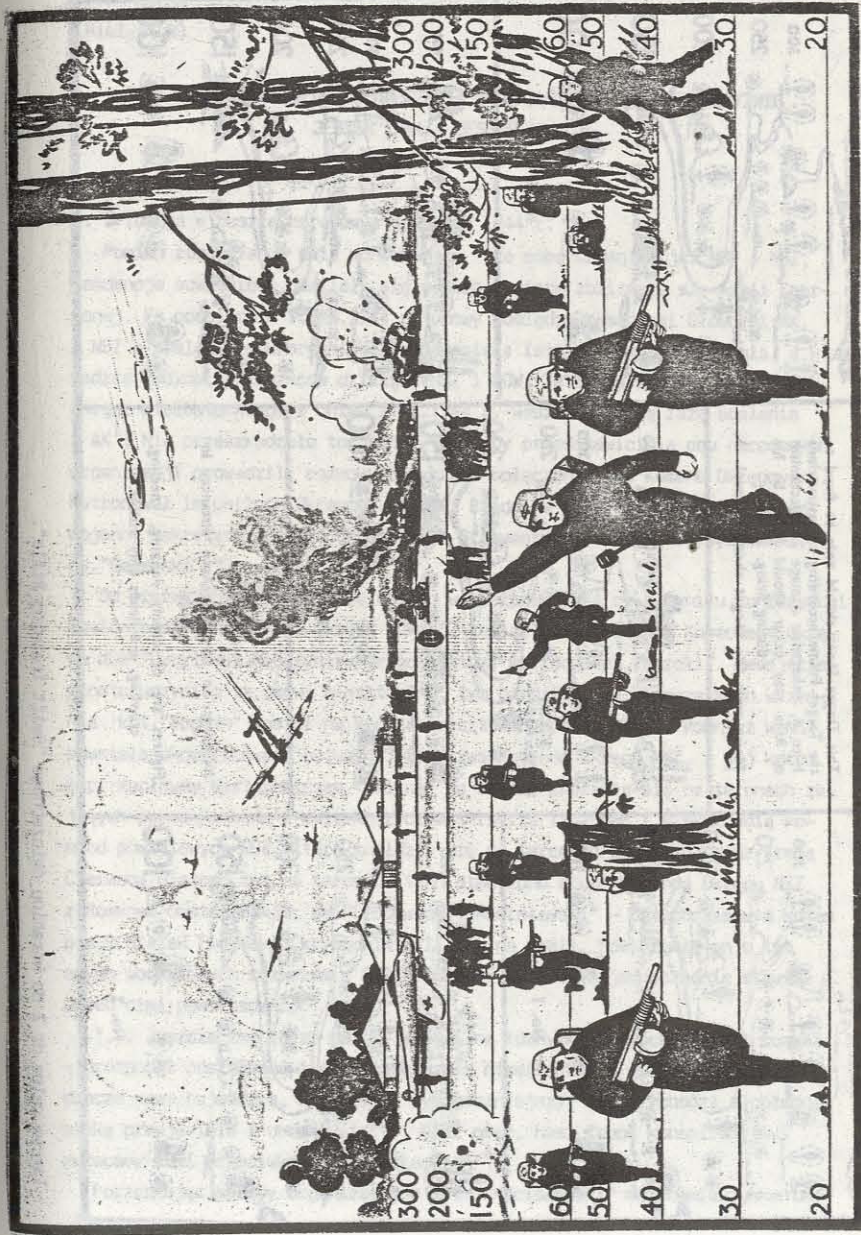
Изобретательская деятельность генерала Сохачевского в 1940-1950 гг.

Статья касается изобретательской деятельности ген. Станислава Сухачевского (1877-1953).

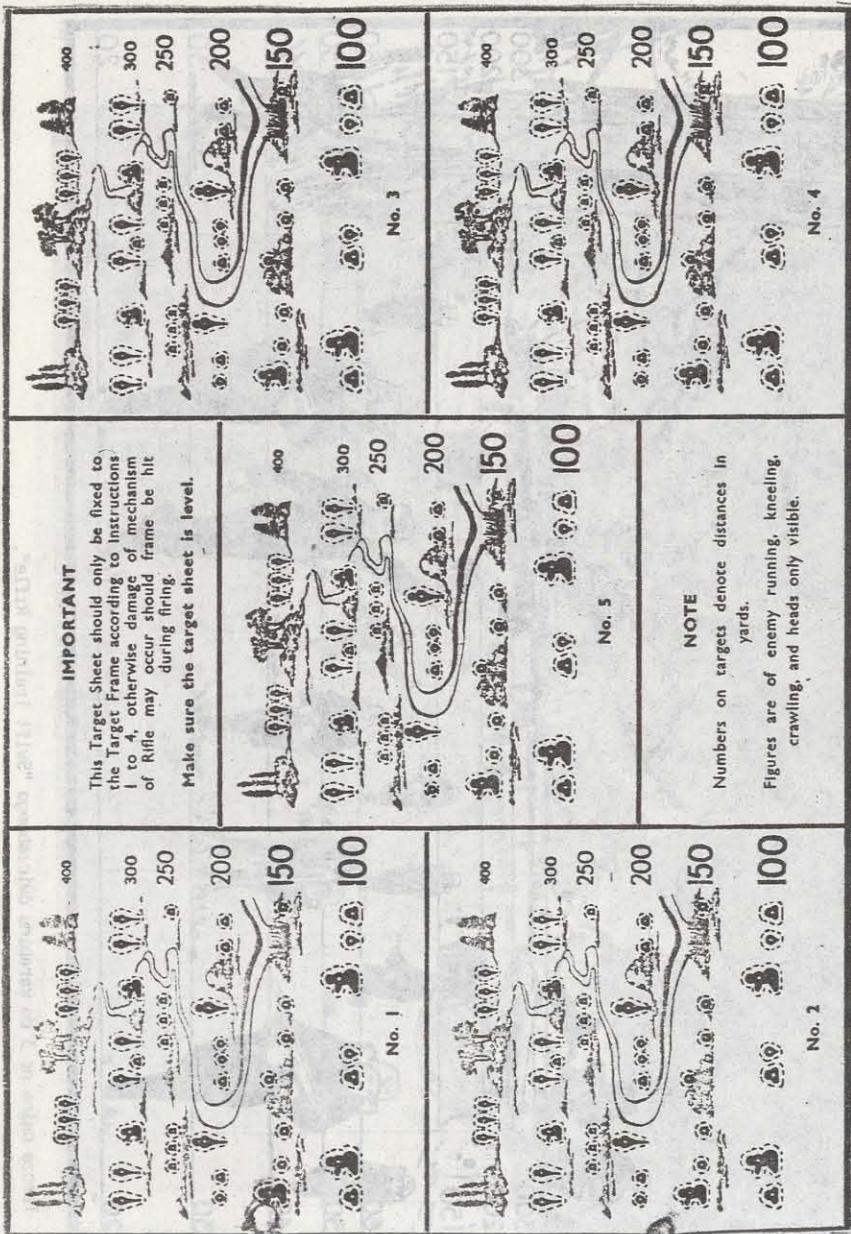
Среди очень многих его изобретений самым важным было учебное ружье "Swift Training Rifle", которое способствовало быстрой боевой подготовке снайперов.



Karabin ćwiczebny "Swift Training Rifle" z tarczą ćwiczebną



Tarcza celna nr 3 do karabinu ćwiczebnego "Swift Training Rifle".



Tarcza celna nr 2 do karabinu ćwiczebnego "Swift Training Rifle".

Jerzy KUŁAK
(Białystok)

PONSTANIE NARODOWEGO ZJEDNOCZENIA WOJSKOWEGO NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE JESIEŃ 1944 - JESIEŃ 1945 r.

I. Sytuacja w obozie narodowym jesienią 1944 r.

Pomimo rozbicia na dwie konkurujące ze sobą organizacje: NOW i NSZ, tendencje scaleniowe nasilały się w nich w miarę zbliżania się Armii Czerwonej. Po podpisaniu 7.III.1944 r. umowy pomiędzy Komendami Głównymi AK i NSZ o scaleniu obu organizacji, przestała istnieć również ostatnia, a w zasadzie jedyna, przeszkoda dzieląca NSZ i NOW. Ta druga właśnie na terenie okręgu białostockiego z dniem 1.VI.1944 r. weszła w drugą fazę scalania z AK¹. Nie przeszkadzało to jednak temu, by przedstawiciele obu narodowych organizacji prowadzili rozmowy dotyczące połączenia obu Komend Okręgowych. Patronował im usilnie Okręgowy Delegat Rządu na woj. białostockie, przedwojenny sekretarz Zarządu Okręgu SN w Białymstoku - Józef Przybyszewski, ps. "Gajewski", "Grzymała"².

Do pierwszego porozumienia doszło w sierpniu 1944 r. W wyniku konferencji scaleniowej Komendantem Okręgu NOW-NSZ został dotychczasowy Komendant Okręgu NOW "Cyryl" kpt. Mieczysław Grygorcewicz, ps. "Bogdan", "Morski". Nadejście frontu uczyniło tę umowę nieaktualną, tym bardziej, że w początkach września kpt. "Bogdan" został na krótko aresztowany przez NKWD³. Również w NSZ powstała skomplikowana sytuacja. Właściwa Komenda Okręgu NSZ, z jej kdtm mjr. Wacławem Nestorowiczem "Kaliną" na czele, znalazła się na terenach zajętych przez Niemców w związku z czym straciła łączność z większością komend powiatowych NSZ, które znalazły się na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Dlatego też na terenach tych utworzono drugą Komendę Okręgu NSZ z Romanem Jastrzębskim, ps. "Ślepowron", "Mścislowski" - dotychczasowym kdtm pow. Bielsk Podlaski (Kryptonim XIII/1) - na czele. Powiadomił on o tym swych podwładnych rozkazem z 22.IX.1944 r., w którym jednocześnie stawił przed nimi nowe zadania.

"... Jeszcze żołnierze polski krwawi na różnych frontach - mówił rozkaz - druzgocąc poszarpane i osłabione armie niemieckie, a już nasze ziemie, depte nowy najeźdźca, nowy wróg, tym groźniejszy, że przychodzi z obłudną maską przyjaciela i obrońcy (...). Nasz oręż, nasz front konspiracyjny zwracamy dziś przeciwko Rosji Sowieckiej"⁴.

Porządkując sprawy organizacyjne kpt. "Mścislowski" natychmiast skontakt-

tował się z p.o. Kdtem Okr. NOW "Cyryl" por. Władysławem Szwarcem, ps. "Lot", dotychczasowym kdtem NOW na pow. Wysokie Mazowieckie, w związku z czym już dwa dni później, 24.IX.1944 r. w Białymstoku doszło do spotkania przedstawicieli obu organizacji. Komendę Okręgu NOW "Cyryl" reprezentowali: por. "Lot" oraz szef oddziału organizacyjnego - por. "Jurand".

Celem spotkania było ustalenie warunków porozumienia, które zakończyłyby rozbięcie obozu narodowego na terenie woj. białostockiego, wzmocniając jego pozycję wobec Komendy Okręgu Białostockiego AK, z którą kpt. "Mścislowski" prowadził rozmowy scaleniowe. Spotkanie zakończono spisaniem umowy, na mocy której utworzono jedną Komendę Okręgu dla obu organizacji o nazwie NSZ-NOW oraz ustalono skład sztabu Okręgu. Stanowili go: "Mścislowski" jako p.o. Komendanta Okręgu NSZ-NOW, "Jurand" - p.o. szefa organizacyjnego, Romuald Żadziłko ps. "Kamień" - p.o. szefa wywiadu, "Lot" - szefa operacyjno-wyszkoleniowego, "Dłużyc" - p.o. szefa kwatermistrzostwa, Hipolit Kaliszewski, ps. "Marek Zalewski" - p.o. szefa łączności oraz "Kmicic" - p.o. szefa propagandy. Tak więc większość w sztabie Okręgu NSZ-NOW stanowili oficerowie NSZ. Z NOW byli tylko "Lot" i "Jurand"⁵. Można się więc domyślać, że na zawarciu tego porozumienia bardziej zależało NSZ niż NOW, która - w przeciwieństwie do NSZ - właśnie stopniowo wycofywała swe oddziały z AK.

Jeszcze co prawda kpt. "Mścislowski" wydał odpowiednie rozkazy o scaleniu Komend Okręgowych obu organizacji oraz komend powiatowych zmieniając nawet komendantów powiatów: Bielsk Podlaski, Sokółka oraz Wysokie Mazowieckie ale nie miało to już znaczenia⁶. W początkach października mjr "Bogdan" - Komendant Okręgu NOW "Cyryl" musiał już zapewne znaleźć się na wolności i unieważnił podpisane 24.IX. porozumienie. Można domyślać się, że właśnie ten fakt, sprawił że "Lot" i "Jurand" nie stawili się na zwołaną na 23.X. odprawę sztabu Komendy Okręgu NSZ-NOW, co bardzo zaniepokoiło "Mścislawskiego", który w piśmie do "Lota" z dnia 25.X.1944 r. stwierdzał:

"... Należy przeprowadzić dochodzenie na terenie powiatu XIII-C/1 (krypt. pow. Bielsk Podlaski - J.K.) kto z ramienia NOW prowadził agitację przeciwko KO NSZ-NOW i nawołuje oddziały NSZ i ich dowódców do nieposłuszeństwa (...). Niejasną, dwuznaczną rolę odegrał w tej akcji pan Lis (inny ps. "Bogdana" - J.K.). Stoję niezruszenie na stanowisku naszej ugody (...). Pragnę ze strony pana i ze strony pana "Juranda" usłyszeć także oświadczenie..."⁷. Oczywiście oświadczenia takiego już nie usłyszał, gdyż mjr "Bogdan" miał zupełnie inne plany.

Drogi obu narodowych organizacji ponownie rozchodziły się. Kpt. "Ślepowron", "Mścislowski", realizując rozkazy KG NSZ z sierpnia 1944 r. w końcu września 1944 r. nawiązał kontakt z KOB AK. W dniu 4.X., a więc w 10 dni

po powołaniu wspólnej KO NSZ-NOW, doszło do spotkania przedstawicieli sztabów okręgowych NSZ i AK. Miało ono miejsce we wsi Osipy-Wydzioły, pow. Wysokie Mazowieckie. NSZ reprezentowali: "Mścislowski" oraz "Bogusławski", zaś AK - Komendant Okręgu ppłk. Władysław Liniarski, ps. "Mścislaw" oraz szef sztabu KO - mjr Wincenty Ściegienny, ps. "Las", "Mścislawski" poinformował drugą stronę, że zgodnie z upoważnieniem KG NSZ zależy im na całkowitym i szybkim scaleniu oddziałów NSZ z AK. Podpisano więc porozumienie o wejściu oddziałów NSZ w drugą fazę scalenia z AK. Kpt. "Mścislowski" został wyznaczony przez ppłk. "Mścislawa" na pełnomocnika AK, d/s scalenia NSZ⁸. W zamian za to KOB AK miała subsydiować NSZ. Dotacje na cele organizacyjne były wypłacane co miesiąc. Już w dwa dni po podpisaniu umowy scaleniowej kpt. "Mścislowski" otrzymał z kasy KOB AK sumę 600 dolarów papierowych. W następnych miesiącach została ona powiększona o 100 dolarów w złocie. Kontrastuje z tymi faktami decyzja ppłk. "Mścislawa" podjęta w listopadzie 1944 r. o wstrzymaniu wypłacania dotacji dla KO NOW z powodu wstrzymania akcji scaleniowej z AK Kdta Okr. NOW mjr "Bogdana"⁹.

Wykonując warunki umowy z 4.X., kpt. "Mścislowski" rozkazem z 22.X. nakazywał komendantom powiatów NSZ-NOW nawiązanie łączności z komendantami obwodów AK celem przeprowadzenia scalenia obu organizacji¹⁰. Z powodu braku kontaktu z KO rozkaz ten wykonali tylko komendanci powiatów: Wysokie Mazowieckie oraz Bielsk Podlaski i Białystok powiat. Nawet i tu jednak rozkaz napotkał opory ze strony części kadry dowódczej tychże komend. Wielu oficerów NSZ było po prostu przeciwnych scaleniu organizacji z - sanacyjną w ich odczuciu - AK. Nic więc dziwnego, że ciążyli w stronę NOW, której Kdta Okr. "Bogdan" opowiedział się za samodzielnością. Oczywiście sytuacja ta była odbiciem sytuacji panującej w KO XIII NSZ, w której też nie było jednomyślności w tej kwestii¹¹.

Połączona Komenda Okręgu NSZ-NOW funkcjonowała jeszcze - co prawda raczej teoretycznie wobec wycofania się z udziału w jej pracach przedstawiciele KO NOW "Cyryl" - jeszcze tylko miesiąc. W końcu listopada bowiem NKWD rozpracowało okręgowe punkty kontaktowe w Białymstoku. W wyniku tego w ciągu dwóch dni aresztowano: Kdta Okr. NSZ-NOW "Mścislawskiego", szefa zaopatrzenia "Dłużyc", "Marka Zalewskiego" - szefa łączności, "Kmicica" - szefa propagandy oraz "Kamienia" - szefa wywiadu. W ten sposób KO zostało całkowicie rozbite. W tym samym czasie aresztowano również Kdta Pow. Białystok - Antoniego Borzymę, ps. "Zemsta". Wpadli też obaj sygnatariusze porozumienia z 24.IX. reprezentujący KO NOW "Cyryl" - "Lot" i "Jurand", jak się wydaje jedyni rzecznicy-spośród członków KO- porozumienia i scalenia z AK¹².

Pozostali na wolności członkowie sztabu KO NSZ XIII oraz komendanci po-

wiatów wyłonili spośród siebie, na specjalnie w tym celu zwołanej odprawie, kolejnego Komendanta Okręgu NSZ XIII. Został nim - jako p.o. - dotychczasowy oficer dyspozycyjny KO, por. Stanisław Kuchciński, ps. "Bogusławski", który to pseudonim po objęciu nowego stanowiska zmienił na "Orłowski"¹³.

Nowy Kdnt Okr. NSZ XIII natychmiast podjął akcję zmierzającą do odbudowania rozbitej aresztowaniami organizacji oraz ostro napiętnował NOW.

"... W tych ciężkich chwilach znalazły się jednostki - pisał w rozkazie wydanym 8.XII.1944 r. - które podstępnie próbowały uchwycić ster władzy w swoje ręce dla dogodzenia swoim ambicjom i korzyściom, a cały nasz dorobek organizacyjny zaprzepaścić. Zakazuję jakichkolwiek kontaktów z innymi organizacjami bez mojej wiedzy(...). Akcja scaleniowa z AK trwa. Żadne czynniki destrukcyjne nie sprowadzą nas z tej drogi (...)"¹⁴. Choć w rozkazie tym ani razu nie jest wymieniona nazwa NOW wiadomo jednak z następnych posunięć "Orłowskiego", że to właśnie o tę organizację chodziło.

Kolejny rozkaz wydany jeszcze tego samego dnia dosadnie naświetlał stosunki panujące od dłuższego czasu między dwoma organizacjami narodowymi:

"Okręg nasz jest obecnie terenem rozgrywek politycznych. Czynią to ludzie, którzy ponad wszelkie dobro społeczne, ponad jednolitość myśli narodowej, ponad jedność Polaków przeceniają swoje ambicje osobiste i dla poparcia swych gier politycznych - rozbijają jedność organizacyjną (...). Bawiła nas ich zazarta walka o wydzieranie ludzi z naszych szeregów. Cierpliwość nasza wyczerpała się. Dość rozbijackiej i warcholskiej roboty wśród naszych szeregów. Nie pozwolimy na odrywanie żołnierzy z NSZ a kto poszedł od nas (...) oddany będzie pod sąd wojskowo-organizacyjny (...)"¹⁵.

Wydany następnego dnia (9.XIII.), rozkaz był już tylko postawieniem kropki nad i.

"Wobec niedojścia do porozumienia pomiędzy okręgami NSZ i NOW - stwierdza "Orłowski" - oraz nielojalnego stosunku NOW i destrukcyjnej akcji wśród naszych szeregów - zakazuję jakichkolwiek kontaktów i rozmów z wyż. wym.org. ..." ¹⁶.

Odpływ żołnierzy NSZ do NOW musiał być rzeczywiście duży, skoro Kdnt Okr. NSZ musiał odwołać się do takich metod. Wbrew stanowisku dołów była też kontynuowana akcja scaleniowa z AK, co zapowiadał zresztą już pierwszy, wspomniany powyżej, rozkaz "Orłowskiego". Już w połowie grudnia 1944 r. KP NSZ Wysokie Mazowieckie przekazało do AK 5 kompanii o łącznej liczbie 674 żołnierzy, zaś do połowy lutego 1945 r. Kdt Pow. NSZ Białystok - Stanisław Kuryłowicz, ps. "Maryl", "Dany" przekazał do AK kolejnych 350 żołnierzy wraz z uzbrojeniem¹⁷. Również KP NSZ Bielsk Podlaski miała wykonać rozkaz o scaleniu z AK, brak jest jednak dokładnych danych na ten temat.

II. Powstanie NZW.

Opisywane powyżej wydarzenia miały miejsce w czasie bardzo dużego nasycenia terenu wojskami sowieckimi, które przygotowywały się do podjęcia ofensywy zimowej. Niemal w każdej wsi stała jakaś jednostka Armii Czerwonej. Nic więc dziwnego, że działalność konspiracyjna w takich warunkach przynosiła tak duże straty.

Ruszenie frontu 12 stycznia 1945 r. i szybkie jego posuwanie się naprzód sprawiły, że organizacje działające na Białostocczyźnie mogły nareszcie - po blisko półrocznej przerwie - nawiązać kontakt ze swymi Komendami Głównymi. Okazało się, że w tym samym czasie co i w białostockim - i tam podjęto działania zmierzające do zjednoczenia NSZ i NOW. Władzę naczelną SN widząc rozkład wewnętrzny AK zapoczątkowany klęską Powstania Warszawskiego "powięzły w listopadzie 1944 r. decyzję (...) wycofania swoich oddziałów wojskowych z AK i połączenia wszystkich sił wojskowych w ramach jednej organizacji pod nazwą: Narodowe Zjednoczenie Wojskowe"¹⁹. Oczywiście cele były częściowo odmienne od tych, które przyświecały powołaniu na terenie okręgu białostockiego wspólnej komendy NSZ-NOW, gdyż zakładały zjednoczenie obu organizacji narodowych w celu wzmocnienia sił do walki z nowym wrogiem, a nie wzmocnienia swej pozycji przetargowej wobec AK, która według opinii dowództwa NOW przedstawiała się liczyć na arenie krajowej konspiracji.

Ustalenie osoby pierwszego Komendanta Głównego NZW przyczyniło historykom emigracyjnym niemało kłopotów. Według Jerzego Pilacińskiego był nim płk. Tadeusz Danilewicz ps. "Kuba". Zbigniew Siemaszko w ogóle nie podaje nazwiska Komendanta Głównego NZW stwierdzając jedynie, że płk Albin Rak ps. "Lesiński" w listopadzie 1944 r. odrzucił decyzję powołania odrębnej organizacji wojskowej SN - NZW i złożył swą rezygnację ze stanowiska Komendanta Gł. NZW na naradzie w Grodzisku Mazowieckim, na którym m.in. byli Stypużkowski i Danilewicz. Nawet jeżeli tak było to decyzję swą musiał gruntownie zmienić skoro nowo powołany Komendant Białostockiego Okręgu NZW mjr Florian Lewicki, ps. "Miecz", "Lis", "Kotowicz" w swym pierwszym rozkazie z 7.IV.1945 r. właśnie płk. "Lesińskiego" wymienia jako Kdt Gł. NZW. Również gen. brygady Zygmunt Broniewski, ps. "Bogucki" Kdt Gł. NSZ w rozkazie specjalnym z dnia 19.VII.1945 r. skierowanym do KO białostockich NSZ pisał: "... Za kierownika tej organizacji (NZW - J.K.) podawany jest były oficer NSZ "Lesiński"²⁰.

Nowe dyrektywy władz naczelnych SN napotkały na pełne zrozumienie Kdt Ok. NOW "Cyryl" kpt. "Bogdana", który już w końcu lutego bądź na początku marca wydał rozkaz zabraniający dalszej współpracy z AK²¹. Kilka tygodni później został awansowany do stopnia majora i wyznaczony na stanowisko Kdt Obszaru I NZW, krypt. "Narew". W skład tego obszaru wchodził - oprócz

okręgów: warszawskiego i olsztyńskiego - okręg białostocki NZW. Jego pierwszym komendantem został, jak już wspominałem, awansowany do stopnia majora - Florian Lewicki "Miecz"²². Zgodnie z rozkazem Kdta Obszaru "Narew" z 22.IX.1945 r. ostateczny skład KO NZW Białystok przedstawiał się następująco: zastępca Komendanta Okręgu oraz szef wywiadu - kpt. Bolesław Kozłowski "Grot", szef sztabu - kpt. Władysław Żwański "Iskra", szef wydziału organizacyjnego - kpt. Włodzimierz Awramienko "Dunajewski", szef wydziału propagandy - "Nurt" (NN), który zmienił na tym stanowisku "Gwardiana". Szefem okręgowego PAS-u został mianowany por. Romuald Rais "Bury". W strukturze krajowej NZW KO Białystok miał krypt. "Chrobry", który rozkazem nr 7 Komendanta Okręgu z 12.II.1946 r. zmieniono na XV²³.

10.IV.1945 r. Kdta Obszaru I NZW mjr "Miecz", "Ostromir" wydał rozkaz o scaleniu NOW i NSZ na podległym sobie terenie. Kdt Okr. XIII NSZ "Orłowski" nie przyjął go do wiadomości, nie zahamowało to jednak procesu przechodzenia całych komend powiatowych do NZW, która w pierwszym okresie była organizowana w oparciu-co jest oczywiste- o struktury NOW²⁴.

Już w pierwszych dniach kwietnia w oparciu o Kdta Pow.NOW "Biały" (Biel-sk Podlaski) "Gryfa" została zorganizowana KP NZW "Burza". W miesiąc później zorganizowano KP NZW Ostrów Mazowiecka (krypt. "Zaporoże"). Jej Komendant "Ikar" w meldunku do Komendy Okręgu "Chrobry" z 29.V.1945 r. tak opisywał stosunki panujące w miejscowych NSZ:

"... Przeprowadziłem rozmowy z d-cą komp. (-ani - J.K.) NSZ, w pierwszych momentach czołowym organizatorem powiatu, pełniącym dotychczas kilka funkcji w Komendzie Powiatu. Doszliśmy do porozumienia. Są niezadowoleni z Komendanta Powiatu "Kruka" oraz ze scalenia z PZP (nadal używany przez narodowców skrót oznaczający AKO - J.K.). Przejdą do NZW. Na przejściu dwu komp. i niektórych plutonów z trzech innych gwarantuję..."²⁵. Jak się jednak okazało nie była to taka łatwa sprawa i rozmowy scaleniowe przeciągały się do jesieni, kiedy to 6.XI.1945 r. KP "Zaporoże" i KP "Łaba" (krypt.pow.Łomża) zostały scalone w jedną KP "Łaba", której kdtm został tymczasowo szef sztabu KOC kpt. "Grot". "Ikar" - z uwagi na stwierdzone przez szefa Wydz. I "Dunajewskiego" liczne niedociągnięcia i braki w pracy organizacyjnej przeniesiony został na stanowisko szefa propagandy w KP NZW "Łaba"²⁶.

Symptomatyczne dla sytuacji w NZW były wydarzenia jakie zaszły na terenie pow. Wysokie Mazowieckie. Jego komendantem w NSZ (krypt. XIII/8) był w maju 1945 r. kpt. Stefan Kwaśniewski, ps."Kruk", "Samum"²⁷. Jeszcze w grudniu 1944 r. - o czym już wspominałem - podporządkował się on AK. Mając oparcie w Komendancie Okr. AK "Mścisławie" nie zgadzał się na scalenie z NZW. Jak się jednak okazało nie miał oparcia w terenie, który był zdezorientowa-

ny zmiennymi rozkazami płynącymi z KO X NSZ (nowy krypt.Okręgu), gdyż oto 15.V.1945 r. kpt. "Orłowski" wydał rozkaz wstrzymujący akcję scaleniową z AK wobec jego faktycznego i formalnego rozwiązania. W tej sytuacji upór kpt. "Samuma" przed połączeniem się z NZW stawał się dla jego sztabu niezrozumiały. Dlatego też 6.VI.1945 r. odbyło się spotkanie z-cy KP Wysokie Mazowieckie - chor. Feliksa Łuniewskiego, ps."Żbik" z dowódcami wszystkich kompanii NSZ i większości plutonów i drużyn. Łącznie wzięło w nim udział 21 osób. W specjalnie wydanym tego dnia postanowieniu oświadczyli oni, że "solidaryzują się z doktrynami politycznymi SN" i wchodzą w jego skład wypowiadając jednocześnie posłuszeństwo Kdtowi Pow.NSZ "Samumowi", który podporządkowując powiat AKO "skazał na zagładę (...) prastarą ideologię narodową..."²⁸. Ostatecznie KP XIII/8 została podporządkowana w całości NZW 16.VII.1945 r. po ustąpieniu ostatniego kdt pow. Wysokie Mazowieckie NSZ - Stefana Siennickiego "Wilka". Pierwszym Kdtem Pow. "Mazur" NZW (krypt. pow. Wysokie Mazowieckie) został ppor. Stefan Lenczewski, ps."Trzask". Zginął on 5.XI.45 r. w walce z grupą operacyjną koło wsi Rzędziany²⁹.

Pierwszym Kdtem Pow.Białystok (krypt. "Bałtyk") został por. Emilian Rybołowicz, ps."Rawa". Już 15.VIII.1945 r. został aresztowany i skazany na 8 lat więzienia. Jego następca Eugeniusz Stempkowski, ps."Beniowski" miał znacznie mniej szczęścia. Aresztowany 28.IV.1946 r. skazany został na karę śmierci. Wyrok wykonano.

15.VII.1945 r. dokonano scalenia KP NOW "Sokół" i KP NSZ XIII/6 (krypt. pow.Sokółka) w jedną KP NZW krypt. "Banan". Jej pierwszym Kdtem został "Bajan"³⁰.

Dopiero w końcu września 1945 r. została unormowana sytuacja na terenie powiatów: Ostrów Mazowiecka i Ostrołęka. 28.IX. Kdtem Pow. "Olkusz" (krypt. pow.Ostrpw Mazowiecka) został "Krechowiak", zaś Kdtem Pow."Orawa" (krypt. pow.Ostrołęka) został "Mieczysław". Jednocześnie scalono ją z KP NSZ XIII/9, której Kdt "Młot" postawił się do dyspozycji KOC³¹.

Kdtem Pow. NZW "Orkan" (krypt. pow. Grajewo) został Józef Karwowski, ps. "Bystry"³². Nie udało się ustalić osoby pierwszego komendanta powiatu Kolno.

W maju 1945 r. został odwołany do Warszawy dotychczasowy Kdt Okr.X NSZ "Orłowski". Jego następcą został ppłk. Wacław Nestorowicz, ps."Kalina" zwolennik porozumienia z NZW. Po opuszczeniu kraju w początkach sierpnia 1945 r.przez Kdta Głów.NSZ - gen.Boguckiego, podobne poglądy zyskały zapewne na popularności wśród członków KG NSZ, skoro 4.VIII.1945 r. na teren pow.Łomżyńskiego przybył specjalny wysłannik KG NSZ ps."Wojciech" by spotkać się z "Kalina" i doprowadzić do połączenia NSZ i NOW. Spotkanie jednak nie doszło do skutku spowodu wcześniejszego wyjazdu "Kaliny".Następne "Wojciech" zapo-

wiedział na 11.VIII. Czy doszło ono do skutku trudno mi na to odpowiedzieć. Od tego czasu brak jest wiadomości o działalności KO X NSZ płk. "Kalin", który - według Siemaszki - niebawem stracił oparcie w terenie³³.

Można więc przyjąć, że Późną jesienią 1945 r. zakończył się proces tworzenia struktury terenowej KO NZW XV "Chrobry". Od tej chwili NZW stała się jedyną konkurentką WiN osiagając w powiatach zachodnich województwa białostockiego (Łomży, Ostrołęka, Grajewo, Kolno) przewagę jeśli chodzi o stopień opanowania terenu.

Po aresztowaniu w marcu 1946 r. Kdta Okr. mjr. "Kotwicz" dowodzenie Okręgiem przejął płk. Władysław Żwański, ps. "Iskra", "Błękit", poprzednio szef Wydziału II KOC. Białostocki Okręg NZW działał najdłużej w kraju, bo aż do sierpnia 1948 r., kiedy to płk. "Błękit" zginął zastrzelony przez funkcjonariuszy UB. Resztki struktur powiatowych przetrwały do początków lat pięćdziesiątych kiedy to w kwietniu 1952 r. zginął w walce z grupą operacyjną ostatni Kdnt Pow. Kolno - Hieronim Rogiński, ps. "Róg", zaś we wrześniu 1953 r. aresztowano Kazimierza Krasowskiego, ps. "Głuszc" - szefa PAS-u na pow. Bielsk Podlaski. Tak zakończyły się dzieje KO XV NZW "Chrobry".

PRZYPISY

- 1 L. Żebrowski, "Cyryl" - Białostocki Okręg NOW 1941-1945, "Słowo Narodowe", nr 1, 1989, s.40-55.
- 2 ibidem
- 3 ibidem; Zbiory Archiwum Wschodniego (dalej: AW), Relacja Hipolita Kaliszewskiego, ps. "Marek", "Marek Zalewski".
- 4 Archiwum Urzędu Ochrony Państwa Delegatura w Białymstoku (dalej: AUOPB), Rozkaz nr 40 Kdt. Okr. XIII NSZ "Mścisiławskiego" z dn.22.IX.1944.
- 5 AUOPB, Rozkaz personalny nr 44 z dn. 5.X.1944 p.o. Kdt. Okr. NSZ-NOW XIII/"C" - "Mścisiławskiego".
- 6 ibidem
- 7 AUOPB, Pismo Kdt. Okr. NSZ-NOW XIII/"C" - "Mścisiławskiego" - nr p.152/44 z dn. 25.X.1944: "Do pana LOTA, szefa wydziału III Komendy Okręgu".
- 8 AUOPB, Rozkaz specjalny nr 47 z dn. 22.X.1944 Kdt. Okr. NSZ-NOW XIII/"C" - "Mścisiławskiego".
- 9 Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Warszawie (dalej: ASWW), Akta sądowe Władzy-

sława Liniarskiego, Meldunek mjr. "Lisa" z dn. 5.X.1944 do Komendy Okręgu AK Białystok; ASWW, Akta sądowe W.Liniarskiego, Rozkaz nr 566 z dn. 6.X.1944 Kdt. Okr. Białystok - "Mścisiława".

- 10 AUOPB, Rozkaz specjalny nr 47 z dn. 25.X.1944 Kdt. Okr. NSZ-NOW XIII/"C" - "Mścisiławskiego".
- 11 AW, Relacja Hipolita Kaliszewskiego.
- 12 ibidem; ASWW, Akta sądowe Stanisława Kuchcińskiego.
- 13 ASWW, Akta sądowe St. Kuchcińskiego.
- 14 AUOPB, Rozkaz Kdt.Okr. NSZ XIII z dn. 9.XII.1944 - "Orłowskiego".
- 15 ibidem
- 16 ibidem
- 17 ASWW, Akta sądowe W.Liniarskiego.
- 18 ASWW, Akta sądowe St.Kuchcińskiego.
- 19 J.Pilaciński, Narodowe Siły Zbrojne, Warszawa 1990, s.211.
- 20 J.Pilaciński, Narodowe... s.213; Z.Siemaszko, Narodowe Siły Zbrojne, Warszawa 1988, s.206; AUOPB, Rozkaz Kdt. Okr. NZW "Miecz" z dn. 7.IV.1945; AUOPB, Rozkaz specjalny Kdt.Gł. NSZ gen. "Boguckiego" do Komendy Okręgu NSZ X z dn. 18.VII.1945.
- 21 ASWW, Akta sądowe W.Liniarskiego.
- 22 L.Żebrowski, "Cyryl"..., s.50; AUOPB, Rozkaz Kdt. Okr. NZW "Miecz" z dn. 7.IV.1945.
- 23 Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, Akta sprawy Romualda Raisa.
- 24 L.Żebrowski, "Cyryl"..., s.51; ASWW, Akta sądowe W.Liniarskiego.
- 25 AUOPB, Meldunek Kdt. Powiatu "Zaporoże" - "Iskra" - do KO NZW "Chrobry" z dn. 29.V.1945.
- 26 AUOPB, Rozkaz KO NZW "Chrobry" z dn. 28.IX.1945, Rozkaz Kdt Pow. "Zaporoże" - "Iskra" - z dn. 5.XI.1945.
- 27 AUOPB, Rozkaz awansowy KG NSZ z dn. 13.V.1945.

THE INSTITUTION OF THE NATIONAL MILITARY FEDERATION IN BIAŁYSTOK REGION
(AUTUMN OF 1944 - AUTUMN OF 1945)

Summary

On the grounds of documents and relations the author described the state of affairs in the national camp in Białystok region. The stages of uniting the National Armed Forces and the National Military Organization leading to the institution of National Military Federation are described.

РЭЗЮМЕ

Возникновение Национального Военного Объединения в
Белостокской земле (осень 1944 - осень 1945).

Автор на основании документов и реляции знакомит с положением в национальном лагере на Белосточчине. Описывает этапы соединения Национальных Вооруженных Сил и Национальной Военной Организации, которые довели до возникновения Национального Военного Объединения.



Mariusz MIELCZAREK

(Łódź)

SARMACKI MIECZ Z FANAGORII

Podstawowym źródłem do poznania wojskowości Sarmatów są militaria wydobyte podczas badań archeologicznych¹. Istotne więc, że do wyliczanych obecnie sztuk broni sarmackiej dodać można jeszcze jeden, dobrze datowany egzemplarz pozyskany w drodze wykopalisk. Jest nim miecz pochodzący z kolekcji Józefa Choynowskiego (ur. w 1833 - zm. w latach pierwszej wojny światowej)², przechowywany w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie³. Choć znaleziony w XIX stuleciu, ten niezmiernie ciekawy okaz nie znalazł dotychczas należnego mu miejsca ani w literaturze archeologicznej, ani bronioznawczej.

Jest to miecz żelazny (tab.X) o długości całkowitej (w obecnym stanie zachowania) 72,5 cm. Na głownię przypada 57,5 cm. Głowica, częściowo zniszczona, przypomina formą głowicę antenową, nie będąc jednak jej repliką (tab,XI). Jelec natomiast ma kształt zbliżony do rysunku skrzydeł motyla. Zabytek zachowany jest źle. Bardzo silnie uszkodzony, składa się teraz z ośmiu części. Na każdej z nich pozostały fragmenty skóry i tkaniny; te z nich, które przylegają do głowni są w przeważającej części najpewniej resztkami pochwy⁴.

Według danych archiwalnych i niezwykle ubogich informacji podanych drukiem⁵, miecz ten, znaleziony został przez J.Choynowskiego w 1878 r. koło stacji Siennej, na półwyspie Iamańskim (kraj Krasnodarski). Odkryto go w bogatym grobie kurhanowym, jednym z wielu na cmentarzu antycznym Fanagorii - czołowego ośrodka w azjatyckiej części państwa bosporańskiego⁶.

J.Choynowskiemu, który kurhan ten rozkopał samodzielnie⁷, zawdzięczamy też jedyny, nad wyraz skromny i niestety niedokładny opis kurhanu, wyglądu komory grobowej oraz jej zawartości⁸.

Z reacji tej wynika, że był to grób o cechach sarmackich⁹. Komora grobowa zawierała cztery pochówki - jeden męski i trzy kobiece. Miecz leżał przy prawym boku mężczyzny¹⁰.

Mimo wielu niedostatków, podany przez J.Choynowskiego opis wyposażenia grobowego pozwala na ustalenie dokładnej chronologii zespołu. Zabytkami datującymi komorę grobową są znalezione w niej monety¹¹ i ich odciski. Dwie miedziane monety odkryte w kurhanie zostały przez badacza przypisane Reskuporisowi III, rządzącemu państwem bosporańskim w latach 211-226. Fotografie monet są reprodukowane w pracy J.Choynowskiego¹², ale ze względu na duże pomniejszenie i sposób przymocowania do tablicy, tylko nieprecyzyjny opis¹³ stanowi bazę dokładniejszego określenia czasu ich powstania, tak ważnego przy ustalaniu chronologii obiektu. Na podstawie tegoż opisu jedną z monet - oba zabytki to miedziane denary Reskuporisa III - zaliczyć można do okazów bitych w latach 218-226¹⁴. Drugi egzemplarz zaprezentowany został zbyt niestarannie, aby dokonać podobnie konkretnej oceny. Istotne jednak, że w świetle przekazu J.Choynowskiego nie można wykluczyć, że była to moneta opatrzona kontramarką. Sprawa to kluczowa, gdyż monety Reskuporisa III kontramarkowano najpewniej za panowania Inintimaosa (234-238) i w pierwszej połowie rządów Reskuporisa V (242-276)¹⁵. Byłaby to najmłodsza moneta w zespole. Złoty wieniec odkryty na czaszce zmarłego zdobił bowiem odcisk rzymskiej monety Pupiena, cesarza w 238 r., a na dwóch złotych blaszkach (niestety brak informacji o pierwotnym położeniu tych zabytków) odciśnięto monety uznane przez J.Choynowskiego również za emisje Reskuporisa III - mimo braku realnej możliwości sprawdzenia, oznaczenie to trzeba zaakceptować; w poprzednich przypadkach określenia monet dokonane przez J.Choynowskiego były poprawne¹⁶.

Z ustaleń tych wynika, że pochówek datować należy na lata czterdzieste III w. n.e., najpóźniej na połowę tego stulecia. Na ten sam okres określić więc trzeba czas złożenia do grobu interesującego nas miecza.

Wśród sarmackich militariów połowy III w. n.e. miecz wydobyty przez J.Choynowskiego, choć ma pewne analogie pomiędzy zabytkami północnopontyjskimi¹⁷, jest okazem szczególnym¹⁸. Miecze takie nie są bowiem na północnych wybrzeżach Morza Czarnego pospolite w tym czasie¹⁹. Formą głowicy i jelca nawiązuje on do mieczy z antenową głowicą, popularnych w kręgu scytyjskim i saurmackim w VI - pierwszej połowie V w. p.n.e.²⁰.

Zabytek odkryty w kurhanie koło stacji Siennej może być przykładem zachodzącego w nadczerwomorskim kręgu sarmackim w III w. n.e. zjawiska, pole-

gającego na archaizacji stylu broni, głównie tej o paradnym charakterze²¹. Jeśli się zważy, że jelec prezentowanego miecza ma formę typową dla mieczy saurmackich, mniej prawdopodobna wydaje się możliwość, że obecność takiego miecza w zespole późnosarmackim może być efektem kontaktów Sarmatów z ich kaukaskimi i środkowoazjatyckimi sąsiadami, którzy w tym czasie posługiwali się mieczami z głowicą podobną do antenowej²². Odkrycie opisanego miecza na cmentarzysku antycznej Fanagorii to wynik daleko w tym okresie posuniętej sarmatyzacji państwa bosporańskiego²³.

PRZYPISY

1. Zob. A.M.Chazanov, Očerki voennogo dela Sarmatov, Moskva 1971; też V.D.Blayatskij, Očerki voennogo dela vantičnyh gisudarstvach Severnogo Pričernomor'ja, Moskva 1954, s.113 i n.

2. O kolekcji J.Choynowskiego i militariach z jego zbioru napisano już sporo. Wiele zabytków oczekuje jednak nadal na odpowiadającą współczesnym wymogom publikację. Zob.: Zbiory Choynowskiego w Warszawie, (w:) Kronika, II Archiwa, biblioteki, muzea, Kwartalnik Historyczny, XVI, 1902, s.703-704; K.Chamiec, Archeolog Józef Choynowski i jego zbiory, Tygodnik Ilustrowany, 1903, nr 10, s.195-196; M.Kuczyński, W siedemdziesiąt rocznicę otwarcia wystawy zbiorów Józefa Choynowskiego w warszawskiej "Złotej", Wiadomości Archeologiczne, XXXVIII, 1973, z.2, s.139-159; J.Wroński, Muzea prehistoryczne i zbiory prywatne w Warszawie (od przełomu XIX i XX w. do 1918 r.), ibidem, XLVIII, 1983 [1987], z.2, s.197, 204 i n.; M.Mielczarek, Wczesnoscytyjski hełm brązowy z kolekcji Józefa Choynowskiego. Przyczynek do datowania ochron głowy tak zwanego typu kubańskiego, Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska, Białystok, 1989, s.5-17.

3. Nr inw.MWP 24082*. Tak jak i inne militaria z kolekcji J.Choynowskiego okaz ten trafił do Muzeum Wojska Polskiego ze zbiorów Muzeum Narodowego, do którego przekazano go z Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Zob. M.Kuczyński, op.cit., s.147 i n.; S.Lorentz, Muzeum Narodowe w Warszawie, Rocznik Muzeum Narodowego, XXIX, Warszawa, 1985, s.16-17; M.Mielczarek, op.cit., s.6.

P. mgr. J.Teodorczykowi i p. mgr. M.Sicińskiemu serdecznie dziękuję za pomoc podczas prac w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

4. O konstrukcji pochów sarmackich mieczy A.M.Chazanov, op.cit., s.12-13, 24-27; M.I.Sokolskij, Bosporskie meči, (w:) Materialy i issledovanija po archeologii Severnogo Pričernomor'ja v antičnuju epochu, II, Materialy i Issledovanija po Archeologii SSSR (dalej cyt. jako MIA), 33, Moskva 1954, s.152, 162; A.V.Simonenko, Sarmatskie meči i kinżaly na territorii Severnogo Pričernomor'ja, (w:) Voorużenie Skofov i Sarmatov, Kiev 1984, s.140-141.

5. I.A.Chojnowskij, Kratkija archeologičeskija svedenija o predkach Slavjan i Rusi i opis drevnostej sobrannyh mnożu..., Kiev 1896, s.44-46, (uzupełnienie do tego katalogu: Dopolnienie k katalogu muzeja Josifa Adamoviča

Chojnovskogo, Kiev 1899); ibidem, Słowianie w czasach prehistorycznych podług znalezionych w ziemi pamiątek..., Kiev 1902, s.54-55; ibidem, Słowianie w czasach prehistorycznych podług znalezionych w ziemi pomników..., Warszawa 1904, s.52-53.

Charakterystyczny stan zachowania zabytku J.Chojnowski kilkakrotnie podkreślał w swoich pracach. Fakt to istotny, odpiera bowiem ewentualne wątpliwości co do poprawności identyfikacji zabytku.

6 V.D.Blavdskij, Raskopki nekropolja Fanagorii 1938, 1939 i 1940 gg., (w:) Materialy po archeologii Severnogo Pričernomor'ja v antičnuju epochu, I, MIA, 19, Moskva 1951, s.189-226; M.M.Kobylyna, Raskopki "jużnego" nekropolja Fanagorii v 1947 g., ibidem, s.236-240; eadem, raskopki "vostočnogo" nekropolja Fanagorii v 1948 g., ibidem, s.241-249; I.D.Marčenko, Raskopki vostočnogo nekropolja Fanagorii v 1950-1951 gg., (w:) Fanagorija, MIA, 57, Moskva 1956, s.102-127; A.K.Korovina, Raskopki nekropolja Fanagorii v 1964 g., Kratkie Soobščeniija Instituta Archeologii, 109, 1967, s.130-135; eadem, Nekropii' Fanagorii (raskopki 1964-1965), Soobščeniija Gasudarstvennogo Muzeja Izobrazitel'nyh Isskustv imeni A.S.Puškina, VIII, 1987, s.71-109; T.G.Savyrina, Raskopki nekropolja fanagorii v 1978 g., Kratkiye Soobščeniija Instituta Archeologii, 174, 1983, s.69-73.

7 Chociaż w 1878 r. prowadzono koło stancyi Siennej wykopaliska z polecenia Cesarskiej Komisji Archeologicznej - M.M.Kobylyna, Fanagorija, (w:) fanagorija, MIA, 57, Moskva 1956, s.9 - nie wskazuje na to, aby działania J.Chojnowskiego były z tymi poszukiwaniami związane. Nie ma danych o ściślejszych związkach J.Chojnowskiego z Cesarską Komisją Archeologiczną w Petersburgu, czy też z któryś z rosyjskich towarzystw archeologicznych. J.Chojnowski uczestniczył jednak w czterech rosyjskich zjazdach archeologicznych: w VIII - w Moskwie w 1890 r., IX - w Wilnie w 1893 r., X - w Rydze w 1896 r., XI - w Kijowie w 1899 r. Zob. M.M.Blombergowa, Polscy członkowie rosyjskich towarzystw archeologicznych 1839-1914, Wrocław 1988, s.131-132; eadem, Učastie Poljakov v russkich archeologičeskich s'ezdach (1869-1914), Fasciculi Archaeologiae Historicae, I, 1986, s.19-26.

8 Dane jakimi dysponujemy na ten temat to te zawarte w wymienionych w przyp. 5 katalogach kolekcji J.Chojnowskiego.

9 Zob. Ju.M. Desjaťčikov, Sarmaty na tamanskom poluostrove, Sovetskaja Archeologija, 1973, 4, s.69-80; A.A. Maslennikov, Naselenie Bosporskogo gosudarstva v pervykh vekach n.é., Moskva 1990.

10 Co do sposobu noszenia mieczy przez Sarmatów - A.M. Chazanov, op.cit., s.13 i n., M.I.Sokolskij, op.cit., s.151; A.V. Simonenko, op.cit., s.141.

11 Na cmentarzysku Fanagorii odkrycia monet w grobach z III-IV w. nie są rzadkie. Chociażby M.M.Kobylyna, Raskopki "jużnego"..., s.239; I.D.Marčenko, op.cit., s.122-123.

12 I.A.Chojnovskij, Kratkija..., tabl. II.

13 I.A.Chojnovskij, Kratkija..., s.46, poz.296, ibidem, Słowianie... [1902], s.56, poz.296; ibidem, Słowianie... [1904], s.54, poz.296.

14 Typ IV według N.A. Frolovej, Monetnoe delo Reskuporida III (211-226 g. n.é.), Numizmatika i ėpigrafika, XIII, 1980, s.20 i n.

15 K.V.Golenko, Nadčekanki na mednyh bosporskijh monetach III veka n.é., Numizmatičeskij Sbornik, II, 1957, s.48.

16 I.A.Chojnovskij, Kratkija..., s.46, poz.295; ibidem, Słowianie... [1902], s.56, poz.295; ibidem, Słowianie... [1904], s.54, poz.295.

17 A.S.Skripkin, V.I.Mamontov, Ob'odnom novom tipe pozdnesarmatskich kinžalov, Sovetskaja Archeologija, 1977, 4, s.285-287; F.A.Fedorov-Davydov, Pozdnesarmatskij bimetalliceskij kinžal iz Baranovskogo mogil'nika, ibidem, 1980, 2, s.235-238; A.V. Simonenko, op.cit., s.129-147.

18 Na ten temat A.M.Chazanov, op.cit., s.5 i n., A.V.Simonenko, op.cit., s.132-135.

19 Zob. konkretną opinię: A.V.Simonenko, op.cit., s.133.

20 A.I.Meljukova, Vooruženie Skifov, Archeologija SSSR. Svod Archeologičeskijh Istočnikov, vyp. D. 1-4, Moskva 1964, s.53-60; K.F.Smirnov, Vooruženie Savromatov, MIA, 101, Moskva 1961, s.18-20. Zob. też W.Ginters, Das Schwert der Skythen und Sarmaten in Südrussland, Berlin 1928.

21 A.M.Chazanov, op.cit., s.18 in., szczególnie s.21; M.I.Sokolskij op.cit., s.149; F.A.Fedorov-Davydov, op.cit., s.238.

22 A.V.Simonenko, op.cit., s.135. Zob. też M.P.Abramova, Meči i kinžaly centralnyh rajonov Severnogo Kavkaza v sarmatskoe vremja, (w:) Drevnosti Vostočnoj Evropy, MIA, 169, Moskva 1969, s.3-11.

23 V.F.Gajdukevič, Bosporskoe carstvo, Moskva-Leningrad 1949, s.319 i n. ibidem, Das Bosporanische Reich, Berlin-Amsterdam 1971, s. 333 i n.; M.M. Kobylyna, Fanagorija..., s.85 i n., eadem, Fanagorija, Moskva 1989, s.113 i n.; A.A.Maslennikov, op.cit., s.

SARMATIAN SWORD FROM PHANAGORIA

Summary

The paper is the first publication of the sword which was discovered by archeologist-amateur J. Choynowski in 1878, near stanitsa Sennaja (Taman' Peninsula), on the cemetery of ancient Phanagoria, in the Sarmatian barrow dated to 3rd c. A.D. At present the sword is in the Polish Army Museum in Warszawa.

РЕЗЮМЕ

Сарматский меч из фанатории

Статья посвящена публикации меча с антенным навершием найденного И. Хойновским в 1878 г. в кургане у станицы Сенной (Таманский полуостров), на некрополе античной фанатории. Курган датирован III в. н.э.

В настоящее время меч хранится в Музее Войска Польского в Варшаве.

Barbara MACIUKIEWICZ-CZARNECKA
(Białystok)

MATERIAŁY DO KATALOGU MILITARIÓW POLSKI PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ.

Część III. Groty włóczni i dziirytu.

Włócznie, oszczepy i dziiryty należą do kategorii broni drzewcowej, która swym rodowodem sięga młodszego paleolitu. Pierwotny oszczep był zaopatrzony w grot krzemienny, jednostronnie lub dwustronnie załuskany. Z tego okresu pochodzą też groty oszczepów, wykonane z kości zwierzęcych, a także kościadne harpuni, używane w polowaniach na ssaki wodne (foki) oraz duże okazy ryb.

Trudno jest często odróżnić grot włóczni od grota oszczepu, granica bywa dość płynna. Włócznie służyły do walki wręcz, grot jest na ogół większy i masywniejszy (liść bywa wzmocniony żeberkiem), by mógł przebić pancerz. Oszczepem rzucano. Stąd wylot grotu oszczepu jest mniejszy, bowiem posiadał krótsze drzewce niż włócznia. Mogło się zdarzyć w walce, że funkcje te uległy zmianie, stąd trudno jest jednoznacznie określić zwłaszcza okazy o średnich wymiarach, których przynależność do obydwu kategorii broni jest w tej sytuacji możliwa.

Jednoznacznie można natomiast określić funkcję dziirytów. Była to broń do miotania na znaczną odległość. Jest lżejszy od oszczepu, łączy elementy oszczepu i strzały do łuku. Pojawia się na ziemiach polskich w początkach późnego okresu lateńskiego i upowszechnia się w okresie rzymskim.

Z okresu lateńskiego pochodzą najstarsze na naszych ziemiach znaleziska fragmentów tarczy, których pierwowzorem były najprawdopodobniej drewniane tarcze celtyckie. Być może dziiryt, miotany na znaczną odległość, miał za zadanie pozbawienie wroga osłony, jaką stanowiła drewniana tarcza, skuteczna w obronie przed strzałami łuku, jak również w walce wręcz. Spośród broni drzewcowej, groty dziirytów stanowią najmniej liczną grupę znalezisk, która dość szybko wychodzi z użycia.

W znaleziskach wczesnośredniowiecznych stanowi dużą rzadkość. Nie wykluczone, że w wiekach średnich, pochodną dziirytów była kopia, broń do walki wręcz. Jej siłę rażenia zwiększał pęd konia, z siedzącym nań rycerzem, którego płytowy napierśnik zbroi, zaopatrywany był w hak, do wspierania ciężkiej kopii, o drzewcu dochodzącym do czterech metrów.

Literatura dotycząca tej broni drzewcowej jest uboga i poza opracowaniem z początków lat pięćdziesiątych, dokonany przez A. Nadolskiego¹, oraz wydanej w 1990 r. pracy pod red. A. Nadolskiego², dysponujemy jedynie krótkimi

wzmiankami o charakterze przyczynkarskim³. Ten stan rzeczy jest zapewne wynikiem szczupłej bazy źródłowej, zwłaszcza w odniesieniu do średniowiecza. Z tego czasu znaczny procent okazów pozbawiony jest ścisłej metryki oraz towarzyszących im zespołów, dobrze datujących źródeł.

Pewnych danych dostarczają przekazy ikonograficzne. Dla obszaru Polski północno-wschodniej jedynym znanym przekazem jest wizerunek Prusów, uzbrojonych w oszczepy bądź włócznie, uwidoczniiony w Drzwiach Gnieźnieńskich, zdobiących dziś boczny, południowy portal gotyckiej katedry w Gnieźnie.

Grot włócznie, znajdujące się w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku, z wyjątkiem jednego okazu, będącego znaleziskiem luźnym z okolic Suraza, są pozbawione jakichkolwiek danych lokalizacyjnych. Nie ma nawet pewności, czy pochodzą z rejonu Polski północno-wschodniej. Przyjęto jedynie z dużym prawdopodobieństwem, że pochodzą z terenu objętego działaniem Muzeum Wojska tzn. obszaru dawnego województwa białostockiego.

Z powyższych względów, publikowane w tej części katalogu materiały źródłowe, zamieszczono w formie opisowej i graficznej, bez szerszej analizy porównawczej.

Opis materiału

1. Grot włócznie. M.nieznane. Duży grot, o liściu w kształcie deltoidu, którego boki zwrócone są ku tulejce. Przekrój liścia soczewkowaty. Krawędzie dolne zatępione. Wymiary: dł.ok. 31,2 cm, dł.liścia 22 cm, najmniejsza szer.tulei 1,9 cm, szer.wylotu tulei 2,9 cm. Typ III wg. A.Nadolskiego. Chron. XI w. Okaz zakonserwowany. /Ryc.1/. Nr inw. 2884
2. Grot włócznie. M.nieznane. Okaz o wąskim lancetowanym liściu, wzmocnionym przez wydadne żeberko. Przekrój liścia romboidalny. Wymiary: dł.ok.21 cm (zach.), dł.liścia 15,3 cm (zach.), najmniejsza szer. tulei 1,3 cm. Typ V wg. A.Nadolskiego. Chron. XI w.? Stan zach.: ostrze liścia ułamane, znaczny ubytek wylotu tulei. Okaz zakonserwowany. /Ryc.2/. Nr inw. 104
3. Grot włócznie? M.nieznane. Okaz o liściu w kształcie "liścia wierzby", o niezbyt wydawnym żeberku wzmocniającym. Na tulei widoczne założenie blachy żelaznej, niezbyt precyzyjnie zgrzanej, co spowodowało "rozejście się" tulei. Wymiary: dł.ok. 19,7 cm, dł.liścia 11,4 cm, najmniejsza szer.tulei 1,2 cm, szer.wylotu tulei 2.1 cm. Typ V wg A.Nadolskiego. Chron. XI w.? Stan zach.: ubytek wylotu tulei. Okaz zakonserwowany. /Ryc. 3/. Nr inw. 2885
4. Grot. Znalezisko luźne z okolic Suraza. Grot o liściu lancetowatym. Niezbyt wydadne żeberko wzmocniające. Przekrój liścia płaskosoczewkowaty. W dolnej części tulei widoczny niewielki otwór, wzdłuż tulei widoczna pionowa

szpara. Wymiary: dł.ok. 24 cm, szer.liścia 3,1 cm, najmniejsza szer. tulei 1,2 cm, szer.wylotu tulei 2,1 cm. typ V wg. A.Nadolskiego. Chron.?. Stan zachowania po konserwacji. /Ryc.3/. Nr inw. 105

5. Grot dzirytu. M.nieznane. Okaz z zadziornymi, o krótkim liściu, w przekroju płaskosoczewkowatym. Długa masywna tulejka. Wymiary: dł.ogólna 26,2 cm, dł.tulei 20 cm, największa szer.liścia 3 cm, średnica wylotu tulei 2 cm. Stan zach.: ubytki u wylotu tulei, po konserwacji. /Ryc.5/. Nr inw. 2886

PRZYPISY

- 1 A.Nadolski, Studia nad uzbrojeniem polskim w X.XI,XII w., Łódź 1954, s.50-60
- 2 Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1410, pod red. A.Nadolskiego, Łódź 1990, s.131-134
- 3 L.Lenarczyk, Wczesnośredniowieczny grot włócznie z Sejn, woj.suwalskie, Rocznik Białostocki, t.XVI, Muzeum Okręgowe w Białymstoku, Warszawa 1991, s.481-483

MATERIALS FOR THE CATALOGUE OF MILITARY ACCESSORIES OF NORTH-EASTERN POLAND. PART III. THE SPEARHEADS AND ARROW-HEADS OF DARTS.

Summary

Spears, javelins and darts belong to spearshaft arms. The oldest specimens from this category of arms date from the close of the paleolith period, whereas the evolution of spearshaft arms was noticeable. Throughout all periods of history as late as the close of the Middle Ages. The materials described here come from detached finds and date to the early Middle Ages.

РЕЗЮМЕ

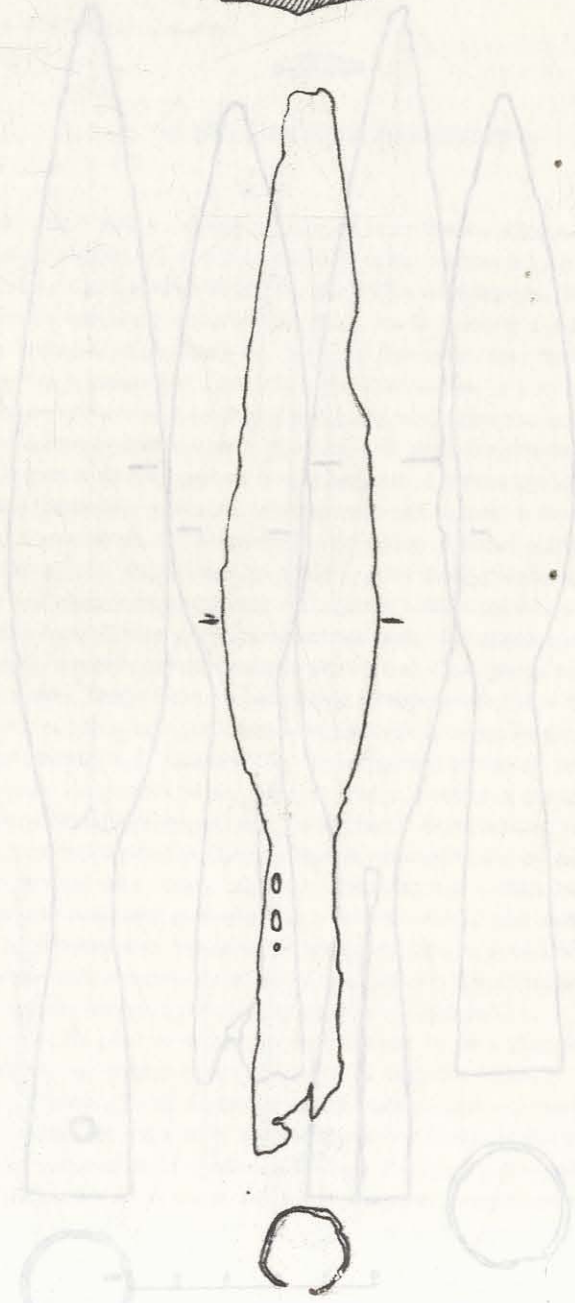
Материалы относятся к военному делу северо-восточной Польши. Часть III. Наконечники копья, дротика.

Копья и дротики принадлежат к древцовому оружию. Самые древние экземпляры этого оружия происходят с конца эпохи палеолита, его развитие наблюдаем во всех периодах истории - к концу средних веков.

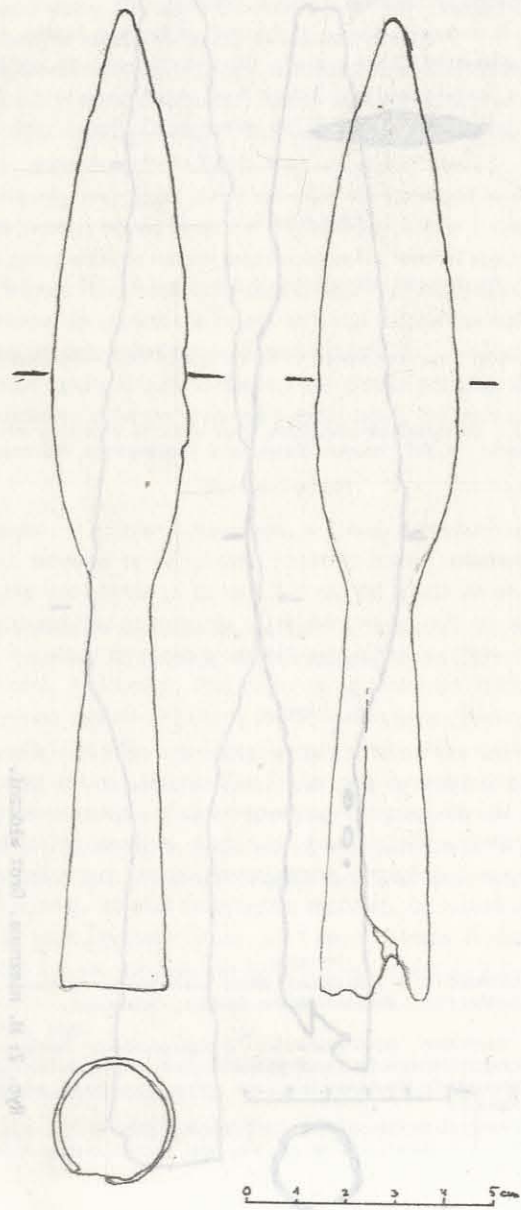
Материалы демонстрируемые в этой работе происходят со свободных находок и датированы на период раннесредневековый.



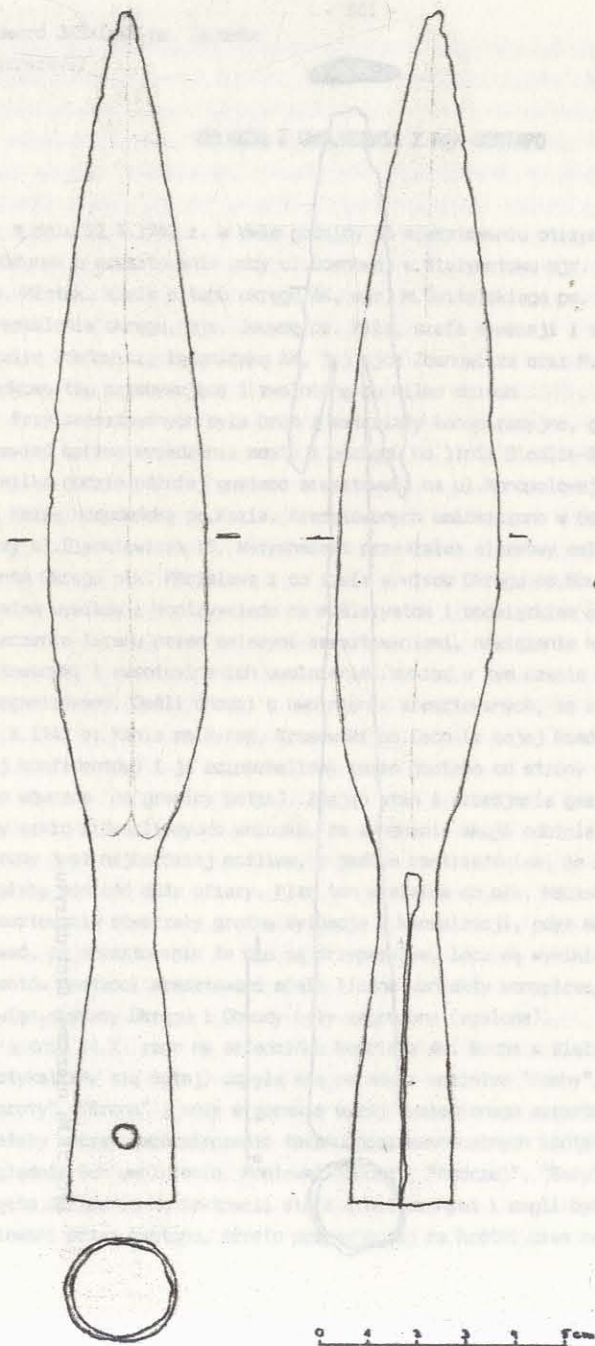
Ryc. 1: M. nieznaną. Grot włóczni.



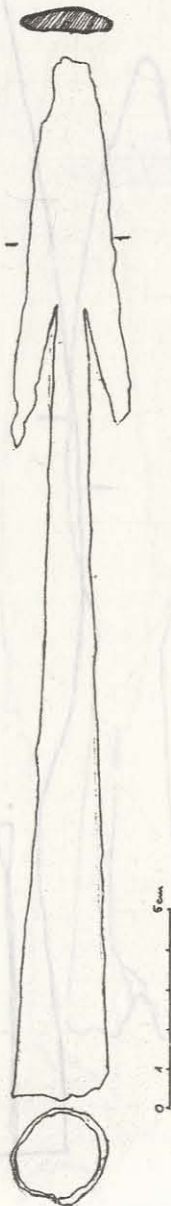
Ryc. 2: M. nieznaną. Grot włóczni.



Ryc. 3: M.nieznana. Grot oszczepu? .



Ryc. 4: Suraż, znalezisko luźne. Grot włóczni? .



Ryc. 5: M. nieznaną. Grot dziurytu.

Edward JAŚWIŁKO ps. Zaremba
(Warszawa)

RELACJA Z UWOLNIENIA Z RĄK GESTAPO

W dniu 22.X.1942 r. w dwie godziny po aresztowaniu otrzymałem alarmowy meldunek o aresztowaniu przy ul.Sosnowej w Białymstoku mjr. S.Fijałkowskiego ps. Młotek, szefa sztabu okręgu AK, mjr. M.Świtalskiego ps. Szczuka, szefa wyszkolenia okręgu, mjr. Jacynę ps. Piła, szefa dywersji i saperów okręgu AK, Elwirę Zdanowicz, łączniczkę AK, jej ojca Zdanowicza oraz M.Litwińczak, przypadkowo tam przebywającą i zwolnioną po kilku dniach.

Przy aresztowanych była broń i materiały konspiracyjne, gdyż m.in. miano omawiać sprawę wysadzenia mostu i pociągu na linii Siedlce-Bielski Podlaski. W kilka godzin później gestapo aresztowało na ul.Monopolowej drugą łączniczkę Kazię Horodeńską ps.Kazia. Aresztowanych umieszczono w budynkach gestapo przy ul.Sienkiewicza 15. Natychmiast przesłałem alarmowy meldunek do Komendanta Okręgu płk. Męcisiawa i do szefa wywiadu Okręgu ps.Sowhy. Byłem wówczas szefem wywiadu i kontrwywiadu na m.Białystok i obowiązkiem moim było zabezpieczenie terenu przed dalszymi aresztowaniami, nawiązanie kontaktu z aresztowanymi i ewentualne ich uwolnienie. Wywiad w tym czasie był już dobrze zorganizowany. Jeśli chodzi o uwolnienie aresztowanych, to w tym celu w dniu 23.X.1942 r. Kania ps.Ryneń, Krasowski ps.Cech (z mojej komórki likwidacyjnej konfidentów) i ja rozpoznaliśmy teren gestapo od strony getta (mieszkałem wówczas na granicy getta). Znając stan i uzbrojenie gestapo sporządziliśmy szkic i doszliśmy do wniosku, że wykonanie akcji odbicia więźniów z tej strony jest najbardziej możliwe, z jednym zastrzeżeniem, że ludność getta mogłaby ponieść duże ofiary. Plan ten wysłałem do płk. Męcisiawa. Powyższe aresztowania stwarzały groźną sytuację w konspiracji, gdyż można było wnioskować, że aresztowania te nie są przypadkowe, lecz są wynikiem inwigilacji agentów gestapo; aresztowani mieli liczne kontakty konspiracyjne, inaczej mówiąc, sztabu Okręgu i Obwody były zagrożone (spalone).

W dniu 24.X. rano na dziedzińcu kościoła św. Rocha w Białymstoku (często spotykaliśmy się tutaj) odbyła się narada z udziałem "Sochy", "Andrzeja", "Boruty", "Brona" i mnie w sprawie wyżej wymienionego aresztowania. Omówione zostały sprawy zabezpieczenia terenu oraz ewentualnych kontaktów z więźniami względnie ich uwolnienie. Ponieważ "Socha", "Andrzej", "Boruta" i "Brona" często uprzednio kontaktowali się z aresztowanymi i mogli być również inwigilowani przez gestapo, przeto przynajmniej na krótki czas są spaleni.

Otrzymałem wytyczne do mojej pracy. Do mojej dyspozycji pozostawiono wywiad w zastępstwie szefa okręgu oraz łączność z tym, że codziennie miałem przesyłać szczegółowe meldunki do płk. Mścisiława przez łączność kpt. J. Ochmana ps. Ligonia w powyższej sprawie, a w przypadku ważnym meldunki alarmowe. Odbicie w więźniów mogło nastąpić za akceptacją "Mścisiława". Jednocześnie "Boruta" poradził mi, abym w tej sprawie nawiązał kontakt z Z. Recko poprzez "Oleńkę" (A. Strokówna), za pośrednictwem "Czarnego" (A. Andrzejewskiego). W powyższej sprawie musiałem zachować ostrożność, gdyż Z. Recko nie jest bliżej i dokładnie rozpoznany, a podobno ktoś w jego rodzinie był Niemcem. Ważna będzie opinia "Czarnego" a szczególnie "Oleńki", w której jest ponoć zakochany.

Pamiętam, że atmosfera była nadzwyczajna, cały szereg osób zgłaszało się na ochotnika do współdziałania. Jeszcze tego dnia nawiązałem kontakt z "Czarnym" i "Oleńką", otrzymując jak najlepszą opinię o Z. Recko. Poprosiłem, aby "Oleńka" poprosiła Z. Recko o rozpoznanie sprawy aresztowanych, a w szczególności w jakich celach siedzą. Następnego dnia doszło do spotkania mojego z Recko w mieszkaniu "Oleńki", w małym pokoju, z tym, że od ulicy byłem ubezpieczony przez "Rynka" i "Czecha". Spotkanie z Recko zrobiło na mnie duże i pozytywne wrażenie. Imponował mi jego refleks, bystrość umysłu, opanowanie, spokój i pogoda. Przedstawiłem się jako oficer konspiracji, powiedziałem o obchodzie i dodałem, że "Niemcy na pewno wojnę przegrają, a my zapewnimy Panu należytą opiekę". Recko naszkicował rozkład pomieszczeń gestapo i posterunków oraz ulokowanie naszych aresztowanych i możliwość ich wyprowadzenia z budynku na ulicę z tym, że dalej zaopiekują się nimi żołnierze AK. Zaraz przyszedł mi na myśl spalony budynek naprzeciw gestapo jako punkt przyjmowania uwolnionych. W ten sposób w ogólnych zarysach powstał plan uwolnienia z gestapo.

Umówiliśmy się na spotkanie w dniu następnym, z tym, że Recko miał dokładnie rozpoznać sprawę oraz dostarczyć "Młotkowi" gryps, który najlepiej aby napisał "Socha", którego charakter pisma jest znany i oryginalny, a wymiana grypsów będzie dowodem, że Recko ma faktycznie możliwości i dostęp.

Do płk. "Mścisiława" przesałem meldunek alarmowy, a 26.X. na spotkanie z Recko przeprowadziłem "Sochę". Również na ulicy ubezpieczali "Rynek" i "Czech". Zasadniczym punktem było dostarczenie przez Recko do "Młotka" grypsu "Sochy" i uzyskanie odpowiedzi "Młotka". W międzyczasie zorganizowałem grupę uzbrojoną w rewolwery, broń maszynową i granaty w składzie: T. Roman ps. Piast (mój zastępca), J. Dziekońska ps. Jadzia, która często dla "Mścisiława" ode mnie odbierała meldunki, T. Modrzejewski ps. Świst oraz "Czech" i "Rynek". Ubezpieczono punkt przejścia uwolnionych u ogrodnika Lelusza z AK przy Szosie Zwierzynieckiej, drugi punkt zapasowy przy ul. Wasilkowskiej. Po uwolnionych miał przyjechać samochód ciężarowy z kierowcą Gła-

żewskim lub Ostapczukiem.

Za dwa dni tj. 28.X. odbyło się trzecie spotkanie z Recko, na którym otrzymałem krótki gryps od "Młotka" jako odpowiedź, że "wsypę" spowodował Kohn - konfident gestapo. Akcję uwolnienia z gestapo ustalono z 31.X. na 1.XI. w nocy około godz. 23, kiedy to Recko będzie miał służbę (Recko, będąc w AK pracował w niemieckim sklepie mięsnym, dostarczając wywiadowi AK ilości po-branego mięsa i wyrobów również dla jednostek militarnych i na tej podstawie wywiad obliczał ilości żołnierzy, żandarmerii itp. Następnie Recko został skierowany przez AK do gestapo jako tłumacz a zarazem wywiadawca AK). Wówczas wysłałem do "Mścisiława" meldunek alarmowy. Równocześnie proponowałem "Oleńce" wyjazd na "melinę", lecz po porozumieniu się z rodziną powiedziała, że zostanie w domu. Jednocześnie "Oleńkę" i jej rodzinę poprosiłem o informowanie mnie o sytuacji w domu i rodzinie po akcji. Zobowiązałem również wywiad przy Placówce "Czarnego" i dowódcę do obserwacji i zabezpieczenia mieszkania i rodziny "Oleńki" oraz składania meldunków zwykłych i alarmowych. Na meldunki alarmowe podałem mój adres.

Kiedy akcja była już całkowicie zorganizowana, na dowódcę realizacji tej akcji przez "Mścisiława" został skierowany 29.X. "Kmicic", którego w akcję wprowadziłem w dniach następnych, ja zaś otrzymałem zadanie kontynuowania zabezpieczenia terenu przed ewentualnymi dalszymi aresztowaniami, czuwanie nad uwolnieniem z gestapo i przypuszczalnymi komplikacjami, no i oczywiście wprowadzenie "Kmicica" w przygotowania akcji.

Akcja wyglądała w ten sposób, że Recko bimbrem upił wartowników - gestapowców i sam przejął służbę, uwalniając pojedynczo "Szczukę", "Piłę", "Młotka", a z opóźnieniem "Kazię". Zdanowiczowie nie chcieli opuścić celi. Pierwszych uwolnionych przejęli pod dowództwem "Piasta" - "Jadzia", "Świst", oraz "Czech" i Masłowski wszyscy uzbrojeni, w tym również uwolnieni. Przeszli w dwóch grupach ubezpieczeni do ogrodnika Lelusza (w ostatnim dniu "Kmicic" wziął "Rynka" do siebie a na jego miejsce dał Masłowskiego). Posesja ta dodatkowo była ubezpieczona pod komendą "Kmicica" (w "Materiałach do Historii" - Zasztyt nr 8 s.13 - mylnie podano, że "Kmicic" w czasie uwolnienia był naprzeciw gestapo, był u Lelusza, gdzie zorganizował bojową obronę z udziałem "Ligonia", w przypadku ataku gestapo.

Recko z "Kazią" poszli inną drogą i w okolicach byłego teatru natrafili na wartownika SS, który wezwał ich na wartownię, nie bacząc, że Recko przedstawił się po niemiecku, jako pracownik gestapo. Wówczas, Recko, nie widząc innego wyjścia, błyskawicznie strzelił do wartownika, który też oddał strzał. "Kazia" ze Zbyszkim Recko, uciekając i przechodząc przez bramę teatru górą

zgubiła apaszkę, w ślad po której poszli z psem Niemcy. "Kazia" poszła na ul. Warszawską 99 do H. Kondratowicz przez posesję nr 97. gdzie zaprowadził pies i odbyła się rewizja gestapo. "Kazia" obserwowała to ze strychu następnego budynku. Recko poszedł do "Oleńki" i ukrywał się w chlewiku sąsiada Walczaka. Opiekowała się nim również R. Legowicka. Rano około godz. 5, po akcji "Kmicic" i "Świst", wracając do swoich mieszkań (a nie jak podają Żeszytów: Historyczne nr 8 s.15 do "Oleńki") przy ul. Odeskiej koło cmentarza napotkali patrol niemiecki i "Kmicic" został śmiertelnie ranny, zaś "Świst" zdołał uciec na cmentarz. Przerzutek w teren do Śliwna, do "Broma", uwolnionymi z gestapo zajęła się łączność "Ligonia" z ubezpieczeniem wywiadu, ja zaś nadal ubezpieczałem teren i zajmłem się Recko. Rano 1.XI. miałem dmówionych szereg spotkań w związku z tą akcją m.in. z łącznikami rodziny "Oleńki" i "Czarnego", którzy donieśli, że u "Oleńki" zabezpieczają było gestapo, a Recko jest w chlewiku u sąsiadów. Sprawa była groźna i poważna, należało jak najszybciej przeprowadzić Recko w inną dzielnicę. Wówczas umówiłem się, że wieczorem o godz. 18 przyjdziemy na róg ul. Mickiewicza i Drewnianej i przeprowadzimy Recko na melinę, którą znalazłem u mojego wywiadowcy ps. Dwójka (nie mylić z Brzezińskim) przy ul. Wróbla. Pod ubezpieczeniem "Rynka" i "Czecha" przeprowadziłem Recko z ul. Mickiewicza róg Drewnianej na ul. Wróbla. Ja z latarką, za mną szedł Recko, a za nim "Rynek" i "Czech". W przypadku spotkania Niemca miałem zaświecić latarką, jako znak dla Recko. Pamiętam, że wieczór był ciemny, ludzi mało, warunki dobre. Za kilka dni z udziałem moim, "Ligonia", "Rynka", "Czecha" i "Jadzi" wysłaliśmy Recko samochodem z mleczarni w okolice Jeżewa, z tym, że Recko miał dowód osobisty St. Czartoryjskiego ps. Kubuś. Oczywiście uprzednio rozpoznaliśmy teren pod względem przejazdu jak i w czasie przejazdu.

Już w Dzień Zaduszny w Białymstoku i województwie ukazały się czerwone plakaty ze zdjęciami Recko, "Młotka", "Piły", "Szczuki" z konspiracyjnymi nazwiskami Konopczyński, Onuszkiewicz, Kowalski. Plakat nawoływał do ujawnienia i obiecywał 100.000 marek nagrody za ich wskazanie i pełną dyskrecję. Apel okupanta nie znalazł posłuch. Toteż następny plakat obwieścił, że w dniu 5.XI.42 r. zamordowano 25 zakładników. Po wojnie zwłoki zakładników przeniesiono na cmentarz wojskowy, gdzie społeczeństwo ufundowało pomnik. Akcja ta obok uwolnienia z gestapo i zabezpieczenia terenu, miała olbrzymie znaczenie moralne, podniosła ducha, nadzieję i solidarność, zaś na konfidentów padł duży strach. Dalszych aresztowań na tym tle nie było. Wywiad zabezpieczał teren i unieszkodliwił kilku konfidentów, którzy zbyt interesowali się osobami konspiracji. Do najgroźniejszych wówczas należał Kohn i Spirtow (zostali zlikwidowani), który wyjeżdżał w okolice Śliwna do "Groma" i należy stwierdzić, że był na tropie uwolnionych, lecz dzięki mądrej postawie

rodziny Dziejmów ze Śliwna, trop Spirtowa został zmylony (jest to długa opowieść).

Tak jak Recko miał wielkie szczęście, że uniknął wykrycia w chlewiku przez psa gestapo, tak jak "Kazia" obserwowała rewizję gestapo przy ul. Warszawskiej 97, tak uwolnieni z gestapo w Śliwnie mieli wielkie szczęście: zmuszenie ich do strzału i wskutek tego konieczność zmiany kryjówek, inaczej Spirtow z obstawą plutonu ubezpieczenia odnalazłby ich.

Otrzymałem polecenie od "Mścisiawa" przesłania szczegółowego meldunku-sprawozdania z uwolnienia z gestapo, z wyszczególnieniem osób, które brały udział w akcji i ich czynności. Za tę akcję otrzymałem Krzyż Walecznych, jak również Recko, "Kmicie", "Jadzia", "Piast", "Świst", "Ligoń" i "Czech". Praca w wywiadzie była bez przerw, przy licznych kontaktach, szczególnie ostatnio z "Kmicicem", był wysokiego wzrostu i nerwowy, co musiało zwrócić uwagę gestapo bądź konfidentów, gdyż w połowie listopada 1942 r. gestapowcy w nocy przyszli po mnie. Oczywiście od aresztowań nie nocowałem w miejscu zameldowania. Aresztowano wówczas brata Józefa, wywieziono go do Ełku i przeprowadzono badania w sprawie przynależności konspiracyjnej, a szczególnie udziału w uwolnieniu "Młotka", "Piły", "Szczuki" i "Kazi". W tej sytuacji zostałem "spalony", otrzymałem "lewą" dowód (i kenkartę) na nazwisko Jan Dalski i skierowany na "melinę" do ks. Władysława Saracena ps. Bernardyn w Śliwnie. W styczniu 1943 r. zostałem wyznaczony na szefa wyszkolenia wojskowego i broni w sztabie obwodu powiat Białystok ps. Gazda, gdyż w Białymstoku nie mogłem przebywać.

W akcji uwolnienia z gestapo (oprócz wyżej wymienionych) pomagało bardzo dużo osób: rodzina p. Leluszów, Leon Łoś ps. Agrest, używając swego mieszkania, K. Galanter ps. Michał, Zofia i Irena Łuszczewskie łączność-skrzynka meldunków, Dziejmowie, Wojtukiewicz, S. Racewicz, H. Szadkowski ps. "Czarny, Oleszczuk ps. Tysy, Litwińczuk, Bastacz, Żongołowicz ps. Ludwik, ks. W. Saracen ze Śliwna i wiele innych osób przy łączności, transporcie, przechowywaniu w tym żołnierze wywiadu z Placówką "Czarnego" na czele. Wszyscy byli ochotnikami przy przyjmowaniu uwolnionych w budynku naprzeciw gestapo, była to tylko część, którzy wówczas zgłosili się na ochotnika. Muszę podkreślić, że była wspaniała atmosfera przy organizowaniu tej akcji.

W tym trudnym okresie należy podkreślić również wielką rolę Bowódcy Okręgu płk. W. Liniarskiego ps. "Mścisiawa", który skutecznie czuwał nad bezpieczeństwem okręgu i powodzeniem akcji, chociaż sam był zagrożony.

Należy stwierdzić, że "Młotek", "Piła", "Szczuka", "Kazia", Recko, po uwolnieniu nadal, tylko jeszcze intensywniej, działali w konspiracji przez cały okres okupacji.

Opracowałem w roku 1963 na podstawie posiadanych notatek z tym, że dodałem przy przepisywaniu na maszynie w 1987 r. sprawę "Zeszytów Historycznych nr 8".

THE ACCOUNT OF RESCUE FROM GESTAPO

Summary

The author describes the operation of freeing arrested by Gestapo soldiers of the Home Army who occupied significant posts in the Home Army Headquarters for Białystok district. The events took place in October of 1942.

РЭЗЮМЕ

Сообщение с освобождения с рук Гестапо.

Автор описывает развитие акции освобождения с тюрьмы Гестапо солдаток АК, которые занимали значительные поста в штабе Белостокского округа Армии Крайовой.

События эти происходили в октябре 1942 года.



Joanna TOMALSKA

(Białystok)

KOMPLET TALERZY W ZBIORACH MUZEUM WOJSKA
PRZYCZYNEK DO LEGENDY CESARZA FRANCUZÓW.

Przez całą historię ludzkości przewijają się legendy gloryfikujące wybitnych wodzów. Do takich postaci należeli m.in. Aleksander Wielki, Juliusz Cezar, w czasach nowożytnych Johann Radetzky, w naszej zaś historii Tadeusz Kościuszko. Jednakże wszystkie legendy przyćmiewał swoją wielkością Napoleon Bonaparte.

Legenda napoleońska należy do najżywszych i najbarwniejszych w historii. W Polsce darzono cesarza Francuzów niezwykłą estymą i otaczano swojego rodzaju kultem. Jednym z przejawów owego kultu była bogata ikonografia Napoleona, którego wizerunki upowszechniano w malarstwie i rzeźbie, nierzadko zaś również w rzemiośle artystycznym.

Takim dość niecodziennym przejawem kultu Napoleona są ilustracje scen z jego życia umieszczone na ceramicznych talerzach. Komplet dziesięciu talerzy, wykonanych w szklawionym fajansie, przechowywany jest w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku (nr inw. 554/1-10). Średnica kołnierza naczyń wynosi 20 cm. Talerze zostały bogato ozdobione - zarówno na kołnierzu jak i w lustrze przy pomocy czarnego druku. Gładką krawędź talerzy otacza perełkowanie; na kołnierzu umieszczono naprzemianlegle po cztery kartusze i ukoronowane litery "N" w promienistych otokach ujętych w wieniec laurowy, przewiązany w dole wstąż-

ką z orderem Legii Honorowej. W kartuszkach pomieszczono kapelusz stosowany, pałasz i order Legii Honorowej.

W lustrze talerzy znalazły się sceny batalistyczne ilustrujące wielkie zwycięstwa Napoleona. Pierwsza ilustracja dotyczy bitwy pod Arcole, ostatnia zaś Montereau. Każda ze scen została podpisana w języku francuskim.

Naczynia wykonano w belgijskiej wytwórni, o czym świadczy umieszczony na odwrocie znak - czarna, okrągła podszkliwna pieczęć z napisem "Boch/La Louviere", "Made In Belgium/Fabrication Belge".

Fakt, że zespół naczyń składa się obecnie z dziesięciu talerzy, jak również nieobecność na ilustracjach największych zwycięstw Napoleona, takich jak bitwa pod Ulm czy Austerlitz, wydaje się świadczyć, iż pierwotnie komplet był większy, być może dwunastolementowy.

Pierwszy w zestawie - w układzie chronologicznym - jest talerz z napisem "Bonaparte a Arcole/17 Novembre 1796". Przedstawiona scena wiąże się z wiosną w Arcole, gdzie w dniach 15-17 października rozegrała się jedna z pierwszych zwycięskich bitew włoskiej kampanii Napoleona przeciw Austriakom w Lombardii¹.

Następny obiekt przedstawia epizod z wyprawy egipskiej i nosi napis "Combat de Benhout/8 Mars 1799".

Kolejne naczynie przedstawia nieco inne wyobrażenie, a mianowicie śmierć gen. Desaix'a w bitwie pod Marengo ("Mort de Desaix a Marengo/14 Juin 1800"). W tej bitwie gen. Desaix przeprowadził drugi atak Francuzów dzięki czemu nieuchronna, jak się wydawało, klęska armii napoleońskiej zamieniła się w zwycięstwo. Śmierć generała nie powstrzymała ataku².

Następna scena przedstawiona w cyklu to epizod z bitwy pod Jeną, stoczonej 14 października 1806 r. W tym dniu toczyły się równolegle dwie duże bitwy - pod Jeną, w której dowodził Napoleon i pod Auerstädt, gdzie dowodził Davout³.

Kolejne zwycięstwo armii francuskiej przedstawione na naczyniach ze zbiorów Muzeum Wojska w Białymstoku, to bitwa pod Frydlandem - "Bataille de Friedland/14 Juin 1807". "Tutaj Napoleon narzucił Rosjanom decydującą bitwę. Klęska [Rosjan] była straszna i krwawa"⁴.

W następnym roku odbyła się kampania hiszpańska. 30 listopada 1808 r. polscy szwoleżerowie dowodzeni przez gen. Kozietulskiego otworzyli cesarzowi drogę do Madrytu⁵. W początkach grudnia stolica Hiszpanii została zajęta przez Francuzów⁶.

Na talerzach powyższe wydarzenia zostały opisane odpowiednio "Bataille du Somo-Sierra/30 Novembre 1808" i "Napoleon devant Madrid/3 Decembre 1808".

Kolejna scena to wyobrażenie bitwy pod Wagram - "Bataille de Wagram/6 Ju-

illet 1809". Mimo znacznych strat poniesionych wówczas przez wojska francuskie Napoleon odniósł kolejne znaczące zwycięstwo⁷.

Wreszcie dwa ostatnie zabytki to prezentacja Napoleona przemawiającego do żołnierzy bawarskich i wirtemberskich - "Napoleon haranguant les troupes bayaraises et wurtembergiouises". Ten talerz jako jedyny w zespole przechowywanym w Muzeum Wojska w Białymstoku nie nosi żadnej daty. Przedstawiona na nim scena odnosi się być może do wydarzeń z kampanii napoleońskiej 1809 r. lub też jednej z bitew 1813 r., np. bitwy pod Hanau, gdzie Francuzi odnieśli zwycięstwo nad wojskami bawarskimi i austriackimi.

Ostatni spośród dziesięciu talerzy przedstawia bitwę pod Montereau - "Bataille de Montereau/18 Fevrier 1814".

Interesujący jest brak wyobrażenia bitwy pod Austerlitz, jednego z największych i najświetniejszych zwycięstw Napoleona. Świadczy to o tym, że pierwotnie komplet składał się z większej liczby elementów.

Pierwowzorem na naczyniach były zapewne realizacje graficzne. Epopeja napoleońska była wielokrotnie przedmiotem zainteresowania artystów rozmaitych epok i krajów. Kampanie i bitwy stoczone przez Napoleona malowali m.in. Piotr Michałowski, Januariusz Suchodolski, Wojciech Kossak czy Eugene Meissonier, by wymienić tylko kilku spośród całej plejady artystów.

Pośród malarzy francuskich bodaj największe zainteresowanie poświęcał epoce napoleońskiej batalista Horace Vernet (1789-1863). Jego obrazy stały się pierwowzorem dla graficznych powtórzeń. Dwie spośród przedstawionych na talerzach scen - bitwy pod Jeną i pod Wagram, to graficzne powtórzenie obrazów H. Verneta. Czy także pozostałe motywy mają tę samą proveniencję? Problem na razie pozostaje sprawą otwartą⁸.

Naczynia powstały najpewniej w początkach drugiej trzeciej XIX stulecia. Kult Napoleona (zmarł on, jak pamiętamy, 5 maja 1821 r.) rozwinął się wkrótce po rewolucji lipcowej 1830 r.⁹. Wtedy też powstały liczne dzieła - apologie cesarza Francuzów. Do tej też grupy należy zaliczyć zespół talerzy przechowywanych w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku.

PRZYPISY

1 A. Zahorski, Napoleon, Warszawa 1982, s. 63

2 ibidem, s. 93

3 ibidem, s. 206

4 ibidem, s. 219

5 ibidem, s. 233

6. ibidem

7 ibidem, s. 243

8 por. A.Zahorski, op.cit., il. 35, 57

9 ibidem, s.493 i.n.

A SET OF PLATES IN THE COLLECTION OF ARMY MUSEUM.
A CONTRIBUTION TO THE LEGEND OF THE FRENCH EMPEROR.

Summary

In the collection of Army Museum in Białystok there is a set of 10 faience plates decorated with printed illustrations depicting the main battles fought by Napoleon. The plates were manufactured by a Belgian factory after 1830.

РЭЗЮМЕ

Набор тарелок в фондах Музея Войска.
Дополнительный материал до легенды императора французов.

В фондах Музея Войска в Белостоке сохраняется набор 10 фарфоровых тарелок украшенных напечатанными иллюстрациями, изображающими самые важные сражения Наполеона. Тарелки были сделаны в бельгийской фабрике после 1830 г.

Dorota MICHALUK
(Białystok)

KONSPIRACYJNE DRUKI ULOTNE Z LAT 1945-1947*
W ZBIORACH MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

W zbiorach Muzeum Wojska znajdują się konspiracyjne ulotki z lat 1944-1947. Wydane zostały na terenie Białostocczyzny przez organizacje podziemne: Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe.

Zdecydowana większość druków z tego zbioru została powielona - kilka zaedwie napisano na maszynach do pisania o czcionkach polskich. Do druku ulotek użyto papieru różnego gatunku, grubości i rozmiaru.

Ze względu na treść druki podzielić można na:

- odezwy skierowane do żołnierzy I Armii Wojska Polskiego (nr.inw. D/938, D/798, D/997)
- ulotki demaskujące działalność PPR, UB, KBW na terenie kraju ze szczególnym uwzględnieniem Białostocczyzny (nr inw. D/962, D/974, D/985, D/936, D/937, D/943, D/944, D/950, D/952, D/958, D/961, D/1000)
- karykatury i wiersze ośmieszające ustrój komunistyczny (nr inw. D/930, D/931, D/954, D/957, D/959, D/960, D/964, D/965, D/966, D/967, D/968, D/969, D/977, D/988, D/993, D/994, D/998)
- ulotki dotyczące referendum 30.06.1946 r. i wyborów do Sejmu Ustawodawczego 19.01.1947 r., wśród nich trzy oficjalnie wydrukowane w drukarniach warszawskich [PSL] (nr inw. D/926, D/929, D/940, D/941, D/946, D/947, D/948, D/949, D/955, D/961, D/1000)
- ulotki NZW skierowane do członków organizacji AK i WiN (nr inw. D/956).

Skład zespołów redakcyjnych nie jest znany. Trudno jest więc ustalić okoliczności i miejsce wydania ulotek, określić ich nakład, poznać zaplecze techniczne. Poznanie zagadnień związanych z publikacjami organizacji podziemnych działających na Białostocczyźnie w okresie powojennym, utrudnia wynikający z różnych przyczyn brak rzetelnych opracowań tego tematu. Istnieje obawa, że w niedługim czasie możliwa będzie analiza druków ulotnych tylko od strony edytorstwa.

Wybrane ulotki ze zbioru:

1. Odezwa Kierownictwa Samoobrony województwa białostockiego skierowana do żołnierzy Armii Wojska Polskiego w czerwcu 1945 r. Celem ulotki jest zapoznanie żołnierzy, poddanych demagogii oficerów politycznych, z rzeczywistą działalnością NKWD w województwach zachodnich i na odłączonych ziemiach

- wschodnich oraz doprowadzenie do zaniechania bratobójczej walki. MWB nr inw. D/938 papier 29,7 cm x 20,4 cm, powielacz.
2. Odezwa wydana przez obóz narodowy w 154 rocznicę Konstytucji 3 maja (3 V 1945 r.), nawołująca do "zjednoczenia się pod narodowym sztandarem przeciwko komunizmowi". MWB nr inw. D/974 papier, 20cm x 20,5 cm, maszyna do pisania.
 3. Ulotka NZW podająca spis "zakazanych" organizacji: PPR, Związek Samopomocy Chłopskiej, Obywatelska Liga Kobiet, PPS, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Stronnictwo Pracy, Związek Walki Młodych, OMTUR, Związki Zawodowe. MWB nr inw. D/998, papier, 13,7 cm x 19 cm, powielacz.
 4. Odezwa WiN odpierająca oskarżenia MO i UB o bandytyzm. MWB nr inw. D/958, papier, 11,6 cm x 20,7 cm, powielacz.
 5. Ulotka WiN - głównym tematem jest stan więzień przy Urzędach Bezpieczeństwa. MWB nr inw. D/962, papier, 21 cm x 20,5 cm, powielacz.
 6. Karykatura przedstawiająca Stalina jako cara narodów w koronie zwierczonej pięcioramienną gwiazdą, siedzącego na szczycie globu ziemskiego podtrzymwanego przez przedstawicieli ujarzmionych państw. Rysunek ten przypomina przedwojenną karykaturę z terenu faszystowskich Niemiec - Żyda obejmującego świat. Być może z powodu tych analogii w lewym górnym rogu znalazła się podłużna pieczęć: "Zezwolono wywiesić U.B.P. w Łomży". MWB nr inw. D/965, papier, 29,7 cm x 21 cm, powielacz.
 7. Prawdopodobnie spod tej samej ręki wyszedł rysunek przedstawiający marionetkowy rząd polski - karykatury Osóbki, Bieruta, Roli-Zymierskiego pociągane za sznurki przez schowanego Stalina. Autor w sposób łatwy do interpretacji przekazał wiele treści, a całość zamknął pytaniem włożonym w usta Stalina: "...Dałem przeklętym Polaczkom rząd, wojsko, oficerów, polityków, NKWD, KBW, narodnyje fłagi... Czego im jeszcze potrzeba?" MWB nr inw. D/964, papier, 29,8 cm x 21 cm, powielacz, ślady przyklejenia.
 8. Wyższym poziomem technicznym odznacza się jednostronna, dwukolorowa ulotka wykonana na powielaczu. Barwa czerwona posłużyła do podkreślenia dominującego w rysunkach symbolu - pięcioramiennej gwiazdy. MWB nr inw. D/930, papier, 21,5 cm x 15,5 cm, powielacz.
 9. "Kartka do głosowania ludowego" wydrukowana przez WiN nawołująca do wzięcia udziału w referendum i uzasadniająca konieczność odpowiedzi na dwa pierwsze pytania - nie, na trzecie - tak. MWB nr inw. D/926, papier, 15,7 cm x 10,8 cm, powielacz.
 10. Ulotka NZW nawołująca do udzielania na wszystkie pytania referendum odpowiedzi - nie. MWB nr inw. D/963, papier, 29,4 cm x 20,3 cm, powielacz.
 11. Zarządzenie wydane przez Narodowe Kierownictwa Cywilnej Walki Podziemnej

- w dniu 13 I 1947 r., która wzywa cały Ruch Narodowy Okręgu Białostockiego do wzięcia czynnego udziału w wyborach do sejmu i oddania głosu na listę PSL (nr 4). MWB nr inw. D/941/1, papier, 20,5 x 14,5 cm, powielacz.
12. Ulotka NZW skierowana "do byłych członków bratnich organizacji AK i WiN" wzywająca do zjednoczenia sił z obozem narodowym i walki o niepodległość. MWB nr inw. D/956, papier, 20,5 cm x 14,5 cm, powielacz.

Brak informacji dotyczących wydawania konspiracyjnej prasy i druków ulotkowych, nie tylko w okresie powojennym lecz również w latach 1939-1944 stwarza konieczność podjęcia badań nad tymi zagadnieniami. Ich wyniki z pewnością przyczynią się do pełniejszego poznania działalności podziemnych ugrupowań Białostoczczyny.

UNDERGROUND PRINTED LEAFLETS DATING FROM 1945-1947 IN THE COLLECTION OF
ARMY MUSEUM IN BIAŁYSTOK.

Summary

In the collection of Army Museum there are underground leaflets dating from 1945-1947. The leaflets were printed in the Białystok region by underground organizations: The Association "Liberty and Independence" and The National Military Federation.

РЭЗЮМЕ

Конспиративные листовки с 1945-1947 гг. в фондах Музея Войска в Белостоке.

В фондах Музея Войска находятся конспиративные листовки с 1944-1947 гг. Они были изданы на территории Белосточчины подпольными организациями: Объединение Свободы и Независимости и Национальный Военный Союз.

Krzysztof FILIPÓW
(Białystok)

PIERŚCIENIE WOJSKOWE W ZBIORACH MUZEUM WOJSKA (cz.1)

W zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku znajduje się zespół pierścieni patriotycznych i pamiątkowych z XIX i XX w. Obok pierścieni zesłańców polskich na Syberii oraz pierścieni pamiątkowych z lat 1939-1945 najciekawszymi okazami są pierścienie pamiątkowe Wojska Polskiego z II Rzeczypospolitej.

1. Pierścień pamiątkowy 80 pp. Słonim ok. 1934 r.

Pierścień wykonany w formie sygnetu ze srebra. W pierścieniu zamontowane oczko barwy czerwonej z wizerunkiem odznaki pamiątkowej 80 pp. Po prawej stronie oczka płaskorzeźba przedstawiająca rycerza w zbroji z opuszczoną przyłbicą, trzymającego na kolanach tarczę i miecz w rękach. Po lewej zaś rycerz z podniesioną przyłbicą i mieczem. Wewnątrz pierścienia złota obrączka z dedykacją: "Pór. Mordwiłkowi Michałowi Korpus Oficerski 80 pp".

Zakup w 1981 r. Nr inw. 1645.

2. Pierścień pamiątkowy 7 psk. Biedrusko 1935 r.

Pierścień wykonany w formie sygnetu ze srebra. W pierścieniu umieszczona zamiast oczka miniatura odznaki pułkowej pokrytej emalią. Boki sygnetu gładkie, bez ozdób. Wewnątrz pierścienia złota obrączka z grawerowanym napisem: "Rtm. Hankisz W. od 26.III.31 do 13.VIII.35".

Zakup. Nr inw. 313.

3. Pierścień pamiątkowy dywizjonu artylerii konnej. m.n. 1936 r.

Pierścień wykonany w formie sygnetu ze srebra. W pierścieniu zamontowane oczko barwy karminowej z wizerunkiem odznaki pamiątkowej dywizjonu artylerii konnej. Po obu stronach oczka ornament z liści dębowych. Wewnątrz pierścienia złota obrączka z grawerowanymi datami: "1923 - 1936".

Zakup w 1969 r. Nr inw. 143.

4. Pierścień pamiątkowy batalionu piechoty KOP. Suwałki 1937 r.

Pierścień wykonany w formie sygnetu ze srebra. W pierścieniu zamontowana miniatura odznaki Korpusu Ochrony Pogranicza na zielono emaliowanym tle. Po obu stronach oczka dwa ukoronowane orły. Wewnątrz grawerowany napis: "Batalion KOP Suwałki 7.VIII.1935 - 25.XI.1937".

Zakup w 1984 r. Nr inw. 2071.

Summary

In the collection of Army Museum in Białystok there is a set of patriotic and commemorative military rings dating from the 19th and 20th centuries.

The Polish Army commemorative rings from II Rzeczpospolita, described by the author in his paper, are rated among the scarce ones.

РЭЗЮМЕ

Военные кольца в фондах Музея Войска (часть 1).

В фондах Музея Войска в Белостоке находится ансамбль патристических и памятных колец с XIX и XX вв. К самым интересным экземплярам принадлежат памятные кольца Польского войска II Речи Посполитой, обсуждаемые автором.

Anatol WAP
(Białystok)

**ZBIORY WEKSYLOLOGICZNE W ZBIORACH MUZEUM WOJSKA
W BIAŁYMSTOKU (cz.2)**

**Sztandar Związku Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im.gen. Józefa So-
wińskiego w Białymstoku.**

Płat sztandaru ma kształt zbliżony do kwadratu o wymiarach 97 x 98 cm.

Strona główna: na czerwonym polu w centrum płatu wyhaftowany wypukło orzeł.
Nad orłem wyhaftowany półkolisty napis: "DLA CIEBIE POLSKO", pod "I DLA
TWOJEJ CHWAŁY". Korona na głowie orła została wypruta po 1945 r.

Strona odwrotna: na białym polu czerwony krzyż kawalerii. W centrum w hafto-
wanym wieńcu laurowym, na białym polu wyhaftowane popiersie gen. Józefa So-
wińskiego w mundurze z krzyżem Virtuti Militari. Wkoło haftowany napis:
" ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH WOJSK POLSKICH IM. GENERAŁA J.SOWIŃSKIEGO" po-
niżej poziomo: " W BIAŁYMSTOKU".Brzezi obszyte wstążką: Orderu Virtuti Mi-
litari, Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych i Krzyża Grunwaldu.

Płat sztandaru obszyty złotą frędzlą długości 5,5 cm.

Drzewce dwuczęściowe długości 286 cm wykonane z jasnego lakierowanego drewna.
W części górnej 94 gwoździe i 8 uch do mocowania sztandaru. Drzewce wieńczy
głowica o wysokości 17,5 cm, która składa się z orła bez korony wspartego
na cokole z inicjałami "L.I.W.W.P."¹.

Rok wykonania sztandaru i jego losy do 1939 r. nie są znane. Wiadomo je-
dyńie , że był przechowywany w koszarach 10 Pułku Ułanów Litewskich przy
ul.Kawalerskiej. 15.IX.1939 r. rtm. Marcei Ignaciak przekazał sztandar
na przechowanie ułanowi 10 p.uł. Piotrowi Karpaczowi. Po zakończeniu wojny,
w końcu 1945 r. sztandar przekazano nowo utworzonemu Związkowi Inwalidów
Wojennych w Białymstoku. W 1950 r. Związek został rozwiązany, a sztandar
wywieziony do Warszawy i złożony w Muzeum Wojska Polskiego. W listopadzie
1956 r. po reaktywowaniu Związku sztandar został odebrany i przywieziony do
Białegostoku przez Stanisława Chorocieję.

Sztandar został przekazany do Muzeum 27 lipca 1979 r. przez Związek Inwali-
dów Wojennych Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. W tym samym dniu Związek
otrzymał nowy sztandar. Nr inw. 2898.

Sztandar Związku Strzeleckiego Obwodu Grajewo.

Płat sztandaru ma kształt zbliżony do kwadratu o wymiarach 74 x 73 cm, wyko-
nany z atłasu tłoczonego w kwiaty (róże).

Strona główna: na białym polu naszyty czerwony krzyż kawalerski obszyty
aplikacją. W centrum krzyża haftowany orzeł w koronie w haftowanym wieńcu
laurowym. Na górnym ramieniu krzyża napis: "HONOR", na dolnym:"I/ OJCZYNA".
Strona odwrotna: na zielonym polu biały krzyż kawalerski obszyty aplikacją.
W centrum na stylizowanej tarczy trójkątnej w kolorze czerwonym obszytej
podwójną pasmanterią orzeł strzelecki. Na poziomych ramionach krzyża wyszy-
ty napis: "ZWIĄZEK / STRZELECKI", a na poziomych: "OBWÓD / GRAJEWÓ". Płat
z trzech stron obszyty złotą frędzlą długości 4,5 cm. Od strony drzewca
uszyte 7 pętli co 12 cm.

Sztandar został przekazany do Muzeum przez Lucjana Dąbrowskiego w 1991 r.
Nr inw. 2855.

**Proporzeczek zastępcy dowódcy 1 Pułku Ułanów Krechowieckich PSZ na Środko-
wym Wschodzie mjr. Witolda Haukisz.**

Proporzeczek o barwach amarantowo-białej ma kształt prostokąta o wymiarach
23,5 x 74,5 cm z nacięciem w kształcie litery "V". Szerokość barw wynosi
odpowiednio: 11,6 - 11,9 cm. Obie tarcze zszyte na długości 32,3 cm. Na
stronie głównej widoczne niewypłowiałe miejsca po naszytych oznakach. Od
strony drzewca trzy pętli (dwie dolne przerwane).

Proporzeczek został uszyty w czerwcu-lipcu 1942 r. w miejscowości Bashit koło
Dederi.

Proporzeczek został przekazany do Muzeum jako dar w 1978 r. przez Wincentego
Chrzyszczewskiego. Nr inw. 2848.

PRZYPISY

1
Obecnie na cokole znajdują się inicjały "Z.I.W.W.P.", litera "L" została
przerobiona na literę "Z" przez nieudolne dolutowanie poziomej poprzeczki.
Na płacie sztandaru widoczne przeróbki i uzupełnienia napisów. Ponadto na
białe pola strony odwrotnej naszyto nowe płótno.

"Dwa lata temu" prezentuje publikowany do tej pory w literaturze
nie jest jednak raport mjr. Haukisz, dotyczący wojennej polsko-
francusko-angielskiej wzmianki porządkującej wojenną francuską 1940 r.
w jej trakcie. "Dwa lata temu" są także artykuły S. Błachy i S. Głuch-
dara, który chce im dotrzeć do wspomnianego uczestnika wojny, porządkowa-
nie słów wstępu W. Nacis.

Z kolei W. Błachy podał w swoim artykule własne informacje dotyczące polskiej
wzajemnej współpracy, opierając się w dużej mierze na niemożliwych spo-
sądach C. Białoskiego i J. S. Głuchdara.

Wskazanie części biograficzne Haukisz: zakłada byłoby Jarosław Rzycki-

MILITARY STANDARDS AND FLAGS IN THE COLLECTION OF ARMY MUSEUM
IN BIALYSTOK (PART 2).

Summary

The author describes military standards, flags and lance-pennons preserved in the collection of Army Museum, and connected with para-military and combatant organizations in II Rzeczpospolita as well as with Polish Armed Forces in the West during Second World War.

РЭЗЮМЕ

Коллекция военных знамен и флажков в фондах Музея Войска в Белостоке. (Часть 2)

Автор обсуждает сохраняемые в фондах Музея Войска в Белостоке знамена и флажки.

Связаны они с эволюционировавшими организациями бывших фронтовиков II Речи Посполитой, а также Польской Армии на Западе во время II мировой войны.



Joanna TOMALSKA
(Białystok)

"THE ENIGMA BULLETIN", No.1
December 1990, Kraków, ss.72

Na polskim rynku wydawniczym pojawił się nowy tytuł: "The Enigma Bulletin", pismo wydawane w Krakowie przez dr. Zdzisława Kapereę.

Pierwszy numer biuletynu, noszący datę "grudzień 1990 r." poświęcony jest niemal w całości maszynom szyfrującym - niemieckiej "Enigmie" i polskiej, noszącej nazwę "Lacida".

Niemiecka "Enigma" została jak wiadomo rozszyfrowana przez polskich matematyków już w 1930 r. Temu problemowi poświęcono m.in. dwie książki wydane na Zachodzie w 1973 i 1974 r., o czym Wydawca pisze we wstępie.

"The Enigma Bulletin" prezentuje publikowany po raz pierwszy w tłumaczeniu na język niemiecki raport płk. G.Langera, dotyczący współpracy polsko-francusko-angielskiej w okresie poprzedzającym kampanię francuską 1940 r. oraz w jej trakcie. "Enigmie" poświęcone są także artykuły G.Bloha i G.Glöhnera, przy czym ten ostatni to wspomnienia uczestnika wojny, poprzedzone słowem wstępnym W.Macha.

Z kolei K.Gaj podał w swym artykule wstępne informacje dotyczące polskiej maszyny szyfrującej, opierając się w dużej mierze na niepublikowanych rękopisach Cz. Betlewskiego i L.S. Danilewicza.

Wreszcie część biograficzna biuletynu zawiera życiorys Jerzego Różyckiego

go, matematyka, członka zespołu Mariana Rejewskiego, pracującego nad złamaniem szyfru "Enigmy".

Ostatnia część pisma zawiera krótki przegląd publikacji poświęconych problematyce maszyn szyfrujących.

Jak zapowiada wydawca następnym numerem biuletynu zawierać będzie obszernie informacje dotyczące zali polskiego wywiadu "w osiemnastej; najbardziej decydującej bitwie w historii świata", czyli w bitwie warszawskiej 1920 r. Tak więc kolejny biuletyn zapowiada się nad wyraz interesująco.

Przy tym fakt, iż pismo wydawane jest w języku angielskim i niemieckim pozwala mieć nadzieję, że zapoznają się z nim nie tylko polscy badacze tej problematyki.

Anatol WAP
(Białystok)

K.BISKUP "DIE SPERRFESTUNG OSOWIEC" v.Festschrift Martin,
Grassnock aus Anlass der Vollendung seines 70.
Geburtstages, Kaiserslautern 1987.

Historia fortyfikacji XIX w. oraz twierdz zaborczych na ziemiach polskich nie cieszy się jak dotychczas zbyt dużym zainteresowaniem historyków. Dlatego też artykuł dr inż. Krzysztofa Biskupa traktujący o rosyjskiej Twierdzy Osowiec należałoby powitać z zadowoleniem.

Zasadniczą treścią artykułu jest historia budowy, rozbudowy i modernizacji twierdzy, w niewielkim stopniu działań wojennych z całkowitym pominięciem garnizonu.

Artykuł zawiera wiele błędów i nieścisłości, które wymagają sprostowania i komentarza.

Zasadniczym błędem popełnionym przez Autora jest stosowanie terminologii niemieckiej przy opisie fortyfikacji rosyjskiej. Nie może tu usprawiedliwić Autora fakt, że praca była pisana dla czytelnika niemieckiego, gdyż odrębność rosyjskiej terminologii dotyczącej fortyfikacji można było i należało zaznaczyć w tekście¹.

Artykuł rozpoczyna się niefortunnym zestawieniem obrony twierdz Verdun i Osowiec, ponieważ zdaniem Autora Twierdza Verdun stanowiła odcinek frontu, a Osowiec był twierdzą samodzielną. Jest to oczywiste nieporozumienie, gdyż Twierdza Osowiec wchodziła w skład rosyjskiej linii frontu.

Fort Centralny podzielony był dwoma trawersami (poprzecznicami) na trzy części, a w każdej z nich znajdowały się koszary, prochownie, schrony i inne działa forteczne, w wyniku czego każda z tych części mogła bronić się przez pewien czas samodzielnie. Przypisywanie więc szczególnej roli części północnej (reduty fortu) jak czyni to dr Biskup mija się z prawdą.

Z dalszej części opisu fortu wynika, że nie wszystkie działa forteczne posiadały nasypy ziemne, co jest ewidentnym brakiem znajomości budowy tej twierdzy. Wszystkie budowle przykryto warstwą ziemi w celu zwiększenia odporności na bombardowanie artyleryjskie. Jediną budowlą w obrębie fortu, która nie posiadała nasypu ziemnego była nieistniejąca już cerkiew garnizonowa².

W zdumienie wprawia mnie informacja o istnieniu w Fortie Centralnym (przypomnijmy, że zbudowano go w latach osiemdziesiątych XIX w.) cerkwi greckokatolickiej. Warto więc przypomnieć, że unię w zaborze rosyjskim skaso-

wano w 1839 r. Jest więc oczywiste, że taka cerkiew nie mogła powstać w tym czasie. Na terenie fortu w części środkowej istniała oczywiście cerkiew, ale prawosławna.

Fort Centralny ukończono nie, jak twierdzi Autor ok. 1890 r. a około roku 1885, gdyż do 1890 r. ukończono Fort Szwedzki, a w latach 1891-1892 zbudowano Fort Nowy³.

Fort III nie był tzw. Fortem Szwedzkim jak pisze Autor, lecz była to jego oficjalna nazwa, stosowana w rozkazach. Podobnie jak pozostałych fortów: Centralny, Zarzeczny, Nowy⁴.

Poza tym Fort Szwedzki zbudowano nie w pobliżu przeprawy wojsk Karola XII przez Biebrzę lecz na przeciwko tejże przeprawy i mostu. Bramę Szwedzką Fortu Szwedzkiego zbudowano właśnie na przedłużeniu grobli wzniesionej przez Szwedów⁵.

Nieprawdziwa jest też informacja, że Fort Szwedzki otoczony był suchym rowem fortecznym, gdyż w rzeczywistości rów forteczny jest mokry⁶.

Następnie dr Biskup opisuje Fort zarzeczny i pisze m.in. o trzech kojcach wewnętrznych (w rosyjskiej terminologii - kaponiery lub półkaponiery) w rowie fortecznym. Jest to niemożliwe, gdyż fort ten budowano na podstawie projektu Fortu "K" gen.inż. R.Krassowskiego, w którym rów forteczny broniony był z dwupiętrowej pozycji strzeleckiej i stanowisk artyleryjskich pod wałem zewnętrznym. Wał zewnętrzny został częściowo rozebrany w 1939 r., aby odsłonić strzelnicę tradytorów dobudowanych do rosyjskich schronów ok. 1930 r. Nie rozebrano ich po ukończeniu budowy, gdyż doskonale maskowały nowozbudowane obiekty. W latach powojennych, aż do dziś, rozbiórkę wałów prowadzi okoliczna ludność. Obecnie wał zewnętrzny zachował się tylko w niektórych odcinkach⁷.

Myli się też Autor pisząc, że Fort IV Nowy nigdy nie został ukończony i służył jako "prowizorka". Fort ten zbudowano w latach 1891-1892 według projektu i pod kierunkiem ówczasie sztabkapitana inż. N.A. Bujnickiego⁸.

W dalszej części tekstu możemy dowiedzieć się, że Góra Skobielewa (nazwa rosyjska) nazywana jest obecnie Górą Dąbrowskiego. Nic bardziej błędnego. Nazwę wzniesienia zmieniono na Dąbrowskiego w okresie II Rzeczypospolitej, jednak wśród mieszkańców okolicznych wsi nadal używana jest nazwa rosyjska, a żołnierze jednostki wojskowej w Osowcu nazywają ją popularnie "Skobel".

Także w charakterystyce fortyfikacji Góry Skobielewa (błędnie, zresztą umiejscowionej przez Autora, patrz plan 1) znaleźć możemy dość istotny błąd. Mianowicie Autor pisze, iż znajdowała się tam wieża pancerna uzbrojona w dwa działa 15 cm. W rzeczywistości uzbrojono ją w jedną haubicę 152 mm⁹. Poza tym w historiografii przyjęto się podawać kaliber w milimetrach a nie w cen-

tymetrach jak czyni to Autor.

W opisie umocnień połowych pozycji "wysuniętej" i "sośnieńskiej" popełnionych zostało kilka dość istotnych błędów. M.in. Autor pisze, że przed "pozycją wysuniętą" brak było jakichkolwiek przeszkód. W rzeczywistości znajdowały się tam zawały leśne, a na pierwszych odcinkach zbudowano zapory z drutu kolczastego. Natomiast druga pozycja wbrew temu co pisze Autor (należy domyślać się, że chodzi o "pozycję sośnieńską") była dobrze przygotowana do obrony¹⁰.

Przy omawianiu obrony twierdzy w okresie I wojny światowej Autor wszystkie daty podał według kalendarza juliańskiego, nie informując o tym czytelnika. Należy domyślać się, że Autor bezkrytycznie korzystał z artykułu W.Spałka "Obrona Osowca", gdzie został popełniony ten sam błąd¹¹.

Myli się też Autor pisząc, że obrońcy pozycji wysuniętej zostali zmuszeni do jej opuszczenia w wyniku skutecznego ataku przeciwnika. Prawda wygląda nieco inaczej. Po odparciu ostatniego szturm niemieckiego w dniu 21 lutego 1915 r. dowódca twierdzy gen.Brzozowski przybył na pierwszą linię obrony i wydał rozkaz wycofania się na "pozycję sośnieńską". Manewr ten został wykonany w nocy z 21 na 22 lutego¹².

Z dalszej lektury możemy dowiedzieć się, że w czasie ataku gazowego przeprowadzonego przez Niemców 26 lipca "pozycja sośnieńska" została zajęta prawie bez walki. Tymczasem oddziały niemieckie nie zdołały zdobyć pododcinka drugiego i pododcinka Białoogrady. Nacierającym nie udało się także dotrzeć do umocnień twierdzy jak podaje dr Biskup, gdyż nacierający zostali powstrzymani przez uporczywie broniącą się kompanię odwodową i kontratak kompanii zwiadowców z Wólki Piasecznej. Równocześnie artyleria forteczna położyła ogień zaporowy rozpraszając drugi rzut piechoty niemieckiej. W tym czasie kontratakował 226 Ziemiański pułk piechoty, wchodzący dotychczas w skład odwodów twierdzy. W wyniku tych działań około godz.11:00 Niemcy zostali odrzuceni na pozycje wyjściowe¹³.

Także w opisie modernizacji Twierdzy w okresie II Rzeczypospolitej Autor również nie uniknął błędów. Mianowicie pisze o wysuwalnej wieży pancernej uzbrojonej w działa 53 mm. Co prawda wieżę tego typu zamontowano, lecz została ona przebrojona w ciężki karabin maszynowy¹⁴.

Opisując bardzo skrótowo działania wojenne we wrześniu 1939 r. Autor stwierdza, że w okolicach twierdzy nie było praktycznie walk. W rzeczywistości od nocy 31 sierpnia do 4 września na odcinku "Osowiec" trwały prawie nieustanne walki. W dniu 7 września oddział wydzielony przez cały dzień odparł ataki Brygady "Lützen" i 10 DPanc. W rezultacie tych walk został on

zmuszony do wycofania się z Grajewa do Lasu Ruda, otwierając tym samym XIX K Panc. drogę na Wiznę. 8 września patrole niemieckie dotarły do Fortu Zarzecznego, gdzie ich działanie zostaje powstrzymane ogniem ckm¹⁵.

Nawet słowem Autor nie wspomniał o budowie przez Armię Radziecką Rejonu Umocnionego Osowiec w latach 1939-1941.

Do artykułu zostały załączone dwa schematy (ilustracja 1,2), które są bardzo niedokładne i zawierają wiele błędów. Na ilustracji 2 Autor dokonał rekonstrukcji stanu fortyfikacji Fortu Centralnego w 1900 i 1910 r. Poza ogólnym zarysem, rekonstrukcję tę można uznać za czystą fantazję. Co dziwne dr Biskup powołuje się na artykuł J.Jastrzębskiego "Ideje fortyfikacyjne w Rosji Sowieckiej", gdzie został zamieszczony jedyny jak dotychczas w miarę pełny plan Fortu Centralnego, z którego Autor przerysował tylko część obiektów.

Ilustracja czwarta przedstawia rosyjski schron (Fort Zarzeczny) przebudowany na początku lat trzydziestych. Dobudowano wówczas m.in. trytytor na dwa działa 75 mm¹⁶, a nie na ckm i reflektor, jak twierdzi Autor.

I jeszcze jedna końcowa uwaga. Zadziwiająco ubogo przedstawia się wykorzystana przez Autora bibliografia (9 pozycji). Być może właśnie z tego powodu w omawianym artykule znalazło się tak dużo błędów.

PRZYPISY

- 1 Słownik taktyczny polsko-francusko-niemiecko-rosyjski. Materiały Centralnej Komisji Słownictwa Wojskowego, t.II, Warszawa 1924; A.A.Rozdolgin, J.A.Skorikov, Krasnadskaia Krepost, Leningrad 1988, s.415-418
- 2 Osowiec - Twierdza. Studium historyczno-architektoniczne opracowane na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łomży, opr. Maria Przytocka, Olsztyn 1987 (mpis.)
- 3 Generał lejtnant Nestor A.Bujnicki +4.XII.1914, "Inżyneryjny Żurnal", nr 11-12, s.39; A.Dobroński, Rosyjska Twierdza Osowiec. Z przeszłości Grajewa i okolic, Grajewo 1988, s.39; J.Jastrzębski, Rosyjska fortyfikacja stała na ziemiach polskich, "Przegląd Wojskowo-Techniczny" 1932, z.4, s.396-397; A.Wap, Twierdza Osowiec 1873-1939, mpis w zbiorach Archiwum Muzeum Wojska w Białymstoku, s.17-18
- 4 Prikazanija vojskam Varšavskogo voennogo okruga za 1907, K prikazaniju vojskam Varšavskogo voennogo okruga 1907 g za Nr 29 Vedomost, s.IV
- 5 Plan sytuacyjny Twierdzy Osowiec. Skala 1:12500, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW) DOK 000 371.3.6; G.Řakowski, Bagna Biebrzańskie. Mapa załącznikowa nr 4, Warszawa 1983
- 6 Plan sytuacyjny..., CAW, DOK III,371.3.6; A.Wap, op.cit., s.16

- 7 J.Walasek, Załącznik do zeszytu ewidencyjnego, Instytut Polski i Muzeum im.Gen.Sikorского w Londynie, B.I.16/7, s.2
- 8 patrz przypis 3
- 9 J.Jastrzębski, Ideje fortyfikacyjne w Rosji Sowieckiej, "Saper i Inżynier Wojskowy" 1923, nr 9-10; S.Strokov, Historija voennogo iskustva, t.III, Moskva 1973,
- 10 A.Wap, op.cit, s.36
- 11 W.Spałek, Obrona Osowca, "Saper i Inżynier Wojskowy" 1926, nr 10-11; Różnica między kalendarzem juliańskim a gregoriańskim wynosi w XX w. -13 dni.
- 12 A.Dobroński, op.cit.,s.48
- 13 A.Wap, op.cit., s.47-50
- 14 Stan panczerzy w fortach, I.X.1935, CAW; GISZ, 302.4.2093
- 15 A.Wap, op.cit., s.88-93
- 16 J.Szyling, Opracowanie linii Narwi i Biebrzy, Instytut Polski i Muzeum im.Gen.Sikorского w Londynie, B.I.13a/18

Ewa PANKIEWICZ
(Białystok)

KAZIMIERZ ZAMORSKI "DWA TAJNE BIURA II KORPUSU"
Poets and Painters Press. Londyn 1990, ss. 351.

Kazimierz Zamorski, piszący również pod pseudonimem Sylwester Mora, urodził się 5.02.1914 r. w Krasieczynie pod Przemyślem; podjął pracę w administracji szkolnej, zaś rozpoczęte studia prawnicze na UJK we Lwowie przerwała wojna. W 1977 r. uzyskał tytuł magistra nauk politycznych w University of Southern California.

Wziął udział w kampanii wrześniowej (Lwów). Aresztowany przez NKWD w październiku 1939 r., spędził 3 lata w Rosji, gdzie też rozpoczął pracę nad zagadnieniami sowieckimi. Następne lata życia K. Zamorskiego przedstawiały się następująco: wrzesień 1941 - maj 1948? służba wojskowa, Polskie Siły Zbrojne w ZSRR; Armia Polska na Wschodzie, II Korpus i w Anglii Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia.

K. Zamorski napisał wspólnie ze Stanisławem Starzewskim (ps. Piotr Zwierzycki) Sprawiedliwość sowiecką, wydaną w 1945 r. w językach: polskim, włoskim, francuskim i hiszpańskim (1947); opracował także mapę sowieckich obozów koncentracyjnych. W 1949 r. ukazała się jego Kołyma. Gold and Forced Labor in the USSR z przedmową D. Dalina, wydana przez Foundation for Foreign Affairs w Waszyngtonie jako broszura. K. Zamorski jest też autorem szeregu opowieści, szkiców i artykułów publicystycznych niekoniernie o tematyce sowieckiej, publikowanych w rozmaitych periodykach poczynając od "Dziła Białego" (Tel Awii 1943), przez "Wiadomości", "World Affairs", "Plus" (Londyn) oraz "Kulturę" i "Zeszyty Historyczne" (Paryż).

W latach 1949-1952 pracował w firmie maklerskiej Lloyd's'a w Londynie, od czerwca 1952 r. do września 1979 r. w Radio Free Europe, gdzie był szefem sekcji polskiej amerykańskiego Research and Analysis Department. Po przejściu na emeryturę osiadł w Monachium.

Książka Kazimierza Zamorskiego jest historią dwóch tajnych instytucji, które powołano w II Korpusie Generała Władysława Andersa: Biuro Dokumentów i Biuro Studiów - oraz ludzi, którzy je tworzyli. Biura działały w latach 1943-1947. Wądrowały następującym szlakiem: Irak-Palestyna-Włochy-Wielka Brytania. Po ich rozwiązaniu materiały przekazano do zbiorów Hoover Institution Archives (USA), do Instytutu Sikorskiego i Instytutu Piłsudskiego w Londynie.

Obie placówki zostały powołane przez władze na uchodźstwie w Londynie w celu zebrania "na gorąco" dokumentacji o losie Polaków wywiezionych do ZSRR i o zbrodniach sowieckich. Zamierzano ukazać je światu.

Inicjatywę zebrania dokumentacji tego typu przejawiały różne osoby. Szczególnie był nią zainteresowany Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza (wywiad) oraz tenże Oddział APW, personalnie zaś ppłk. dypl. Wincenty Bąkiewicz. W grudniu 1942 r. dowództwo APW (Armii Polskiej na Wschodzie) wysłało do żołnierzy - byłych jeńców i zesłańców w ZSRR kwestionariusz opracowany przez Biuro Historyczne. Dokumentację prowadziła uprzednio ambasada RP w Moskwie i Kujbyszewie. W kwietniu 1943 r. do gen. Andersa w Iraku przyszedł rozkaz gen. Sikorskiego, aby powołać instytucję, która by zebrała i zabezpieczyła materiały dotyczące losów Polaków w ZSRR. Gen. Anders zlecił ppłk. dypl. Kazimierzowi Rzyzińskiemu zorganizowanie Biura Dokumentów. Zadaniem Biura było zebranie materiałów obrazujących całość postępowania Sowietów w okupowanej Polsce, losów Polaków w ZSRR, przygotowanie dokumentacji na konferencję pokojową i materiału wydawniczego jako broń w walce z Sowietami. Celem było przekonanie opinii międzynarodowej, że Rosja Radziecka niesie innym narodom niewolę i nędzę. Należało zatem przygotować wydawnictwa, które mogłyby oddziaływać na jak najszerszy krąg czytelników - od publikacji ściśle naukowych po powieści sensacyjne.

Plan pracy przedstawiał się imponująco. Znalazły się tam pamiątki, zaświadczenia amnestyjne, odpisy wyroków i akty oskarżeń, akty stanowiące prywatną własność żołnierzy AWP, materiał ankietowy liczący 60.000 stron pisma - przeważnie rękopisów - ułożony, oznakowany i skatalogowany. Indeks rzeczowy ankiet, relacji, depozytów - objął 245 zagadnień. W 1943 r. wzięło udział w akcji ankietowej 14.336 osób. Materiał uzyskany tą drogą w formie mikrofilmów odesłano do Oddziału Informacji Sztabu Naczelnego Wodza.

Po zgromadzeniu potężnego Archiwum można było tworzyć następną komórkę Biuro Studiów, które powstało w Rzymie latem 1944 r. Jego zadaniem było opracowanie i publikacja prac opartych na materiałach zebranych przez Biuro Dokumentów. Instytucję tą kierował por. dr Zdzisław Stahl.

W wyniku działania obu komórek wydano szereg książek, broszur i innych publikacji pokazujących prawdę o Polakach zesłanych na "niełudzką ziemię". Oto niektóre z nich: "Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów" (pierwsza redakcja Józef Mackiewicz, wstęp Władysław Anders), "Sprawiedliwość sowiecka" (Kazimierz Zamorski, Stanisław Starzewski), "Bolszewizm i religia" (Zdzisław Stahl), "Polska wschodnia 1939-1941" (Bohdan Podolski), "Kołyma" (Kazimierz Zamorski). Książki te tłumaczono na wiele języków. Poważna część zgromadzonego materiału po dziś dzień nie jest wykorzystana. Dotychczas nie wydano np. trzytomowego opracowania o dzieciach polskich w ZSRR czy też o sytuacji Żydów w tym kraju¹.

W ciągu pięciu lat przez obie placówki przewinęło się 80 osób. Ich losy były nader podobne: internowanie albo deportacja, potem łagier względnie kołchoz - głód, brud, tyfus, wyniszczająca praca, rozpaczliwa walka o byt i wybawienie przez Sikorskiego. Zatrudnienie znajdowali ci, których zawód i wykształcenie mogły się tutaj przydać. Zamorski pokazuje szczególnie zasługi trzeciego i ostatniego, po rtm. Kazimierzu Świącickim, szefa BD - por. mgr Bohdana Podoskiego, prawnika. W 1940 r. aresztowano go w Wilnie i wywieziono

w rejon Workuty. Później trafił do Armii Andersa. Zajmował się wykonaniem umowy amnestyjnej oraz tłumaczeniem wybranych części sowieckiego kodeksu karnego. Prócz napisanej w Jerozolimie "Polski wschodniej", spod jego pióra wyszło wiele istotnych opracowań. Personal Biura skupiał bardzo utalentowanych ludzi, o których w zajmujący sposób opowiada autor. Do zespołu należała siostra generałowej Sosnkowskiej - dr matematyki Teresa Lipkowska. Wspólnie z dr. prawa Manachemem Buchweitzem opracowali zagadnienia żydowskie.

Ciekawą, chociaż zapewne mało znaną sprawą, jest próba współpracy polsko-żydowskiej przeciw Sowietom. Drugi szef BD, rtm. Kazimierz Świącicki prowadził rozmowy z syjonistami, dążącymi do powstania niepodległego państwa żydowskiego. Badano możliwości prowadzenia w USA propagandy antysowieckiej i wysłania tam odpowiednich ludzi. Dowództwo polskie zgodziło się na urlopowanie kilku Żydów, w tym Menachema Begin. Akcja polityczna nie doszła do skutku. Urlopowani powrócili do wojska z wyjątkiem Begin, który przeszedł do podziemia żydowskiego w Palestynie. Stał na czele Irqun Cwai Leumi (Ecel) - pierwszej od 2000 lat armii żydowskiej i kierował walką o niepodległość. Udzielenie urlopu Beginowi potraktowali Żydzi jako polską pomoc w powstaniu niepodległego państwa. Po wojnie należało zadbać o zabezpieczenie dokumentów. Przede wszystkim obawiano się ujawnienia nazwisk, gdyż Sowietci mogli mścić się w Polsce na rodzinach osób, które pisały relacje. Istniała też groźba zniszczenia w ogóle dokumentów. Na szczęście to gigantyczne archiwum ocalało, znajdując schronienie w Instytucie Hoovera (Stanford, California, USA). Gen. Anders zażądał, aby bez jego zezwolenia nie ujawniano nazwisk. Depozyt stał się dostępny dla ogółu dopiero po 1970 r. Dokumenty do USA wysyłano w 2 partiach: w 1946 r. z Włoch i w 1947 r. z Wielkiej Brytanii.

Książka Kazimierza Zamorskiego ma dużą wartość poznawczą. Autor pracował w obu Biurach, a więc znał je z autopsji. Wykorzystał dokumenty z Instytutu Hoovera, Instytutu Sikorskiego i Instytutu Piłsudskiego w Londynie oraz korespondencję prowadzoną z byłymi uczestnikami zdarzeń. Zrezygnował z systematycznego wykładu, skupiając się na wybranych przez siebie zagadnieniach, często posługując się anegdotą, co dla czytelnika jest bardzo atrakcyjne. Poznajemy ludzi z krwi i kości - nie tylko w pozie bohaterów ale i pełnych śmiesznośtek.

Autor bez żadnych kamuflaży pisze o tym, jak jego książki i nie tylko jego wydawali inni, przypisując sobie autorstwo.

Zamorski pisze pasjonująco, chociaż czasami bywa trudny w odbiorze. Czytelnik nie ma wiedzy autora, w związku z czym należy mu się parę słów wyjaśnień choćby na temat działania i hierarchii struktury wojskowej armii polskiej podległej rządowi polskiemu na emigracji w Londynie. Krótki syntetyzujący wstęp bardzo by pomógł odbiorcy uchwycić całą zawartość książki.

Jest to książka o wielkim, zbiorowym dokumencie, którego autentyzm potwierdziło dziesiątki tysięcy Polaków, dokumencie zbrodni sowieckich popełnionych na narodzie polskim. Prawda - ocalona od zapomnienia, była argumentem w walce o suwerenność. Autorowi należą się podziękowania, że taka książka powstała. Żaden historyk zajmujący się Polską w czasie II wojny światowej - bez tej pracy obyć się nie może. Na pewno też zyska żywy odbiór w szerokich kręgach odbiorców pozaprofesjonalnych.

PRZYPISY

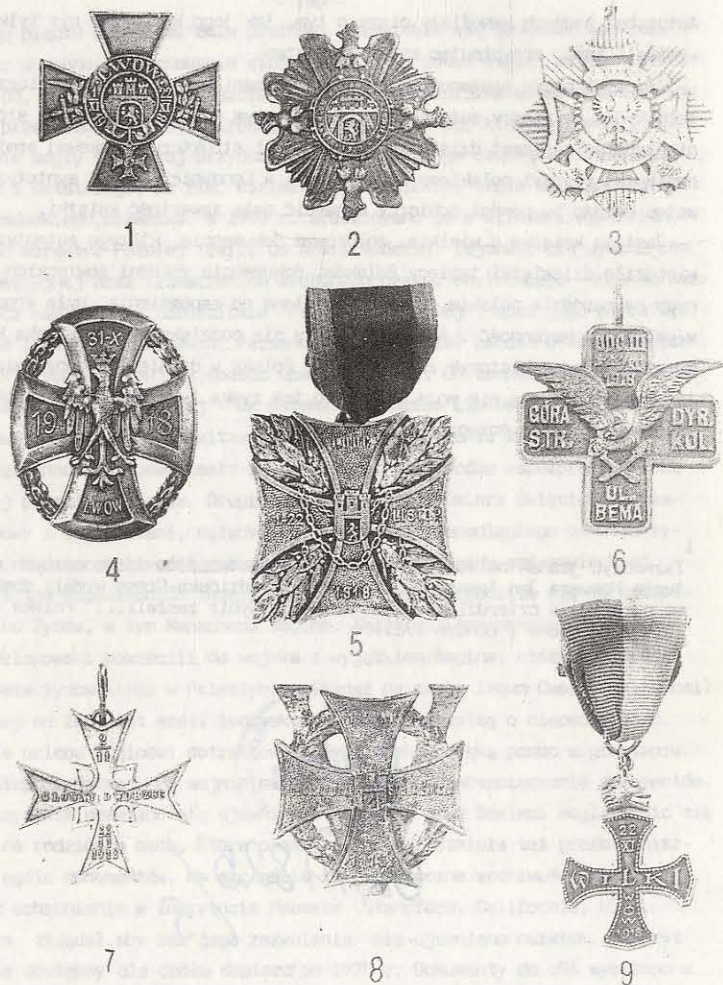
1

Zaznaczyć jednak należy, że na podstawie materiałów zdeponowanych w Instytucie Hoovera Jan Tomasz Gross i Irena Grudzińska-Gross wydali doskonałą monografię "W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali..." Polska a Rosja 1939-42 ("Aneks", Londyn 1983).



0214825/5

Tabl. I



Odznaki za Obronę Lwowa i Małopolski Wschodniej

1) Krzyż Obronców Lwowa, 2) "Orląta" - Obroncom Kresów Wschodnich, 3) II Odcinka Obrony Lwowa (Szkoła Marii Magdaleny), 4) Krzyż Pierwszej Załogi Szkoły Sienkiewicza, 5) I Odcinka Obrony Lwowa, 7) IV Odcinka Obrony Lwowa (Dworzec Główny), 8) V Odcinka Obrony Lwowa, 9) Oddziału Kawalerii "Wilki".

Tabl. II



Odznaki za Obronę Lwowa i Małopolski Wschodniej

1) Lotnego Oddziału Karabinów Maszynowych, 2) Żandarmerii Lwowskiej, 3) "Wybuch Amunicji", 4) Załogi Lewandówki, 5) Krzyż II Kompanii Starcka, 6) Obroncom Rzeczy Polskiej, 7) Ochotniczego Batalionu Strzelców Sanockich, 8) Za Obronę Belza, 9) Gwiazda Przemyśla.

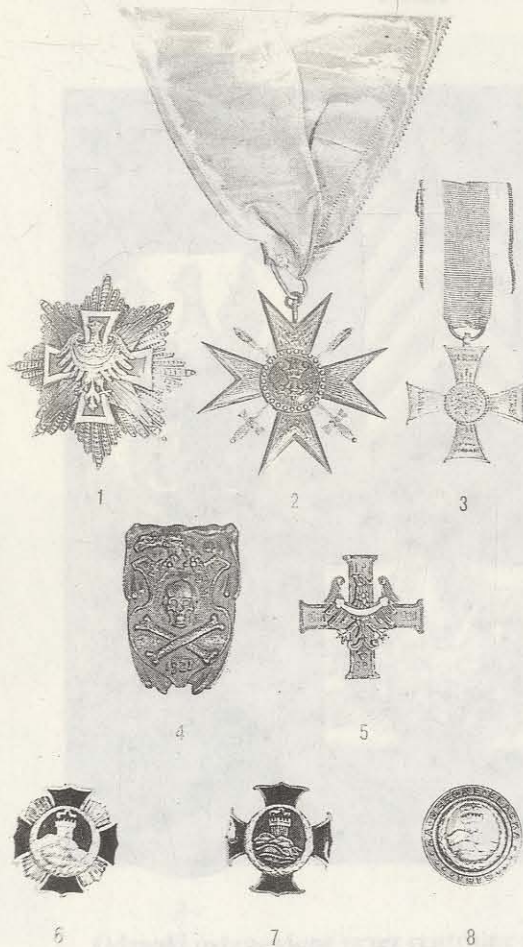
Tabl. III



Odnaki Powstania Wielkopolskiego i Odzyskania Pomorza.

- 1) "Za Waleczność" Naczelnej Komendy Straży Ludowej,
 2) Za Waleczność NKSL (wersja z 1922 r.), 3) "Za Waleczność" Rady Ludowej Miasta Poznania, 4) Pamiątkowa Wojsk Wielkopolskich, 5) Organizacji Wojskowej Pomorze, 6) Frontu Pomorskiego,

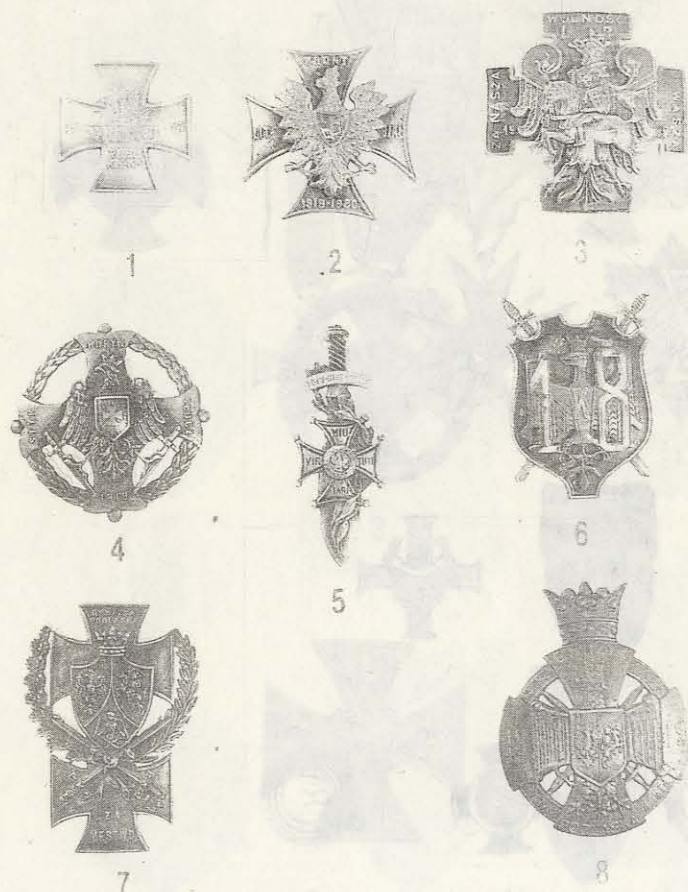
Tabl. IV



Odnaki Powstań Górnosląskich i walk o Śląsk Cieszyński

- 1) Gwiazda Górnosląska, 2) Krzyż "Za Góry Śląsk", 3) Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, 4) Grupy Szturmowej "Wawelberg", 5) 1 Pułku Strzelców Bytomskich, 6) "Krzyż Za Obronę Śląska" (Cieszyńskiego) - I klasy, 7) "Krzyż Za Obronę Śląska" - II klasy, 8) "Medal Za Obronę Śląska" - III klasa odznaczenia.

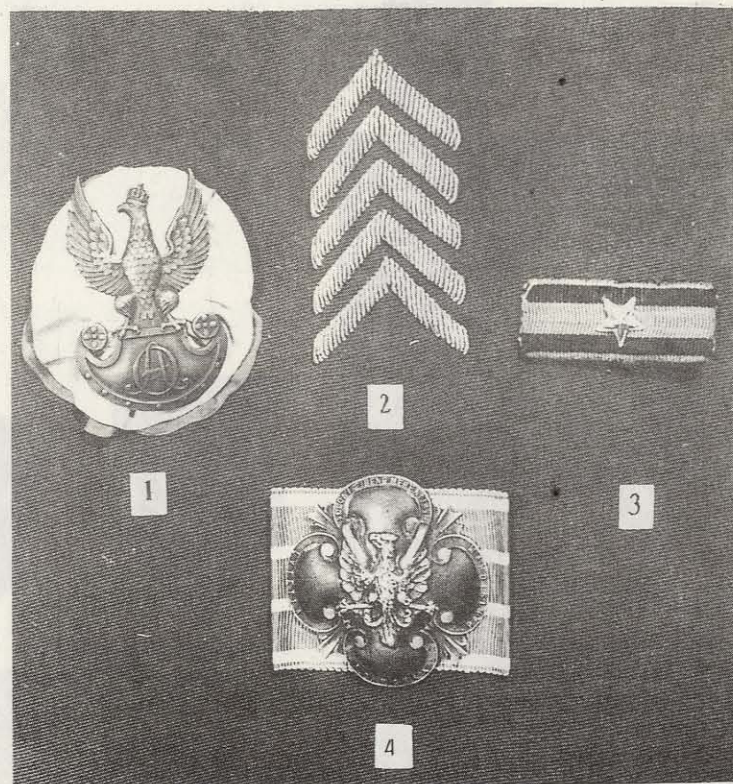
Tabl. V



Odznaki grup wojskowych, frontów i dywizji

1) Grupy "Wilno", 2) Frontu litewsko - białoruskiego, 3) Dywizji litewsko - białoruskiej, 4) Frontu Wołyńskiego "Za Wołyń", 5) 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty (1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich), 6) 18 Dywizji Piechoty, 7) 9 Dywizji Podlaskiej "Za Męstwo", 8) 9 Dywizji Podlaskiej - wersja pamiątkowa.

Tabl. VI



Odznaki ustanowione przez centralne władze państwowe i wojskowe

1) Odznaka Honorowa dla Ochotników, 2) Odznaka Honorowa dla Oficerów i Szeregowych za czas pobytu na froncie, 3) Odznaka Honorowa dla Oficerów i Szeregowych za rany i kontuzje, 4) Odznaka "Polniae Bene Merentibus" Polskiej Wojskowej Misji Zakupów w Paryżu.

Tabl. VII



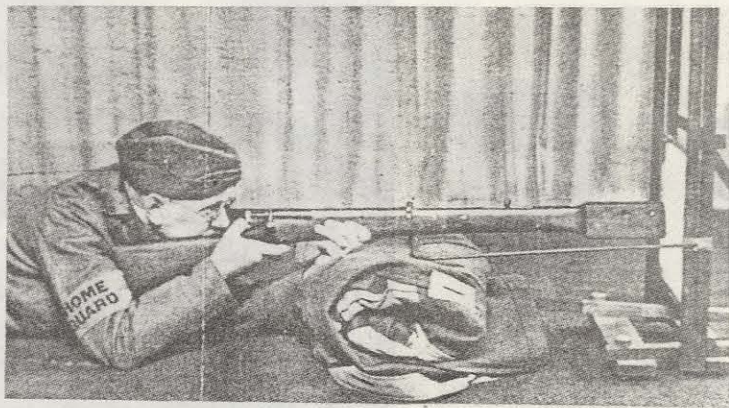
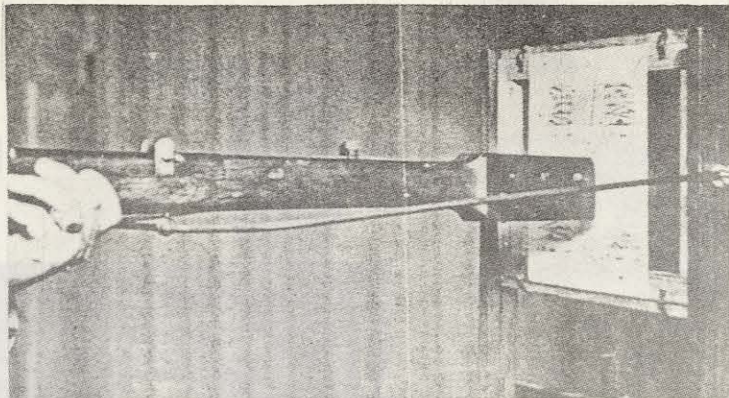
**Odnaki wydane poza władzami - zakazane do noszenia
przez władze wojskowe**

1) Krzyż Ochotniczy, 2) Za rozbrajanie i wypędzanie Niemców w Warszawie, 3) Krzyż Powstańców Wołyńskich, 4) Krzyż Waleczności Armii gen. Bułak - Bałachowicza, 5) Krzyż za Męstwo i Odwagę Armii Ochotniczej 206 pp i Obrony Płocka.

Tabl. VIII



*general brygady STANISŁAW SOCHACZEWSKI
(1877 - 1953)*



Karabin ćwiczebny "Swift Training Rifle" gen. Sochaczewskiego w praktycznym użyciu



Sarmacki miecz z cmentarzyska Fanagorii. Rękojeść. Zbiory Muzeum Wojska w Warszawie. Fot. Z. Góma.



Sarmacki miecz z cmentarzyska Fanagorii.
Zbiory Muzeum Wojska w Warszawie. Fot. Z. Górna.



- 1) Bonaparte pod Arcole - 17 listopada 1796 r.
- 2) Bitwa pod Benhout - 8 marca 1799 r.
- 3) Śmierć gen. Desaix w bitwie pod Marengo - 14 czerwca 1800 r.
- 4) Bitwa pod Jeną - 14 października 1806 r.

Tabl. XIII



- 5) Bitwa pod Frydlandem - 14 czerwca 1807 r.
6) Bitwa pod Samosierrą - 30 listopada 1808,
7) Napoleon pod Madrytem - 3 grudnia 1808 r.
8) Bitwa pod Wagram - 6 lipca 1809 r.

Tabl. XIV



- 9) Napoleon przemawiający do żołnierzy bawarskich i witemberskich
10) Bitwa pod Montreuil - 18 luty 1814 r.

Tabl. XV



RODZICA NARODÓW - STALINA

Ulotki demaskujące działalność PPR, UB, KBW, oraz karykatury i wiersze osmieszające ustroj komunistyczny

1954
Kartka do Głównego Biura PPR...
W tym celu należy przede wszystkim...

4. 1958
Kartka do Głównego Biura PPR...
W tym celu należy przede wszystkim...

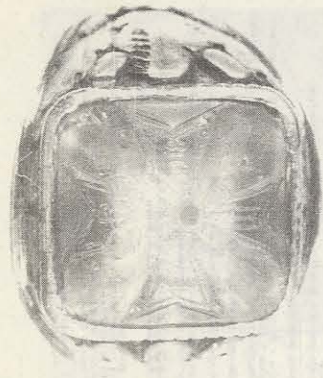
Tabl. XVI

1952
Kartka do Głównego Biura PPR...
W tym celu należy przede wszystkim...

KARTKA DO GŁÓWNEGO BIURA PPR...
Czy jestes?
dziej chęć Gematu w Warszawie...

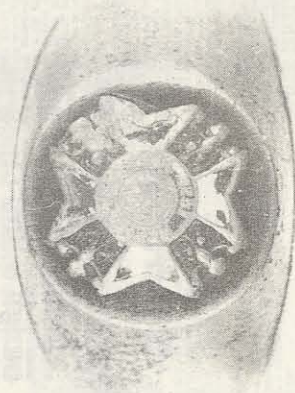
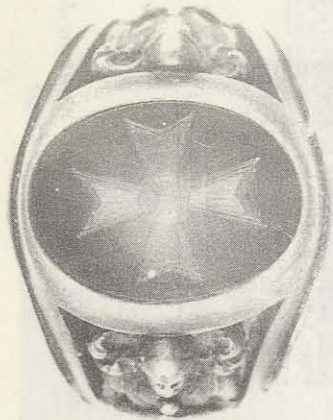
Ulotki dotyczące referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego

Tabl. XVII



1.

2.



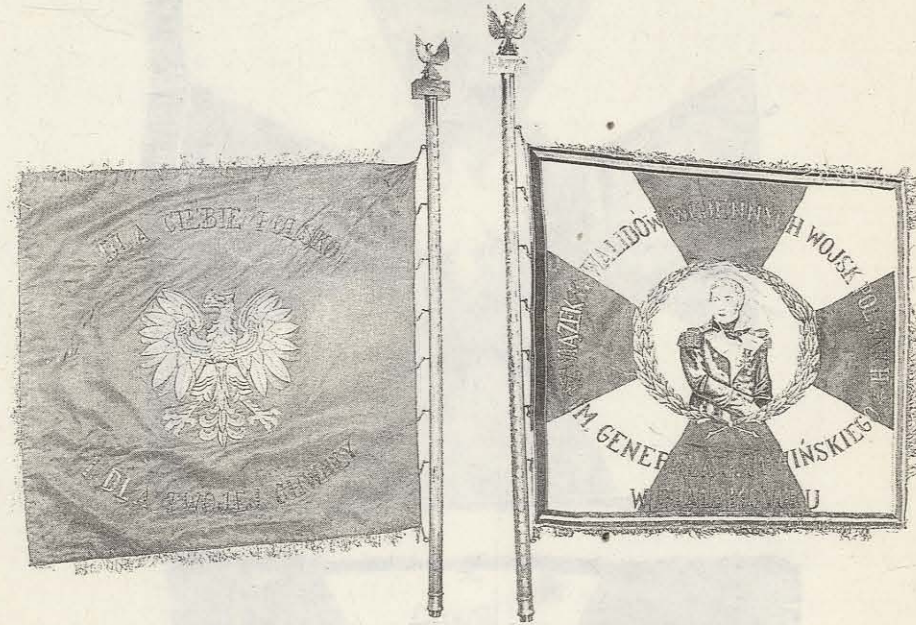
1) Pierścień pamiątkowy 80 pp

2) Pierścień pamiątkowy 7 psk

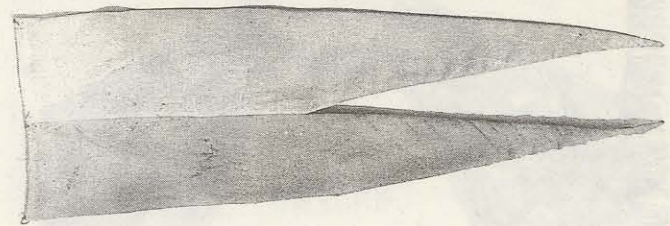
3) Pierścień pamiątkowy dywizjonu artylerii konnej

4) Pierścień pamiątkowy batalionu piechoty KOP

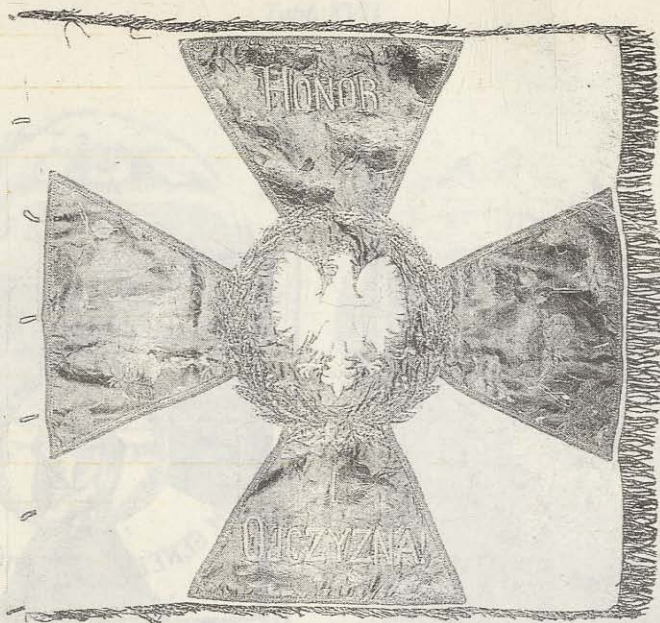
Tabl. XVIII



Sztandar Związku Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich
im. gen. Józefa Sochaczewskiego
(strona główna i odwrotna)



Proporzec zastępcy dowódcy 1 Pułk Ułanów Krechowickich PSZ na Zachodzie mjr. Witolda Hankisza



Sztandar Związku Strzeleckiego Obwodu Grajewe
(strona główna i odwrotna)